[Z 2]

MJR. DR. WACŁAW LIPIŃSKI.

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA.

W latach wojny światowej, w czasie której zarówno na ziemiach polskich, jak i poza ich granicami, tworzyły się różnorodne formacje wojskowe, będące wyrazem dążeń narodowych, skierowanych bądź do odzyskania niepodległego bytu państwowego, bądź do polepszenia warunków politycznych, w jakich do wojny światowej naród polski pozostawał — całkowicie oddzielną kartę posiada Polska Organizacja Wojskowa. Nie stanowiła ona nigdy formacji wojskowej, posiadającej swój odrębny charakter w sensie prawno-publicznym, tak jak Legjony Polskie, czy Armja Polska we Francji lub oddziały wojskowe, tworzone na terenie państwa rosyjskiego; nie odgrywała, w przeciwieństwie do wymienionych formacyj, roli polityczno-wojskowej, jako uzewnętrznienia stosunku polskiego do tego czy innego państwa — niemniej jednak odgrywała poważną, pod koniec zaś wojny światowej decydującą rolę wojskowo-polityczną w stosunku do zagadnień, które dziejowa chwila postawiła przed Polską.

W ramach jedynie słusznej i jedynie do celu prowadzącej koncepcji Józefa Piłsudskiego, koncepcji mającej na celu zorganizowanie w czasie wojny siły wojskowej, którąby wyzyskiwała możliwości polityczno-wojskowe tej wojny, Polska Organizacja Wojskowa stanowi, obok Legjonów, drugi, równoległy, z czasem zaś ostateczny koncepcji tej wyraz. W latach 1914—1917, Polska Organizacja Wojskowa jest równoległą do Legjonów formą polskiej siły wojskowej, od lipca 1917 roku staje się wreszcie jedyną siłą, jaką kraj na terenie swoim posiada. Siłą, której jedynym celem i zadaniem jest podjęcie w sprzyjającej chwili walki zbrojnej o całkowitą niepodległość narodu.

Tę walkę, do której się Polska Organizacja Wojskowa przygotowuje w ciągu kilku lat, w listopadzie 1918-go roku podejmuje i zwycięsko ją przeprowadza. W wyniku zwycięskiego rezultatu, Polska Organizacja Wojskowa staje się kadrą wojska narodowego, równo-

legle do kadry, którą stanowili żołnierze legjonowi i innych wojskowych formacyj polskich. W listopadzie 1918 roku kończy się ta rola, którą wyznaczył jej Józef Piłsudski, i od tej chwili Polska Organizacja Wojskowa, zakres jej prac, wysiłki oraz osiągnięte rezultaty — należą do oceny historyka.

Ocenę tę, pełną i wszechstronną, po kilkunastu latach, dzielących nas od listopada 1918 roku, skreślić jest jeszcze bardzo trudno. Ze względu na warunki, w jakich praca Polskiej Organizacji Wojskowej rozwijała się, warunki pracy konspiracyjnej, podziemnej — nie zostawiła ona za sobą śladów w postaci źródeł, aktów, dokumentów, na których podstawie możnaby tę pracę zrekonstruować i ocenić. Pierwszy okres prac Polskiej Organizacji Wojskowej, okres t. zw. przeciwrosyjski z roku 1914 i pierwszej połowy 1915 — pozostawił źródeł bardzo niewiele, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na ścisłą konspirację jej prac. Najwięcej, w bardzo poważnych zespołach archiwalnych zawartych, zostało źródeł z okresu drugiego, trwającego od drugiej połowy 1915 roku do połowy 1917-go. W tym okresie, Polska Organizacja Wojskowa pracuje swobodnie, pod koniec tego okresu zaś, od aktu 5 listopada 1916 — prawie jawnie, co się bardzo dodatnio odbiło na materjale archiwalnym. Okres trzeci, przeciwniemiecki, od połowy 1917 do listopadowych dni 1918, był znów okresem pracy podziemnej i z tego czasu źródeł archiwalnych jest bardzo niewiele.

W tych warunkach, uzupełnieniem źródeł, a czasem całkowitem ich zastąpieniem, muszą się stać relacje uczestników prac Polskiej Organizacji Wojskowej, ich wspomnienia, pamiętniki i zapiski, na których podstawie można będzie opracować dzieje Polskiej Organizacji Wojskowej.

Praca niniejsza w części tylko opiera się na materjale pochodzącym ze źródeł archiwalnych. Stan tych źródeł, niekompletność, często ułamkowość, wymaga pracy bardzo żmudnej, na dłuższy okres czasu zakrojonej. Zanim ten dział pracy zostanie dokonany, zanim na jego podstawie podda się dokładnej i szczegółowej analizie działalność Polskiej Organizacji Wojskowej — należało już dzisiaj, ze względu na interesy natury ogólniejszej, pokusić się o ramowe choćby, w ogólnych zarysach podkreślone, zobrazowanie jej działalności, tak doniosłe mającej znaczenie w historji wysiłku polskiego w walce o niepodległość.

Głównym tedy materjałem, na którym praca niniejsza została oparta — są wspomnienia i relacje uczestników, oficerów i szeregowych Polskiej Organizacji Wojskowej. Poza szeregiem tych wspo-

mnień, rozsianych po czasopismach, najcenniejszy zbiór materjału relacyjnego zawiera *Polska Organizacja Wojskowa, szkice i wspomnienia*, wydane w r. 1930 pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego, dalej jednodniówka *Przełom*, *Wspomnienia legjonowe* (dwa tomy) pod redakcją Janusza Jędrzejewicza i Stanisława Falkiewicza oraz *Wierna służba i Służba ojczyźnie*, dwie obszerne i bardzo cenne publikacje, zawierające wspomnienia uczestników walk o niepodległość Polski. Wiele ponadto cennego, niezmiernie charakterystycznego materjału dostarczyły: memorjał szefa niemieckiej policji politycznej dr. Schultzego, ogłoszony w kwartalniku *Niepodległość*, oraz wspomnienia zawarte w dwóch tomach *Za kratami więzień i drutami obozów*.

Opracowany na podstawie powyższego materjału niniejszy szkic historyczny, jakkolwiek w bardzo wielu miejscach niedostatecznie oświetla — z czego zdaję sobie sprawę — całkowitą działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, tem niemniej w ogólnych ramach i rzutach działalności tej odtwarza rysunek.

1.

Polska Organizacja Wojskowa została stworzona w pierwszych tygodniach wojny, wnet po wyruszeniu w pole oddziałów strzeleckich w kierunku Kielc. Odcięci od oddziałów zbrojnych Józefa Piłsudskiego — poczęli się w Warszawie organizować pozostali tam członkowie Związków i Drużyn Strzeleckich, a na ich czele, jako najstarszy stopniem, stanął oficer strzelecki, Adam Koc, który „zdecydował się objąć komendę nad Związkiem Strzeleckim w zaborze rosyjskim" i wysłał z meldunkiem o powyższem kurjera do Komendanta, do Krakowa. Nawiązał też niezwłocznie stosunki z Komendą Drużyn Strzeleckich w Warszawie, w których naczelnym komendantem był wówczas Karol Rybasiewicz (pseudonim Wilczyński). Zaraz na wstępie, Koc zaproponował „zasadę ścisłej kooperacji obu organizacyj strzeleckich... tak, ze po upływie paru dni... mógł już postawić wniosek stworzenia z obu organizacyj strzeleckich — jednej, pod nazwą „Polskiej Organizacji Wojskowej" [1]).

Tak powstała organizacja „rozpoczęła swe istnienie, świadcząc przed światem, że Legjony nie są wytworem jednej tylko dzielnicy, ale dziełem uczuć serc polskich wszystkich zaborów, że tam żyje i czynnie prosperuje idea walki zbrojnej o niepodległość" [2]).

---

[1]) *Przełom* — Jednodniówka. Warszawa 1925.

[2]) Adam Koc — *Polska Organizacja Wojskowa, jako ognisko ruchu niepodległościowego podczas wojny światowej*. Gazeta Poznańska i Pomorska, 1928.

Sformułowanie tej idei w punktach deklaracji, którą podpisywał każdy członek P. O. W. brzmiało: „celem Polskiej Organizacji Wojskowej jest zdobycie niepodległości Polski drogą walki zbrojnej. P. O. W. skierowuje oręż swój przeciwko największemu swemu wrogowi — Rosji; jest w ciągłym kontakcie z Legjonami.

Terenem działalności P. O. W. są ziemie okupowane przez wojska rosyjskie.

P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań, i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legjony Polskie. Z tego powodu P. O. W. nie może i nie ulega wpływom żadnej politycznej organizacji niepodległościowej, utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi. Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

Działalność P. O. W. opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej są ujęci w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe podległe bezwzględnie swym komendantom". [1])

Na tej platformie ideowej zbudowana, Polska Organizacja Wojskowa za zadanie postawiła sobie wówczas nietylko reprezentować ideę legjonową na terenie królestwa kongresowego, ale przedewszystkiem rozwinąć akcję wojskowo-dywersyjną, skierowaną przeciwko Rosji, akcję, budzącą niejednokrotnie swemi czynami męstwa i determinacji podziw wśród swoich i wrogów. Rozwijała się tedy w dwóch kierunkach: „z jednej strony kształcenie młodzieży pod względem wojskowym, z drugiej — formowanie oddziałów lotnych, które uprawiały partyzantkę na tyłach wojsk rosyjskich" [2]).

Lotne oddziały P. O. W., występujące początkowo pod nazwą „oddziałów lotnych wojsk polskich", otrzymały zadanie niezwykle trudne, wymagające świetnej odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu, wymagające nieprzeciętnych zalet żołnierskich. Mimo tak wysokich wymagań, mimo niebezpieczeństwa i ryzyka, połączonego z przeprowadzaniem dywersyjnej akcji na tyłach walczących wojsk rosyjskich — lotne oddziały, kierowane przez Marjana Kościałkowskiego, rzutkie, pełne energji i zdecydowania, raz po raz dają znać Rosji o niewygasłej polskiej irredencie. W listopadzie wysadzają tory i most ko-

---

[1]) *Ruch wojskowy przed wojną i P. O. W.* (Archiwum Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski).

[2]) Tamże.

lejowy pod Grodziskiem, w grudniu unieruchamiają na całą prawie dobę ruch kolejowy, w tym samym miesięcu niszczą pociąg intendentury pod Lublinem, wysadzają most pod Tłuszczem i pod Brześciem, przerywając ponadto ustawicznie połączenia telefoniczne i telegraficzne, organizując zamachy na urzędy, niszcząc papiery i listy poborowe. Podobnie wiosną 1915 r. prace oddziałów lotnych nie ustają. W kwietniu zniszczono tory w Lubelszczyźnie, na przeciąg sześciu godzin odcięto Warszawę od połączeń kolejowych, w maju wysadzono w powietrze most pod Białą Siedlecką, wprowadzając wśród wojsk rosyjskich bezład i dezorganizację, szkodząc im wszędzie, gdzie się tylko dało.

Drugim rodzajem pracy, prowadzonej w tym czasie przez Polską Organizację Wojskową, był wywiad wojska rosyjskiego, kierowany przez Konrada Libickiego. Trudna ta i odpowiedzialna praca spadła przedewszystkiem na barki kobiece. Oddział żeński P. O. W., prowadzony przez Marję Kwiatkowską - Stefanowską (Ella) i Jadwigę Barthel de Weydenthal, podzielony na sekcję: wywiadowczą, kolporterską, intendentury i sanitarną — skupiał w sobie cały szereg niezwykle ofiarnych członkiń, które poza pełną energji pracą organizacyjną, prowadziły wywiad wojsk rosyjskich, dostarczając dane wywiadowcze kurjerkom I brygady, które zkolei przewoziły je przez fronty do sztabu Józefa Piłsudskiego.

Trudną tę pracę, prowadzoną w warunkach wyjątkowo uciążliwych, prześladowaną przez carskich żandarmów i otoczoną powszechną prawie nieufnością polskiego społeczeństwa, zahipnotyzowanego treścią wielkoksiążęcej Mikołaja Mikołajewicza odezwy — wypełnia Polska Organizacja Wojskowa znakomicie. „Władzom rosyjskim — donosił raport niemiecki — organizacja sprawiała wiele kłopotu.. zesłanie na Syberję czy też kara śmierci nie potrafiły zastraszyć tych ludzi, wzorowo wychowanych konspiracyjnie" [1]).

W tym czasie sprężyście i energicznie kieruje nią niezapomniany por. Tadeusz Żuliński, który po Kocu objął komendę P. O. W., wkrótce poległy żołnierską śmiercią na polu bitwy [2]). Rozkaz dzienny Józefa Piłsudskiego, wydany po śmierci Żulińskiego donosił, iż: „w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich

---

[1]) *Polska Organizacja Wojskowa w świetle tajnego raportu niemieckiego.* Niepodległość, zesz. 1 — 2. 1929 — 1930.

[2]) Por. Tadeusz Żuliński, bratanek powieszonego w r. 1864 na stokach cytadeli warszawskiej członka Rządu Narodowego Żulińskiego — zginął dnia 18. X. 1915 r. w bitwie pod Kamieniuchą na Wołyniu.

błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym lub w otoczeniu siepaczy, por. Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszem, a więc i najbardziej honorowem, szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nić tradycji z tą specyficzną polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrośliśmy i my — nowocześni żołnierze polscy".....[1]).

Jak odpowiedzialną i mozolną w ówczesnych warunkach była działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, uważana za najtrudniejszy okres w jej dziejach, stwierdza Janusz Jędrzejewicz, jeden z wybitnych jej członków: „Każdy pracował za trzech — pisze Jędrzejewicz — wyładowywał się w pracy bez zastrzeżeń, czując bezmiar leżącej na nim odpowiedzialności. Szkoły oficerskie, podoficerskie i żołnierskie, oddziały bojowe, praca polityczna i wydawnicza, magazynowanie broni, zbiórki i ćwiczenia polowe, praca mobilizacyjna — wszystko to w warunkach najsurowszej konspiracji w czasie twardych praw wojennych — w mieście zalanem wojskiem i władzami moskiewskiemi, które wiedziały, że idzie przeciw nim podziemna robota i przedsiębrały wszelkie środki ostrożności [2]).

Na szczęście, okres ten, wymagający niezwykłego poświęcenia żołnierzy niepodległości, pierwszy i najcięższy okres pracy Polskiej Organizacji Wojskowej, zwany przeciwrosyjskim — zakończony został z chwilą zajęcia Warszawy w sierpniu 1915 r. przez wojska niemieckie. Mobilizacja członków Polskiej Organizacji Wojskowej, przeprowadzona w dniu opuszczenia stolicy Polski przez Rosjan, doprowadziła do wystawienia pełnego czterokompanijnego bataljonu. „Żołnierze! — głosił rozkaz Józefa Piłsudskiego, przysłany z I brygady do odmaszerowującego bataljonu — stoicie na posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi, bez błyskotek zewnętrznych, które daje wojsko, bezpośredniej walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko; stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz, postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby Was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbicie w każdem wojsku polskiem ogniwa.

---

[1]) *Komendant do żołnierza polskiego.* Kraków 1917.

[2]) Janusz Jędrzejewicz. *Wymarsz baonu warszawskiego.* Wspomnienia legjonowe, tom I. Warszawa 1924.

Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojną narodową i zespoloną najściślej z tragicznemi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej: gdy o mnie idzie, o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem, to właśnie Wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnem więc imieniu, i w imieniu wojska, którem przewodzę, dziękuję Wam za Waszą pracę. Żołnierze! Znam warunki pracy Waszej i wiem, jak szalenie wpływają one na rozkład energji i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdenerwowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdym tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, jako jedno z pierwszych swych zadań uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi, bez względu na to, co się dzieje dokoła. I oto teraz jesteśmy sławni właśnie z powodu nadzwyczajnego spokoju, w którym przeprowadzamy pracę wojenną. Wam tego spokoju, tych nerwów ze stali wykutych więcej, niż nam potrzeba. I jeśli tu, udało się mi w prędkim czasie uczynić to, co uważano za niemożliwe, dzielne wojsko bez żołnierzy, oficerów z powołania, tak chciałbym z Was wytworzyć inną t. zw. niemożliwość: żołnierza w całem tego słowa znaczeniu, w warunkach pracy konspiracyjnej. Pracy, odwagi i spokoju"[1]).

W drugiej połowie sierpnia, bataljon odmaszerował z Warszawy i został wcielony do pułków I-ej brygady, walczących wówczas nad błotnistym Stochodem i Styrem. Ogromna reszta żołnierzy P. O. W., wbrew gorącym nadziejom bliskiej orężnej walki z wrogiem, rozkazem Józefa Piłsudskiego zatrzymana została na dotychczasowych terenach pracy, by w odmiennie zarysowującej się sytuacji polityczno-wojskowej, stać się tem silniejszą i bardziej zwartą podstawą nowej, jeszcze bardziej konkretnej pracy: stworzenia równoległej do Legjonów siły wojskowej, zostającej w pełnem tylko rozporządzeniu Józefa Piłsudskiego.

2.

Z chwilą zajęcia Warszawy przez Niemców, z chwilą wstrzymania dopływu świeżych sił do Legjonów, rozpoczyna się okres 2-gi pracy P. O. W., okres, w którym organizacja, rozwijając się z dnia na dzień, rosnąc w siłę i znaczenie, powoli obejmowała wpływami

---

[1]) Rozkaz dzienny Józefa Piłsudskiego z dnia 25. VII. 1915 wydany w Łączkach w Lubelskiem, odczytany przed frontem bataljonu P. O. W. w koszarach na ul. Żórawiej w dn. 18. VIII. 1915 r.

swemi całość ziem dawnego Królestwa. W związku bowiem z ówczesną sytuację polityczno-wojskową, gdy „państwa centralne, po uwolnieniu rosyjsko-polskich części kraju, odrzuciły załatwienie problemu polskiego, a przedsięwzięły pewne działania (przedewszystkiem podział okupacji na dwie części, co wskazywałoby na nowy robiór Polski między Austrją i Niemcami) — uznał Piłsudski, w porozumieniu ze stojącą za nim niezawisłą lewicą, że dalsze istnienie Legjonów jest dla sprawy polskiej szkodliwe..., nie mając widoków działania jako wojsko polskie dla polskiego rządu. W tem przeświadczeniu, nakazał Piłsudski Polskiej Organizacji Wojskowej zaprzestanie werbunku do Legjonów i wstępowania do nich. Równocześnie... odkomenderował on wielu oficerów I-ej brygady do Królestwa. Oficerowie ci mieli tam zreorganizować P. O. W. z tem założeniem, że P. O. W. wchodzi w rachubę wyłącznie jako szkoła polskiego wojska, przyczem z jednej strony należy kształcić wojskowo młodych ludzi, z drugiej pozyskać społeczeństwo dla sprawy narodowej zgodnie z ideologją Piłsudskiego "[1]).

Wychodząc z tych przesłanek, doskonale przez Niemców ocenionych, Józef Piłsudski, wstrzymując werbunek do Legjonów w drugiej połowie 1915 r., nakazuje jednocześnie jak najwydatniej rozwinąć podległą sobie jako komendantowi głównemu — Polską Organizację Wojskową.

W tym czasie, odkomenderowany z pola walk „na czele P. O. W. w Kongresówce, a więc w Warszawie, staje kpt. I-ej brygady Tadeusz Kasprzycki. P. O. W. rozwija swą działalność ogromnie intensywnie. Ogarnia wszystkie miasta, miasteczka i dociera na wieś bardzo głęboko i tam wśród naszego ludu znajduje niesłychanie silny oddźwięk. P. O. W. staje się organizacją masową, krzewi niesłychany zapał patrjotyczny wśród szerokich warstw włościańskich, robotniczych, miejskich i t. zw. inteligencji. I tu narasta wielka siła Polski, tu kształci się niezłamanie duch walki..."[2]).

Na tych elementach żywej siły i na fundamencie prostych, gorących serc oparta — rozpoczyna P. O. W. energiczną pracę organizacyjną. Komenda Naczelna, podzieliwszy kraj na okręgi i oddziały lokalne, otrzymawszy do rozporządzenia niemałą ilość frontowych oficerów i podoficerów z I-ej brygady — jednoczy w swych szeregach całą prawie ówczesną młodzież polską. Rozwijając hasła niepodleg-

---

[1]) *Polska Organizacja Wojskowa w świetle tajnego raportu niemieckiego.*

[2]) Koc. *Gazeta Poznańska i Pomorska.*

łościowe, dążąc pod naczelnem hasłem „Rządu i Wojska"[1]) do stworzenia tych dwóch najkonieczniejszych atrybutów życia państwowego, przeprowadza zarazem P. O. W. intensywną pracę wojskową, organizując szkoły żołnierskie, podoficerskie i oficerskie, przeważnie prowadzone przez podoficerów i oficerów I-ej brygady, których do swej dyspozycji otrzymywała Komenda Naczelna.

Ogólne ramy organizacyjne Polskiej Organizacji Wojskowej zostały w tym czasie oparte na zasadach następujących: Komenda Naczelna, podzielona na cztery wydziały (I — sprawy ogólne i organizacyjne, II — szkolnictwo, wydawnictwa wojskowe, III — sprawy informacyjno-polityczne IV — ewidencja, personalja, mobilizacja), pracowała ze swym sztabem w Warszawie, otrzymując zasadnicze tylko dyrektywy od swego komendanta głównego, którym był nadal Józef Piłsudski. Organizacja terytorjalna opierała się na grupach okręgów, okręgach, obwodach i komendach miejscowych. Członkowie P. O. W. dzielili się na dwie grupy: a) służby czynnej, b) rezerwy, pierwszej i drugiej kategorji. Do pierwszej grupy należeli wszyscy pracownicy organizacyjni, instruktorzy oraz uczniowie szkół. Do rezerwy pierwszej kategorji — posiadający wyszkolenie wojskowe i czasowo zwolnieni z prac P. O. W. Do rezerwy drugiej kategorji — rekruci, których z braku instruktorów pracą wyszkoleniową objąć nie było można. Starszeństwo służbowe obejmowało: oficera P. O. W., podchorążego P. O. W. i podoficera P. O. W.[2]).

W tych ramach prowadzona praca Polskiej Organizacji Wojskowej trafiła już na grunt znakomicie przygotowany. Dzieje bowiem wojenne Legjonów, ich bohaterska i pełna poświęcenia służba bojowa dla kraju, niezłomna ich poza tem wierność najwyższym wskazaniom, płynącym z urzeczywistnienia idei niepodległości — coraz pełniejszy, coraz szerszy zatacza wpływ, wskazaniom tym jednając rosnące z każdym miesiącem coraz liczniejsze tysiące gorącej młodzieży polskiej, serca jej napełniając zapalczywą i gorącą miłością sprawy ojczystej i sprawy tej przedstawiciela: Józefa Piłsudskiego.

Wzrastające w tych warunkach szeregi „piłsudczyków", szeregi „peowiaków" — reagują niezmiernie żywo na wszystkie, tak częste i niespodziewane w tych czasach wypadki dziejowa. Czują bowiem,

---

[1]) Pod tym tytułem *Rząd i Wojsko* wydawała Polska Organizacja Wojskowa swe tygodniowe pismo, redagowane znakomicie przez Adama Skwarczyńskiego. Pismo to w latach 1916 — 1918 wywierało ogromny wpływ na kształtowanie wśród społeczeństwa polskiego ideologji niepodległościowej.

[2]) *Ruch wojskowy przed wojną i P. O. W.* Archiwum Instytutu Badania.

iż jako żołnierze Piłsudskiego, jako żołnierze idei walki o niepodległość — nie są już sami, nie maleje, ale rośnie z każdym dniem ich kolumna żołnierska.

3.

W tym już czasie, na przełomie lat 1916 — 1917, obóz niepodległościowy, obóz Józefa Piłsudskiego, przedstawia siłę niezwykle poważną, opartą na trzech wyraźnych i silnych podstawach. Pierwszą podstawę stanowiły liczne i świetne szeregi legjonowego żołnierza, drugą — szeregi „peowiaków", trzecią wreszcie — organizacja polityczno-ideowa, którą stanowił Centralny Komitet Narodowy (C.K.N.).

„Centralny Komitet Narodowy — stwierdza wybitny jego członek Medard Downarowicz — oparty o lokalne Komitety Narodowe ...był wykładnikiem politycznym obozu niepodległościowego i skupiał działaczy politycznych następujących stronnictw: Polskiej Partji Socjalistycznej, Narodowego Związku Robotniczego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i grup inteligenckich: Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych i Konfederacji Polskiej. Współżycie i współpraca tych organizacyj — pisze dalej Downarowicz — miały charakter takiego zgrania, że Centralny Komitet Narodowy stawał się nie formalnie, lecz istotnie jakby instytucją nadrzędną skupionych w nim stronnictw walczących o niepodległość Polski" [1]).

W momencie takiego nasilenia wyzwoleńczych prac, w momencie intensywnego ich na wielu naraz polach realizowania — jako skutek legjonowych trudów i bojowego męstwa — ogłoszony zostaje uroczyście akt wskrzeszenia państwa polskiego. Nic więc dziwnego, iż w tych warunkach ogłoszenie aktu 5-go listopada, jako pierwsza zapowiedź podniesienia sprawy polskiej z jej dotychczasowego, w sensie międzynarodowym, nieistnienia, wywiera wśród szeregów „peowiaków" niemałe wrażenie. Przez chwilę wydaje się, że dojdzie do realizacji aktu listopadowego, że na jego podstawie zbudowane zostanie wojsko polskie, podległe rządowi narodowemu. Polska Organizacja Wojskowa ćwiczy gorączkowo, uzupełnia swe wojskowe wyszkolenie, przygotowuje się do mobilizacji — by zapełnić mające organizować się wojsko. Stęsknieni do otwartych w polu walk — szykują się „peowiacy" do wstąpienia do wojska, oddając się

---

[1]) M. Downarowicz. *Przed rozbrojeniem okupantów. Przełom.* Warszawa 1925.

w pierwszych tygodniach po ogłoszeniu aktu 5-go listopada, gdy wydawało się, iż powstaje legalny rząd polski, do dyspozycji Rady Stanu.

Rada Stanu jednak nie została rządem, czego się tak gwałtownie niepodległościowy obóz domagał. Stanęła na stanowisku lojalnej współpracy z Niemcami, kontentując się ich nikłemi w sprawie polskiej ustępstwami, wobec czego Polska Organizacja Wojskowa staje się teraz wyrazicielką maksymalnego polskiego programu. Piłsudski „jako członek Rady Stanu — opinjuje tajny raport niemiecki — wystąpił w kwestji armji wrogo przeciwko sposobowi rozwiązania tego problemu, tak jak to państwa centralne uznały za słuszne, i dopuścił do tego, że P. O. W. pisemną i ustną agitacją... niemal zupełnie uniemożliwiła zarządzony przez władze okupacyjne werbunek ochotniczy do Legjonów"[1]).

Zwalczając projekty niemieckie, zdążające do połowicznego załatwienia problemu wojska polskiego, zwalczając ugodę i powolność w stosunku do Niemców — P. O. W. wychodziła z założeń, iż jej organizacyjna praca posiada „znaczenie nietylko jako kadra wojska lub jako sieć werbunkowa"; Polska Organizacja Wojskowa „jest także szkołą wychowawców, a z czasów prac przedwojennych „Strzelca" odziedziczyła dążności do podniesienia poczucia obowiązku gotowości posłuchu i poświęcenia". Jest „aparatem organizacyjnym, obejmującym cały kraj i potężnem narzędziem każdej akcji o charakterze ogólno-narodowym" dlatego też w walce o obronę polskich postulatów niepodległościowych i państwowych P. O. W. postanawia „rzucić na szalę wszystkie wpływy i wykorzystać wszelkie możliwości, aby nie dopuścić do zwycięstwa obozu ugodowego"[2]).

Bezwzględną prowadząc walkę z polską ugodą, rozwija jednocześnie P. O. W. niezwykłą energję w pracy nad przygotowaniem kadr wojskowych. W tym to czasie, następuje szczytowy punkt rozwoju Polskiej Organizacji Wojskowej w jej drugim okresie pracy. Poza niezmiernie żywą i intensywnie prowadzoną pracą organizacyjno-wyszkoleniową, P. O. W. rozwija wybitną w naszym dorobku wojskowym pracę wydawniczą. Obok szeregu wydawnictw ideowo-wojskowych, rozpoczętych już w roku 1915 *(Boje Polskie Podchorążych)*, wydaje teraz P. O. W. regulaminy i podręczniki. Powstaje bardzo poważny *Przegląd Wojskowy*, zostaje wznowiony przedwojenny Strzelec, a dla ułatwienia prac wojskowych prowadzonych przez Radę Stanu, powstaje cały szereg komisyj, opracowujących odnośne

---

[1]) *P. O. W. w świetle tajnego raportu.*

[2]) Z instrukcji Komendy Naczelnej. Archiwum Instytutu Badania

materjały, zwłaszcza mobilizacyjne. Z tej żywej niezmiernie pracy, rozwiniętej przez Komendę Naczelną — korzysta 17 okręgów, 77 obwodów, 250 organizacyj miejscowych, obejmujących 13.000 zorganizowanych członków Polskiej Organizacji Wojskowej [1]).

4.

W tym jednak momencie, w chwili tak intensywnej pracy Polskiej Organizacji Wojskowej — Józef Piłsudski, jako jej komendant główny, wiosną 1917 r. wstrzymuje przygotowania mobilizacyjne i rozmachowi życia organizacyjnego P. O. W., która od jesieni 1916 r. do wiosny 1917 r. prawie, że się ujawniła, prowadząc otwarcie swe prace — nakazuje życia tego jawny nurt zmienić na nurt podziemny. Raz jeszcze skrywają się tam szeregi „peowiackie", by na jasny blask słońca wyjść dopiero w momencie triumfu swej idei.

W pamiętnych wiosennych dniach 1917 r., Polska Organizacja Wojskowa rozpoczyna okres trzeci swej pracy, okres największego tej pracy nasilenia i najgłębszego w swych skutkach znaczenia, okres przeciwniemiecki.

Podyktowany został on ówczesną sytuacją polityczną, wytworzoną przez rewolucję rosyjską. „Wybuch marcowej rewolucji 1917 r. w Rosji — pisze Leon Wasilewski — stał się faktem przełomowym, który, niby błyskawica, oświecił nowe drogi polskiego ruchu wyzwoleńczego... dyktował nowe zadania obozowi niepodległościowemu, który walczył w społeczeństwie polskiem na dwa fronty — z moskalofilstwem prawicy „pasywistycznej" oraz z ugodą wobec Austrji i Niemiec „aktywistów" krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) i przeważającej części Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie.

---

[1]) Dokładny podział organizacyjny oraz stan liczebny Polskiej Organizacji Wojskowej z pierwszych tygodni 1917 r. przedstawia się następująco: okręg I-b Warszawa—miasto, okręg I Warszawa — prowincja, okręg II-a pułtuski, okręg Ia włocławski, okręg II płocki, okręg IV Kalisz, okręg III-a północne Kaliskie, okręg IV — Łódź - prowincja, okręg IV-a Łódź - miasto, okręg V - a częstochowski, okręg II-b Zagłębie, okręg V — piotrkowski, okręg VI — kielecki, okręg VII — radomski, okręg VIII lubelski, okręg IX siedlecki, okręg X łomżyński. Stan liczebny w dziesięcu okręgach 11.200 członków, 2.000 w instytucjach pomocniczych, w tem oficerów 36, podchorążych 46, podoficerów 440. Stosunek grup społecznych: inteligencja miejska i wiejska — 31%, robotnicy, rzemieślnicy i drobnomieszczaństwo — 33%, włościanie — 36% *(Ruch wojskowy i P. O. W.* Archiwum Instytutu Badania).

Z tych nowych zadań, płynących ze zmiany sytuacji, która wytworzyła się na skutek rewolucji w Rosji, obóz niepodległościowy w Warszawie, podzielony na cały szereg partyj, grup i grupek, nieodrazu zdał sobie sprawę. Rewolucja w Rosji oddziałała na ogół oszałamiająco, ale upłynął czas jakiś, zanim zorjentowano się w jej dalekosiężnych skutkach. Piłsudski, wówczas członek Rady Stanu, wlot zrozumiał, że rewolucja rosyjska musi pociągnąć za sobą zmianę taktyki obozu niepodległościowego i odrazu przystąpił do urabiania opinji w kierunku nowych wskazań. Pamiętam odbyte w mieszkaniu Piłsudskiego na Służewskiej zebranie kilkunastu wybitnych przedstawicieli tego obozu — pisze dalej Wasilewski — którym Piłsudski tłumaczył, że rewolucja w Rosji oznacza ustąpienie tej ostatniej na czas dłuższy z szeregu czynników, rozstrzygających w sprawie polskiej, a więc nakazuje polskiemu obozowi niepodległościowemu zwrócenie obecnie wszystkich sił przeciwko okupantom, w których ręku znalazła się całość ziem polskich. Rosji w tej chwili niema na tych ziemiach, jest natomiast Austrja, są Niemcy, z któremi trzeba teraz toczyć walkę zdecydowaną o państwo polskie — o jego samodzielność i granice" [1]).

Na okolicznościach tej sytuacji opierając się, w Józefie Piłsudskim i jego współpracownikach groźne dla siebie przewidując niebezpieczeństwo — postanawiają Niemcy za jednym zamachem zgnieść rodzącą się irredentę polską, zdając sobie sprawę z jej niebezpieczeństwa. „W tym czasie — raportuje szef wywiadu niemieckiego — poczęła się w P. O. W. rozwijać stale w dokładnie i mocno zorganizowane tajne państwo w państwie. Do tego nastąpiła w maju i czerwcu zupełna zmiana postawy politycznej P. O. W wobez państw centralnych, tak, że musiano przedsięwziąć jej zupełne zgniecenie" [2]). Internują tedy Niemcy legjonistów w Szczypiornie i Benjaminowie, aresztują Józefa Piłsudskiego, rozwijając jednocześnie gwałtowne i brutalne środki represji w stosunku do Polskiej Organizacji Wojskowej. W pościgu za jej czołowymi ludźmi dążąc do uśmiercenia jej nerwów organizacyjnych i propagandowych, przeprowadzają aresztowania na całym obszarze Królestwa prawie jednocześnie, zapełniając „peowiakami" dziesiątki więzień w Polsce i obozów koncentracyjnych w Niemczech [3]). Zlikwidowana zostaje Ko-

[1]) Leon Wasilewski. *Po drodze do niepodległości.* Robotnik, 1927

[2]) *Polska Organizacja Wojskowa w świetle tajnego raportu niemieckiego.*

[3]) Z pośród czołowych kierowników P. O. W., aresztowano wówczas: Walerego Sławka, Adama Skwarczyńskiego, Wacława Jędrzejewicza, Wądołkow-

menda Naczelna, obumierają obwody pozbawione kierowników, niknie intensywnie prowadzona akcja tajnej pracy wojskowo-politycznej, opieczętowane zostają lokale organizacyjne. Jednak nie na zawsze i bynajmniej nie na długo.

5.

Nie minęło od lata 1917-go roku kilku miesięcy, gdy praca Polskiej Oragnizacji Wojskowej tem gwałtowniej, im gwałtowniejsze środki represji zostały przeciwko niej zastosowane, poczyna się teraz rozwijać. Powstaje na nowo Komenda Główna, odradza się Komenda Naczelna w Warszawie, a w miarę upływu czasu, w miarę coraz widoczniejszego widma klęski, nieuchronnie zbliżającego się ku państwom centralnym — rozszerza się i rozwija niestrudzona praca żołnierzy Józefa Piłsudskiego.

Główny jej nerw przeniesiony zostaje teraz na teren objęty przez Austrjaków, do stolicy krakowskiej, skąd wyszedł w 1914 roku zbrojny ruch legjonowy. Na czele Polskiej Organizacji Wojskowej, jako jej komendant główny, staje płk. Rydz-Śmigły, doniedawna najświetniejszy dowódca pułku legjonowego w I-ej brygadzie, który w zastępstwie swego Wodza rozwija i rozszerza ramy organizacyjne pracy, jednocząc w swem ręku całość prac wojskowo-politycznych.

Dla nadania jednak kierunku, dla zjednoczenia akcji, której dyrektywy zawsze dotychczas wydawał sam Józef Piłsudski, powołana zostaje t. zw. „Organizacja A", najwyższe ciało w ruchu niepodległościowym, utajony surogat rządu, w którym sprawy wojskowe prowadził Rydz-Śmigły, zaś kierunek prac politycznych miał Jędrzej Moraczewski.

Dokoła „Organizacji A", tego „centrum (do którego należeli poza Moraczewskim i Śmigłym: B. Miedziński, M. Downarowicz, Janusz Jędrzejewicz, T. Kasprzycki, A. Koc, J. Poniatowski, W. Sieroszewski, A. Skwarczyński, M. Sokolnicki, K. Świtalski, L. Wasilewski, J. Zdanowicz-Opieliński, B. Ziemięcki), skupiała się organizacja, tak samo najzupełniej zakonspirowana i oddziałująca przez swych członków na partje polityczne, do których ci ostatni należeli" [1]). Był to t. zw. Konwent, odbywający co miesiąc swe zjazdy w Krakowie,

---

skiego, Piotra Góreckiego, Stanisława Hempla, Thuguta, Barlickiego, Remiszewskiego, prawie wszystkich komendantów okręgów i najczynniejszych organizatorów (*Za kratami więzień i drutami obozów*, tom I i II. Pod redakcją Juljana Stachiewicza, Wacława Lipińskiego, Romana Śliwy. Warszawa 1927, 1928.

[1]) Wasilewski. *Po drodze do niepodległości.*

organizacja sprężysta i energiczna, dzięki której „ruch niepodległościowy został scentralizowany i uniezależniony od poszczególnych partyj"[1]).

Konwent ów oraz „Organizacja A", w bezwzględnej stojące opozycji zarówno do Rady Stanu, jak i do wkrótce powołanej w Warszawie przez państwa centralne Rady Regencyjnej — rozpoczynają wytężoną akcję, celem ostatecznego skonsolidowania wszystkich sił narodu do walki z okupantami.

Zakres i obszar działania Polskiej Organizacji Wojskowej zostają w tym czasie ogromnie rozszerzone. Z Komendy Głównej, z ramienia płk. Rydza-Śmigłego i szefa jego sztabu kpt. Juljana Stachiewicza (Wicza) [2]) — odchodzą rozkazy do Komend Naczelnych, któremi pokryty zostaje kraj, obejmując ramami organizacyjnemi ogromne obszary. Tak więc teren królestwa kongresowego [3]) obejmuje Komenda Naczelna Nr. 1 (Zdanowicz - Opieliński, później por. Adam Koc z szefem sztabu Wacławem Stachiewiczem) w Warszawie, teren Galicji — Komenda Naczelna Nr. 2 (kpt. Bończa-Uzdowski, szef sztabu Mieczysław Więckowski) w Krakowie, a wkrótce, po pokoju brzeskim i po przejściu Hallera na Ukrainę, obszary tamtejsze obejmują Komenda Naczelna Nr. 3 (por. Miedziński), po którego wycofaniu do Komendy Naczelnej Nr. 1, celem wzmocnienia prac w kraju, niezmordowaną pracę prowadzi bohaterski, niezapomniany wśród żołnierzy legjonowych i P. O. W., kpt. Lis-Kula. Miał on tutaj, na terenach: ukraińskim i białoruskim, zadanie przerastające niejednokrotnie siły szczupłych, lecz pełnych energji szeregów peowiackich z K. N. 3.[4]). Przenikają one wszędzie. Korpus II i połączoną z nim II brygadę le-

---

1) Wasilewski.. *Po drodze do niepodległości.*

2) W okresie opisywanym, w skład sztabu Komendy Głównej wchodzili: Rydz-Śmigły Edward, Stachiewicz Juljan, Ścieżyński Mieczysław, Wieniawa-Długoszowski Bolesław Bortnowski Władysław, Bochenek Włodzimierz, Sokołowski Witold, Dobrodzicki Adam. Borek-Hersztal, Lipiński Wacław, Studziński Franciszek.

3) W późniejszym okresie, teren królestwa kongresowego został podzielony na dwa obszary. K. N. 1 objęła okupację niemiecką. a okupację austrjacką objęła K. N. 4 z siedzibą w Lublinie. K. N. 4 prowadził Zdanowicz-Opieliński.

4) Zakres i rozmiary prac K. N. 3. P. O. W. na Urainie specjalnie silnie zostały rozbudowane już po listopadzie 1918 r., conie wchodzi w ramy niniejszej pracy. Po listopadzie 1918 roku, gdy obszary Ukrainy zajęte zostały przez Rosję bolszewicką, członkowie K. N. 3 prowadzą przeciwko Rosji akcję wzbudzającą głęboki podziw dla jej bohaterstwa. Największą też ilość poległych (rozstrzelanych i zmarłych w więzieniach) peowiaków liczy K. N. 3, której działalność i wysiłki z tego okresu można będzie ocenić w pełni po dokładnem ich opracowaniu.

gjonową otaczają peowiacy (z okręgu białocerkiewskiego) czujną swą opieką, dostarczając gen. Hallerowi danych wywiadowczych, a później, po bitwie pod Kaniowem, ratując internowanych przez Niemców żołnierzy i przesyłając ich na Kubań, gdzie poczęła się formować dywizja Żeligowskiego. Korpus III usiłuje opanować kpt. Barthel de Weydenthal, pierwszy z ramienia Rydza-Śmigłego komendant K. N. 3, do korpusu I, Dowbora - Muśnickiego, udaje się Lis-Kula, starając się wraz z później przybyłym Barthlem de Weydenthal skierował korpus do walki z Niemcami, do całości zaś prac niepodległościowych, jako wysłannik Konwentu, zostaje skierowany Tadeusz Hołówko, usiłujący zjednoczyć wszystkie ówczesne polskie kierunki ideowo - policzne na terenie rosyjskim do ostatecznej walki z Niemcami i Austrją.

6.

Dramatycznym losom Polski, zmiennemu i burzliwemu charakterowi zdarzeń wojskowo-politycznych, jakie się na jej terenie rozgrywały w drugiej połowie 1917 roku i na początku roku następnego, towarzyszyły niemniej burzliwe i niemniej zmienne losy wojny światowej, a nadewszystko losy walczących z całym już nieomal światem państw centralnych.

Rewolucja rosyjska, zwaliwszy tron carów, nie potrafiła na jego gruzach wydobyć nowego zasobu energji i rozkładające się jej armje stawały się coraz mniej groźnym dla Niemiec przeciwnikiem, co otwierało dla tych ostatnich nowe możliwości wojskowe. Zlikwidowanie frontu wschodniego, zawarcie z osłabioną i zrewolucjonizowaną Rosją odrębnego pokoju i przerzucenie wszystkich swych sił na zachód — stało się teraz dla Niemców jedyną nadzieją, jeśli nie zwycięstwa, to w każdym razie honorowego dla nich zakończenia olbrzymich zmagań wojennych.

Ta korzystna sytuacja rychło jednak została osłabiona w znacznym bardzo stopniu przez fakt przystąpienia do wojny w ciągu roku 1917 Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które sprowokowane bezwzględnie przez Niemców prowadzoną akcją łodzi podwodnych — stanęły do wspólnej z koalicją rozprawy przeciwko państwom centralnym. Lekceważona początkowo przez sztab niemiecki Ameryka, zdobyła się jednak wkrótce na niezwykły wysiłek organizacyjno - wojskowy, wysyłając na front europejski coraz liczniejsze dywizje. Jednocześnie wraz z coraz energiczniejszym udziałem Ameryki w wojnie, prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson proklamował słyn-

ne swoje warunki, na zasadzie których państwa koalicji gotowe są przystąpić do rokowań pokojowych z Niemcami. W warunkach tych, ujętych w 14 punktów, Wilson postawił zasadę samostanowienia narodów o własnym losie, specjalnie podkreślając sprawę polski, która powinna być „zjednoczona, samodzielna i niepodzielna".

W tym stanie rzeczy, państwa koalicyjne, przewidując ostatni akt zmagań wojennych — czyniły olbrzymie przygotowania do ostatecznej rozgrywki. „Walka orężna z Niemcami przybrała wszystkie cechy krucjaty przeciw militaryzmowi pruskiemu, przeciw jego hasłu „siła przed prawem", przeciw jego zaborczości i uciskowi mniejszych narodów. Szło o oswobodzenie całego świata od grożącej mu pruskiej przemocy" [1]).

Nie mogą Niemcy oprzeć się tej powszechnej krucjacie i mimo zlikwidowania przez bolszewizm rosyjski frontu wschodniego, mimo przerzucenia na zachód wielu dywizyj — państwa centralne nie zdołają oprzeć się naporowi. Widmo przegranej, widmo klęski — coraz jaskrawiej staje im w oczach.

W tej sytuacji, w ostatniem półroczu wojny światowej — realizacja praw Polski do niepodległego bytu staje się coraz bardziej oczywista. Niemcy, które wydając akt 5 listopada, liczyły w ówczesnej sytuacji wojskowej na stworzenie wojska polskiego celem wzmocnienia obrony frontu wschodniego — w zmienionej teraz sytuacji, po zlikwidowaniu tego frontu, już wojska polskiego nie potrzebują. Stąd płynie ich twarda postawa wobec postulatów polskiego obozu niepodległościowego, stąd ich bezwzględne postępowanie wobec Piłsudskiego i jego żołnierzy. Ale jednocześnie brutalnie rządząc Polską — nie mogą Niemcy cofnąć się już poza akt 5 listopada, nie mogą przekreślić w całej rozciągłości jego konsekwencyj.

Sytuacja bowiem Polski zmienia się tymczasem na jej korzyść, mimo tak ciężkich warunków, w jakich się znajdowała pod obuchem okupacji państw centralnych. Wnet po wybuchu rewolucji marcowej w Petersburgu, Tymczasowy Rząd Kiereńskiego wydaje w dniu 30 marca słynną swą deklarację, w której uznaje prawo Polski do „utworzenia niezawisłego państwa polskiego ze wszystkich terytorjów, w których Polacy tworzą większość" [2]); wkrótce potem, w czerwcu 1917 roku, prezydent Poincaré wydaje dekret o utworzeniu we

---

[1]) *Wskrzeszenie państwa polskiego.*

[2]) Kumaniecki. *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego.*

Francji autonomicznej armji polskiej, w związku zaś z głoszonemi przez państwa koalicji hasłami wolności ludów i wyzwolenia ich z pod ucisku — w obozie koalicyjnym pojawiają się coraz częstsze głosy i deklaracje, podnoszące konieczność powołania Polski do życia państwowego. Wreszcie w czerwcu roku 1918, przedstawiciele państw koalicyjnych w Wersalu uchwalają uroczystą deklarację w której głoszą, iż „utworzenie zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju [1]).

W tej sytuacji, nie mogą Niemcy potwierdzać zarzutów koalicji o ich zaborczości przez gwałt na Polsce wyciskany, nie mogą dawać wrogom swym politycznych atutów do rąk. Akt 5 listopada, tworzenie państwa polskiego — staje się w ich ręku argumentem obronnym, atutem politycznym o znaczeniu doniosłem. Z tego też powodu, brutalnie gwałcąc dążenia polskie do istotnej niezawisłości — starają się jednocześnie tej niezawisłości stworzyć pozory, stworzyć fikcyjne państwo z fikcyjnemi instytucjami.

Tak dochodzi do utworzenia w Polsce Rady Regencyjnej. Wnet po brutalnych represjach, jakie wobec Piłsudskiego i całego obozu niepodległościowego zastosowali, w kilka tygodni później, we wrześniu 1917 roku, wydają monarchowie państw centralnych reskrypt, w którym oświadczają, iż „pragną kontynuować budowę państwa polskiego zgodnie z manifestem z 5 listopada 1916 r.", wobec czego „najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskiem aż do jej objęcia przez króla lub regenta, oddaje się Radzie Regencyjnej", [2]) złożonej z trzech członków.

Utworzenie jednak tej instytucji, złożonej z arcyb. Kakowskiego, ks. Lubomirskiego i hr. Ostrowskiego, mianowanie przez nią gabinetów ministerjalnych, które poza sprawami szkolnemi i sądowemi w żadnej istotnej sprawie nie miały najmniejszego głosu, wobec urzędującego na zamku warszawskim Beselera — nie zmienia w niczem faktycznego położenia Polski. Bezsilność Rady Regencyjnej, mimo najlepszych chęci, okazuje się jaskrawo na każdym kroku, a gdy wreszcie w ostatnich tygodniach okupacji niemieckiej, kiedy klęska państw centralnych zbliża się nieuchronnie wielkiemi krokami, Rada Regencyjna decyduje się na samodzielne postanowienie i pragnie faktyczną władzę w kraju chwycić w swe ręce — już jest za późno.

---

[1]) Kumaniecki. *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego.*

[2]) Tamże.

Na jej miejsce występują ludzie, którzy pracując w głębokich podziemiach, istotną stanowili wówczas siłę — ludzie Piłsudskiego, żołnierze Polskiej Organizacji Wojskowej.

7.

W miarę upływu czasu, w miarę coraz widoczniejszych znamion klęski państw centralnych — tężeje i rozwija się praca Polskiej Organizacji Wojskowej. Na terenie Królestwa rośnie ilość oddziałów, obejmujących wsie, osady, miasteczka i miasta, rośnie liczba żołnierzy i magazynów broni, dokładniejszym staje się wywiad, obliczający siły przeciwnika, rozpoczyna się wreszcie w stosunku do Niemców akcja terrorystyczna, która jest wstępem do otwartej walki z Niemcami. W tych to warunkach, jak stwierdza Adam Koc „na wiosnę 1918 r. został przez Komendę Główną P. O. W. wypracowany plan rewolucyjny. Polegał on na tem, że walka ma się rozegrać na terenie obu okupacyj: niemieckiej i austrjackiej. Na terenie okupacji austrjackiej — wyjaśnia dalej ówczesny komendant P. O. W. na Królestwo — ma nastąpić wytworzenie dla nas piemontu przez rozbrojenie tam wojsk austrjackich. jako wojsk mniej spoistych i łatwiejszych wskutek tego dla pierwszego uderzenia" [1]).

Zadaniem por. Koca, jako komendanta P. O. W. w Warszawie, było „zaangażowanie w tym czasie wszystkich rozporządzalnych sił niemieckich na terenie okupacji niemieckiej w ten sposób, aby nie była możliwa znaczniejsza interwencja sił niemieckich w zaborze austrjackim i aby dać czas gen. Śmigłemu do zorganizowania poważniejszej siły wojskowej" [2]).

Na terenie Galicji, Komenda Naczelna Nr. 2, prócz tych zadań, które spełniają wszystkie inne Komendy Naczelne, zadań polegających na wyszkoleniu i przygotowaniu do walki jak najwięcej ludzi — rozwija specjalnie silną akcję, mającą na celu od wewnątrz rozsadzić wojska austrjackie. Z Krakowa idą rozkazy do legjonowych żołnierzy, którzy po kryzysie przysięgowym zmuszeni byli włożyć nienawistne na siebie mundury obce, by teraz na froncie włoskim organizowali masowe dezercje, demoralizując akcją swą oddziały austrjackie, przemycając i magazynując broń, amunicję i techniczny sprzęt wojskowy.

Specjalnie czynną i ważną rolę w okresie tym spełnia Komenda Naczelna Nr. 3, działająca na ogromnych obszarach Białejrusi i Ukrainy. Jednocząc różnorodne wysiłki, starają się skupić oficerów i szeregowych korpusu I-go wysłannicy P. O. W., Lis-Kula i Barthel de Weydenthal, ponadto wszędzie, czy to wśród 5-ej dywizji, organizo-

[1]) Koc. *Polska Organizacja Wojskowa.*

[2]) Tamże.

wanej na Syberji, gdzie wysłany zostaje płk. Czuma, por. Wolikowski i por. Dojan - Surówka, czy wśród szeregów dywizji 4-ej Żeligowskiego, czy na terenie Moskwy, dokąd dociera Tadeusz Hołówko, Michał Sokolnicki, Andrzej Strug oraz por. Wieniawa-Długoszowski — K. N. 3 rozwija, jednoczy, organizuje i wzmacnia polityczne i wojskowe czynniki do ostatecznej o niepodległość z państwami centralnemi rozgrywki.

Oczekiwana ta rozgrywka, w zasadniczym planie i rzucie, jak się powyżej mówiło, została nakreślona już na wiele miesięcy przed listopadem w 1918 r. Konwent, zebrany na wiosnę 1918 r. w Krakowie, „przewidując zbliżającą się likwidację wojny, postawił sobie dwa pytania: kiedy wypadnie ta likwidacja i jak będzie ona wyglądać? W dyskusji wyłoniły się dwie hipotezy: jesień 1918 r. lub wiosna 1919 r. Dyskutujący, przewidując porażkę państw centralnych, przypuszczali, że rozpocznie ją zawalenie się Austrji i natychmiastowy po tem upadek militarny Niemiec. Dewizą, pod której znakiem toczyła się dyskusja, dewizą zresztą wówczas wogóle obozu niepodległościowego, były słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w poufnem gronie na wiosnę 1917 roku „Jesteśmy za słabi, by zarżnąć wroga, ale jesteśmy dostatecznie silni, by go dorżnąć". „Celem więc głównym dyskusji było opracowanie takiego planu prac organizacyjnych i działań, aby być przygotowanym na wysiłek „dorzynania" w momencie likwidacji wojny. Rezultaty obrad doprowadziły do następujących wniosków: ponieważ istnieje możliwość zakończenia wojny na jesieni 1918 roku, należy do tego terminu przystosować wszelkie przygotowania; na ten moment bezsiły powalonych okupantów należy przygotować nastrój społeczeństwa i siły zbrojnej, aby własnym wysiłkiem usunąć okupację i stworzyć fakt niepodległości. Przewidywano opanowanie władzy najpierw na terenie okupacji austrjackiej, która, sądzono, winna była paść pierwsza. Wiedziano, że trudniejsza będzie sytuacja na okupacji niemieckiej; jeżeli dla usunięcia siły zbrojnej austrjackiej z terenu tej okupacji wystarczy samoistny atak P. O. W., to dla opanowania terenów okupacji niemieckiej konieczna będzie pomoc normalnych formacyj wojskowych. Te formacje zamierzano uzyskać poprzez pośpieszną ich organizację na wcześniej wyzwolonych terenach okupacji austrjackiej w oparciu się o wyćwiczone elementy legjonowe i peowiackie, jak również z terenów Rosji, w której zarysowały się jeszcze wówczas pewne możliwości" [1]).

M. Downarowicz. *Przed rozbrojeniem okupantów*. Przełom.

W związku z tak określoną sytuacją i zamierzonym planem działania, Konwent przeprowadził następujące ważne uchwały:

„1) Stwierdzając upadek w społeczeństwie polskiem autorytetu władzy i wojska austrjackiego przy jednoczesnym bezkrytycznym lęku w stosunku do siły niemieckiej, postanowiono przełamać psychologję społeczeństwa poprzez intensywną akcję terrorystyczną w stosunku do Niemców.

2) Przyjęto do wiadomości i zaakceptowano plan Rydza-Śmigłego utworzenia bazy operacyjnej na okupacji austrjackiej, jako na terenie słabszego przeciwnika i jednoczesnego rozwinięcia intensywnej bojowej akcji dywersyjnej na okupacji niemieckiej, celem związania walką sił niemieckich i uniemożliwienia im interwencji na terenie okupacji austrjackiej.

3) Postanowiono powziąć natychmiast inicjatywę w kierunku szybkiego stworzenia armji na terenie Rosji. W tym celu, nawiązano już kontakt z Józefem Hallerem, przebywającym po Kaniowie w Kijowie. Postanowiono również, aby dla tej akcji wyjechał do Kijowa Rydz-Śmigły.

4) W samopoczuciu reprezentowanej siły, jedynej w narodzie, mogącej uderzyć, Konwent postanowił nawiązać stosunki dla koordynacji akcji z państwami koalicji. Najłatwiejszą drogą było udanie się do przedstawicieli koalicji w Moskwie. W tym celu wydelegowano do Moskwy: Andrzeja Struga, Michała Sokolnickiego i Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego" [1]).

Szeroką, śmiałą i pewną ręką zakreślony przez Konwent P. O. W. plan akcji na ostatnie, słusznie przewidywane, miesiące wojny światowej — zreelizowany został tak, jak na to pozwalały ówczesne dramatyczne i zmienne okoliczności wojenne.

Wykonywając pierwszy punkt postanowienia, mający na celu „przełamać psychologję społeczeństwa przez intensywną akcję terrorystyczną w stosunku do Niemców" — w pierwszych dniach października zorganizowano jednoczesną akcję zamachową na przedstawicieli władz niemieckich. W pierwszym rzędzie padł dr. Schultze, szef niemieckiego wywiadu i policji politycznej w Warszawie, ogółem zaś padło w tych dniach około 200 żandarmów niemieckich, broniących kas i instytucyj administracyjnych. Wrażenie tej akcji odbiło się głośnem echem nietylko w Polsce, Niemcy zaś wydali odezwę grożącą najsurowszemi represjami i obróceniem Polski w gruzy.

[1]) Downarowicz. *Przed rozbrojeniem okupantów.*

Ponadto, poza zamachami na okupacji austrjackiej (eksproprjacja pięniędzy rządowych) i poza energicznemi pracami mającemi na celu gromadzenie tam broni i sprzętu wojennego — zrealizowano ową niezmiernie ważną część uchwał, t. j. podważenie okupacji od strony Ukrainy przez budowę tam formacyj wojskowych i przez wejście w kontakt z państwami koalicji. Wysłany do Kijowa, później do Moskwy, por. Wieniawa-Długoszowski, nawiązał kontakt z francuskim generałem Lavernge oraz z przedstawicielami „Naczpolu" i Koła Międzypartyjnego, uzgadniając z nimi akcję budowy wojska polskiego zarówno na terenie Rosji i Ukrainy, jak też i w sprawach formującej się wtedy armji polskiej we Francji. Sokolnicki, w bezpośrednim kontakcie z Lisem-Kulą, przygotowywał akcję na Ukrainie, wszedłszy również w Jassach w ścisły kontakt z przedstawicielem Francji, posłem Saint-Aulairem, wreszcie przygotowano bezpośrednią akcję na ziemiach polskich, akcję wojenną przeciwko wojskom austrjacko-niemieckim.

8.

Pod koniec września roku 1918, stało się jasne, że zbliża się kres wojny światowej, że państwa centralne stoją w przededniu klęski wojskowej i politycznej. W dniu 26 września, pierwsza Bułgarja przełamała zasadę solidarności i zwróciła się z prośbą o pokój, po której to prośbie natychmiast zawarto na froncie bałkańskim zawieszenie broni. Jednocześnie, na skutek nieustannego posuwania się naprzód armij koalicyjnych na froncie zachodnim i załamania się sił obronnych wojsk niemieckich — w dniu 4 października państwa centralne oraz Turcja zwróciły się z prośbą o pokój. Pierwsza, w kilka dni kapituluje Turcja, poczem od połowy października następuje gwałtowny rozkład wojskowy i polityczny monarchji austro-węgierskiej. Zdemoralizowane jej wojska, poczynają opuszczać front, w ostatniej próbie ratunku usiłuje się Austrja przekształcić na państwo związkowe, jednak, gdy wydane zostało zarządzenie że „narodowe państwa Austrji utworzą własne armje"[1]), rozkład monarchji nastąpił w ciągu kilku dni. Wszystkie narody, poza Niemcami i Węgrami, wychodząc z założeń samookreślenia — pozrywały związki łączące je z Austrją, tworząc własne organizmy państwowe.

Na skutek tej sytuacji, w dniu 30 października utworzona w Krakowie Komisja Likwidacyjna poczęła przejmować władzę administracyjno-polityczną na terenie Galicji, zmobilizowana Polska Orga-

---

[1]) *Wskrzeszenie państwa polskiego*, t. 2.

nizacja Wojskowa rozpoczęła rozbrajanie oddziałów wojskowych w Królestwie, na terenie okupacji austrjackiej. W Lublinie utworzony został rząd ludowy, w którego skład wszedł w zastępstwie uwięzionego Józefa Piłsudskiego płk. Rydz-Śmigły, przez rząd lubelski mianowany generałem i ministrem wojny.

Rozpoczęła się natychmiast gorączkowa praca nad tworzeniem oddziałów wojskowych, których najcenniejszą kadrą stają się członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej. Uzbrojone i wyposażone w sprzęt zdobyty na Austrjakach, szykują się oddziały wojskowe do wykonania planu, nakreślonego już przed pół rokiem, t. j. do uderzenia na Niemców, zajmujących jeszcze Warszawę i północne części Królestwa.

Tymczasem na skutek klęsk ponoszonych na froncie, rozpoczyna się odwrót wojsk niemieckich. W Berlinie wybucha rewolucja, w dniu 11 listopada potężne doniedawna Niemcy podpisują warunki zawieszenia broni.

Na dzień przedtem, w dniu 10 listopada, wraca wśród niesłychanego entuzjazmu Polaków do Warszawy Józef Piłsudski, któremu rewolucja niemiecka otworzyła bramy więzienia magdeburskiego. Moment ten, chwila powrotu Piłsudskiego do kraju, zgóry przez Polską Organizację Wojskową określony jako hasło uderzenia na Niemców — staje się hasłem do walki. „11 listopada rano — pisze komendant P. O. W. na okupację niemiecką Adam Koc — kiedy marszałek Piłsudski przyjechał do Warszawy i przejął władzę z rąk Rady Regencyjnej, która mu tę władzę dobrowolnie przyniosła, rozesłano rozkazy do okręgów, które były potwierdzeniem hasła i nakazem, by natychmiast P. O. W. uderzyła na oddziały niemieckie. Następuje powszechne powstanie. Następuje zaatakowanie Niemców na wszystkich placówkach tak powszechne, że pod siłą uderzenia upada spoistość wojsk niemieckich. Hart i bitność tego żołnierza maleje i kruszeje pod naporem tej lawiny, która powstała nagle, jakby z ziemi, zadając cios śmiertelny wojsku okupacyjnemu. Siła zaskoczenia była tak wielka, że liczne i dobrze uzbrojone oddziały niemieckich wojsk nie śmiały się przeciwstawić znacznie mniej licznym, licho uzbrojonym oddziałom P. O. W., gdyż Niemcy dobrze wiedzieli, że mają dobrze zorganizowane i wrogo nastrojone całe polskie społeczeństwo, które nie spocznie, dopóki jeden żołnierz obcy na polskiem się znajdzie terytorjum, że tylko walcząc ząb za ząb mogliby wycofać się na zachód — do Niemiec — znacząc swój pochód zostawieniem licznych trupów. Garnizony niemieckie poddają się oddziałom P. O.

W. — jeden po drugim tak, że w ciągu kilku dni wojsko niemieckie zostało zlikwidowane i rozbrojone oraz transportami kolejowemi odesłane do Niemiec" [1]).

Pamiętne dni listopadowych walk z Niemcami i oczyszczenie kraju z wroga — należą do szczytowego punktu rozwoju i wysiłku prac Polskiej Organizacji Wojskowej. Na samym obszarze b. okupacji niemieckiej w Królestwie Polskiem, do dnia 24. XI. 1918 zmobilizowała ona 16.800 żołnierzy — wliczywszy zaś liczbę zmobilizowanych na terenie b. okupacji austrjackiej i w b. Galicji oraz niewszędzie zmobilizowaną rezerwę, a także obszary, które w listopadzie 1918 były poza zasiągiem bezpośrednich dyrektyw władz centralnych — liczbę ludzi, którą Polska Organizacja Wojskowa obejmowała swą ewidencją, określić można na imponującą cyfrę około 50.000 [2]).

W dalszym dziele formowania wojska, „peowiacy" stają się kadrą w 20 pułkach piechoty [3]), nie licząc całego szeregu innych oddziałów, do których poszczególnemi kompanjami zostali poprzydzielani i skierowani na front.

Główna masa żołnierzy P. O. W. staje też zaraz do walk o granice państwa, już jednak w szeregach wojska narodowego.

*

* *

Zadanie swoje Polska Organizacja Wojskowa spełniła. Rozwijając swą nieznużoną i ofiarną pracę na przestrzeni czterech lat wojny światowej, w stopniu decydującym rozstrzygnęła o wyzwoleniu Ojczyzny, zasługując zarazem na najwyższą pochwałę swego Wodza Naczelnego. „Polska Organizacja Wojskowa — stwierdził Józef Pił-

---

[1]) Koc. *Gazeta Poznańska i Pomorska.*

[2]) Liczbę tę A. Rudnicki, oficer K. N. 1, przedwcześnie przesuwa już na miesiąc maj 1918. „Gdy w maju 1918 r. — pisze Rudnicki — Komenda Główna opracowała pierwsze plany wystąpienia czynnego na wielką skalę przeciwko okupantom, pod rozkazami jej było 50.000 ludzi. Jest to liczba nawet w przybliżeniu w dziejach organizacji konspiracyjnych nieznana". A. Rudnicki. *Kilka uwag o roku przełomowym w dziejach P. O. W.* Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego.

[3]) Żołnierze P. O. W. utworzyli bezwzględną większość kadry pułków: 11, 21, 22, 23, 24, 25, 26 27, 35, 37, 41 oraz wywarli przemożny wpływ na 17, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34 i 75 pułki piechoty.

sudski — opierała się jedynie na swoich własnych, polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i potężnej, że przypomnieć może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny...." [1]).

[1]) *Przełom* — słowo wstępne Józefa Piłsudskiego.

GEN. B. WOJSKA ROS. P. SIMANSKIJ.

KAMPANJA BIAŁORUSKA ROSYJSKIEJ ARMJI LUDOWO-OCHOTNICZEJ GEN. BUŁAK-BAŁACHOWICZA W R. 1920 *).

Wstęp.

Niniejszy artykuł jest wyciągiem z większej pracy, poświęconej dziejom walk, stoczonych w listopadzie 1920 r. między armjami gen. Permikina i Bułak-Bałachowicza a wojskami Rosji sowieckiej. Skrót ten zajmuje się wyłącznie działaniami armji gen. Bułak - Bałachowicza, jako bliżej nas interesującemi.

I. Przed kampanją.

Armja ludowo - narodowa gen. Stanisława Bułak - Bałachowicza składała się z dywizyj piechoty Nr. 1, 2 i 3, z samodzielnej, t. zw. włościańskiej, brygady pieszej, z dywizji kawalerji, z samodzielnego pułku kawalerji, zwanego tubylczym, z pułku kozaków dońskich płk. Duchopielnikowa, z osobistej sotni dowódcy armji i z pułku kolejowego (patrz dodatek). Cyfrowo, z ogólnego stanu około 20.000 ludzi, przypadało na jednostki bojowe 14.750 żołnierzy, w czem walczący stanowili około 75%, t. j. 11.050 bagnetów i szabel [1]). Poszczególne większe jednostki armji, różniąc się bardzo od siebie składem, zaopatrzeniem, wyszkoleniem bojowem i t. p., w konsekwencji różniły się znacznie także wartością bojową. Bezsprzecznie najlepszą była dywizja 1-sza, t. zw. „śmierci", której kadrę stanowił oddział przyprowadzony przez gen. Bałachowicza z Estonji. Składała się ona z partyzantów zupełnie

---

*) Artykuł niniejszy z rękopisu rosyjskiego do druku opracował i szkicami zaopatrzył mjr. Adam W. Englert.

Redakcja ogłasza go jako dyskusyjny.

[1]) Pisarze sowieccy obliczają stany zupełnie podobnie, przeceniając tylko liczbę karabinów maszynowych i dział. N. E. Kakurin i W. A. Mielikow „Wojna s biełopolakami", Moskwa 1925, str. 403.

pewnych, wodzowi swemu całkowicie oddanych, dobrze już ostrzelanych w bojach armji północno - zachodniej i w letnich walkach wojska polskiego z Rosją sowiecką. Dywizja 2-a organizowała się w końcu sierpnia w Lublinie. Podstawę jej kadry stanowili nieliczni stosunkowo oficerowie armji północno - zachodniej, którzy przybyli do Polski z Estonji, gros jednak dywizji tworzyli, zarówno w stanie oficerów jak i szeregowych, jeńcy sowieccy, dobierani z polskich obozów koncentracyjnych całemi nieraz oddziałami. Wobec pośpiechu, a częściowo i niedbalstwa, z jakiemi element ten zbierano z obozów, przeniknęło do dywizji nietylko wielu uczniów i wychowanków sowieckich szkół oficerskich, ale nawet i komisarzy, tak, że w dominującej masie tego elementu pierwotne kadry roztopiły się zupełnie, co odbiło się na postawie dywizji zaraz w pierwszych jej walkach [2]. Samodzielna brygada włościańska miała zupełnie identyczne oblicze. Dywizja 3-a, do której formowania przystąpiono w Janowie pod Kobryniem dnia 18 sierpnia, składała się wyłącznie z jeńców sowieckich z obozu w Strzałkowie, to też wysłana na front już z końcem tego miesiąca — miała bardzo niewysoką wartość bojową. Z oddziałów kawaleryjskich, doskonała była osobista sotnia dowódcy armji, zaś w dywizji kawalerji najlepszym był pułk konny, utworzony jednocześnie z 1-ą dywizją piechoty z b. żołnierzy armji północno - zachodniej, do których wszelaka zbieranina zaczęła dołączać dopiero w okresie walk. Pozostałe pułki dywizji, tworzone w ostatniej chwili w Słucku, były zupełnie podobne do oddziałów dywizji 2-ej, tak samo, jak bodaj i pułk tubylczy kawalerji. Pułk doński płk. Duchopielnikowa, chociaż rozpoczął swe formowanie w Lublinie jeszcze w połowie sierpnia, jednak udziału w walkach nie wziął, podobnie jak i pułk kolejowy, który ostatecznie obsługiwał 20 — 25 kilometrów toru. Armja składała się głównie z żołnierzy pochodzących z Polesia i Pińszczyzny — elementu umysłowo i fizycznie słabo rozwiniętego, z którego trudno było wydobyć większy wysiłek; wartość tych ludzi polegała przedewszystkiem na znajomości warunków przyszłego terenu walk.

Na czele armji stał gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz. Oceniając go jako dowódcę, ograniczymy się narazie do stwierdzenia, że o ile dowodzenie niewielkim, dobrze zgranym i zaopatrzonym oddziałem partyzanckim, niewątpliwie sprawował znakomicie, o tyle prowadzenie oddziałów większych w operacji stosunkowo poważniejszej i trudniejszej, o której będzie mowa dalej, przekraczało — zdaniem na-

---

[2]) Rkps. „Narodno-dobrowolczeskaja armja 1920 g.".

szem—granice posiadanej przez niego wiedzy wojskowej [6]). Brakowało do tego gen. Bałachowiczowi odpowiedniego dłuższego doświadczenia i wymagało to wyrzeczenia się metod walki, właściwych tylko partyzantce. Na usprawiedliwienie jednak gen. Bałachowicza należy zaznaczyć, że warunki, w jakich odbywała się jego akcja na Homel, były trudne i skomplikowane, zaś siły sowieckie, wolne już w danej chwili od walk z wojskiem polskiem, znacznie przekraczały jego własne.

Najbliższym pomocnikiem gen. Bałachowicza był brat jego, płk. Józef Bałachowicz, człowiek dość skromny, zdala stojący od wszelkiej polityki, ogólnie ceniony i lubiany, jako żołnierz — typ śmiałego i odważnego wykonawcy, bezwątpienia przydatnego na dowódcę małych oddziałów partyzanckich, niezdolnego jednak do dowodzenia większą jednostką. Również pozostali dowódcy wielkich jednostek armji ochotniczej nie odpowiadali zajmowanym stanowiskom, nie wykluczając płk. Matwiejewa, dowódcy 1-ej dywizji. Doskonałym oficerem linjowym i dobrym organizatorem był dowódca dywizji 2-ej, płk. Mikosza, jak się zdaje — oficer zawodowy; nie potrafił on jednak, pomimo posiadanego doświadczenia, dostrzec w swej dywizji przewagi destrukcyjnego elementu bolszewickiego, za co zresztą omal nie zapłacił życiem. Dowódca 3-ej dywizji, gen. Jarosławcew, zawodowy oficer z czasów przedwojennych, był typem dowódcy dość wygodnego i myślącego przedewszystkiem o sobie. Dowódca brygady włościańskiej, ataman Iskra-Łochwicki, był pospolitym awanturnikiem, starannie kryjącym się ze swą poprzednią karjerą prowincjonalnego komisarza policji, a nie mającym poprostu pojęcia o dowodzeniu nawet małemi oddziałami; opuścił on swą brygadę, gdy tylko zaczęło jej grozić spotkanie z nieprzyjacielem. Dowódca dywizji kawalerji, płk. Pawłowski, nie umiał utrzymać w karbach karności swych oddziałów, które nieraz dopuszczały się wykroczeń przeciwko ludności cywilnej [4]). Sława jego, jako partyzanta, gruntowała się przedewszystkiem na autoreklamie czynów, przez nikogo nieskontrolowanych. Płk. Madatjan, dowódca pułku tybylczego, był człowiekiem bez żadnej wartości moralnej, zaś płk. Duchopielnikow, dowódca pułku kozaków dońskich — tylko młodym, okazałym kozakiem, zarówno lekkomyślnym, jak i niedoświadczonym bojowo i wykazującym brak zamiłowania do służby w polu. Intendent armji, niejaki Jelin, oraz szef sanitarny, tytułujący się doktorem Sasson, zupełnie nie odpowiadali zajmowanym stanowiskom.

---

[3]) Porównaj P. S. Machrow „Wojennyj obzor za nojabr 1920 g.", str. 24.

[4]) Pismo ppłk. Miedzińskiego do B. W. Sawinkowa z dnia 28.I. i 12.II. 1921. Akta, Nr. 10, t. I.

Armja nie posiadała właściwie sztabu, chociaż istniało stanowisko szefa sztabu i nawet było zajmowane przez przybyłego z Estonji płk. Wasiljewa; jednak przydzieleni oficerowie, służby w sztabie zorganizować nie zdołali, gdyż nie posiadali odpowiedniej wiedzy [5]), ani najmniejszego doświadczenia. Zresztą, dowódca armji uniemożliwiał im regularną pracę ustawicznem przenoszeniem sztabu oraz brakiem przyzwyczajenia do planowych działań. Gen. Bałachowicz zamierzeń swych nikomu nie ujawniał, jak się zddaje, nie odczuwał wcale potrzeby współpracy sztabu z sobą, zaś armją, złożoną z czterech dywizyj, dowodził jakby małym oddziałem partyzanckim. Zaopatrzenie armji przed kampanją charakteryzuje meldunek płk Wasiljewa [6]).

Według niego, oddziałom brakło wszystkiego, poczynając od umundurowania, które w żadnym pułku nie było kompletne, a skończywszy na zaopatrzeniu sanitarnem, środkach transportowych i t. p. Poza tem armja była zaprowjantowana zaledwie na 7 — 8 dni; zaopatrzenie jej w amunicję przedstawiało się bardziej niż niedostatecznie, brakło także sprzętu łączności oraz sprzętu technicznego. Braki te kazały płk. Wasiljewowi oceniać położenie armji jako bardzo ciężkie i nie spodziewać się pomyślnego wyniku zamierzonych działań.

Plan działań.

Przed zawarciem rozejmu z sowietami, polskie Naczelne Dowództwo zaproponowało generałom: Bałachowiczowi i Permikinowi, dwie ewentualności: dalsze samodzielne prowadzenie walki z Rosją sowiecką na własną odpowiedzialność obu generałów, albo opuszczenie terytorjum Polski z bronią w ręku. Obaj dowódcy armij, na zebraniu rosyjskiego komitetu politycznego, które miało miejsce w dniu 10 października 1920 u prezesa komitetu — B. W. Sawinkowa, wybrali pierwszą ewentualność; z niej wynikł plan operacyjny gen. Bałachowicza, przyjęty w ostatniej chwili, przyczem na wspomnianem powyżej zebraniu wskazano dowódcy armji na niewystarczalność jego sił. W ostatecznej formie, plan ten przewidywał zajęcie linji Owrucz — Mozyrz— Żłobin, jako podstawy do dalszego działania na północ — na Bobrujsk i Borysów, która to akcja miała rozpocząć oswobodzenie Białorusi. Plan ten opierał się na zawodnych rachubach powstania miejscowego włościaństwa i wymagał porozumienia z przedstawicielami Białorusi.

---

5) Ocena gen. Bałachowicza. „Swoboda", 5.XII.1920, Nr. 120.

6) Z dnia 27.X.1920; akt otd. Wojen. Adm. Choz. i Snabženij Nr 1. 1. 108.

Teren.

Lesisty i błotnisty teatr przyszłych działań wojennych gdzie nie gdzie całkowicie pokryty lasami i błotami, poprzecinany jest nielicznemi tylko drogami, które szczególniej w tej porze roku, nie mogły być z mapy oceniane pod względem swej wartości komunikacyjnej, lecz wymagały wywiadu u miejscowej ludności. Dwie linje kolejowe: Homel — Łuniniec i Żłobin — Mozyrz, biegnące przez teren przyszłej akcji, nie mogły być użyte z powodu uszkodzenia ich na wielu odcinkach [7]), braku taboru i wyszkolonego personelu — tak, iż sama tylko konieczność prowadzenia wszelkiego transportu wyłącznie drogami polnemi mogła doprowadzić armję gen. Bałachowicza do katastrofy. Kraj zaludniony jest słabo, osiedla rzadkie, ludność uboga i w żywność i w sprzężaj. Najgłówniejszemi osiedlami są Turów, Mozyrz i Rzeczyca, stanowiąca wrota do homelskiego węzła kolejowego, najważniejszego dla gen. Bałachowicza objektu przy wtargnięciu wojsk jego do tego kraju. Stwierdzenie sympatyj ludności było trudne: bała się ona i jednej i drugiej strony. Osiągnięcie przez armję ochotniczą Homla wyprowadziłoby ją ze strefy błot i lasów na szerszą przestrzeń, lecz nie zmieniłoby zbytnio na lepsze jej warunków transportowych: dowóz musiałby i nadal opierać się o polską część Polesia; natomiast możnaby liczyć wtedy na pomyślną zmianę nastroju ludności, która do zwycięzcy, pod warunkiem, że oddziały jego nie krzywdziłyby jej materjalnie, zaczęłaby odnosić się przychylnie. Wogóle, obrany przez gen. Bałachowicza teren natarcia miał tę jedną tylko dobrą dla niego stronę, że ukrywał przed nieprzyjacielem jego rzeczywiste siły; poza tem posiadał on tyle cech dla tak stosunkowo znacznego oddziału niedogodnych, że same one mogły przesądzić o niepomyślnym wyniku operacji. Wobec tego, że gen. Bałachowicz ostatecznie odrzucił koncepcję wspólnego marszu na południe razem z 3-ą armją rosyjską dla połączenia się z ukraińską armją atamana Petlury, skoncentrował więc swe oddziały w rejonie Pińska [8]) i ogłosił tam dnia 17 października polityczny program armji z podpisem własnym i Sawinkowa [9]).

Położenie wyjściowe.

W pierwszych dniach listopada, armja gen. Bałachowicza zgromadziła się pod Turowem, już poza granicami Polski. Sawinkow towarzy-

[7]) Tor kolejowy był naprawiony zaledwie do Mikaszewicz.

[8]) „Rewolucja i Wojna“ 1920, zesz. III, str. 117.

[9]) „Swoboda“, 17.X.1920, Nr. 79.

szył jej jako ochotnik pułku konnego. Dnia 5 listopada został wydany rozkaz natarcia celem rozbicia nieprzyjaciela w rejonie Mozyrza, Owrucza i Żłobina oraz zawładnięcia temi miejscowościami. Na Owrócz została skierowana grupa prawa — atamana Iskry; na 10-ą dywizję piechoty sowieckiej, skoncentrowaną pod Mozyrzem, miała uderzyć grupa środkowa — płk. Bałachowicza, złożona z dywizji 1-ej, pułku witebskiego z dywizji 2-ej i z dywizji kawalerji bez pułku ułańskiego, z zamiarem opanowania Mozyrza i Kalenkowicz; wreszcie Żłobin miała zdobyć grupa lewa, pod dowództwem płk. Mikoszy, złożona z dywizji 2-ej (bez pułku witebskiego) i z pułku ułańskiego. 3-a dywizja, wołska, gen. Jarosławcewa, miała, jako odwód armji, posuwać się za środkiem, który wraz z grupą prawą powinien był wyruszyć dnia 6 listopada, podczas gdy grupa lewa miała rozpocząć akcję dnia 7-go. Główne działanie przeprowadzała zatem grupa środkowa, zaś obie boczne stanowiły raczej osłony flank. Rozbicie jednej z nich przez nieprzyjaciela odrazu wprowadziło grupę środkową w bardzo trudne położenie, potęgujące się jeszcze rosnącem wydłużeniem komunikacyj, szczególnie wrażliwych na najmniejszy nacisk z flanki.

Naprzeciw armji gen. Bałachowicza stała silnie rozrzucona 16-a armja sowiecka, dowodzona przez Sołłohuba. W dniu 8 listopada, wojska sowieckie miały w pierwszej linji 22-ą brygadę piechoty z 8-ej dywizji oraz 29-ą brygadę piechoty i 10-y pułk kawalerji z 10 dywizji, zaś pozostałe 4 brygady tych dywizyj, stanowiąc odwód armji, były rozmieszczone następująco: brygady 23-a i 24-a — w rejonie Osipowicz, zaś 28-a i 30-a — w okolicy Mozyrza i Kalenkowicz. Z pozostałych jednostek 16-ej ramji sowieckiej, odwód dowództwa frontu stanowiły dywizje: 57-a i 48-a w rejonie Bobrujska, oraz 4-a w obszarze Homla; w rękach zaś naczelnego wodza była dywizja 17-a pod Homlem [10]). W ostatecznej konsekwencji, dowódca 16-ej armji sowieckiej rozporządzał początkowo tylko dwiema dywizjami, t. j. 8-ą i 10-ą, zaś reszta pozostawała w odwodzie w odległych miejscach postoju. To też przy rozpatrywaniu zasadniczej przewagi sił sowieckich w piechocie i artylerji, należy uwzględnić niedogodne rozmieszczenie odwodów oraz zbytnie rozciągnięcie pozostałych dwóch dywizyj w 25-kilometrowy kordon. Te przyczyny tłumaczą początkowe powodzenie armji gen. Bałachowicza, które skończyło się z chwilą wprowadzenia przez dowództwo sowieckie większych sił do walki.

---

[10]) Pod koniec operacji, dowódca 16-ej armji miał oddane do dyspozycji 16-ą dyw. strzelców oraz 10-ą i 33-ą dyw. kubańską.

II. Od początku kampanji do wzięcia Mozyrza włącznie

Pierwsze zarządzenia sowieckie.

Dowództwo wojsk sowieckich żadnych bliższych wiadomości o planach gen. Bałachowicza nie miało i opierało się, jak to stwierdzają sami pisarze sowieccy, wyłącznie na przypuszczeniach. Tuchaczewski, dowódca frontu zachodniego, już 27 października uprzedzał sztaby swych armij, że zawarcie rozejmu z Polakami nie wyklucza pojawienia się na terytorjach Polski i Litwy wrogich „organizacyj wojskowych i samodzielnych oddziałów lotnych" [11]). Dnia 30 października ułan-dezerter, b. żołnierz sowiecki, doniósł, że celem armji gen. Bałachowicza jest zajęcie Mohylewa i Smoleńska, zaś dnia 1 listopada wywiad donosił o celach znacznie skromniejszych i bliższych prawdy, t. j. o zamiarze zdobycia węzłów kolejowych: Żłobina i Homla. Przejęto wreszcie radjo gen. Bałachowicza głoszące, że przekroczył on granicę, ustanowioną w Rydze, dla oswobodzenia Białorusi i zgniecenia władzy sowieckiej, tak, że 3.XI Tuchaczewski mógł z całą pewnością powiadomić swój front, że na terenach ewakuowanych przez Polaków pozostał tylko gen. Bałachowicz i inne „białogwardyjskie" oddziały. Jednocześnie polecał on dowódcy 16-ej armji przygotować się do rozbicia wojsk Bałachowicza, zarządzając czasowo pozostawienie dywizyj 48-ej i 57-ej w jego rozporządzeniu [12]). Sołłohub ze swej strony wysunął naprzód 28-ą brygadę do rejonu Kazimierówki — Machnowicz.

Zdobycie Mozyrza.

Tymczasem gen. Bałachowicz posuwał się naprzód. 5 listopada jego patrole po raz pierwszy starły się z wojskiem sowieckiem [13]). Wymaszerowawszy z Turowa dnia 6 listopada, 8-go w południe dotarł on do rejonu Mosiejewicz — Petrykowa. Wysłane naprzód patrole meldowały o zajmowaniu całego szeregu miejscowości przez tak niewielkie oddziały sowieckie, iż nie mogły one stawić zorganizowanego oporu. Rozkaz grupy na dzień 9-go ogólnie zarządził: płk. Pawłowski, dowodząc pułkami: konnym i huzarskim, oraz partyzanckim piechoty z 2-ma działami, wymaszeruje o godz. 6 z Petrykowa przez Glinnicę,

---

[11]) Depesza z dnia 27.X.1920, l. 10/ow. (Teka Nr. 1573 Archiwum Wojennego. Kakurin i Mielikow, str. 403).

[12]) Teka Archiwum Wojennego Nr. 1573, depesza l. 2010 z 3. XI i bez liczby z 6.XI.

[13]) „Rewolucja i Wojna", 1920, zeszyt III, str. 119 — 121.

Osowiec i Lesznię do Romanówki, gdzie zatrzyma się na noc; płk. Matwiejew na czele pułków: pskowskiego, wozniesieńskiego i witebskiego, z 3-ma działami, wyjdzie z Petrykowa o godz. 7 na Welawsk, Bałażewicze, Skryhałów, Biełą i zanocuje w Mojsiejówce, wysyłając patrole na maj. Zimowiszcze; płk. Żgun z pułkami: ostrowskim piechoty i tubylczym kawalerji, pójdzie za płk. Matwiejewem do Skryhałowa, skąd skręci przez Żechowicze do Kostiukowicz i tam zarządzi nocleg, prowadząc zwiady na Michnowicze; pułk ułański, osłaniający lewe skrzydło grupy, powinien o godz. 7 wymaszerować na Kopatkowicze — Domanowicze.

Płk. Pawłowski dopędził pod Romanówką cofający się 84 sowiecki p. p., rozbił go i zajął wieś, poczem od godz. 22 walczył tam z pułkiem 83-im, który, nic nie wiedząc o rozbiciu pułku 84-go, nadciągnął z Mozyrza; ostatecznie, po całonocnej walce, rankiem dnia następnego pułk 83-i cofnął się, zaś płk. Pawłowski utrzymał się w Romanówce. Płk. Matwiejew, wyparłszy oddziały sowieckie z całego szeregu miejscowości leżących na linji jego posuwania się, zajął wreszcie Skryhałów, gdzie podczas dwugodzinnego postoju nie obyło się bez pożałowania godnych wykroczeń przeciw ludności. Około godz. 17 wymaszerował na Biełą, którą zdobył nagłem natarciem, poczem o godz. 23 wyruszył dalej dwiema kolumnami: jedną (pułk pskowski) na Mojsiejówkę, drugą (pułki: wozniesieński i witebski) — na Skryhałowską Słobodę, i zajął je po niewielkich walkach, zdobywając w Mojsiejówce sztandar 10-go pułku kawalerji. Oddział płk. Żguna, po walkach w Żechowiczach i Kostiukowiczach, stanął tam na nocleg. Tak więc, dzień 9 listopada, dzięki zupełnemu zaskoczeniu wojsk sowieckich, został uwieńczony całkowitem powodzeniem grupy płk. Bałachowicza. Front armji rankiem dnia 10 listopada przebiegał przez: Kopatkowicze — rz. Ptycz — Mojsiejówkę — Skryhałowską Słobodę — Romanówkę. Rozkaz grupy na dzień 10 listopada przewidywał wymarsz o godz. 7 i żądał od płk. Pawłowskiego i płk. Matwiejewa zajęcia Mozyrza, zaś od płk. Żguna — Kalenkowicz. Opór oddziałów sowieckich wzrastał jednak w miarę posuwania się wojsk ochotniczych; płk. Matwiejew zajął Chomiczki bez boju, z pewnym oporem placówek spotkał się o pół km na wschód od tej wsi, główne zaś stanowiska sowieckie, na półtora km przed wsią Prudok, musiał już zdobywać, przyczem pół km za wsią oddziały sowieckie miały swą drugą linję. Dzielnie biły się tu pułki 86-y i 87-y piechoty sowieckiej, rozumiejąc, iż stanowiska ich są kluczem Mozyrza. Jednak oddziały sowieckie, atakowane od czoła i oskrzydlone od północy przez pułk pskowski, zaś od południa — przez pułk wozniesieński z 2 działami, musiały się cofnąć do wsi, skąd

zostały wypędzone aż poza swą drugą linję. Pułk pskowski przy wyjściu z Prudka starł się — przez tragiczne nieporozumienie — z własnym pułkiem partyzanckim, poczem, po złamaniu ostatniego oporu nieprzyjaciela na wzgórzach pod Drozdami, o godz. 16 min 40 zajął Mozyrz [14]). Grupa płk. Pawłowskiego poszła z Romanówki o godz. 10 na obsadzone przez oddziały sowieckie Wielkie Zimowiszcze i zdobyła je w szarży, biorąc 50 jeńców i 2 karabiny maszynowe; pułk partyzancki, okrążywszy Wielkie Zimowiszcze od południa, odciął oddziałom sowieckim drogę odwrotu z pod Prudka i wziął 200 jeńców i 2 karabiny maszynowe, poczem przy natarciu na wieś Prudki, starł się, jak o tem była mowa poprzednio, z pułkiem pskowskim. Pułki: konny i huzarski, z oddziału płk. Pawłowskiego, posuwały się przez Kamionkę, Boków i Bobry, nie spotkawszy już więcej nieprzyjaciela, aż wreszcie o godz. 18 min. 30 dotarły do Mozyrza, gdzie jednocześnie przybył i pułk partyzancki. Płk. Pawłowski utworzył natychmiast z jeńców pułk mozyrski (przeszło 300 bagnetów), który jednak wykazał małą wartość moralną. B. W. Sawinkow wysłał z Mozyrza do naczelnika państwa polskiego, marszałka Piłsudskiego, obszerne pismo, w którem donosił o zajęciu miasta i o walkach poprzedzających, nieco przesadnie oceniając ilość rozbitych oddziałów sowieckich oraz żołnierzy przechodzących do armji Bałachowicza [15]).

Walki pod Kalenkowiczami.

Oddział płk. Żguna, przeszedłszy rankiem Prypeć pod Kostiukowiczami, zagarnął przez okrążenie miasteczko Kalenkowicze i, pozostawiwszy w niem pułk tubylczy i tabory, zajął pułkiem ostrowskim stację Kalenkowicze, poczem, przez uszkodzenie toru, odciął pomiędzy Kalenkowiczami a Mozyrzem sowiecki pociąg pancerny. Jednak brygada sowiecka, cofająca się z pod Mozyrza, napotkawszy własne oddziały, wycofujące się z pod Kalenkowicz, zawróciła i natarła na to miasteczko; słaby pułk tubylczy, zaskoczony, odparł kilka ataków, poczem zostawił swe tabory, 6 karabinów maszynowych i tracąc 100 jeńców oraz 150 dezerterów — cofnął się lasami na Mozyrz. Pułk ostrowski został jednocześnie zaatakowany na st. Kalenkowicze przez przybyły z Rzeczycy 10 bataljon zapasowy i przez pociąg pancerny, który, po naprawie nieznacznie zepsutego toru, wziął również udział w akcji, poczem pułk, zewsząd otoczony, rozsypał się na małe oddziałki i roz-

---

[14]) Godzinę podano według litogr. pracy „Narodno - Dobrowolczeskaja Armja w 1920 g.".

[15]) Pismo B. W. Sawinkowa z dnia 15.XI z Mozyrza.

proszył się w kierunku zachodnim. *Pod wieczór dnia 10 listopada linja gen. Bułak-Bałachowicza przebiegała przez Jakimowicze — Kocury — rz. Prypeć i Matrenki.*

Przebieg wydarzeń po stronie sowieckiej.

Natarcie wojsk gen. Bałachowicza, uwieńczone zajęciem 9 listopada około godz. 10 Szestowicz, Bałażewicz i Osowca, a około południa — Bielanowicz, dostatecznie wyjaśniło dowództwu sowieckiemu sytuację i pierwszem jego dążeniem było przywrócić stan pierwotny, przez jak najprędsze powstrzymanie oddziałów nieprzyjaciela, posuwających się na południe od Prypeci wprost na Mozyrz. Dla osiągnięcia tego celu, 28-a brygada, oddana na dzień 9 listopada do rozporządzenia dowódcy 10-ej dywizji piechoty, powinna była wesprzeć 10-ty pułk kawalerji natarciem na linję Osowiec — Szestowicze zaś do Skryhałowa został wysunięty 89-y pułk trzydziestej brygady. Dla zatrzymania zaś nieprzyjaciela na północnym brzegu rzeki, dowódca 29-ej brygady miał podciągnąć pułk 87-y do rejonu wsi Roh, aby uderzyć stamtąd na lewe skrzydło nieprzyjaciela, przyczem pociąg pancerny Nr. 8 powinien był znaleźć się na st. Ptycz. Wykonanie tych wszystkich zarządzeń uległo początkowo pewnemu opóźnieniu. Jak widzieliśmy poprzednio, 10-y pułk kawalerji dnia 9.XI, około godz 15 min. 30, został zepchnięty ze Skryhałowa na Biełą, 1-a dywizja Bałachowicza zajęła stopniowo Biełą, Lesznię, Kazimierówkę oraz Wlk. i Mł. Zimowiszcze, a płk. Pawłowski—Romanówkę [16]). Ruch pułków 28-ej brygady wyprowadzał je na prawe skrzydło gen. Bałachowicza. Pułk 82-i miał przejść z Machnowicz w rejon Mieleszkiewicz i zdobyć Romanówkę, pułk 84-y, skierowany na Osowiec, zdobył po zaciętej walce tę wieś około godz. 19 i nacierał dalej na Lesznię i Budę Osowiecką. Pułk 89-y jednocześnie podchodził do Skryhałowskiej Słobody, zaś 87-y przeszedł ze wsi Roh do st. Ptycz dla wsparcia 30-ej brygady, z zaniedbaniem właściwego zadania, t. j. wyjścia na północne skrzydło tych wojsk Bałachowicza, które posuwały się od Bielanowicz. Dziesiąty listopada przyniósł bolszewikom pewne sukcesy na skrzydłach i całkowite niepowodzenie w centrum. Na skrzydle północnem, o świcie tegoż dnia, poddał się 29-ej brygadzie pułk ułański, którego jeden szwadron dowódca brygady wysłał natychmiast do Petrykowa celem wzięcia do niewoli sztabu gen. Bałachowicza wraz z dowódcą armji; na południowem skrzydle, pułk 83-i wyrzucił oddział płk. Pawłow-

[16]) Według N. Kudriawcowa — „Rewolucja i Wojna", zeszyt III, 1920, zdobył on tam 3 działa.

skiego z Romanówki. W centrum natomiast, pułk 89-y został zepchnięty silnie przeważającemi siłami na linję kolejową Mozyrz — Korosteń, gdzie przybyły potem także pozostałe pułki 30-ej brygady, t. j. 89-y i 190-y; również brygada 28-a cofnęła się pod przemożnym naciskiem nieprzyjaciela do rejonu Mieleszkiewicz. Niebezpieczeństwo wyraźnie zagrażające Mozyrzowi, skłoniło w dniu 10 listopada sztab 16-ej armji do oddania 30-ej brygady do rozporządzenia dowódcy 10-ej dywizji piechoty, zaś sztab frontu — do oddania dywizyj 48-ej i 4-ej dowództwu 16-ej armji; zarządzenia te jednak były już bardzo spóźnione i 10 listopada, o g. 16, po wysadzeniu mostu na Prypeci, 30-a brygada opuściła Mozyrz, zajmując za rzeką linję: Jakimowicze — mijanka Julińsk — Hulewicze. Dnia 11-go płk. Żgun, po koncentracji w Mozyrzu, ponownie zdobył Kalenkowicze, skąd wyparty, wzmocniony pułkiem wozniesieńskim, zajął je raz jeszcze tegoż dnia wieczorem; lecz już dnia 12-go wieczorem, po uporczywej i gorącej walce ulicznej, uległ przeważającym siłom 29-ej brygady, wspartej dwoma pociągami pancernemi — i o godz. 22 pozostawił ostatecznie Kalenkowicze w ręku przeciwnika [17]).

Dowództwo sowieckie dowiedziało się o zdobyciu Kalenkowicz dopiero około godz. 13 dnia 13 listopada [18]), a po wydaniu odpowiednich zarządzeń musiało je natychmiast odwołać, gdyż wyjaśniło się, że akcja gen. Bałachowicza na Mozyrz i Kalenkowicze jest tylko demonstracją, zaś głównym jego celem jest Rzeczyca.. Celem osłonięcia tego ważnego punktu, nakazano dowództwu 10-ej dywizji piechoty następujące przegrupowanie: 29-a brygada miała zająć rejon: Rudnia — Holewice — Wlk. Awtiucewicze, brygada 30-a — rejon: Chabno — Zdarczyce — Wielikij Bor, zaś 28-a — rejon: st. Awramowska — Wielikij Bor — Dąbrowica.

Działania gen. Bałachowicza od 11 do 15 listopada.

W nocy z 11 na 12 listopada, t. j. w noc walki pod Kalenkowiczami, kpt. Wojciechowski na czele części pułku pskowskiego wykonał wypad na sztab 28-ej brygady i 83-i pułk, stojące w Michałkach; manewr

---

[17]) Według N. Kudriawcowa l. c., bolszewicy zdobyli tam sporo materjału i wzięli 160 jeńców.

[18]) Dzięki brakowi łączności pomiędzy sztabami brygad dywizyj i armii, dowództwo 16-ej armji nie otrzymało żadnych meldunków w dniach 10, 11, 12 oraz 13 XI — do rana. Dlatego też pisarze sowieccy nie znają wielu z pomiędzy opisywanych tu epizodów.

udał się całkowicie: dowódca brygady i jej komisarz polegli, dowódca pułku i 300 ludzi dostało się do niewoli, zdobyto tabor pułku i 8 karabinów maszynowych — poczem kpt. Wojciechowski odszedł do wsi Bibiki. Wieczorem dnia 12 listopada pułk pskowski przeszedł do Hulewicz, zaś płk. Pawłowski, z pułkami: partyzanckim, konnym, huzarskim i mozyrskim — do Pienicy. Zdobycie wieczorem tego dnia Kalenkowicz przez wojska sowieckie, stwarzało pewne niebezpieczeństwo dla tyłowych komunikacyj obu oddziałów, aby więc przeciwnik nie zajął północnego przedmościa mozyrskiego — pułk pskowski wystawił na skrzyżowaniu dróg Hulewicze — Sitnia i Kalenkowicze — Mozyrz ubezpieczenie w sile 1 bataljonu z 2 działami. Gdy jednak nieprzyjaciel nie dawał znaku życia, osłona ta została zwinięta o godz. 4 dnia 14 listopada; o godz. 6 dnia 14-go pułki: miński i ostrowski, miały odebrać Kalenkowicze, co się im udało jednak dopiero wieczorem tego dnia; natomiast o godz. 6, natarł na Hulewicze oddział sowiecki w sile około 30 ludzi, lecz został odparty. Na godz. 18 przybyły do Hulewicz z Mozyrza pułki: wozniesieński i witebski, z jednem działem — *przygotowywano bowiem natarcie na Rzeczycę.* Zanim jednak opowiemy dalszy bieg wypadków, przejrzyjmy działania grup skrzydłowych — płk. Mikoszy i atamana Iskry, w czasie między 10 a 15 listopada.

10 listopada, grupa płk. Mikoszy, przekroczywszy po cienkim lodzie Prypeć, doszła do Petrykowa i dnia 11-go, dwiema kolumnami, ruszyła na Kalenkowicze. Płk. Stryżewski, z pułkami: mińskim piechoty, ułańskim i 4 działami, poszedł na Bielanowicze — Micury — Konkowicze — st. Ptycz — Michnowicze i Kołbasicze, a płk. Tałat-Kiełpsz, z pułkami: smoleńskim i św. Jerzego oraz 4 działami — na Jakimowicze. Pułk ułański, wysłany dnia 9 listopada jako lewoskrzydłowe ubezpieczenie na Kopatkowicze — Domanowicze, przy pierwszem, jak wspomniano poprzednio, spotkaniu z nieprzyjacielem, przeszedł na jego stronę [19]). Główne siły płk. Mikoszy doszły 14 listopada pod Kalenkowicze i Jakimowicze, skąd wypędziły wroga, i już dnia 15-go pociągnęły dalej na Żłobin; zdaniem B. W. Sawinkowa wyrażonem w piśmie jego z dnia 15.XI do naczelnika państwa polskiego, zbytnia ostrożność w posuwaniu się tej grupy uniemożliwiła armji ochotniczej zajęcie w tym dniu Rzeczycy. Grupa południowa, t. j. brygada włościańska atamana Iskry, posuwała się bez ważniejszych wypadków; dnia 11 listopada dotarła do Lelczyc, skąd dopiero 14-go wy-

[19]) Według Sawinkowa, namówili pułk do przejścia na stronę sowiecką dowódcy szwadronów. Większość oficerów byli to komuniści, którzy wstąpili do armji ochotniczej ze świadomym celem jej rozbicia.

ruszyła dalej na Owrucz. Oto jak charakteryzuje B. W. Sawinkow całość warunków, powstałych dla armji ochotniczej w dniu 15.XI, po przebyciu przez nią, wśród niewielkich walk, pierwszego okresu operacji na odcinku Turów — Mozyrz: „Ogólne wrażenie moje jest dobre; włościanie są po naszej stronie, nieprzyjaciel bije się źle, chociaż wskutek naszej słabej agitacji, niema u niego masowego przechodzenia na naszą stronę. Tem niemniej, położenie nasze uważam za uciążliwe. Od kolei dzieli nas 200 wiorst błot i piasków, zaopatrzenie z tyłów staje się prawie niemożliwe, bo jeśli na odcinku do Turowa jest jeszcze wykonalne, to za Turowem, a szczególniej od Petrykowa, trudności są nie do przezwyciężenia, gdyż wojska sowieckie zarekwirowały chłopom wszystkie podwody. Pieniędzy także prawie nie mamy. Utrzymanie armji kosztuje 2 do 3 miljonów marek polskich dziennie, a ja mam w kasie, razem z carską walutą, około 30 miljonów, t. j. nie więcej, niż na 15 dni. Żołnierz, umundurowany po letniemu, bielizny i rękawic nie ma, nie ma pieniędzy, racji swej nie dostaje — w takich warunkach nie może on nie rabować. A grabieże te mogą nas zgubić. Walczymy z niemi ostro i doprowadziliśmy do tego, że chłopów żołnierze nie ruszają, ale Żydów rabują... Telegrafu nie mamy.... żyjemy jak w dzikim kraju...."

III. Marsz na Rzeczycę i utratę Mozyrza.

Zarządzenia ogólne.

Dowódca armji ochotniczej, gen. Bułak-Bałachowicz, przybył do Mozyrza dnia 12 listopada w południe. Wydał on wtedy cały szereg aktów i rozkazów. Przedewszystkiem ogłosił niepodległość Białorusi i zapoczątkował tworzenie białoruskiej armji narodowej rozkazem wydzielenia z armji ochotniczej żołnierzy urodzonych na Białorusi. W związku z tem, przybrał on nowy tytuł — głównodowodzącego wszystkich sił zbrojnych na terytorjum białoruskiem, oddając dowództwo armji ochotniczej swemu bratu, przyczem nadał mu stopień generała. Poza tem ogłosił rozkazy o zapobieganiu grabieżom i mordom oraz zarządzenia przeciwko dywersjom komunistycznym na tyłach i szerzeniu propagandy w pułkach [20]).

Próby zajęcia Rzeczycy przez grupę płk. Matwiejewa.

W dniu 15 listopada, gen. Stanisław Bałachowicz nakazał wzno-

[20]) Opublikowane w gazecie „Swoboda" Nr. 110 z dnia 24. XI. 1920.

wić działania wojenne *z zadaniem zdobycia Rzeczycy*, na którą skierował grupy: płk. Matwiejewa i płk. Pawłowskiego. O szeregu drobnych walk, które się tu wywiązały, należy powiedzieć kilka słów. Wyszedłszy dnia 15 o godz. 4, grupa Matwiejewa (pułki: wozniesieński, witebski i 2 bataljony pskowskiego — razem około 850 bagnetów i 30 szabel) zdobyła około godz. 7 Wlk. Awtiucewicze, skoncentrowała się tam około godz. 9, poczem o godz. 16, po walkach straży przedniej, zdobyła Chabno, wypierając stamtąd zapasowy pułk 10-ej dywizji oraz oddział szkoły oficerskiej, przybyły z Homla. W dalszym marszu, pułki: witebski i wozniesieński, omyłkowo natarły na siebie o zmroku z dwóch przeciwnych stron we wsi Makanowicze, walcząc z sobą aż do przybycia żołnierzy sowieckich, którzy, wracając do pozostawionych taborów i artylerji — wypędzili bez trudu oba pułki. Płk. Matwiejew przybył z pułkiem pskowskim pod Makanowicze i czekał z natarciem do rana dnia 16 listopada, lecz gdy rozpoczął działanie o godz. 6, nieprzyjaciel, nie przyjąwszy walki, cofnął się na północ. W dalszym marszu po zajęciu Makanowicz, płk. Matwiejew dotarł pod wieczór do Babylewa [21]) i tam zanocował; tymczasem oddział sowiecki dokonał wypadu z Wasylewicz, zabierając w Makanowiczach tabor pułku witebskiego, co jednak nie zaniepokoiło płk. Matwiejewa, gdyż sądził, że pozostający jeszcze na tyłach po wypadzie na Hulewicze bataljon pułku pskowskiego potrafi Makanowicze odzyskać. Do dnia 17 listopada, grupa nie dostała żadnych informacyj ani rozkazów od dowództwa armji i nie miała kontaktu ani z płk. Pawłowskim, skierowanym także na Rzeczycę, ani z bataljonem pułku pskowskiego. Prowjantu nie było, chleb wymieniano u ludności za sól, zaś amunicji pozostało zaledwie 50 — 60 naboi na żołnierza. Miejscowi włościanie twierdzili, że płk. Pawłowski już zajął Rzeczycę, wobec czego płk. Matwiejew postanowił iść tam natychmiast, aby się z nim połączyć, i wyruszył dnia 17-go o godz. 8 ku Rzeczycy przez Karowotycze, Budkę, Kaporówkę i Mołczany, gdzie wzięto trochę jeńców i odbito zabranych poprzednio przez wojska sowieckie do niewoli żołnierzy z pułku konnego oraz chor. Lesiukowa, dowódcę pułku mozyrskiego; następnie oddział skierował się na Korystan. Żołnierze sowieccy bronili tej wsi dość zawzięcie, wyparci z niej — kontratakowali trzykrotnie, ale bezskutecznie, tak iż płk. Matwiejew, silnie się ubezpieczywszy — zanocował we wsi. Według słów chor. Lesiukowa, który dał pierwsze wiadomości o oddziale płk. Pawłowskiego, cały pułk mozyrski zginął pod Rzeczycą, zaś płk. Pawłowski prawdopodobnie cofnął się. Odbici jeńcy pułku konnego twier-

---

[21]) W opracowaniach sowieckich Kobylewo — na mapach Babylew.

dzili, że płk. Pawłowski nacierał na Rzeczycę wzdłuż Dniepru, o samej jednak bitwie nie umieli nic powiedzieć, jako wysłani jeszcze przed zaczęciem walki dla nawiązania łączności z płk. Matwiejewem. Wreszcie ludność miejscowa mówiła o zdobyciu Rzeczycy przez płk. Pawłowskiego i wyparciu go z miasta o kilka kilometrów na zachód, nadmieniając jednocześnie o ewakuacji Rzeczycy również przez wojska sowieckie, których tabory cofnęły się na Horwal. W rzeczywistości, nieprzyjaciel nietylko nie myślał o opuszczeniu Rzeczycy, lecz przeciwnie — skoncentrował tam, obok 10-ej dywizji, również brygady: 29-ą, 30-ą, część 28-ej, 36 pułk z dywizji 4-ej, 10-y bataljon inżynieryjny i szkołę oficerską. Wojska sowieckie, nie spodziewając się wznowienia natarcia oddziałów ochotniczych od południa, przegrupowały się głównie na zachód i północ, skąd, według przypuszczeń, powinien był nadejść nieprzyjaciel [22]); jednak płk. Matwiejew natarł tą samą niemal drogą co i płk. Pawłowski, t. j. przez Harywody i Wołczą Górę. Atak ten zakończył się całkowitem niepowodzeniem, nacierające bowiem na stację kolejową pułki: wozniesieński i witebski, wspierane ogniem 3 zaledwie dział, nie mogły wytrwać w silnym ogniu jednej baterji ciężkiej oraz dwóch polowych nieprzyjaciela i musiały cofnąć się, tem bardziej, iż były ostrzeliwane z flanki przez dwa pod stacją stojące pociągi pancerne. Nieścigany, oddział płk. Matwiejewa cofnął się na noc do Mołczan, gdzie dnia 19 listopada wieczorem zebrali się dowódcy pułków grupy na radę wojenną. Całokształt położenia przedstawiał się zebranym następująco: ponowne atakowanie Rzeczycy uważano za niewykonalne wobec braku artylerji; wspólna akcja z płk. Pawłowskim wydawała się niemożliwą, ponieważ wysłany w celu nawiązania z nim łączności patrol — powrócił bez wyniku; silny upadek ducha u żołnierzy i podejrzane pomiędzy nimi szepty, brak łączności z własnemi tyłami, wreszcie wiadomość o ukazaniu się na tyłach grupy 3-ej armji sowieckiej [23]) z Bobrujska, wytworzyły mniemanie, że cały oddział jest otoczony i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko przebić się lub zginąć. Wobec tego, postanowiono natychmiast wycofać się za Mozyrz, możliwie bez walki, celem połączenia się z resztą oddziałów armji ochotniczej. Zanim przejdziemy do opisu następnych momentów kam-

---

[22]) Pisarze sowieccy nie odróżniają w opisach walk pod Rzeczycą ataków grup: płk. Pawłowskiego i płk. Matwiejewa, nie posiadając odnośnych źródeł, to też opisy ich są bardzo chaotyczne i nieraz błędne (np. u N. Kudriawcowa, str. 130).

[23]) Jak zobaczymy dalej, były to 17-a i 48-a dywizje piechoty, jedna brygada z dywizji 8-ej oraz 33-a dywizja kubańska, przyczem tylko ta ostatnia należała w rzeczywistości do 3-ej armji.

Teren działań ros. Armji Ludowo-Ochotniczej gen. Bułak-Bałachowicza w 1920 r.

(Bellona zesz. marzec-kwiecień 1931)

Podziałka:

0 10 20 30 40 50 km

Homel
Rzeczyca
Mozyrz
Kalenkowicze
st. Kalenkowicze
Petrykowo
Turów
Łachwa
Sieńkiewicze
Mikaszewicze
Ludeniewicze
Żytkowicze
Bielewo
Grabowo
W. Sielutycze
Jez. Kniaż
Kuźmicze
Zalesie
Komarowicze
Hołowczyce
Kaszewicze
Jewsiejewicze
Hojna
Niwna
Łowstyki
Dubrowa
Śmykowicze
Grabio
Łomowicze
Muszycze
Radcy
Dąbrowa
Szacilki
Berezyna
do Żłobina
Jewtuszkiewicze
Ozarycze
Siekierycze
Kapcewicze
Kotki
N. Worotyn
W. Worotyn
Kopatkowicze
Jez. Tremla
Trebowo
Roh
st. Ptycz
Ptycz
Tremla
Rudnia Jakimowicka
Kocury
Michnowicze
Julińsk
Kołbasicze
Krotów
Pieski
Kaplicze
Ippa
Kozłowicze
Domanowicze
Laupieki
Wleski
Solec
M. Bobrowicze
W. Bobrowicze
Turowicze
Horoczyce
Zielenocze
Szyicze
Suchowicze
Jakimawicze
Smolanka
Buda
st. Holewica
Wiazowica
Nosowicze
Zołotucha
Wasylewicze
Nachow
Hołowki
Babicze
Karowołycze
Mołczany
Harywody
Wołcza Góra
Korystań
Kaporówka
Budka
Bronno
Horoszków
Zaspa
Rowieńska Słoboda
Andrejewka
Berezówka
Babylew
Leśne
Zaszczebie
Makanowicze
Izbyń
Glinna Słoboda
M. Awtiucewicze
W. Awtiucewicze
Sirod
Hulewicze
Boruska
Chabno
Mutyżyr
Sdarczyce
Wielki Bór
Rudeńka
Dąbrowica
st. Awramowska
Horoszków
Chotmecz
Dniepr
Łojew
Radul
Chojniki
Mikulicze
Horodyszcze
Brahin
Ostrohlady
Jasmenicze
Jurewicze
Kapców Roh
Ogorodniki
Użyniec
Kryszycze
Prudok
Pienica
Bielanowicze
Micury
Konkowicze
Bahrymowicze
Prypeć
Horyń
Pohost
Ozierany
Mojsiejewicze
Welawsk
Bałażewicze
Żechowicze
Skryhałów
Kostiukowicze
Rudnia
Sitnia
Szestowicze
Bieta
Mojsiejówka
Chomiczki
Prudok
Glinnica
Buda Osowiec
Leszeznia
Osowiec
Słoboda Skryhałowska
Boryskowicze
M. Zimowiszcze
Bobry
Matrenki
Blbiki
Kazimierówka
Romanówka
W. Bokow
Michałki
Michałki
Barbarów
Mieleszkiewicze
Machnowicze
Bujnowicze
Złodin
Simanowicze
Lelczyce
Uborć
Jelsk
Zawojt
Narowla
Prypeć
Sławeczna
Rudnia
Średnia
Łuczenki
Słucz

panji, zobaczymy, co działo się na tyłach grupy płk. Matwiejewa i czy owo rzekome okrążenie go przez 3-ą armję było rzeczywiście tak groźne.

Przeciwdziałanie sowieckie.

Dowództwo sowieckie, w związku z zajęciem przez oddziały armji ochotniczej Mozyrza i posuwaniem się jej oddziałów dalej na wschód, musiało przedewszystkiem osłonić przeprawę przez Dniepr pod Rzeczycą, stanowiącą bramę do homelskiego węzła kolejowego poczem otoczyć i zniszczyć ów zuchwały, przypuszczalnie słaby, oddział przeciwnika, zbliżający się do Rzeczycy; wobec wielkiej przewagi wojsk sowieckich, szczególniej po zawarciu rozejmu z Polską, było to całkiem możliwe. W tym celu należało przedewszystkiem *wzmocnić* dywizję 10-ą, działającą na drogach do Rzeczycy. Zwrócono jej zatem dnia 10 listopada 30-ą brygadę i pośpiesznie wysłano 55-y bataljon zapasowy i jeden z pułków dywizji 4-ej. Celem *zagrodzenia* wojskom gen. Bałachowicza *bezpośredniej drogi na Rzeczycę*, 10-a dywizja otrzymuje: 10 listopada — zadanie niedopuszczenia do przeprawy nieprzyjaciela na północno - wschodni brzeg Prypeci; 12 listopada — rozkaz osłony dróg Mozyrz — Żłobin, Mozyrz — Rzeczyca i Mozyrz — Jurewicze — Chojniki; wkońcu 14 listopada — rozkaz ubezpieczenia tylko dwóch ostatnich szlaków. Jednak pod naciskiem grup: płk. Matwiejewa i płk. Pawłowskiego, dywizja nie może wykonać nawet tego ostatniego zadania; celem osłonięcia dróg na Rzeczycę, przegrupowuje się, jak to poprzednio zaznaczono, lecz kiedy wieczorem dnia 15 listopada nieprzyjaciel wznawia natarcie z zajmowanych stanowisk: Bobrowicze — stacja Hulewicze — Chabno — Dąbrowica — Chojniki, dywizja jest zmuszona cofnąć się na linję Wasilewicze — Izbyń — st. Awramowska. W celu otoczenia gen. Bałachowicza, konieczny był manewr na jego tyły. *Działanie takie wymagało wzmocnienia sił 16-ej armji,* to też, jak widzieliśmy poprzednio, dnia 10 listopada armja ta otrzymała z odwodu frontu dwie dywizje: 48-ą i 4-ą, oraz dnia 13.XI — dywizję 17-ą, a wkońcu—dywizję 8-ą. Po zasileniu armji, można było zorganizować manewr; ułatwiało go wysunięcie najlepszych oddziałów armji ochotniczej prawie do Rzeczycy, wskutek czego komunikacje wydłużyły się nadmiernie i uwaga dowódców była odwrócona od kierunku północnego. Do wykonania tej operacji sowieckiej zostały wyznaczone: brygada 24-a, stojąca we wsi Chołuj koło Osipowicz, 17-a w rejonie Żłobina, i 48-a w rejonie Bobrujska. Zamierzone działanie składało się z dwóch kolejnych części: 1) wyjście na tyły grupy Bałachowicza

przez dośrodkowy marsz ze stanowisk wyjściowych ku linji na zachód od Mozyrza; 2) odcięcie oddziałów pod Rzeczycą przez następny zwrot frontu na wschód. Manewr swój miały wojska sowieckie zacząć dnia 16 listopada według następujących zarządzeń dowódcy 16-ej armji: dywizja 17-a, łącznie z 24-ą brygadą, miały zająć do południa 16 listopada linję Skryhałów — Mozyrz, poczem zachodząc prawem skrzydłem, osiągnąć linję Mozyrz — Jelsk, zaś 18-go — linję Jurewicze — Narowla — ujście rz. Sławecznej; równocześnie 24-a brygada miała ubezpieczyć to działanie osłoną na linji Kuźmicze — Petryków [24]); dywizja 48-a otrzymała zadanie kolejnego zajęcia: 16-go listopada — linji: Kalenkowicze — Wasilewicze — Babicze, 17-go, do godz. 12 — linji: Hulewicze — Chabno — Wielikij Bor — st. Awramowska i do południa 18-go — Użyniec — Rudenka — Chojniki; 10-a dywizja otrzymała rozkaz wydzielenia części sił do osłony drogi Chojniki — Rzeczyca, zaś reszta rozpocząć rankiem 16-go listopada przesunięcie na południe tak, aby najpóźniej do godz. 12 dnia 17-go zająć rejon: Horodyszcza, Brahinu, Ostrohlad i Jasmenicz, celem uniemożliwienia nieprzyjacielowi przebicia się na Czarnobyl [25]); wreszcie dywizja 4-a miała natychmiast oddać swój pułk kawalerji dywizji 10-ej, przyśpieszyć wysunięcie pułku piechoty do Rzeczycy i być gotową do wymarszu na Chołmecz — Łojew — Raduł. Przejrzyjmy wykonanie tych dyspozycyj.

Najtrudniejsze pod każdym względem było zadanie dywizji 17-ej, która musiała w ciągu 3 dni przebyć 140 — 150 km i równocześnie sforsować Prypeć. Rozkaz bynajmniej nie liczył się z nadmiernością nakazanego wysiłku i nie podawał żadnych wskazówek, jak ułatwić wykonanie zadania [26]). Teren przemarszu dywizji, błotnisty i lesisty lub piaszczysty, szczególniej w tej porze roku bardzo utrudniał posuwanie się wojsk; tabory — stale się opóźniające — skazywały wojska na zaopatrywanie środkami kraju tak ubogiego, że było to równoznaczne z głodowaniem. Artylerja, o zdekompletowanych i wyniszczonych zaprzęgach, mogła ruszyć po dokonaniu poważniejszej reorganizacji, to też zaczęła przybywać do dywizji dopiero 21.XI. Również po zakończeniu działań przybyła 24-a brygada, która otrzymała rozkaz dywizji z dwudniowem opóźnieniem. Wogóle, łączność dywizji z sąsiadującemi jednostkami, w akcji tak trudnej, jak operacyjne okrążenie,

---

[24]) Zająwszy rejon Jelska, dowództwo 17-ej dywizji piechoty miało nawiązać łączność z 12-ą armją, znajdującą się na południe od 16-ej.

[25]) Ten ostatni moment rozkazu został następnie anulowany.

[26]) N. Kudriawcow, l. c., str. 127.

poprostu nie istniała. Z dowództwem armji utrzymywana ona była z wielkim trudem i ciągłemi przerwami; posiadane przez dywizję środki łączności zupełnie nie wystarczały do obsłużenia bardzo rozciągłego frontu własnego i dywizji 48-ej; samochody były popsute, benzyny brakło i dowódca dywizji zaledwie był w stanie utrzymać łączność z własnemi oddziałami, przebywając w tym celu na marnym i słabym koniu do 70 wiorst dziennie[27]). Jednem słowem, dywizja 17-a, wykonywająca najtrudniejsze zadanie, nie otrzymała należytych wskazówek od sztabu armji, a więc wojska, nacierające z północy, do momentu spotkania nieprzyjaciela, szły naoślep. Wieczorem dnia 15 listopada, oddziały 17-ej dywizji były rozłożone następująco: 50-a brygada — w rejonie Dubrowy, Smykowicz i Łowstyk, 49-a brygada — w rejonie Grabia, Łomowicz i Niwny, zaś 51-a brygada z pułkiem jazdy — w rejonie Radców i Muszycz; jeden z pułków piechoty stał w Siekieryczach, pułk kawalerji — w Jewsiejewiczach. O godz. 9 dnia 16 listopada, dywizja otrzymała spóźnione o osiemnaście godzin wytyczne dowództwa armji, które mówiły o przejściu jej do decydującego natarcia, celem zupełnego zniszczenia „białych band", o godz. 12 dnia 16 listopada; zkolei, o godz. 11 dowódca 17-ej dywizji wydał również swój rozkaz, w myśl którego 49-a brygada miała pod koniec dnia 16-go skoncentrować się w rejonie Worotyna, Kaplicz i Krotowa, poczem 17-go — forsować Prypeć pod Michnowiczami i pod koniec dnia zająć linję Skryhałowa, Skryhałowskiej Słobody i Kozieniek, wreszcie 18-go listopada — wysunąć się na linję Jelsk — Romanówka; 51-a brygada miała osiągnąć dnia 16-go rejon Szyicz, Turowicz i Suchowicz, 17-go forsować Prypeć i wyjść pod wieczór na linję Nowiki — Kuczerowska — Matrenki, a 18-go, ku końcowi dnia — wysunąć się na linję: Jurewicze — Barbarów — Narowla — Zawojt i rozpocząć budowę przepraw przez Prypeć. 50-a brygada miała iść za 51-ą i zadanie jej było uzależnione od takiego czy innego ukształtowania się sytuacji. Dywizja 48-a, maszerująca ze Żłobina na wschód[28]) od dywizji 17-ej, miała, zgodnie z rozkazem z dnia 10 listopada, skoncentrować się pod wieczór dnia 15-go w rejonie Szaciłek, Ozarycz, Domanowicz i Jewtuszkiewicz, a 16-go — zająć linję: Kalenkowicze — Wasylewicze — Babicze. Wyznaczenie jej tego rejonu wprowadzało ją czasowo w sferę działań dywizji 17-ej, a przy dalszym ruchu na Kalenkowicze — musiało ją doprowadzić do zderzenia z lewą osłoną Bałachowicza. Poszczególne brygady dywizji 48-ej posuwały się po osiach: na Doma-

---

[27]) M. Dzenit, str. 210 — 211.

[28]) Drogę z Bobrujska do Żłobina przebyła ona zapewne koleją.

niewicze — brygada 143-a, na Wiązowicę — brygada 144-a i na Zołotuchę — brygada 142-a.

Działania grupy płk. Mikoszy.

14 listopada, grupa płk. Mikoszy zajmowała Kalenkowicze, Rudnię i Kołbasicze pułkiem mińskim, a pułkami: św. Jerzego i smoleńskim — Jakimowicze. Grupa, pozostawiając pułk smoleński w miejscu jego postoju, dnia 15-go ruszyła wzdłuż kolei na Żłobin i pod wieczór zepchnęła tylne oddziały 29-ej brygady, posuwającej się na południowy-wschód, na drogę prowadzącą z Mozyrza do Rzeczycy, poczem zajęła pułkiem mińskim Kozłowicze, zaś pułkiem św. Jerzego — Łanpieki i Domanowicze, biorąc około 250 jeńców. Pułk tubylczy, patrolujący na prawem skrzydle całej grupy, stanął noclegiem w Budach, gdzie znalazł się także i pułk ostrowski, ubezpieczający Kalenkowicze. Nazajutrz, t. j. 16 listopada, o godz. 14 min. 30, w odległości 5 km na północny-zachód od Domaniewicz, oddziały płk. Mikoszy zetknęły się ze 143-ą brygadą, nawiązując bój, zakończony zwycięstwem sowieckiem; 3-i bataljon pułku mińskiego, stojący w Kozłowiczach, przeszedł bez walki na stronę nieprzyjacielską w składzie 7 oficerów i przeszło 100 szeregowych z 3 karabinami maszynowemi. W nocy na teren walki przyszły jeszcze dwa pułki 51-ej brygady. Z dwóch pozostałych brygad 17-ej dywizji — 49-a dotarła tej nocy do Worotyna, Kaplicz i Krotowa, 50-ta — do Wynałowicz. Rankiem dnia 17-go ponownie wywiązała się walka, w której ośrodkami obrony oddziałów gen. Bałachowicza stały się zajęte przez dwa bataljony pułku mińskiego wsie: Wleski i Solec, oraz zajęte przez pułk św. Jerzego — Domanowicze. Pod naciskiem brygad 51-ej i 143-ej, grupa płk. Mikoszy rozpoczęła odwrót, osłaniając się pułkami: ostrowskim i tubylczym, i o godz. 15-ej znalazła się w Mozyrzu, który wraz z okolicą zajmowała dywizja 3-a gen. Jarosławcewa; putywlski pułk strzelców konnych, doszedłszy do rzeki Sławecznej, zatrzymał się w Jelsku. Według doniesień miejscowej ludności, w Czarnobylu zjawił się oddział atamana Struka, złożony z trzech rodzajów broni i liczący 800 ludzi.

Plan działania gen. Józefa Bałachowicza

Z chwilą pojawienia się od północy większych sił sowieckich, sytuacja zmieniła się zupełnie, wobec czego dowództwo armji ochotniczej wydało w dniu 17 listopada o godz. 12 nowy rozkaz podpisa-

ny w zastępstwie gen. Stanisława Bałachowicza, znajdującego się w tej chwili przy grupie płk. Matwiejewa, przez jego brata — Józefa. Myślą przewodnią zarządzeń było uderzenie armji ochotniczej na południowe skrzydło i tyły wojsk sowieckich oraz związanie przeciwnika na odcinku północnym. Pierwsze zadanie otrzymała grupa płk. Matwiejewa, w składzie pułków: mozyrskiego, witebskiego, konnego i huzarskiego, z siedmiu działami, która miała — pozostawiając w Rzeczycy pułk witebski dla osłony od wschodu — posuwać się wzdłuż Berezyny, poczem energicznie natrzeć na tył i skrzydło nieprzyjaciela, skoncentrowanego na północ od Mozyrza, w obszarze Suchowicz — Domanowicz, i odciąć mu drogę odwrotu do Żłobina pod Jakimowską Słobodą na przeprawie przez Berezynę. Grupa gen. Jarosławcewa[29]) otrzymała zadanie obrony w sposób ofensywny linji Prypeci od Bahrymowicz wyłącznie do ujścia Sławecznej, grupa płk. Mikoszy[30])— od Bahrymowicz włącznie na zachód do pasa neutralnego. Odwód[31]) armji miał zrazu pozostać w rejonie Kalenkowicz dla osłony przeprawy płk. Mikoszy w Mozyrzu, poczem przejść za Prypeć i stanąć: pułkiem ostrowskim — w rejonie Prudka — Boryskowicz, zaś pułkiem ułańskim — we wsi Kamień, celem ubezpieczenia ścisłego sztabu armji, który dnia 18 listopada miał przejść do Kamionki, podczas gdy sztab szerszy pozostał w Turowie[32]). Rozkaz ten przejawia brak poczucia rzeczywistości[33]), wyznacza bowiem do „decydującego uderzenia" grupę płk. Matwiejewa, która, jak wiemy, Rzeczycy nie zajmowała, nikogo osłaniać tam nie mogła i gdyby nawet była w stanie zawrócić w nakazanym kierunku na skrzydło i tyły nieprzyjaciela — natychmiast natknęłaby się na oddziały dywizji 48-ej i miałaby na własnem skrzydle i tyłach 10-ą dywizję i inne wojska garnizonu Rzeczycy; również dywizja gen. Jarosławcewa nie była zdolna do prowadzenia operacji tak trudnej, jak ofensywna obrona rzeki, do tego na niezwykle rozciągłym odcinku. Grupa płk. Mikoszy, świeżo rozbita, otrzymała zadanie identyczne, lecz na odcinku jeszcze większym — z Mozyrzem włącznie, który sam wymagał wydzielenia

---

29) Pułki: tulski dragoński, putywlski, brygada włościańska i świeżo sformowany włościański oddział partyzancki.

30) Pułki: 2-i ostrowski, tubylczy, doński kozacki i 6 dział.

31) Pułki: 1-y ostrowski, ułański i 1 działo.

32) Rozkaz ten przewidywał jako drogi odwrotu armji: Mozyrz, Kamionkę, Mieleszkiewicze, Machnowicze, Bujnowicze, Złodin, Wietwicę, Simanowicze, Ozierany, Turów.

33) Wbrew zdaniu przedstawiciela gen. Wrangla, gen. P. S. Machrowa wyrażonemu w jego pracy „Wojennyj obzor za nojabr 1920", gdzie w rozkazie gen. Józefa Bałachowicza dopatruje się on próby stworzenia obrony w rejonie Ozieran.

dla swej obrony znacznego garnizonu. To też plan musiał załamać się i to tegoż dnia, w którym powstał. Niedość na tem: zaczęcie i częściowe choćby wykonanie tego planu byłoby na rękę dowództwu sowieckiemu, gdyż nakazane ruchy wszystkich trzech grup armji ochotniczej umożliwiłyby przeciwnikowi, dążącemu na zachód od Mozyrza, odcięcie od podstawy i granicy polskiej nietylko grupy płk. Matwiejewa, ale i całej armji ochotniczej, operującej na Białorusi. Grożące jej niebezpieczeństwo stanie się dla nas bardziej oczywiste, gdy rozpatrzymy dalsze działania wojsk sowieckich po sukcesach, uzyskanych na północ od Prypeci i Mozyrza.

Utrata Mozyrza i odwrót.

Gdy więc grupa płk. Mikoszy wieczorem 17 listopada była już w Mozyrzu, brygada 49-a organizowała przeprawę pod Kostiukowiczami, zaś brygada 51-a zajęła linję Turowicze — Suchowicze, wzmocniona pułkiem z brygady 50-ej, której pozostałe dwa pułki rozłożyły się w rejonie Kozłowicz — Domanowicz. W dniu 18 listopada, brygada 49-a dalej przygotowywała przeprawę, 51-a, zepchnąwszy nieprzyjaciela z północnego brzegu Prypeci, pod wieczór stanęła naprzeciwko Mozyrza, nie mając odwagi do natychmiastowego zdobywania tej „naturalnej twierdzy", dominującej nad błotnistym brzegiem. W „twierdzy" tej jednak panowało całkowite rozprzężenie i jedno lub dwa działa, dobrze użyte po stronie sowieckiej, mogły wywołać tam panikę[34]); jak była jednak o tem mowa poprzednio, dział tych nie miała ani dywizja 17-a, ani 143-a brygada, od której chciał je wydostać dowódca 17-ej dywizji. Fałszywa, jak się potem okazało, wiadomość o przekroczeniu przez oddziały sowieckie Prypeci w rejonie Bałażewicz i Skryhałowa, wywołała w garnizonie Mozyrza najdziwaczniejsze pogłoski; zaczęły się ponadto przejawiać oznaki braku wzajemnego zaufania szeregowych i dowódców. Nocą z 17 na 18 listopada, dywizje 2-a i 3-a, w nieładzie, opuściły miasto i tylko brak pościgu[35]) umożliwił im wycofanie się na zachód w całości. 2-a dywizja pod noc dotarła przez Prudok do Mojsiejewki i Skryhałowskiej Słobody, 3-a, przez Kamienkę i Mieleszkiewicze, przeszła do Machnowicz, dokąd przybył również pułk ostrowski, pozostawiony uprzednio w Bobrach jako straż tylna i wyparty stamtąd przez oddziały sowieckie. Już 19 listopada armja ochotnicza odzyskała ducha; jej 2-a dywizja, natychmiast po wyruszeniu na Skryhałów, spotkała całą 49-ą brygadę, która, przeprawiwszy się na południowy brzeg

---

[34]) [35]) M. Dzenit, l. c.

Prypeci pod Kostiukowiczami, znalazła się na skrzydle, a częściowo i tyłach dywizji. W zażartej walce, Skryhałowska Słoboda i Prudok kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk [36]. Wojska sowieckie ostatecznie nie zdołały przeciąć odwrotu 2-ej dywizji, której udało się dojść do leżącego o milę dalej Osowca i tam zanocować; 3-a dywizja dnia tego doszła do Bujnowicz; wreszcie pozostający początkowo w Michałkach tulski pułk dragoński, pod naciskiem nieprzyjaciela cofnął się na Jelsk, skąd, po połączeniu się z putywlskim pułkiem strzelców konnych — wyruszył do Simanowicz, gdzie przyłączył się do 3 dywizji. Wkońcu obie dywizje skoncentrowały się w Pohoście, skąd po 3-dniowym postoju, przeszły około południa 26 listopada granicę Polski.

Ocena akcji sowieckiej na Mozyrz.

Jeżeli nawet, według danych sowieckich, oddziały dywizyj 17-ej i 48-ej wzięły w tych dniach 3856 jeńców, 4 działa i 37 karabinów maszynowych, tem niemniej nie potrafi odciąć 2-ej i 3-ej dywizji armji ochotniczej, mimo, że kosztem wielkiego wysiłku dotarły do brzegu Prypeci w czasie właściwym. Najdłuższe przemarsze wykonała 17-a dywizja, która idąc po największym łuku, zrobiła 200 km w ciągu 6 dni. Niepowodzenie sowieckie pod Kostiukowiczami można wytłumaczyć przedewszystkiem tem, że 49-a brygada straciła cały dzień 18 listopada na urządzenie przeprawy w miejscowości błotnistej własnemi siłami, bez pomocy saperów i bez materjału, a następnym powodem były niesnaski między dowódcą armji i dowódcą dywizji, dzięki którym brygada nie otrzymała w swoim czasie pomocy od najbliżej znajdujących się oddziałów, gdyż dowódca 16-ej armji — Sołłohub odciągał je uparcie właśnie w przeciwnym kierunku — do odwodu armji. Dalszy marsz 17-ej dywizji sowieckiej ku granicy polskiej nie jest interesujący; spotkamy się z nią jeszcze przy opisie odwrotu grupy wojsk ochotniczych z pod Rzeczycy.

IV. Przebicie się oddziałów gen. Bałachowicza przez wojska sowieckie.

Sowieckie próby odcięcia grupy rzeczyckiej.

Dowództwo sowieckie, po wymknięciu się 2-ej i 3-ej dywizyj, zwróciło się całą siłą przeciw oddziałom ochotniczym, cofającym się z pod Rzeczycy. Jak już wiemy, dla bezpośredniego odcięcia dróg

---

[36] M. Dzenit, l. c.

z Rzeczycy do Mozyrza i wsparcia dywizji 10-ej, razem z dywizją 17-ą była skierowana na południe dywizja 48-a, którą opuściliśmy w momencie zetknięcia się jej z grupą płk. Mikoszy. Dnia 16 listopada, o godz. 23 min. 30, 143-a brygada zajęła Mł. Bobrowicze, o 8-ej dnia 17-go Domanowicze, a wieczorem tegoż dnia nacierała na Horoczyce oraz wieś i przystanek kolejowy Wlk. Bobrowicze. Brygada 144-a bez oporu nieprzyjaciela skoncentrowała się do godz. 10-ej dnia 17-go w rejonie Bezowszczyzny, Nosowicz i Zielonocz, zaś brygada 142-a, w dwie godziny później, dotarła do Glinnej Słobody i Makanowicz. Wczesnym rankiem dnia 18 listopada, 140-a brygada zajęła, biorąc jeńców i karabiny maszynowe, Kalenkowicze, Sirod i Mł. Awtiucewicze, poczem natarła jednym pułkiem na Hulewicze i Prudok, drugim, po zajęciu Wlk. Awtiucewicz i Boruski — na Ogorodniki i Kapców Roh, pozostawiając 3-i pułk w odwodzie w Wlk. Bobrowiczach Brygada 142-a w dalszym ruchu dnia 17 listopada zajęła około godz. 15 prawoskrzydłowym pułkiem Chabno i natarła na Mutyżyr, zaś środkowym — o godz. 12 zdobyła w walce Izbyń i ruszyła dalej na st. Awramowska i Wielikij Bor; wreszcie pułk lewoskrzydłowy, z powodu obecności znacznych sił przeciwnika w rejonie na wschód od kolei Wasylewicze — Chojniki, skierował się z Nachowa do Zaszczebia. Jednocześnie pułk kawalerji natarł na Karowotycze, które jednak obronił stojący tam bataljon piechoty z 2 karabinami maszynowemi. Pomyślne posuwania się dywizji 48-ej i odparcie, jak wiemy już, przez 10-ą dywizję sowiecką uderzenia wojsk ochotniczych na Rzeczycę, wywołały wydanie w dniu 18 listopada rozkazu dla dywizji 48-ej, według którego miała ona nacierać nadal skrzydłem zachodniem (w kierunku Jurewicz), przy równoczesnem utrzymaniu zajętego rejonu (Wielikij Bor — st. Awramowska) przez skrzydło wschodnie. Natomiast cały odwód, t. j. 144-a i reszta oddziałów 142-ej brygady, miał uderzyć na tyły nieprzyjaciela, atakującego Rzeczycę. Rozkaz ten zdawał się być celowym: 48-a dywizja, dostatecznie wysunięta na południe, odcinała grupę Matwiejewa i Pawłowskiego od Mozyrza, zaś skierowanie odwodu na Rzeczycę wspomagało jej garnizon. Lecz dnia 19 listopada dowództwo sowieckie dostało wiadomość o cofnięciu się wojsk Bałachowicza z pod Rzeczycy na południowy - zachód, w związku z czem dywizja 48-a otrzymała nowy rozkaz o następującem dosłownem brzmieniu: „Zająć skrzydłem prawem i centrum linję: Jurewicze — Ogorodniki — Kapców Roh — Chojniki — Wielikij Bor — Dąbrowica, oraz uderzyć odwodem — skoncentrowanym w rejonie Babicz, Leśnego, Babylewa i Hołowek — ze świtem

dnia 19 listopada na skrzydło i tyły nieprzyjaciela pod Rzeczycą po osiach: Karowotycze — Mołczany i Maładusz — Andrejewka — Rowieńska Słoboda; nacierać należy gwałtownie i po rozbiciu grupy nieprzyjaciela pod Rzeczycą — ścigać go wspólnie z 10-ą dywizją w ogólnym kierunku na Chojniki, odrzucając go na Mozyrz". Rozkaz ten, wybitnie niejasny, zawierał myśl jednoczesnego uderzenia na nieprzyjaciela w dwóch kierunkach, t. j. na Rzeczycę i na Chojniki; były to punkty geograficzne, gdzie według domysłów dowódcy armji, z pominięciem rozpoznania, spodziewano się znaleźć przeciwnika. Ponieważ zaś Rzeczycę i Chojniki dzieliło przeszło 50 km odległości, z rozkazu wynikało, że dywizja 48-a, zmęczona szeregiem marszów i walk, miała rozdzielić swe siły dla zadania ciosu nieprzyjacielowi *w dwóch* przeciwnych kierunkach, tworząc przeszło 50-kilometrową lukę, którą właśnie mogła wykorzystać cofająca się z pod Rzeczycy grupa płk. Matwiejewa. Dalszy bieg wypadków i ugrupowanie wojsk sowieckich w chwili przerwania się płk. Matwiejewa przez ich linję, wskazują, że dowództwo 48-ej dywizji tak właśnie ów rozkaz zrozumiało [37]).

Odwrót płk. Matwiejewa i płk. Pawłowskiego.

Tymczasem dnia 20 listopada, o godz. 4, oddział płk. Matwiejewa wymaszerował z Mołczan; ludzie szli czujnie, w zupełnej ciszy, w nastroju bardzo poważnym, rozumiejąc, iż położenie było ciężkie, niemal krytyczne. Grupa liczyła zaledwie około 300 ludzi, 3 działa i 10 karabinów maszynowych. Droga wiodła przez Budkę, Karowotycze, Babylew. Po drodze, miejscowa ludność informowała, że nieprzyjaciel zajmuje Babylew znacznemi siłami. Rzeczywiście, były tam dwa pułki piechoty, z któremi grupa płk. Matwiejewa musiała stoczyć zażartą walkę leśną [38]); poniósłszy wielkie straty, została nawet zmuszona w pewnym momencie do cofania się, jednak ostatecznie bój wygrała, zwycięstwo bowiem było jej jedynym ratunkiem. Wzięci w zdobytej wsi jeńcy zeznali, że te dwa pułki miały zatrzymać „bałachowców" do czasu nadciągnięcia większych sił, odległych o pół przemarszu. Wobec tego, płk. Matwiejew zarządził natychmiast dalszy marsz, podczas którego, zaraz przy wyjściu ze wsi, kolumna musiała odeprzeć natarcie pułku kawalerji; w dalszym marszu, idący na czele kolumny pułk wozniesieński, po krótkim, ale zaciekłym boju zdobył Izbyń, biorąc tam do niewoli prawie w całości 2 bataljony sowieckie, aż wre-

[37]) Myśl tę wypowiedział już N. Kudriawcow l. c.

[38]) „Narodno - Dobrowolczeskaja Armja 1920 goda" i „Opisańje czetyrioch podwigow Pskowskawo połka; boj pod dierewniej Kobylewo".

szcie, w ciemną noc, czołowa kompanja kolumny dotarła do wsi Wielikij Bor, natykając się w niej niespodziewanie na bataljon pułku pskowskiego. Bataljon ten, złożony z 6 kompanji i oddziału pieszych zwiadowców, dowodzony przez kpt. Andrejewa, po wypadzie w nocy 15 listopada, cofnął się do Hulewicz, rankiem zaś dnia następnego, kiedy zaczęło się sowieckie natarcie na grupę płk. Mikoszy, otrzymał rozkaz udania się do rejonu Buda — Smolanka, do rozporządzenia dowódcy pułku ostrowskiego, osłaniającego prawe skrzydło grupy. Kpt. Andrejew całą noc błąkał się w poszukiwaniu tego pułku i rano dnia 17-go powrócił do Hulewicz; w nocy na 18 listopada, przybył tam gen. Stanisław Bałachowicz i oznajmił oddziałowi, że 2-a dywizja zawiodła go i cofa się w rozsypce, zaś on osobiście na czele oddziału kpt. Andrejewa oraz swej sotni przybocznej — pójdzie na ratunek płk. Matwiejewa. Wymaszerowano o świcie, zajmując bez większego oporu Chabno, gdzie z wziętych 200 jeńców, dobrowolnie zgłaszających się do służby, utworzono nowy pułk chabieński, który miał pozostać we wsi aż do powrotu gen. Bałachowicza. Nazajutrz jednak pułk ten został we wsi okrążony, a chociaż, po uporczywej obronie, zdołał przebić się na zachód, przyparty do Prypeci pod Mozyrzem — cały prawie dostał się w ręce sowieckie. Tymczasem zaś gen. Bałachowicz, idąc na Makanowicze, uniknął, przez zboczenie w lasy na wschód, spotkania z nieprzyjacielem, zajmującym znacznemi siłami tę wieś, i następnego dnia, t. j. 19 listopada, spotkał się w Wielkim Borze z oddziałem płk. Matwiejewa oraz płk. Pawłowskiego, który właśnie nadciągnął. Zobaczmy, jakie koleje przechodził on pod Rzeczycą. Dnia 13 listopada, o godz. 16, oddział ten, w sile 5-u pułków (konny, huzarski, kombinowany, partyzancki i mozyrski) z 4 działami konnemi, wymaszerował z Pienicy na Użyniec, dnia 14-go około godz. 12 [39]) zajął Chojniki i na noc stanął w Horoszkowie, wysławszy pułk huzarski do Dąbrowicy. Pułk ten, źle ubezpieczony, został otoczony nocą 15.XI przez pułk 84-y i prawdopodobnie szkołę oficerską 10-ej dywizji i niemal w całości wyginął. 15 listopada, płk. Pawłowski dotarł do Małoduszy *z zamiarem natarcia na Rzeczycę*. O ruchach jego oddziału dowództwo sowieckie dowiedziało się dnia 15-go, kiedy gros sił płk. Pawłowskiego przeszło Dąbrowicę; dowódca 16-ej armji sądził, że przeciwnik ma zamiar obejść jego skrzydło i przerwać się na Czarnobyl, wobec czego postanowił ściągnąć część swych sił na południe. Dowództwo sowieckie miało w Rzeczycy całą dywizję 10-ą, 36-y pułk z dywizji 4-ej 55-y bataljon zapasowy, dwa oddziały specjalne, bataljon inżynieryjny,

[39]) Według N. Kudriawcowa. l. c., str. 124 — około godz. 14.

używany jako piechota, i jakiś oddział Uwarowa. Dnia 16 listopada, o godz. 2, płk. Pawłowski ruszył na Andrejewkę, Berezówkę i Kazazajewkę — w celu zajęcia Rzeczycy i mostu kolejowego na Dnieprze, wysyłając po drodze pułk mozyrski dla współdziałania z akcją swej siły głównej na Wołczą Górę. Kazazajewka przechodziła z rąk do rąk, aż wkońcu pozostała, wraz z mostem kolejowym, w ręku pułku partyzanckiego, który straciwszy przeszło trzecią część stanu i prawie wszystkich oficerów, mógł obsadzić most zaledwie samodzielną placówką. Pułk mozyrski, nacierając na stanowiska umocnione, po początkowem powodzeniu, został otoczony niemal ze wszystkich stron i przebił się kosztem wielkich strat; między innemi, został wzięty do niewoli dowódca pułku, chor. Lesiukow. Wieczorem dnia 16-go nieprzyjaciel ostrzeliwał bardzo silnym ogniem artylerji Kazazajewkę i placówkę przy moście; ratując od wystrzelania konie, płk. Pawłowski wycofał pułk konny i tabory do Bronna. W nocy z 16 na 17 listopada, o godz. 1, placówka na moście została rozbita, a Kazazajewkę zdobyła 29-a brygada przy pomocy 2 pociągów pancernych. Pułk partyzancki odszedł do Bronna, a pułk konny i tabory — do Zaspy. Oddziały sowieckie, ośmielone powodzeniem, rankiem dnia 18-go zdobyły w walce ulicznej Bronno, zaś około g. 7, oddziały 28-ej brygady, podchodzące z południa, zaatakowały Zaspę i rozbiły stojący tam bez ubezpieczenia pułk konny. Resztki obu pułków zebrały się w Małoduszy. Dostawszy wiadomość, że płk. Matwiejew idzie na Rzeczycę, płk Pawłowski ponownie ruszył na to miasteczko, spotkawszy się jednak z przeważającemi siłami nieprzyjaciela pod Andrejewką, musiał powrócić do Małoduszy. Dnia 20 listopada, o świcie, wojska sowieckie otoczyły wieś tę z trzech stron, płk. Pawłowski cofnął się na Wielikij Bor, gdzie spotkał właśnie, jak o tem poprzednio wspomniano, gen. Bałachowicza i płk. Matwiejewa. Bataljon pułku partyzanckiego, pozostawiony jako straż tylna pod Małoduszą, musiał wycofać się już innemi drogami na zachód, przyczem rozbił po drodze w Wlk. Awtiucewiczach sztab 143-ej brygady i przyłączył się do swej grupy dopiero dnia 22-go w Jakimowiczach. Połączenie się oddziałów płk. Pawłowskiego i Matwiejewa nie wpłynęło na polepszenie ich położenia: pozostawały one i nadal, razem ze swoim wodzem, wewnątrz zwartego koliska przeważających wojsk sowieckich; należało przebijać się na zachód, ku polskiej granicy — świtała jednak jeszcze nadzieja wycofania się w kierunku ewentualnie pozostających pod Mozyrzem oddziałów armji ochotniczej, ale nadzieja ta mogła ziścić się tylko w razie popełnienia przez wojska sowieckie jakichś większych błędów operacyjnych. Jednym z nich, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, było utworzenie

przez ruchy 48-ej dywizji przeszło sześćdziesięciokilometrowej luki. Kierunek, w jakim po bitwie pod Rzeczycą maszerował płk. Matwiejew, wyprowadził go właśnie na tę przerwę; również wychodzą na nią oddziały płk. Pawłowskiego i kpt. Andrejewa. Posuwanie się ich odbywało się w stałej styczności z nieprzyjacielem. Jednak cofająca się grupa walczyła tylko ze słabemi oddziałami brygad 144-ej i 142-ej, ponieważ zaś większość sił całej 16-ej armji kierowała się na południe od linji Jurewicze — Dąbrowica, grupa gen. Bałachowicza przez ową lukę nietylko wysuwała się z matni, ale — co więcej — wychodziła na tyły ścigającej ją 48-ej dywizji. Wymaszerowawszy o 5-ej dnia 20 listopada, grupa na noc przybyła do Użyńca, przyczem bataljon pułku pskowskiego w wypadzie na Kryszycze rozbił tabor 427-go pułku. Dnia 21, o godz. 9, grupa rozpędziła w Prudku bataljon sowiecki i wobec wiadomości o zajęciu Wlk. Awtiucewicz i Hulewicz przez znaczne oddziały nieprzyjaciela, pomaszerowała na Pienicę, gdzie stanęła o godz. 15. Tu unaoczniła się gen. Bałachowiczowi cała powaga położenia: wszystkie osiedla wokół były zajęte przez wojska sowieckie, wszystkie drogi — odcięte. Informacje nie były bardzo ścisłe; przesadzały ilość nieprzyjaciela, niedokładnie podawały miejsca postoju i nazwy poszczególnych oddziałów; nie chodziło tu jednak o całkowitą dokładność, lecz o możliwość zajęcia Mozyrza przez wojska sowieckie, które obalało nadzieje połączenia się grupy rzeczyckiej z tamtejszemi oddziałami. Tymczasem drogę na południe przecinała Prypeć, a na obu drogach na zachód od Pienicy — na Hulewicze i Łubno — już oczekiwały silne oddziały nieprzyjaciela.

Próba 17-ej dywizji odcięcia gen. Bałachowicza.

Dnia 21-go w południe, dowódca 17-ej dywizji dowiedział się z przypadkowo podsłuchanej rozmowy telefonicznej, uzupełnionej wiadomościami z 48-ej dywizji, że pod Prudkiem zjawiła się 1-a dywizja gen. Bałachowicza, z nim samym na czele, licząca około 1000 bagnetów i szabel oraz 6 dział polowych, która zamierza przeprawić się przez Prypeć w rejonie Mozyrza lub Barbarowa, w razie zaś niepowodzenia— ma zamiar ruszyć na północ przez Wlk. i Mł. Awtiucewicze, celem obejścia st. Kalenkowicze od północy[40]). O odcinek Mozyrz — Barbarów — Narowla, dowódca 17-ej dywizji mógł być spokojny, gdyż stały tam nad Prypecią dwie brygady; ubezpieczenie odcinka na północ od Kalenkowicz nie było mu polecone, to też wzmocnił tylko garnizon

[40]) Wiadomości tych dostarczyła ludność miejscowa, która, jak widać, służyła jednocześnie obu stronom.

Mozyrza i Kalenkowicz, wysłał rozpoznanie ze wsi Sirod i Hulewicz, w sile czterech patroli konnych i jednego pieszego, oraz ustawił placówkę w Holewicy. Było już jednak za późno; wszystkie patrole zostały ujęte przez wojska ochotnicze, tak, że żaden z nich z meldunkiem nie powrócił, i dowódca 17-ej dywizji nie był w stanie stwierdzić ani tego, gdzie jest nieprzyjaciel, ani jakie ma zamiary, aż do chwili, kiedy nocą 21 na 22 listopada, o godz. 3, zjawił się w sztabie dywizji na stacji Kalenkowicze dezerter z armji ochotniczej, donoszący, że ludność miejscowa przeprowadziła oddział gen. Bałachowicza ścieżkami leśnemi między Kalenkowiczami i Mozyrzem na Rudnię. Wysłane natychmiast do tej wsi pułki 149-y i 150-y, dopędziły tam już tylko ogon kolumny, wzięły nawet około 300 jeńców i część taboru, lecz Bałachowicz wymknął się.

Przebicie się gen. Bałachowicza.

Po rozpuszczeniu fałszywych wieści o zamiarze maszerowania na Mozyrz, gen. Bałachowicz 21 listopada, o godz. 17, poprowadził osobiście swą kolumnę drogą na Hulewicze, lecz nie dochodząc do tej wsi, rozbiwszy po drodze karną ekspedycję sowiecką, skręcił na lewo w lasy i pomaszerował leśnem bezdrożem po błotach. Zapadła zimna, ciemna noc; kolumna, rozciągająca się niemal na 3 km, przekroczyła po cienkim lodzie szeroki rów i wyszła na dróżkę, łączącą Hulewicze z Sitnią. Spotkany po drodze oddział sowiecki, wysłany na zwiady, został wykłuty, grupa więc niepostrzeżenie przekroczyła szosę i tor kolei Kalenkowicze — Mozyrz, poczem stanęła o północy dnia 21-go w Rudni. Gen. Bałachowicz, dowiedziawszy się od ludności, że bolszewicy znajdują się na zachód od Kalenkowicz, dnia 22.XI poprowadził kolumnę na Rudnię, Jakimowicką i Jakimowicze, dokąd przybył o godz. 11 rano. Grupa pozostawała jeszcze we wsi na dłuższym odpoczynku, kiedy wysłany ze st. Ptycz celem wzmocnienia garnizonu Kalenkowicz, 71-y pułk z 24-ej brygady sowieckiej, po odrzuceniu z przysiółków jakimowickich pułku partyzanckiego, zamknął pierścień otaczających Bałachowicza wojsk i odciął go od jedynej dalszej drogi odwrotu. Z przesłuchania jeńców, wziętych do niewoli z 71-go pułu, i z doniesień ludności wynikało, że 33-a dywizja kawalerji kubańskiej nadchodzi z Jewtuszkiewicz i że jej czołowe oddziały zajęły już Kaplicze; dalsze posuwanie się było możliwe tylko na Worotyn, lecz droga ta wiodła przez przysiółki jakimowickie, gdzie stał już 71-y pułk piechoty sowieckiej. Próba przebicia się w tym kierunku pułku pskowskiego, udała się tylko częściowo; tymczasem zaś od strony Kaplicz ukazał

się czołowy pułk 33-ej dywizji. Zaatakowany niespodzianie przez pułk partyzancki, pułk ten poszedł w rozsypkę i otworzył gen. Bałachowiczowi wolną drogę, coprawda nie na północny zachód, lecz na północ, wobec czego gen. Bałachowicz poprowadził grupę dalej nie na Worotyn, a na Kaplicze, podchodząc do nich o godz. 22. Przed wsią, na umocnionych pozycjach, stali kubańcy, ztyłu zaś, od Jakimowicz, nadciągały oddziały 50-ej brygady. Tym razem, przebicie udało się: kozacy nie zdołali oprzeć się energicznemu natarciu pierwszych bataljonów pułków: pskowskiego i partyzanckiego. Oddziały gen. Bałachowicza zagrzewała do walki świadomość, że porażka pociągnie za sobą całkowite otoczenie i haniebną niewolę. Z Kaplicz wojska Bałachowicza dotarły dnia 23 listopada o godz. 10 do wsi Kołki, następnie o godz. 14 tegoż dnia ruszyły na Kapcewicze; ponieważ zaś pod wsią tą przeprawy na Ptyczy nie było, skręciły więc na północ do Hojny, gdzie miał znajdować się prom. Przybywszy tam o godz. 23, płk. Matwiejew stwierdził, że promu niema i że trzeba go budować. O godzinie 5-ej dnia 24-go rozpoczęto przeprawę, lecz już o świcie zaczęły ją ostrzeliwać z karabinów maszynowych pokazujące się stopniowo od strony Kołek oddziały sowieckie. Ostatecznie te działa i wozy, których nie udało się przeprawić, częściowo zostały zniszczone, częściowo zaś wpadły w ręce nieprzyjaciela, piechota jednak przeprawiła się cała. Sam gen. Bałachowicz z pułkiem konnym przeprawił się wbród pod Kapcewiczami.

Do chwili wymknięcia się grupy wojsk ochotniczych z Rudni, dowództwo sowieckie miało nadzieję okrążenia jej przy pomocy 33-ej dywizji kubańskiej od północy, 24-ej brygady od zachodu oraz 50-ej brygady, ściągającej, od wschodu. Od momentu przekroczenia Ptyczy, grupa gen. Bałachowicza wyślizgiwała się z otaczającego pierścienia wrogów, bynajmniej jednak nie uwolniła się od pościgu. Zaraz po przejściu rzeki, grupa zmieniła kierunek, maszerując na Kaszewicze, Hołowczyce i Komarowicze, gdzie powinna była przeciąć jej drogę 24-a brygada sowiecka; przemęczone jednak jej oddziały nie były w stanie tego rozkazu wykonać i resztki 1-ej dywizji armji ochotniczej przeszły swobodnie. Przenocowawszy w Komarowiczach, oddziały Bałachowicza dotarły dnia 25 listopada, około godz. 7, do Grabowa. Pościg 1-ej dywizji od dnia 24-go był powierzony wyłącznie 33-ej dywizji kubańskiej i 24-ej brygadzie, brygada 50-a miała bowiem skoncentrować się w rejonie st. Ptycz — Skryhałów. Wojska ochotnicze, po odparciu pod Grabowem ataku kawalerji, doszły dnia 25-go o godz. 16 do Wlk. Sielutycz, gdzie zanocowały, poczem od godziny 5-ej dnia 26-go, przy ustawicznej walce oddziałów straży tylnej, maszerowały

na Bielewo, Żytkowicze i Mikaszewicze. Dnia 27-go, o godz. 3, podczas odpoczynku we wsi Ludeniewicze, gen. Bałachowicz otrzymał wiadomości o przejściu pozostałych oddziałów jego armji do Polski, wobec czego wydał rozkaz dalszego marszu na Sienkiewicze, gdzie grupa dotarła bez styczności z nieprzyjacielem dnia 29 listopada, o godz. 10, i pozostała do 8 grudnia. W dniu tym gen. Bałachowicz powrócił z Warszawy i zarządził wycofanie swych oddziałów do Łachwy, gdzie nastąpiło rozbrojenie.

Działania brygady atamana Iskry.

Pozostaje nam jeszcze wyjaśnić losy prawoskrzydłowej grupy gen. Bałachowicza, t. j. brygady atamana Iskry. Zostawiliśmy ją w chwili zajęcia przez nią Lelczyc; dnia 14 listopada ruszyła stamtąd przez Łuczenki, Średnią Rudnię, Dziewoszyńskie na Owrucz. W nocy z 16 na 17.XI, grupa to wyrzuciła ze wsi Pieski jakiś niewielki oddział, należący do 58-ej dywizji sowieckiej, lecz o świcie 17.XI — brygada włościańska została wyparta z Owrucza. Pod naciskiem 58-ej dywizji, grupa atamana Iskry cofała się na Simonowicze, Ozierany, Turów. Po próbie oporu pod Ozieranami, ostatecznie i te oddziały armji ochotniczej schroniły się za granicę Polski — w Olszynach. Dowódca tej brygady, ataman Iskra-Łochwicki, opuścił ją przy pierwszych niepowodzeniach, pozostawiwszy dowodzenie płk. Ławocznikowowi Wogóle był to oddział [41]), którego działalność sam gen. Bałachowicz ocenił bardzo ujemnie.

Na terytorjum polskiem, 1-a dywizja zajęła odcinek nad rzeką Słuczą, zaś dywizja 2-a i 3-a skoncentrowały się wraz z zakładami w rejonie Łunińca. Rozkazem Nr. 37 z dnia 2 grudnia 1920 została utworzona specjalna komisja do likwidacji armji ludowo - narodowej.

Postaramy się obecnie wyjaśnić, czy w zaznaczonych warunkach, t. j. przy tak niedostatecznem zaopatrzeniu, niskich stanach liczebnych i słabym duchu żołnierzy — można było spodziewać się pomyślnego wykonania tak trudnego planu.

V. Wnioski ogólne.

Mała pod względem ilości wojsk, rozciągłości czasu i terenu kampanja białoruska gen. Bałachowicza — szczególniej mała, gdy się ją zestawi z działaniami, do których przyzwyczaiła nas wojna światowa—

[41]) „Swoboda" z dnia 5 grudnia 1920, Nr. 120, artykuł E. K. p. t. „Rozmowa z gen. Bułak-Bałachowiczem".

niemniej jednak jest bardzo pouczająca ze względu na manewr sowiecki oraz pomyślne wymknięcie się armji ochotniczej z zaciśniętego pierścienia wroga. W rozmowie telefonicznej z dowódcą frontu zachodniego, dowódca 16-ej armji sowieckiej obiecywał 16 listopada całkowite zniszczenie wszystkich sił gen. Bałachowicza, znajdujących się w trójkącie Mozyrz — Rzeczyca — Czarnobyl, w okresie 5 — 6 dni [42]). Jednak rzeczywistość zadała kłam tym zamierzeniom i ujemny wynik operacji można przypisać albo wielkiej sztuce osaczanych, albo omyłkom osaczających, więc też przestudjowanie tych okoliczności powiększy nasze doświadczenie bojowe i życiowe. Rozważania na temat znaczenia, jakie w rozwoju sowieckiej sztuki wojennej zajmuje walka z armją ludowo - ochotniczą, doprowadzają jednego z autorów do konkluzji, że w ciągu trzech lat wojny, sowiecka myśl operacyjna zakreśliła zamknięte koło, mając jako punkt wyjścia i dojścia — partyzantkę [43]). Jednak piękne takie uogólnienie może wystarczyć zwycięzcy — zwyciężeni muszą gruntowniej doszukiwać się przyczyn porażki. W ostatecznej konsekwencji swych dociekań, zwyciężeni przypisywali całą winę najpierw kierownikom całości działań, t. j. pojedyńczym osobistościom, potem wina została zrzucona na wszystkich, czyli— inaczej mówiąc — na nikogo. Najciekawsze uwagi o przyczynach niepowodzenia wyszły z pod pióra B. W. Sawinkowa [44]), choć nie są one wolne w wielu momentach od subjektywizmu politycznego. „Dla zwyciężenia komunistów, pisze on, potrzeba koniecznie czterech następujących warunków: 1) przychylności ze strony chłopów rosyjskich, 2) przychylności ze strony czerwonej armji, 3) posiadania „białej" armji, zorganizowanej demokratycznie pod względem budowy i ducha dla celów wspólnej z chłopstwem walki partyzanckiej, 4) przychylności i pomocy ze strony państw ościennych" [45]). Stosunek chłopów do akcji gen. Bałachowicza był, według Sawinkowa, przyjazny; „Jeśli nie powstali oni masowo, wina tkwiła jedynie w niedostatecznej propagandzie". Żołnierz sowiecki nie okazał chęci do boju i bił się źle.

W organizacji armji ochotniczej Sawinkow widzi wiele stron dodatnich, lecz więcej ujemnych; przygotowanie do partyzantki i świadomość walki o „trzecią Rosję" posiadała tylko dywizja 1-a i pułk konny; inne oddziały stały znacznie niżej, jak n. p. 2-a dywizja — sta-

---

[42]) Kakurin i Mielikow, l. c., str. 405.

[43]) N. Kudriawcow, l. c., str. 114.

[44]) Inne oceny wyszły z pod piór dowódców formacyj ochotniczych, utworzonych w Polsce i Rosji. Akta Rosyjskiego Komitetu Politycznego, lit. A i notatka B. R. Herszelmana za listopad — grudzień 1920 roku.

[45]) „Russkaja dobrowolczeskaja armja w pochodie", str. 43.

nowiąca mieszaninę dawnego i nowego ducha wojskowego. W dalszym ciągu, Sawinkow omawia cechy ujemne armji, wśród których wymienia: 1) polityczne nieprzygotowanie dowództwa do kampanji rewolucyjnej; 2) niezrozumienie nowych podstaw wzajemnego stosunku oficera i szeregowego; 3) osobistą niechęć oficerów do dowództwa; 4) zaliczenie Żydów do swych wrogów; 5) dążenie dowódców do politycznego uniezależnienia się od Komitetu Politycznego; 6) brak wśród masy żołnierskiej uświadomienia celu walki i wogóle niski poziom moralny [46]).

W sprawie ustosunkowania się do działań armji ochotniczej państw ościennych, Sawinkow stwierdza, że teoretycznie były one nastrojone przychylnie, lecz w praktyce faktyczną pomoc okazała tylko Polska, która zresztą była skrępowana zawieszeniem broni i przystąpieniem do pertraktacyj pokojowych. Sukcesy gen. Bałachowicza wyraziły się w szybkości, z jaką dotarł on do Dniepru, następnie w wygraniu całego szeregu bojów z 10-ą dywizją piechoty sowieckiej i jej posiłkami, wreszcie w przedarciu się do granicy polskiej. Powodzenia te wynikały z niespodziewanego natarcia na nieprzyjaciela, rozrzuconego na ogromnym froncie, oraz — w niektórych starciach — z udatnego skoordynowania natarcia czołowego z flankowem. Znakomite wyprowadzenie przez gen. Bałachowicza z matni małego oddziału, jaskrawo zarysowuje jego zdolność dowodzenia; natomiast nie można zauważyć kierowania akcją większych związków; stanowczo nie znać jego wpływu ani na płk. Mikoszę, ani na atamana Iskrę, czy też na doświadczeńszych od nich — płk. Matwiejewa i płk. Pawłowskiego, z których każdy oddzielnie i o innej porze atakuje Rzeczycę.

Ogólną przyczyną niepowodzenia armji ochotniczej było zbyt późne wyjście na front przeciwsowiecki; wystąpienie dopiero w listopadzie postawiło ją wobec bardzo znacznej przewagi nieprzyjaciela, rozporządzającego swobodnie, po zawarciu rozejmu, wszystkiemi swemi siłami, podczas gdy armja ochotnicza była pozbawiona potężnej pomocy zwycięskich już wtedy wojsk polskich; w tych warunkach, walka przedstawiała się beznadziejnie.

Z poszczególnych przyczyn, pierwszą było niedostateczne zaopatrzenie. Niezależnie od wyczerpywania się zasobów materjałowych w tym okresie także i w wojsku polskiem, winę złego zaopatrzenia armij ochotniczych ponoszą przedewszystkiem ich dowódcy oraz Ro-

[46]) Zaznaczone uwagi i wnioski zaczerpnięto z opracowania B. W. Sawinkowa p. t. „Armja ludowo-ochotnicza w roku 1920". Znalazły one potwierdzenie w badaniu własnem.

syjski Komitet Polityczny, który ani nie potrafił nadać dostatecznej powagi swym wielokrotnie powtarzanym żądaniom w tej dziedzinie, ani nie okazywał żadnej w tym kierunku samodzielności. Przedewszystkiem zaś, większą powagę żądaniom swym powinny były nadać armje ochotnicze zapomocą wcześniejszego wyjścia na linję bojową, wtedy, kiedy to było rzeczywiście cenne i ważne tak pod względem politycznym, jak i moralnym.

Drugą z przyczyn był tragizm położenia tych wojsk w chwili rozpoczęcia przez nie działań wojennych. Z jednej strony — złe przygotowanie bojowe czyniło samodzielną walkę bezcelową, zaś z drugiej — stała się ona sprawą honoru tych oddziałów. Hańbą przecież byłoby trafić do polskich obozów koncentracyjnych, nie skrzyżowawszy nawet broni z sowietami po czterech miesiącach przygotowań!

Trzecia przyczyna leżała w tworzeniu armij ochotniczych na terenie Polski wyłącznie z jeńców sowieckich. Był to sposób łatwy, tani i szybki; natomiast, wobec braku wszelkiej kontroli, element zarówno szeregowych, jak i oficerów, wychodzący z obozów jeńców, był pod względem prawomyślności politycznej bardzo niepewny, bojowo zaś — niewysokiej wartości. To też żołnierz ten, jak widzieliśmy poprzednio, parokrotnie przeszedł do nieprzyjaciela, a niejednolite jego w masie pojmowanie obowiązków w stosunku do ojczyzny, rozwinęło wzajemną nieufność pomiędzy podwładnymi i przełożonymi.

Czwartą przyczyną był brak wodza, możliwego do przyjęcia przez Polskę, który zjednoczyłby w swem ręku całą władzę nad wszystkiemi formacjami ochotniczemi i poprowadziłby je ku wspólnemu celowi. Tymczasem dowódcy takiego nie było; nie nadawał się na nań ani gen. Bałachowicz, ani gen. Permikin. Osoba gen. Bałachowicza, znana z udziału w walkach armji północno - zachodniej, spotykała sprzeciwy nawet w armji ludowo - ochotniczej, gdzie poza kadrą przybyłą z Estonji, pozostałe elementy nie były z jego osobą złączone ani poprzednią służbą, ani wspólnością interesów. Nieposzlakowany pod względem reputacji bojowej i osobistej gen. Permikin, nadawał się co najwyżej na dowódcę pułku, lecz nie na trudne i skomplikowane pod względem politycznym i wojskowym stanowisko głównego dowódcy narodowościowych formacyj ochotniczych.

Następną — piątą — przyczyną było rozbicie sił tych formacyj, i tak niedostatecznych, z powodu zupełnej rozbieżności zamierzeń armji rosyjskiej Permikina i białoruskiej Bałachowicza, o czem mówiliśmy już poprzednio, oraz złych stosunków pomiędzy obu generałami, datujących się od czasu wspólnej służby u gen. Judenicza.

Szósta przyczyna — to obranie przez obu generałów planów nie-

odpowiadających ani warunkom chwili, ani liczebności ich sił. Gen. Bałachowicz początkowo planował przerwanie frontu sowieckiego w rejonie Mozyrza, poczem dalszy marsz na wschód, bez zabezpieczenia tyłów, w kierunku na Smoleńsk lub też Czernichów czy Kijów w zależności od rozwoju wypadków. Następnie odstąpił od tego „szalonego", jak go określił Sawinkow, planu, zamierzając zająć tylko Żłobin — Mozyrz — Owrucz i stamtąd uderzyć już nie na wschód, a na północ — na Borysów i Bobrujsk, celem wyzwolenia Białorusi. Plan ten był bardzo szeroki i przekraczał możliwości armji ludowo - narodowej; sam gen. Bałachowicz liczył na powstanie chłopskie na Białorusi i na dezercję żołnierzy z szeregów sowieckich do oddziałów ochotniczych. Rachuby te jednak zawiodły. W owym czasie, bolszewizm nie utracił był jeszcze swej siły atrakcyjnej, którą porywał masy; ludności miejscowej nie chodziło jeszcze o walkę z bolszewikami, lecz jedynie z jednostkowemi nadużyciami administracji sowieckiej; armja ludowo - ochotnicza była witana na Białorusi nie jako wyrazicielka idei państwowego odrodzenia, lecz tylko jako oswobodzicielka od ciężarów chwili. Chłop, nauczony doświadczeniem rewolucji, zajął stanowisko wyczekujące, uzależniając akces swój do tej czy innej strony od własnej oceny wyników walk. W szczególności, chłop białoruski odniósł się przeważnie biernie do armji gen. Bałachowicza z powodu małej skali jej działań i słabej propagandy programu politycznego; nazwisko Bałachowicza nie wzbudzało w nim żadnych nastrojów socjalnych, więc gdy przeważył w nim „patrjotyzm wsi i stodoły" [47]) — nie wyszedł on na szerszą arenę działań; wszelkie rachuby gen. Bałachowicza wzmocnienia swych sił przez powstańców — zawiodły i musiał on pójść drogą normalnej walki wojska regularnego, opartego na zorganizowanym miarowo froncie i linjach zaopatrzenia, do czego nie miał dostatecznych sił ani środków. Brak wojsk stawał się szczególnie niebezpieczny wobec silnej przewagi liczebnej wojsk sowieckich.

Siódmą przyczyną był brak dobrych oficerów. Charakteryzowaliśmy ich już poprzednio; teraz powiemy tylko ogólnie, że o ile byli oni jeszcze możliwi w walce czysto partyzanckiej, o tyle w wojnie regularnej musieli całkowicie zawodzić, doprowadzając do porażek częściowych, pociągających za sobą klęskę ogólną.

Wreszcie ósmą przyczyną był brak podstawy operacyjnej, której urządzenie, wraz z zorganizowaniem regularnego dowozu wszelkiego zaopatrzenia, było bardzo utrudnione wskutek zniszczenia kolei i złego stanu dróg polnych. Brak ten, przy niemożności zaopatrywania wojsk zapomocą rekwizycyj, tak ze względu na stosunek do chłopów, jak i z uwagi na ubóstwo wyniszczonego kraju, powodował niejednokrotnie głodowanie armji, bardzo ochładzająco działające na tych żoł-

nierzy sowieckich, którzy ewentualnie myśleli o przejściu do wojsk ochotniczych.

W samym rozwoju operacyj, musimy podkreślić następujące momenty:

1. Złe prowadzenie, pomimo znacznej ilości kawalerji, rozpoznania, co spowodowało szereg niespodzianek, niejednokrotnie fatalnych.

2. Niedostateczna łączność pomiędzy oddziałami nawet tej samej grupy, skąd powstawało częste wzajemne zwalczanie się, szczególniej po zapadnięciu nocy.

3. Niedbałe ubezpieczanie się, pociągające za sobą znaczne nawet straty i brak odpoczynku.

4. Zupełne nieskoordynowanie działań płk. Matwiejewa i płk. Pawłowskiego, co spowodowało nieudanie się całego planu.

5. Bezczynność grupy atamana Iskry, jej samowolne cofnięcie się przy pierwszem starciu z nieprzyjacielem i opuszczenie grupy przez jej dowódcę.

6. Zbyt pośpieszne opuszczenie Mozyrza przez grupę płk. Mikoszy, bez obrony miasta, mającego ku temu doskonałe warunki naturalne, co spowodowało cofanie się gen. Bałachowicza z pod Rzeczycy drogą dłuższą i gorszą.

Z pośród stron dodatnich, należy podnieść umiejętne wymknięcie się gen. Bałachowicza z grupą, osobiście przez niego prowadzoną; należy tu zaznaczyć umiejętne demonstrowanie w pewnym określonym kierunku i jednoczesne rozpuszczanie fałszywych wiadomości o swych zamiarach, następnie maszerowanie skrytemi drogami w najtrafniej obranym kierunku; posuwanie się nocami, przy wydobyciu z oddziału ogromnego wysiłku marszowego w bardzo trudnym terenie, wreszcie — umiejętność nagłego i gwałtownego uderzenia na nieprzyjaciela, zamykającego drogę odwrotu. Należy także podkreślić cały szereg pięknych czynów poszczególych jednostek i osobistości, których, dla braku miejsca, nie możemy tu, pomimo posiadanego materjału, wyszczególniać; o niektórych z nich poprzednio wspomnieliśmy. W każdym razie, wtargnięcie armji gen. Bałachowicza na Białoruś przysporzyło dowództwu sowieckiemu wiele kłopotu i uspokojenie nastąpiło dopiero po przejściu przez armję ochotniczą granicy polskiej.

W działaniach wojsk sowieckich rzucają się nam w oczy następujące fakty:

1. Zbytnia ostrożność dowództw, spowodowana prawdopodobnie przegraną warszawską, wskutek której były tworzone tak wielkie — jak widzieliśmy — odwody.

2. Zbyt forsowne marsze (jak np. marsz 17-ej dywizji w dniu 16.XI).
3. Zbytnie skomplikowanie manewru 17-ej dywizji w dniu 17.XI.
4. Niedbałe prowadzenie służby zwiadów i ubezpieczeń.
5. Bardzo zła służba łączności.

W poszczególnych rodzajach broni, trud całej kampanji ponosiła piechota, którą po ciężkich marszach, przy bezpośredniem spotkaniu z nieprzyjacielem, spotykała zwykle porażka. Kawalerja, dzięki swej małej liczebności, nie odegrała żadnej prawie roli. Artylerja (jak np. 17-ej dywizji) nie skończyła swej reorganizacji, często spóźniała się do walki, przez co charakter jej stawał się niezdecydowany. Wreszcie bataljon inżynieryjny bił się pod Rzeczycą jako piechota, nie wykonywając jednocześnie swej służby specjalnej.

Przechodzimy do ostatecznego wniosku.

Z zawarciem przez Polskę w dniu 12 października 1920 roku rozejmu, wyjście na linję bojową ochotniczych formacyj przeciwsowieckich, niedostatecznie przygotowanych, nie było operacyjnie uzasadnione i z powodu całego szeregu warunków — było zgóry skazane na niepowodzenie. Nakazy honoru nie pozwoliły jednak wojskom ochotniczym na złożenie broni przed skrzyżowaniem jej z sowietami. Wśród działań armji ludowo - ochotniczej specjalne cechy walki partyzanckiej zaznaczyły się szczególniej w działaniu tej grupy, która znalazłszy się na wschód od Mozyrza, potrafiła stosunkowo pomyślnie ujść przed całkowitem otoczeniem taktycznem.

DODATEK.

SKŁAD I STAN LICZEBNY ARMJI LUDOWO-NARODOWEJ

1-a dywizja „śmierci" płk. potem gen.-mjr. Matwiejewa.

Pułki: 1-y partyzancki,
2-i pskowski,
3-i ostrowski,
4-y wozniesieński.

Dywizjon artylerji konnej — 8 dział.
Bataljon inżynieryjny.
Oddziały sztabowe, sztaby i zakłady.
Razem około 4.000 ludzi, w czem 2.600 bagnetów i szabel.

2-a dywizja płk. Mikoszy.

Pułki: św. Jerzego,
miński,
smoleński,
witebski.

Dwie baterje, w tem jedna samodzielna św. Jerzego — razem 8 dział.
Kompanja inżynieryjna.
Oddziały sztabowe, sztaby i zakłady.
Razem około 4.800 ludzi, w czem 3.200 bagnetów i szabel.

3-a dywizja wołska gen.-mjr. Jarosławcewa.

Pułki: kazański,
jarosławski,
niżegorodski,
samarski.
3-i dywizjon artylerji — jedna baterja (5 dział).
Razem około 2.200 ludzi, w czem 1.500 bagnetów.

Brygada włościańska atamana Iskry-Łochwickiego.
Pułki: kijowski,
nowogrodzko-włodzimiersko-wołyński,
konny putywlski.
Sotnia Merkułowa.
Razem 1.200 bagnetów i szabel.

Dywizja kawalerji płk. Pawłowskiego

Pułki: 1-y konny,
huzarski,
ułański,
tulski dragoński.
Razem około 1.100 ludzi, w czem 400 bagnetów i 700 szabel.

Samodzielny pułk tubylczy kawalerji płk. Madatjana
100 bagnetów i 30 szabel.

Pułk kozaków dońskich płk. Duchopielnikowa.
1.200 szabel.

Osobista sotnia gen. Bułak-Bałachowicza.
Około 120 szabel.

Pułk kolejowy.
W stadjum formowania się.

Ogółem w armji — 14.750 ludzi, w czem 11.050 bagnetów i szabel, zaś razem ze sztabami, oddziałami sztabowemi i zakładami armji — około 20.000 ludzi.

PPŁK. DYPL. STANISŁAW ROLA - ARCISZEWSKI.

DOWODZENIE (II).[1])

„Ludzie są niczem, człowiek jest wszystkiem"
(Napoleon)

Człowiek.

„Czy wy, draby, chcecie, aby wasz generał sam jeden twierdzę zdobywał?"

Temi słowy poderwał Ludendorff żołnierzy 14 brygady, przygwożdżonych do ziemi ogniem obrońców Leodjum.

Niesłychana energja tego człowieka szarpnęła w ostatniej chwili opadającą już niemiecką szalą.

Sześć kombinowanych brygad pod rozkazami dowódcy X korpusu, gen. v. Emmich, przekroczyło granicę w trzecim dniu mobilizacji (4 sierpnia). Pod osłoną nocy z 5 na 6 sierpnia, miały one wedrzeć się przez międzypola fortów do samego miasta. Ranek 6 sierpnia zastał pięć z nich w krwawych strzępach, wyrzuconych poza obręb twierdzy. Przypuszczenie, że natarcie zaskoczy twierdzę, jeszcze nieprzygotowaną, okazało się mylne. Belgowie zdążyli już obsadzić międzypola fortów. Nie 6 tysięcy, jak przypuszczano, ale 30 tysięcy ludzi broniło niezbędnego dla Niemców węzła komunikacyjnego.

Jedynie 14 brygada zdołała sobie wymusić przejście. I ona niedaleka już była porażki. Jej maszerująca od wschodu kolumna szturmo-

---

[1]) Praca niniejsza stanowi dalszy ciąg artykułu, ogłoszonego w zeszycie 1 tomu XXXIII Bellony (styczeń — luty 1929).

W przedstawianiu faktów opieram się przedewszystkiem na „Reichsarchiv-der Weltkrieg 1914 — 1918". Ponieważ jednak dzieło to oświetla tendencyjnie wiele faktów, posługiwałem się również bezpośrednio pracami źródłowemi, wymienionemi w „Quellennachweis" (Tom I. Anlage 3) tego dzieła. Źródła niewymienione w tym wykazie, podaję osobno.

Aby ułatwić studjum „Reichsarchiv", powołuję się na najważniejsze stronice.

wa wpadła niespodzianie, na najbliższą odległość, w ogień dział i karabinów maszynowych, które Belgowie zdążyli — wbrew przewidywaniom niemieckim — rozmieścić już w międzypolach fortów, a którym zasekundowały natychmiast działa samych fortów. W mgnieniu oka ginie dowódca brygady, ginie dowódca czołowego pułku piechoty, ginie cały szereg wyższych oficerów. Pod gradem pocisków brygada załamuje się i skłębia.

W tej przełomowej chwili zjawia się gen. Ludendorff.

Był on autorem opracowanego już w czasach pokojowych „skróconego planu natarcia na Leodjum". Wydelegowany ze sztabu 2 armji (gdzie pełnił funkcję generalnego kwatermistrza) do pomocy gen. von Emmich, przejawia najwyższą aktywność. Zawsze w pierwszej linji, zawsze w punktach najważniejszych. Już w dniu 4 sierpnia widzimy go nad Mozą, prowadzącego strzelców do szturmu na skutecznie bronioną przeprawę pod Visé, którędy miała przechodzić kawalerja, wysłana celem obejścia Leodjum. Dnia 5 sierpnia kieruje osobiście przeprawą 34 brygady pod Lixhe, tuż pod granicą holenderską, gdzie udało się o świcie opanować przejścia przez rzekę.

Teraz, w ciemnościach nocy z 5-go na 6-go, w ogniu Belgów, obejmuje dowództwo 14 brygady. Porywa co było pod ręką i obchodzi zasadzkę. W następnej miejscowości znowu zażarty opór Belgów. Ludendorff osobiście wprowadza w pierwszą linję piechoty dwie haubice i otwiera drogę.

Brygada znajduje się w obliczu miasta. Jest jednak zupełnie osamotniona wewnątrz kręgu nienaruszonych fortów twierdzy; przy niej— głównodowodzący, gen v. Emmich. Brygada, stopniała do stanu zaledwie 1500 ludzi, spędza cały dzień 6 i noc na 7 sierpnia w oczekiwaniu pomocy, która znikąd nie nadchodzi. Posiada już tylko resztki amunicji, a łączności ze swoimi nie ma żadnej; nawet żaden lotnik nie kieruje się w tę stronę.

Nietrudno sobie wyobrazić konsekwencje dla całego niemieckiego planu operacyjnego, gdyby w tem stadjum Belgowie wykonali przeciwnatarcie. Niestety, twierdza nie posiada odwodów. Jej obrońca, gen. Leman, nie ma możności naprawienia zła, z którego zresztą niezbyt zdawał sobie sprawę. Właśnie dnia 6 sierpnia odesłał półtorej dywizji piechoty do koncentrującej się między Antwerpją a Namur armji polowej.

Odcięci od świata Emmich i Ludendorff postanawiają coś uczynić dla wyświetlenia położenia. Więcej aktem rozpaczy, niż śmiałości, była ich decyzja wmaszerowania do miasta, powzięta rankiem dnia

7 sierpnia. Brygada, ku własnemu zdziwieniu, nie napotyka oporu. Ludendorff, wyprzedziwszy ją w samochodzie, podjeżdża do tylnego wejścia (szyi), znajdującej się na przeciwnym skraju miasta cytadeli, w przekonaniu, że jest ona już w rękach niemieckich i tem sobie tłumacząc brak oporu w mieście. Wrota otwierają mu — żołnierze belgijscy. Lecz zuchwały generał nie traci fantazji. Na brutalny rozkaz poddania się, Belgowie tracą serce. Cytadela wpada bez strzału w ręce niemieckie. Wkrótce potem Ludendorff samochodem przemyka się nazewnątrz koliska fortów i zawiadamia pozbawionych wodza oblegających o stanie faktycznym.

Reszta jest już tylko dogorywaniem trafionej śmiertelnie twierdzy. Fort za fortem, rozpada się w gruzy pod ogniem potężnej artylerji oblężniczej, którą teraz podciągają Niemcy. Dnia 8 sierpnia pada pierwszy fort na drodze, którą przeszła 14 brygada, umożliwiając tem nareszcie jej zaopatrzenie. Za nim kolejno inne. Dnia 15 sierpnia wylatuje w powietrze, trafiony w komorę amunicyjną, fort, w którym znajdował się dowódca twierdzy. Dnia 16 cała twierdza jest w rękach niemieckich.

Droga na najsłabszy odcinek „wielkiej fortecy — Francji" była otwarta.

„Obydwaj przeciwnicy opierali swoje plany operacyjne na tej samej niewiadomej: na odporności wojska i twierdz belgijskich". [1])

Francuzi liczyli, że nowoczesne twierdze: Leodjum i Namur, nie puszczą Niemców na lewy brzeg Mozy. W konsekwencji przewidywali, że walka z niemieckiem prawem skrzydłem rozegra się w łuku, jaki tworzy Moza między Verdun a Leodjum. W tych warunkach, prawe skrzydło niemieckie nie mogło być zbyt groźne. Wobec konieczności ubezpieczenia się od belgijsko - angielskiego wypadu z przedmości Leodjum — Namur, siły niemieckie musiałyby posuwać się pod osłoną północnego pasma Ardennów, a więc mniej więcej na Mezières-Sedan.

Cały plan francuski opierał się na tem przewidywaniu.

Niemcy — przeciwnie — zbudowali swój plan na nadziei szybkiego przełamania tamy belgijskiej, wydostania się na lewy brzeg Mozy i wtargnięcia do „twierdzy — Francji" przez zaskoczenie strzeżonego tylko przestarzałemi fortecami odcinka Lille - Maubeuge.

Wartość tych planów zależała przedewszystkiem od odporności twierdzy Leodjum. Opór tej twierdzy umożliwiłby Anglikom wsparcie Belgów w obronie Mozy. Nawet zwłoka, choćby tylko kilkudniowa, umożliwiłaby Francuzom zorjentowanie się w położeniu. Siła 11 dywi-

[1]) Ritter „Kritik des Weltkrieges".

zyj angielsko - belgijskich mogłaby stwierdzić zamiary niemieckie już na linji Antwerpja — Namur lub może nawet w bitwie nad rzeką Gette, a nie dopiero pod Charleroi i Mons, jak stało się w rzeczywistości. Niewiadomo, czy w razie ujawnienia się tych trudności, przewidywanych zresztą w niemieckim planie operacyjnym, wystarczyłyby siły zachodzącego skrzydła, tak znacznie osłabionego wprowadzonemi do planu Schlieffena „poprawkami". [1])

Energja jednego człowieka usuwa te wątpliwości. Ludendorff rzuca wszystkie szanse w ręce niemieckie. Przez zgruchotaną zaporę, wdziera się fala dwóch armij prawego skrzydła niemieckiego na lewy brzeg Mozy.

Sprawianie szyku niemieckiej falangi odbywa się ściśle według programu, bez najmniejszego spóźnienia. 1 armja wyrusza nawet o jeden dzień wcześniej, niż przewidywały plany, i przeciska się w imponującym porządku przez wąską gardziel między granicą holenderską a unieszkodliwioną twierdzą Leodjum, która leżała już w pasie działania 2 armji. Dnia 17 sierpnia, w 16 dniu mobilizacji, stoi gen.-płk. von Kluck, czterema korpusami w pierwszej linji, na odległość strzału artyleryjskiego naprzeciw rzeki Gette, obsadzonej przez Belgów. Od jego prawego skrzydła pod Kermt aż do twierdzy Metz, ciągnie się nieprzerwana linja 17 korpusów niemieckich, za któremi stoi dalszych 9 w drugim rzucie [2]). (Szkic Nr. 1).

Półtora miljona żołnierzy czeka tylko na sygnał, aby ruszyć „nach Paris".

Spadkobierca.

Strategiczny testament wielkiego Schlieffena przewidywał dla niemieckiego centrum i prawego skrzydła zachodzenie w lewo, wyrównanym frontem, zupełnie jak na placu musztry.

Zadanie wydaje się łatwe i było też łatwe dla mistrza, który je postawił, który je przećwiczył na licznych manewrach i podróżach taktycznych, który surowemi uwagami karcił każde wyłamywanie się, który twardą dłonią utrzymywał porządek i równanie. „Wie beim Bataillonsexerzieren", jak zwykł mawiać. Kiedy jednak powołano dowódców niemieckich do zastosowania tylokrotnie omawianych nauk

[1]) Por. „Bellona", czerwiec 1928, str. 247 i v. Kuhl: „Der französische und belgische Aufmarsch 1914" w Militär-Wochenblatt z 18 kwietnia 1925.

[2]) Na szkicu Nr. 3 do artykułu „Strategja w przygotowaniach do wielkiej wojny" (Bellona, czerwiec 1928), podano omyłkowo skład 2 armji jako: 3 c, 1 r, 1 l. Ma być 3 c, 3 r, 2 l.

pod innem kierownictwem, nie udało się utrzymać falangi w takiej zwartości, jak mistrz tego wymagał. Wkrótce po wyruszeniu, zachodzący front poczyna się zagęszczać na jednych, rozrzedzać na innych odcinkach, tworząc znaną z placu musztry „harmonję".

Przyczyna leżała w tem, że poszczególne armje widzą tylko swoje potrzeby lokalne, a kierownictwo, zamiast regulować ruch całości, ulega przemijającym potrzebom chwili, stosując uświęcony tradycją „system wybiegów".

Przyczyna leżała w złej doktrynie dowodzenia.

Studjując przebieg działań na całym froncie niemieckim, trzeba przyznać pełną słuszność zdaniu gen. Duponta, że „nie jest to ani Moltke z r. 1914, ani Kluck, ani wogóle żadna inna osobistość, którą można by wskazać. W rzeczywistości jest to Moltke z r. 1870, jest to jego sposób dowodzenia, jego strategja, które zostały pobite w r. 1914". [1])

Wkrótce po wojnie 1870/71, marsz. Moltke ogłosił krótki artykuł „O strategji", w którym w sposób przekonywujący dowodzi, jak mylnem byłoby trzymać się w toku działań jakiegoś ściśle wytyczonego planu, nie widząc poza nim wymogów chwili. Opierając się na określeniu Clausewitza, że strategja jest wyzyskaniem bitwy dla celów wojny, żąda Moltke, żeby wódz przyswajał sobie powodzenie każdej bitwy i na niem dalej budował, nawet gdyby sobie poprzednio sprawę wyobrażał całkiem inaczej. Strategja jest bowiem systemem wybiegów.

Charakterystyczne jest, że Moltke pisał to zaraz po wojnie i że nigdy potem zdania tego nie powtórzył. Nie omylimy się zbytnio, twierdząc, że Moltke, formułując te zdania, starał się niejako usprawiedliwić przed historją z braku konsekwencji w wykonywaniu swych planów. Nie chcąc dopuścić do zarzutu, że wobec wypaczania jego zamierzeń, odważył się wystąpić tylko przeciw Steinmetzowi, natomiast z wiernopoddańczą uległością znosił samowolę dowodzących królewiczów i książąt, a nawet wtrącanie się Bismarcka, zupełnego laika, dostosował się do czysto niemieckiego przysłowia „aus der Not eine Tugend machen" i konieczność przedstawił jako dobrą wolę. Nie wyobrażał sobie stary marszałek, jakie niebezpieczeństwo leży w tych słowach, które, przyjęte *à la letre* — stały się naczelną zasadą niemieckiej doktryny dowodzenia. Nie przedstawiał sobie, jak ciężko za

---

[1]) Dupont „Le haut commandement allemand en 1914".

ten jego ostatni „wybieg" los każe zapłacić właśnie nazwisku Moltke, właśnie jego bratankowi, adjutantowi i wielbicielowi. [1]).

Marsz. Moltke uważał, że plany operacyjne mogą być ustalane tylko do chwili spotkania się z przeciwnikiem. „Après on voit", jak mawiał Napoleon.

Marsz. Moltke był uczniem doktryny napoleońskiej i miał słuszność *w ramach tej doktryny*. Niedopuszczalne jest jednak stosowanie tej reguły do zasadniczo odmiennej doktryny hannibalowskiej. Schlieffen w swoich studjach i planach operacyjnych nie pozostawiał pod tym względem żadnej wątpliwości. U niego każdy ruch był zgóry przewidziany i obliczony ze wszelkiemi szczegółami. Jak Hannibal pod Kannami, tak i Schlieffen w projektach swych dokładnie określał ruchy każdej części falangi i szczegółowo precyzował kolejne zadania.

Weterani Hannibala, ufni w genjusz swego wodza, z kamiennym spokojem patrzyli na porażkę swoich i karnie czekali zgóry wyznaczonej im chwili. I niemieccy dowódcy byliby, pod rozkazami Schlieffena, karnie maszerowali w szeregu. Wszelka próba improwizacji spotkałaby się niechybnie z jadowitym sarkazmem mistrza, jak niejednokrotnie na grach wojennych.

Inaczej przedstawiało się kierownictwo gen. Moltkego w roku 1914.

Nie rozumiejąc planu, którego miał być wykonawcą, nie rozumiejąc wogóle zasad, które kierowały tym planem, pocieszał się myślą „on verra". Wychowany na doktrynie swego stryja, wierzył święcie w „System der Aushilfen". Przykrą konieczność, jaka zmusiła jego stryja do chwycenia się tego systemu, uważał za przywilej wodza. Wybiegi, do jakich jego stryj musiał się uciekać wobec samowoli wyżej odeń postawionych dowódców armij, uważał za jedynie możliwy system dowodzenia, głosząc jako zasadę, że „wódz naczelny powinien oddać inicjatywę w ręce dowódców armij i ingerować tylko w najkonieczniejszych wypadkach".

A więc system anarchji!

---

[1]) Helmuth von Moltke (jr.), urodzony w 1848 r., przeszedł wojnę 1870/71 w 7 pułku grenadjerów. Po wojnie, przeniesiony do 1 pułku gwardji. Ukończył akademję wojenną i przeszedł do sztabu generalnego. Od r. 1882 do 1891 — adjutant i domownik marsz. Moltkego. Po śmierci marszałka, przydzielony na dwór cesarski do r. 1896. Następnie kolejno dowódca 1 pułku gwardji, dca 1 brygady gwardji i dca 1 dywizji gwardji. W roku 1904 przydzielony, wbrew woli Schlieffena, do sztabu, jako generalny kwatermistrz (zastępca szefa sztabu generalnego). Od roku 1906 — szef sztabu generalnego.

Takie komentowanie jego teoryj nie leżało z pewnością w intencji starego marszałka. Jego bratanek był jednak w tych poglądach zgodny z zapatrywaniami wszystkich miarodajnych kół niemieckich. Młode pokolenie, kształcone przez Schlieffena, nie miało jeszcze głosu. Dowódcy niemieccy z r. 1914 wychowani byli na bezwzględnej gloryfikacji wszystkiego, co działo się w latach 1866 i 1870, a wszelką krytykę uważali za bluźnierstwo.

Moltke jr. odziedziczył po Schlieffenie plan, po stryju system. Skojarzenie takich dwóch przeciwieństw nie mogło wróżyć nic dobrego.

Studjując strategję marsz. Moltkego podczas swych wykładów w Ecole Supérieure de Guerre mówi Foch: „Co powiedzianoby o kapelmistrzu, który, wskazawszy utwór muzyczny do odegrania, trzymałby się zdala od swej orkiestry, pozostawiając rozpoczęcie i zgranie porozumieniu się wykonawców? Otóż tak właśnie postępował Moltke w r. 1870. Wojna nie była kierowana przez niego. Inicjatywa wychodziła od podwładnych".

„Moltke stara się zachować i rozwijać zmysł inicjatywy podwładnych, które nie mogą wyniknąć inaczej, jak tylko z ogólnego planu, będzie skutkiem nie jego kombinacyj, których zresztą wykonawcy prawie nigdy nie uwzględniają, lecz kombinacyj innych, improwizowanych przez podwładnych. W braku wielkich powodzeń strategicznych, które nie mogą wyniknąć inaczej, jak tylko z ogólnego planu, wprowadzonego w czyn przez naczelnego wodza, wytwarza się szereg powodzeń taktycznych".

W dalszym ciągu Foch tłumaczy, że taki system dowodzenia, polegający na podsumowywaniu powodzeń lokalnych, może tylko wobec bardzo niezdarnego przeciwnika przyczynić się do powodzenia całości.

Rozwój działań niemieckich w roku 1914 jest żywym dowodem tych teoryj. Od pierwszych starć, armje niemieckie szły od zwycięstwa do zwycięstwa. Nawet w samej bitwie nad Marną wszystkie armje biją Francuzów. A jednak suma tych powodzeń taktycznych daje strategiczną porażkę, która rozstrzygnęła o losach wojny!

Zwyciężając na całym froncie, Niemcy zostali pobici!

System łatania.

Los Leodjum rozstrzygnął o wartości planów operacyjnych. Koncepcja francuska, oparta całkowicie na wytrzymałości tej twierdzy,

okazuje się nierealna. Dla koncepcji niemieckiej otwarły się szeroko wrota powodzenia.

Niestety, w tym samym dniu, gdy prawe skrzydło niemieckie wkracza w te wrota, w dniu kiedy v. Kluck zaczyna się przeprawiać na upragniony lewy brzeg Mozy, pojawia się na lewem skrzydle wróg groźniejszy od twierdz belgijskich i wojsk francuskich.

Pojawia się „system wybiegów". Pojawia się system improwizowania „nawet, gdy sobie poprzednio sprawę wyobrażano całkiem inaczej".

Bratanek działał ściśle według teoryj swego stryja, kiedy dnia 14 sierpnia, na wiadomość, że w rejonie przed Toul - Epinal znajduje się rzekomo 12 francuskich korpusów z zamiarami zaczepnemi, zatrzymuje całe centrum niemieckie i każe przygotować się do przegrupowania celem wzięcia udziału w bitwie w Lotaryngji [1]).

W tym samym dniu, kiedy złożone z najlepszych oddziałów, potężne prawe skrzydło przekracza już Mozę!

Konsekwencja nie należała przecież do zasad doktryny wybiegów.

Fetyszyzm formy kusił Moltkego do naśladowania roku 1870 i do poszukiwania powodzenia przedewszystkiem tam, gdzie je osiągnął stryj, t. j. w Lotaryngji. Już w czasie pokoju, bawił się tą myślą przy sposobności gier wojennych.

„Lecz wszędzie i ciągle wchodził mu w drogę ten nieznośny Schlieffen ze swojemi Kannami" [2]). Ostatecznie, chwiejny umysł Moltkego ani przedtem, ani teraz nie mógł się zdobyć na odwagę zniszczenia genjalnego dzieła. W dwa dni później, 16 sierpnia, pod błahym pozorem, „stary plan działania znów wchodzi w swoje prawa" [3]). Armje 4-ta i 5-ta zwolnione są z serwitutu pomagania 6-ej. Nie omylimy się zbytnio, przypisując ten nawrót przedewszystkiem oporowi, jaki dowódca 5 armji, Kronprinz niemiecki, przeciwstawił zamiarom pozbawienia go chwały ofensywy w głąb Francji wzamian za pomaganie królewiczowi bawarskiemu.

Fatum dziejowe chciało bowiem, że i Moltke jr., tak jak jego stryj, miał do czynienia z królewiczami, którzy niebardzo troszczyli się o jego wolę. Dowódca lewego skrzydła, królewicz bawarski, układa już nawet od kilku dni plany własnej wojny.

---

[1]) Tem samem, objaśnił dowódców niemieckiego centrum i lewego skrzydła, że plan zachodzenia przez Belgję przestał być obowiązujący. Reichsarchiv, t. I str. 184).

[2]) Groener, „Das Testament des Grafen Schlieffen".

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 185.

Upoważnia go do tego niejasność otrzymanego zadania.

Moltke sam nie wiedział, co robić z lewem skrzydłem Odrzuciwszy koncepcję Schlieffena, polegającą na poświęceniu Lotaryngji, a nie mogąc wymagać natarcia na mur fortec francuskich, wynalazł formułkę „wiązania" przeciwnika. Wybieg ten nie wystarczył jednak wykonawcy, który głowił się nad tem, jak ma wypełnić zadanie. Szef sztabu królewicza Rupprechta, gen. Krafft von Dellmensingen, już dnia 6 sierpnia, przed wyjazdem na front, w Monachjum, starał się zdać sobie sprawę o co chodzi, opracowując „Myśli o operacjach 6-ej i 7-ej armij". Memorjał ten, będący w gruncie rzeczy zapytaniem, jak należy rozumieć otrzymane zadanie, został przedstawiony Naczelnemu Dodwództwu. Nie doczekawszy się wyjaśnienia, 6 armja zaczyna układać plany na własną rękę.

Oczywiście, myśli skierowane są ku ofensywie. „Aby wyjaśnić położenie", głosi usprawiedliwiająca formułka. A więc zasada: „après on verra". Nie można przecież układać planu dalej, jak do spotkania się z przeciwnikiem!

Schlieffen wymagał czegoś całkiem innego. I on projektował natarcie. Miało to być jednak tylko krótkie, lokalne uderzenie słabych sił na Nancy, z wyraźnym celem *sprowokowania przeciwnatarcia*, aby wywoławszy je — odskoczyć głęboko, nawet za Ren, pociągając za sobą Francuzów. Schlieffen nie wątpił ani chwili o wyniku prowokacji. Że miał słuszność, to dziś nie ulega już dyskusji.

Królewicz Rupprecht nie miał tak jasno sprecyzowanego zadania. Dlatego też widzi on swoją rolę przedewszystkiem w osłonie boku sił głównych [1]). Nie *odsłania* się więc, jak chciał tego Schlieffen, aby sprowokować przeciwnika do zaangażowania się w fałszywym kierunku, lecz *osłania* się, aby mu to zaangażowanie się jak najbardziej utrudnić!

„Aby wyjaśnić położenie", królewicz Rupprecht zamierza przeprowadzić wielką ofensywę, szerokim frontem, od Metzu aż po Kolmar (w górnej Alzacji), działając koncentrycznie dwiema armjami: 6-tą od północy (z Lotaryngji), 7-ą od wschodu (z Alzacji) Przytem, pod wpływem obawiającego się o „swoją" ofensywę Kronprinza, bynajmniej nie myśli o możliwości odskoku, lecz raczej o pomocy dla ofensywy 5 armji [2]).

Improwizowany ten plan wywołuje targi 7 armji, obawiającej się o swoje zbyt daleko na południe wysunięte lewe skrzydło, a tak-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 75 i 189

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 191

że zastrzeżenie Naczelnego Dowództwa. Naczelne Dowództwo nie daje jednak żadnych wskazówek, co właściwie należy czynić. Jak wiemy, Moltke trzymał się zasady, że inicjatywa należy do dowódców armij.

Na otrzymaną dzień później (12. VII) wiadomość, że przed frontem Bawarów znajdują się siły przeważające, Rupprecht myśli o obronie na miejscu. Jednak w 2 dni później 14 sierpnia, Naczelne Dowództwo podsuwa myśl cofania się przed przewidywanem natarciem. Na odcinku lotaryńskim ma się bowiem znajdować nie 9½, jak przypuszczał Rupprecht, lecz 12 korpusów francuskich. Za niemi mają się zbierać dalsze siły. Podobno dalsze 3 korpusy, 5 dywizyj kawalerji i 8 do 12 dywizyj rezerwowych. A zatem więcej, niż połowa wojsk francuskich.

Ani Moltke, ani Rupprecht nie widzą, że zaangażowanie się jak największych sił francuskich w tym martwym kierunku powinno być szczytem ich marzeń. Nie widzą korzyści, jakie wyniknąć muszą, jeżeli, według słów Schlieffena załoga wielkiej twierdzy — Francji wydalać się będzie z tej twierdzy właśnie w chwili, kiedy gdzie indziej wdzierać się do niej zaczną główne siły niemieckie. Moltke zarzuca cały plan obchodzenia przez Belgję i improwizuje plan rozstrzygającej bitwy w Lotaryngji, Rupprecht zaś nakazuje odwrót krok za krokiem, tylko pod silnym naporem, aby zyskać na czasie i umożliwić przegrupowanie reszty wojsk niemieckich. Wyłania się bowiem plan manewru odwrotowego do linji dolnej Niedy i środkowej Saary, aby wciągnąć Francuzów w sak, który miałaby zamknąć wychodząca z Metzu i górnej Saary ofensywa niemiecka (przy współudziale 5-ej a nawet i 4-ej armji).

Moltke widział już nowy Sedan!

W tem stadjum zastaje niemiecką myśl operacyjną rozpoczęta dnia 14 sierpnia ofensywa francuska. Po dwóch dniach jej trwania, znowu zmiana koncepcji. „System der Aushilfen!" Powolne posuwanie się wroga „wstrząsa" myślą o konieczności odwrotu. Wojska żądają natarcia. Królewicz Rupprecht jest zdania, że sam sobie da radę z Francuzami i dnia 17 sierpnia decyduje się zaprzestać odwrotu. (Szkic Nr. 1).

Dnia 18 sierpnia, przyjeżdża oficer z Naczelnego Dowództwa (ppłk. v. Dommes). Z ramienia Moltkego, nie radzi rozpoczynać bitwy z obecnego położenia, które, wobec małych postępów francuskich, musi doprowadzić do uderzenia czołowego, a poza tem pozwoli Francuzom odskoczyć za barjerę swych fortec, uniemożliwiając wyzyskanie powodzenia. Radzi wciągać Francuzów głębiej, aż wytworzy się rzeczywiście flanka, na którą możnaby uderzyć, i zwiększy się odległość

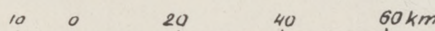
Dowodzenie (II)

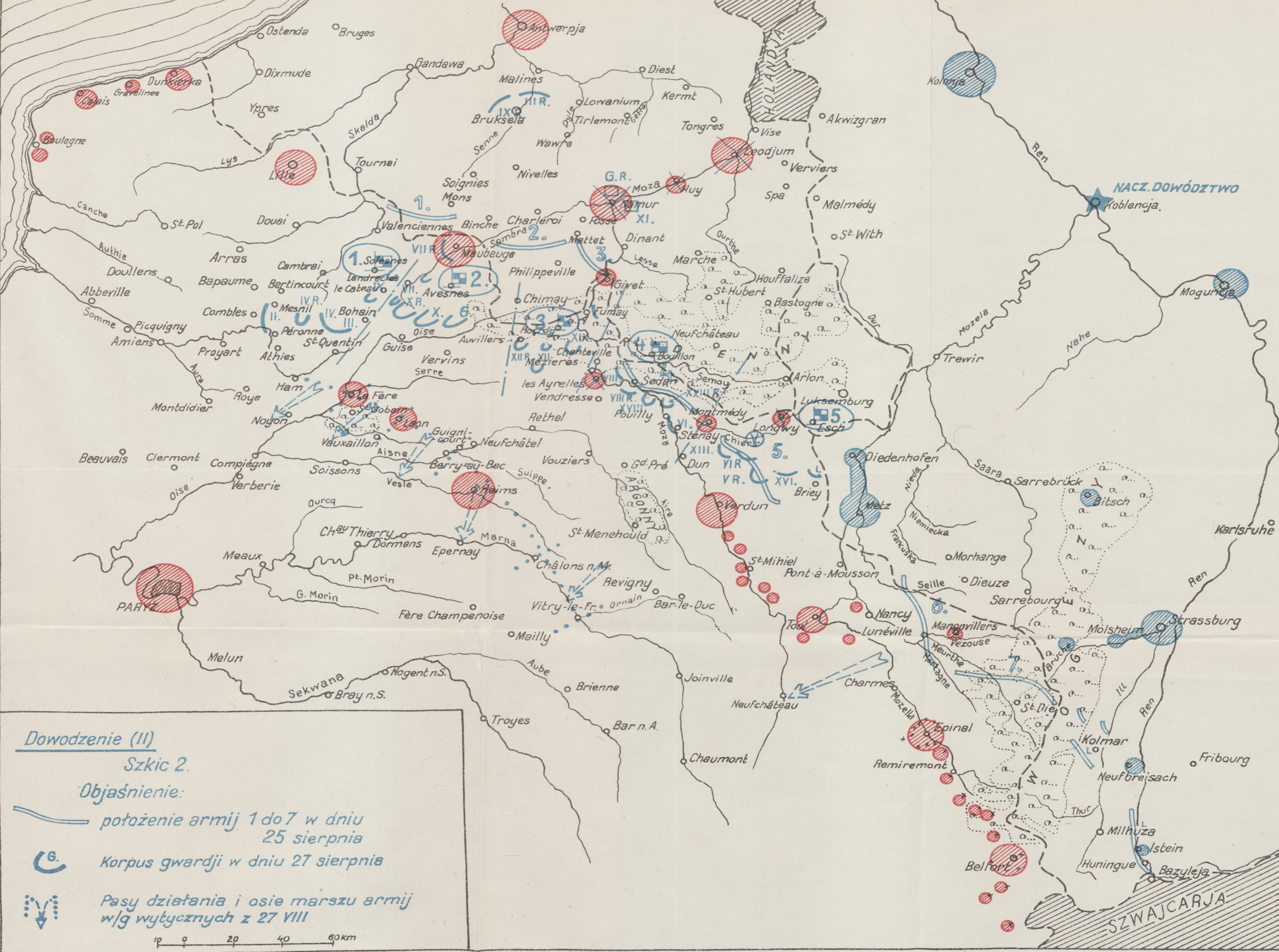
Szkic 1.

Objaśnienie

czołowe oddziały armij 1 do 5 w dniu 17 sierpnia.

Ī.B.R. Ī. bawarski korpus rezerwowy w dniu 21 sierpnia





Dowodzenie (II)
Szkic 2.
Objaśnienie:
położenie armij 1 do 7 w dniu 25 sierpnia
Korpus gwardji w dniu 27 sierpnia
Pasy działania i osie marszu armij w/g wytycznych z 27 VIII
NACZ. DOWÓDZTWO
Koblencja
HOLANDJA
SZWAJCARJA
Antwerpja
Ostenda
Bruges
Dunkierka
Calais
Gravelines
Boulogne
Dixmude
Gandawa
Ypres
Lille
Tournai
Bruksela
Malines
Lowanium
Tirlemont
Diest
Kermt
Tongres
Leodjum
Namur
Huy
Akwizgran
Kolonja
Verviers
Spa
Malmédy
Mons
Charleroi
Valenciennes
Maubeuge
Dinant
Givet
Cambrai
Arras
Douai
Amiens
St. Quentin
Péronne
La Fère
Laon
Noyon
Reims
Soissons
Compiègne
Verdun
St. Mihiel
Metz
Diedenhofen
Luksemburg
Sedan
Mézières
Nancy
Toul
Lunéville
Epinal
Belfort
Strassburg
Kolmar
Moguncja
Trewir
Karlsruhe
Fribourg
Milhuza
Bazyleja
PARYŻ
Meaux
Melun
Troyes
Chaumont
Châlons n. M.
Epernay
Vitry-le-Fr.
Bar-le-Duc
Neufchâteau
Ren
Mozela
Moza
Marna
Aisne
Oise
Sekwana
Somme
10 0 20 40 60km

pola bitwy od wału ochronnego twierdz francuskich. Rady jego nie uzyskują posłuchu, ze względu na „nastrój wojsk własnych" i z obawy przed „podsycaniem ducha zaczepnego u wroga" [1]).

Schlieffen „dut tressaillir dans sa tombe", jak mówi gen. Dupont, wobec takiego zrozumienia Kann. I Schlieffen rozważał niegdyś projekt niemieckiego przeciwnatarcia z linji Metz — rz. Nied. Odrzucił go jednak przedewszystkiem z zasady, że nie należy przeciwstawiać się złu... przeciwnika, a poza tem w przekonaniu, że Francuzi nie dadzą się wciągnąć w pułapkę. Teraz jednak wszystko wskazuje, że Francuzi przecież popełnią tę nieostrożność. Zamiast budować im złote mosty, Rupprecht boi się podsycać ich ducha zaczepnego!

Koronę wszystkiemu nakłada Moltke, który proszony telefonicznie o decyzję, wierny swej zasadzie niekrępowania inicjatywy, uchyla się od wypowiedzenia się. Daje Rupprechtowi wolną rękę, ale i składa na niego odpowiedzialność. Lecz bynajmniej nie odpowiedzialność za skutki strategiczne, o których Moltke nawet nie myśli. Chodzi mu tylko o „wielkie znaczenie (moralne) wyniku pierwszej wielkiej bitwy" [2]). A więc odpowiedzialność *za zwycięstwo*

A. Schlieffenowi tak chodziło o to, aby tu właśnie wywołać wrażenie porażki! Hannibal właśnie na tym odcinku frontu umieścił najgorsze oddziały! Byle znęcić przeciwnika chimerą powodzenia! „Dopiero przez zwycięstwo dostaje się zwycięzca ostatecznie w położenie złowieszcze, które przynosi mu zagładę" (Schlieffen).

Królewicz bawarski nie boi się odpowiedzialności. „Rozkaz natarcia, wydany dnia 19 sierpnia o godzinie 7.30 po południu do 6-ej i 7-ej armji, zakończył męczarnię niepewności i chwiejności ostatnich dni" [3]).

I rzeczywiście, dnie 20-go i 21-go przyniosły Niemcom pełne powodzenie lokalne. Ale w wyniku strategicznym, odgrywa Rupprecht rolę surowej opiekunki, która nie pozwala nieostrożnym Francuzom oddalić się zbytnio od progu domostwa. W rzeczywistości strategicznej, królewicz bawarski naprawia tylko błąd Joffre'a, zmusza go do opamiętania się i umożliwia mu stwierdzenie, że „nie tędy droga" [4]). Wojska francuskie, zawrócone przez Bawarów do swych stacyj kolejowych, już w kilka dni później rozpoczynają załadowywanie Korpus za korpusem odpływa na odcinki, gdzie prawdziwie rozgrywały się losy wojny.

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 208.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 210 i 256.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 263.

[4]) „Główne zainteresowanie nie leży tutaj". List Joffre'a z dnia 21 do francuskiego ministra wojny (Bellona, styczeń — luty 1929, str. 17).

W starożytnym Rzymie, za niepotrzebne zwycięstwo ucinano głowy. Moltke natomiast tak dalece nie zdawał sobie sprawy ze szkodliwości kroku królewicza Rupprechta, że 21-go wieczorem zwołał oficerów Naczelnego Dowództwa i głęboko wzruszony podał im wieść triumfalną o „wielkiem zwycięstwie", odniesionem w Lotaryngji.

Oszołomiony lokalnem powodzeniem, traci zupełnie pogląd na całość. Jego całkowite zainteresowanie skierowuje się teraz ku myśli wyzyskania powodzenia królewicza Rupprechta w tym stopniu, że zaniedbuje zupełnie całą resztę frontu. Odstępuje on nawet od swej dotychczasowej bierności i zasadniczemi rozkazami ingeruje w działanie lewego skrzydła. W centrum i na prawem skrzydle natomiast, właśnie tam, gdzie plan zasadniczy przewidywał rozstrzygnięcie, ogłasza Moltke swoje desinteressement, pozostawiając uzgodnienie działań „wzajemnemu porozumieniu się dowódców".

Moltke trzyma się bowiem ściśle doktryny stryja, żądającej „aby wódz przyswajał sobie powodzenie każdej bitwy i na niem dalej budował, nawet gdyby sobie poprzednio sprawę wyobrażał całkiem inaczej". Słowa te, będące *oficjalnym komentarzem* określenia „System der Aushilfen", oznaczają nic innego, jak żądanie dostosowywania całości do szczegółów. Inaczej ich w żaden sposób zrozumieć nie można i tak je w rzeczywistości rozumiał Moltke. Jego ustosunkowanie się do zwycięstwa Bawarów nie jest zatem *jego* błędem, lecz logicznym wynikiem wpajanej weń przez całe życie doktryny.

Niemieckie „Aufmarschanweisungen" określały, jako główne zadanie lewego skrzydła — osłonę lewego boku sił zachodzących. Poza tem przewidywały oddanie sił z lewego skrzydła dla przerzucenia ich na północ [1]), gdzie, w myśl planu, rozgrywać się miały działania rozstrzygające.

Zadanie osłony zdawało się być spełnione odrzuceniem ofensywy francuskiej. W kwaterze głównej królewicza Rupprechta sądzono więc, że, zgodnie z wytyczonym planem, nadszedł czas do wyzyskania osiągniętego powodzenia oddaniem sił na północ. Nie otrzymując żadnych rozkazów w tym względzie, szef sztabu Rupprechta skierowuje w drugim dniu bitwy (22. VIII) odnośne pytanie do Naczelnego Dowództwa.

Moltke jednak stawia sprawę całkiem inaczej, niż sobie poprzednio wyobrażał. Gen. Krafft von Dellmensingen, rozmawiający telefonicznie z szefem biura operacyjnego, ppłk. Tappenem, otrzymuje „ku

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 75 i str. 64.

swemu najwyższemu zdumieniu"[1]) odpowiedź Moltkego: „Pościg w kierunku Epinal".

A więc wyzyskanie lokalnego powodzenia bynajmniej nie dla całości, lecz odwrotnie — z pominięciem całości!

Występuje tu już w całej pełni niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie „System der Aushilfen", system dostosowywania całości do szczegółów, zamiast odwrotnie. Jeszcze jaskrawiej uwydatnia się ono jednak w dalszych zarządzeniach, które dowodzą, że Moltke, gwoli lokalnemu sukcesowi, zupełnie przestaje się liczyć z potrzebami całości. Po pierwszym rozkazie „pościg w kierunku Epinal" a więc na południe, wychodzą tegoż dnia 22 sierpnia, na ponowne zapytanie zaskoczonego tą decyzją Rupprechta, dalsze 2 rozkazy, jeszcze bardziej zadziwiające. Skierowują one 6 armję już nie na Epinal, ale na południowy wschód, celem odcięcia od Epinal oddziałów francuskich, znajdujących się rzekomo w Wogezach, przed lewem skrzydłem 7 armji!

Wystarczy zobaczyć, gdzie są Wogezy w stosunku do stojącej wówczas na linji Metz — Luneville 6 armji.

Rupprecht dość niechętnie zastosowuje się do tych życzeń, których celowość niebardzo pojmuje. Wymawia się nawet zmęczeniem wojsk. Ma to jednak tylko ten skutek, że otrzymuje wieczorem dnia 23-go ponowny, stanowczy rozkaz, aby „ścigać do ostatniego tchu", wkraczający nawet w jego zarządzenia wewnętrzne wymaganiem użycia do pościgu „wszystkich zdolnych do marszu ludzi" z prawego skrzydła 6 armji, które, w myśl intencji Rupprechta, miało ubezpieczać od Nancy i Verdun[2]).

Nawet ponowne tłumaczenia nie odnoszą skutku[3]). Dnia 25 sierpnia przybywa do kwatery głównej Rupprechta oficer Naczelnego Dowództwa z wyjaśnieniem, że wymagane operacje są *wstępem do przełamywania francuskiej linji twierdz między Toul a Epinal!* Mimo, że od wielu lat wszystkie studja i plany opierały się na wyobrażeniu o bezradziejności podobnego poczynania[4]).

Delegację owego oficera, przygważdżającą niedwuznacznie zamiary Moltkego, można uważać tylko za złośliwość historji, pragnącej wykazać absurd strategiczny „systemu wybiegów". Wypadki bowiem już dawno potoczyły się w innym kierunku.

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 569.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 575.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 583.

[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 592.

W pogoni za lokalnem powodzeniem zapomniał bowiem Moltke nietylko o swym zasadniczym planie strategicznym, ale także o istotnych potrzebach taktycznych, t. j. o niebezpieczeństwie, jakie już nie planowi, ale samemu szykowi niemieckiemu groziło wobec rozerwania frontu. Na skutek otrzymanego rozkazu, 6 armja odrywa się od Metzu i zamiast osłaniać bok 5 armji od Verdun, co było przecież jej podstawowem zadaniem, sama odsłania swój bok od Nancy, maszerując na południe. 5 armja tymczasem, z zupełnie otwartą lewą flanką, maszeruje na zachód. Moltke przyswoił sobie jednak powodzenie Rupprechta i na niem dalej budował, nawet kosztem współdziałania 5-ej i 6-ej armij, o którem sobie poprzednio tyle wyobrażał, a które teraz z każdą godziną oddalały się od siebie, maszerując ekscentrycznie, jedna lewem skrzydłem na Verdun, druga prawem skrzydłem na Epinal [1]).

A w luce między niemi stały dwie armje francuskie!

Skutki nie dają długo na się czekać. Już rankiem dnia 25 sierpnia, obydwie armje niemieckie otrzymują uderzenie w bok: 5 armja— z obszaru Verdun, 6 armja — z obszaru Nancy. Uderzenia te nie spowodowały nieszczęścia, gdyż i Francuzi, jak poprzednio Bawarzy, zanadto się pośpieszyli, sięgając po owoc jeszcze niedojrzały. W 5 armji skończyło się tylko na strachu, a 6-ta, choć szarpnięta brutalniej, zdołała krótkim odwrotem uchylić się od niebezpieczeństwa. A jednak moralne wrażenie tego nieznacznego wprawdzie, ale nieoczekiwanego incyndentu odbija się poważnie na przebiegu całej kampanji. 5 armja, sparzywszy się na gorącem, dmucha już teraz na zimne. Straciwszy przyrzeczoną planem, osłonę lewego boku (przez 6 armję), osłania się sama, przeznaczając prawie $^2/_3$ swoich sił na ubezpieczenie się od Verdun. Nie wie, że została tam już tylko jedna francuska dywizja rezerwowa. Tem samem jednak 5 armja odpada od działań rozstrzygających. Nieinaczej armje 6-ta i 7-a, które w dwóch bezcelowych bitwach tak poważnie osłabiły wartość wyśmienitych oddziałów bawarskich, że utraciły możność użycia ich do innych, ważniejszych zadań.

„Operacja, nakazana przez Naczelne Dowództwo (na skutek zwycięstwa Rupprechta!) na lewem skrzydle niemieckiem, zakwestjonowała poważnie wielkie i szybko rozstrzygające zwycięstwo Niemców na zachodzie" [2]).

Na tem szybkiem zwycięstwie na zachodzie opierał się cały niemiecki plan wojny dwufrontowej. Dla niego pogwałcono neutralność

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 656.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 657.

Belgji, dla niego zgodzono się na poświęcenie Prus Wschodnich. I cały ten plan został zniszczony zwycięstwem Rupprechta! Chęć wyzyskania tego zwycięstwa odwróciła uwagę Moltkego od głównej rozgrywki na prawem skrzydle, powstrzymała przewidziane przesunięcie sił na to skrzydło, spowodowała nawet, że posiłki, jakich „system wybiegów" wymagał dla załatania (nieistniejącej) dziury na wschodzie, oddało prawe skrzydło, a nie lewe, na którego powodzeniu Moltke nieoczekiwanie oparł wszystkie swoje nadzieje.

Nadprogramowe zwycięstwo Rupprechta zdezorjentowało i... zdemoralizowało nietylko Moltkego, ale i cały front niemiecki. Zachowanie się bowiem Naczelnego Dowództwa w dniach 21 do 25 sierpnia zdawało się wskazywać wyraźnie, że plon zbierze Rupprecht, a cała reszta wojsk niemieckich będzie tylko widzami jego triumfu.

Pozostawieni sami sobie, dowódcy armij pozazdrościli Rupprechtowi wawrzynów i zapałali gorącą żądzą dorównania Bawarom. Każdy z nich zaczął myśleć o własnem zwycięstwie. Troska o planowe współdziałanie dla zrealizowania planu całości zanika zupełnie wobec niepohamowanej żądzy wykazania się „jak najpewniej i jak najprędzej" także zwycięstwem [1]).

Wszystkich opanowuje obawa, że przyjdą za późno. Zaczyna się wyścig o powodzenie, w którym egoizm święci triumfy.

Oczywiście, że w tej pogoni za indywidualnem powodzeniem, działanie całości rozpada się na szereg działań oderwanych, bez żadnego związku. Poza tem cały szereg powodzeń lokalnych, uzyskanych dzięki wyborowej wartości żołnierza, uczy niemieckich dowódców lekceważenia przeciwnika, a żądza niepozostania za innymi—każe rozdmuchiwać te powodzenia do rozmiaru druzgocących zwycięstw, co jeszcze bardziej zaślepia umysły[2]). Nikt nie widzi i nikt nie chce widzieć, że wszystko to są zwycięstwa osiągnięte w czołowych zmaganiach się, zwycięstwa „ordynarne", że wszystko razem jest „wiele zwycięstw bez tego jednego, jedynego zwycięstwa", które rozstrzyga o losach walki.

Historja nie zna przykładu, aby każde, ale to bez wyjątku *każde* zwycięstwo tak konsekwentnie oddalało od „tego jednego, jedynego zwycięstwa", jak kampanja Moltkego. Główną przyczyną tego niebywałego zjawiska jest zmieszanie form starodawnej, wprost atawi-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I str. 657.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 438.

stycznie przenikającej umysły doktryny europejskiej do wskrzeszonej przez Schlieffena krańcowo odmiennej doktryny Wielkiego Afrykańczyka. Jakby ktoś projekt Botticellego chciał urzeczywistniać według zapatrywań Rubensa! Świadomością tego błędu pulsuje cała powojenna literatura niemiecka, biadając przy coraz to innych przykładach, jak „liebgewordene Gewohnheit" (stara doktryna) psuła urzeczywistnienie genjalnych pomysłów Schlieffena.

Anarchja.

W Lotaryngji, 6 armja rzuciła się przedwcześnie do natarcia, aby uwzględnić niepohamowaną żądzę walki Bawarów. „W armji 5 było może podobnie, chociaż tutaj grały rolę i inne względy psychologiczne", zauważa delikatnie Groener [1]). Można łatwo domyśleć się, jakie to były względy. Ambicja Kronprinza! Już przy badaniu rozwoju działań lewego skrzydła, widzieliśmy dwukrotnie jej wpływ. Kronprinz chciał także zwyciężać. Występuje tu również charakterystyczny rys natur płytkich i słabych, które, mimo najdoskonalej przemyślanych planów, w ostatniej chwili przecież nie mogą zdobyć się na zaufanie do przygotowań i spokojną konsekwencję zamierzeń, lecz nerwowo ulegają impulsom chwili i chwytają się pierwszej lepszej improwizacji. Przykład dał sam Moltke dnia 14-go. Za tym przykładem idą inni.

Obydwie armje centrum niemieckiego (4-ta i 5-ta) działały we wspólnym wycinku terenowym między środkową Mozą a środkową Mozelą, w pasie ograniczonym na prawo północnem pasmem Ardennów (włącznie), na lewo zaś obszarem umocnionym Metz — Diedenhofen. Tworzyły one wewnętrzne skrzydło zachodzącej falangi, dla której punktem oparcia i osią obrotu było Diedenhofen. Ścisła łączność z Diedenhofen miała zabezpieczyć przed odrzuceniem lewego skrzydła podczas posuwania się prawego i wytworzeniem się chaosu t. zw. „bitwy wirowej". Zadanie 5 armji było więc obronne. Jej ruchy były ściśle uzależnione od ruchów 4 armji, która znów zapomocą 3 armji była złączona z zachodzącem skrzydłem (2-a i 1-a armja).

W dniu, kiedy Rupprecht bawarski wypuścił do natarcia zapalczywych Bawarów, 20 sierpnia, doszła 5 armja do wysokości Diedenhofen - Etalle, nie spotykając poważniejszych sił wroga. Na tej linji

---

[1]) „Das Testament des Grafen Schlieffen".

decyduje się Kronprinz poczekać na armję 4, która przy zachodzeniu w lewo miała dłuższą drogę do przebycia i została nieco wtyle. Nie można było powziąć słuszniejszej decyzji.

W dniu 21 sierpnia, 5 armja stoi na miejscu. (Szkic Nr. 1). Cztery korpusy w pierwszej linji, jeden w odwodzie ze środkiem. Tylko specjalna grupa oblężnicza, złożona z 2 brygad kombinowanych i artylerji najcięższej, wysuwa się nieco naprzód do natarcia na leżącą tuż przed środkiem frontu warownię Longwy, przegradzającą komunikację w dolinie rz. Chiers.

Ale tymczasem mnożą się wiadomości o powodzeniu Rupprechta. Rupprechta, który miał przecież zupełnie podrzędną rolę osłaniania tyłów Kronprinza! Znany z zapalczywości Kronprinz poczyna się niecierpliwić. Tem bardziej, że i na niego zaczynają nachodzić Francuzi i to w sposób wyraźnie nieostrożny. Kronprinz nie wytrzymuje prowokacji!

W studjach przedwojennych, zawsze przewidywano francuską ofensywę na tym odcinku. Wiadomości, zebrane w ostatnich dniach, nie pozostawiały wątpliwości, że przewidywania pokojowe zaczynają przybierać kształty realne [1]). W obszarze Verdun — Mezières zbierają się poważne siły wroga. Już od dnia 17 sierpnia, a więc od 4 dni dowództwo 5 armji liczy się z silną ofensywą francuską na styk 5-ej i 6-ej armji [2]).

Zachowanie się centrum niemieckiego było w danym wypadku ustalone nietylko planem operacyjnym, ale także szeregiem gier wojennych, przeprowadzanych podczas pokoju, w których zasadniczo brali udział wszyscy dowódcy, na ten odcinek przeznaczeni. Nie było więc wątpliwości, że na ofensywę francuską należy odpowiedzieć obroną, a nawet poświęceniem terenu, aby ułatwić zadanie armij, zachodzących lewym brzegiem Mozy na tyły wroga [3]).

Tymczasem Kronprinz w ostatniej chwili zmienia zdanie.

Jeszcze o godzinie 11.30 dnia 21 sierpnia, szef sztabu 5 armji zawiadamia Naczelne Dowództwo, że 4 armja dotychczas nie wyrównała frontu i że Kronprinz będzie na nią czekał nawet i dnia 22-go nie zmieniając obecnej pozycji [4]). A już o godzinie 16.30, ten sam szef sztabu (gen. Schmidt von Knobelsdorf) melduje Moltkemu, że Kron-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 256 i 310.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 228.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 257.

[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 305.

prinz zdecydował się... nacierać. I to nacierać całym frontem, wszystkiemi korpusami w pierwszej linji, bez względu na oderwanie się prawego skrzydła od opóźnionej 4 armji, w którego zagrożenie nagle przestał wierzyć i bez względu na oderwanie się lewego skrzydła od Diedenhofen, którego trzymanie się było przecież celem jego istnienia.

Moltke sprzeciwia się zamiarowi nacierania. W sposób, jak na niego, dość kategoryczny, wymaga dostosowania ruchów 5 armji do ruchów zachodzącego skrzydła. „Aby pozostać w ramach operacyj". Zastrzega się przed odrywaniem się od 4 armji i nakazuje na ofensywę francuską odpowiedzieć *nie natarciem, a obroną*, która 4 armji ułatwi współdziałanie, a przeciwnika głębiej wciągnie w oskrzydlenie"[1]). Ostatnie zdanie dowodzi, że Moltke opierał się jeszcze na planie i nie myślał o potrzebie jakiejś zmiany. Potrzeba ta okazała się jednak, zupełnie tak, jak i u jego stryja, po zetknięciu się z samowolą podwładnych.

Kronprinz bowiem ani myśli krępować się jakiemiś ramami operacyj ogólnych. „Mimo kategorycznej odmowy, dowództwo armji nie chciało tak łatwo zrzekać się raz powziętej decyzji nacierania"[2]). Zaczynają się targi. Kronprinz odkrywa nagle, że jego obecna pozycja nie nadej się do obrony! Pozycja, na której stał cały dzień, eksponowany w stosunku do sąsiedniej armji, którą zajmował wiedząc od kilku dni, że wróg gromadzi się naprzeciw niej, wiedząc od kilku lat, że musi się liczyć z ofensywą francuską. Pozycja, którą jeszcze kilka godzin temu uważał za dostatecznie dobrą, aby pozostać na niej jeszcze przez cały dzień następny.

Gen. Schmidt każe się ponownie połączyć z Naczelnem Dowództwem i oświadcza przedewszystkiem, że sytuacja zmieniła się z gruntu, gdyż armja jest już w ścisłej styczności z wrogiem.

Jest to wyraźne powołanie się na przyjęte ogólnie tłumaczenie nauki marsz. Moltkego, jakoby żadne plany operacyjne nie obowiązywały po spotkaniu wroga. Tego należy bić, a nie krępować się jakiemiś tam teoretycznemi planami. Teraz jedyną doktryną może być „Nur feste druff", jak Kronprinz telegrafował rok przedtem do komendanta garnizonu w Zabern podczas separatystycznych wystąpień alzackich.

Poza tem przedstawia Schmidt sprawę natarcia w ten sposób,

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 306.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 306.

że będzie ono miało na celu tylko poprawienie pozycji obronnej. Zapewnia również, że i lewe skrzydło pozostanie w ścisłej styczności z Diedenhofen i prawe z 4 armją.

Gen. Schmidt zapomniał jednak o jednem i drugiem zapewnieniu przy ostatecznej redakcji rozkazów. A oprócz tego, zapomniał wytłumaczyć Moltkemu, jaka głębsza myśl mogłaby być ukryta w zamiarze pobicia przeciwnika, a następnie bronienia się przed pobitym. Zapomniał również, że nietylko w myśl planu i całego pokojowego szkolenia, ale także zgodnie z położeniem 4 armji, powinienby szukać dogodniejszej pozycji *za* sobą, a nigdy przed sobą!

Moltke jednak, zgodnie ze swą zasadą niekrępowania inicjatywy, a może raczej w poczuciu swej bezsilności, ulega uporowi syna cesarskiego i, podobnie jak w wypadku Rupprechta ...godzi się na wszystko. W swojej zrezygnowanej bierności, nawet nie zawiadamia 4 armji o zasadniczej zmianie zachowania się związanej z nią ściśle sąsiadki [1]).

„Rozkaz natarcia 5 armji na dzień 22-go nie trzymał się bynajmniej granic, meldowanych Naczelnemu Dowództwu. Nie o „lokalne poprawienie" pozycji chodziło dowództwu armj, lecz o pobicie wroga przed frontem 5 armji ofensywą po obu stronach Longwy. Nad niebezpieczeństwem, które groziło nietylko 5 armji, ale całości operacji, w dowództwie armji nikt nie łamał sobie głowy" [2]).

Bowiem i Kronprinz nie uważał za stosowne porozumieć się z sąsiadem. Mimo wiadomości o koncentracji francuskiej naprzeciw styku 4 i 5 armji, mimo zwrócenia mu uwagi przez Naczelne Dowództwo na niebezpieczeństwo, grożące jego prawej flance, mimo, iż *południowo-wschodni* kierunek natarcia oddalał prawe skrzydło 5 armji od skierowanego na *zachód* lewego skrzydła 4 armji! [3]) Dopiero szef sztabu prawoskrzydłowego korpusu (V), który w razie wykonania nakazanego ruchu naprzód, pozostawiłby lewoskrzydłowy korpus 4 armji (VI) o 20 kilometrów wtyle, zatroszczył się o osłonę od zachodu. Na uwagę, zwróconą generałowi Schmidtowi, otrzymał odpowiedź, aby porozumiał się z sąsiadem we własnym zakresie. Przez wysłanego około północy oficera Sztabu Generalnego, V korpus uzyskuje pomoc sąsiada. Inicjatywa ta uratowała prawe skrzydło 5 armji od pewnej porażki.

---

4 armja otrzymała dnia 20 sierpnia rozkaz, aby lewem skrzydłem

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 306.
[2]) Groener „Das Testament des Grafen Schlieffen".
[3]) Reichsarchiv, t. I. str. 307 i 308.

utrzymywać ścisłą łączność z armją 5, a prawe, które pozostało znacznie wtyle, podciągnąć na wysokość 3 armji, podchodzącej już do Mozy. Do zadań 4 armji należało bowiem pomaganie 3 armji w forsowaniu środkowej Mozy, która aż po Givet leżała w jej pasie działania. Głównem zadaniem była współpraca z 5 armją w odparciu ofensywy francuskiej.

Dnia 21 sierpnia lewe skrzydło 4 armji dochodzi na wysokość 5 armji, prawe skrzydło, w głębokiem uszykowaniu, maszeruje na północny zachód, aby dołączyć do wyprzedzającej je o 2 marsze 3 armji. (Szkic Nr. 1). W ciągu dnia nadchodzi fonogram Naczelnego Dowództwa, zawiadamiający, że dnia 22 lewe skrzydło 3 armji maszeruje na Givet (z Ciergnon), prawe skrzydło 5 armji na Tintigny (z Etalle). A więc nic nowego. Obydwa kierunki ze wschodu na zachód, tak jak dotychczas, zgodnie z ruchem zachodzącym. Książę Albrecht, który maszerował tylko dwoma korpusami w pierwszej linji, postanawia dzień 22-go poświęcić sprawieniu szyku bojowego. Nakazuje podciągnąć dwa dalsze korpusy do pierwszej linji, a piąty i ostatni — za prawe skrzydło, które równocześnie podsuwa bliżej 3 armji.

Dotychczas wszystko rozwija się spokojnie i planowo. Szczególnie decyzja stworzenia silnego prawego skrzydła jest jakby wyjęta z testamentu Schlieffena.

Aż nagle następuje wstrząs, który wywraca wszystkie dotychczasowe przewidywania i spokojną planowość działania przemienia w chaos improwizacji.

O godzinie 3 rano, nadchodzi wiadomość, że do kwatery głównej VI korpusu przybył oficer ze sztabu V korpusu armji Kronprinza z wiadomością, że korpus ten o godzinie 4 naciera w kierunku *południowym* (na Virton) i prosi o osłonę od silnego, maszerującego na obecny bok korpusu nieprzyjaciela.

A więc prawe skrzydło 5 armji skręca na miejscu pod kątem prostym! Wcale nie maszeruje, jak zapewniało Naczelne Dowództwo, na zachód (Tintigny), lecz na południe (Virton). Nieprzyjaciela, którego miało przed frontem, będzie miało obecnie na flance.

Aby je osłonić, trzebaby i lewe skrzydło 4 armji skręcić na południe (na Tintigny). O spokojnem uszykowaniu frontu nie ma już mowy. Co gorsza, front musi się rozerwać, jeżeli prawe skrzydło ma maszerować za 3 armją na zachód, lewe za 5-ą — na południe. Przytem nie ma chwili na zastanowienie się, bo czas nagli. Niespełna za godzinę rusza natarcie 5 armji. Według przywiezionych przez oficera

V korpusu informacyj, stwierdzono już wieczorem dnia poprzedniego cały korpus francuski w marszu na zachód, czołem w Izel, t. j. niespełna 15 kilometrów od obszaru postoju korpusu.

„Z ochotą biorąc na się odpowiedzialność, rozstrzygnął książę Albrecht zadośćuczynić prośbie o pomoc lewego sąsiada"[1]).

Dnia 22 sierpnia, o godzinie 4 rano, rozkazem skierowania lewego skrzydła 4 armji na południe, została i w centrum niemieckiem pogrzebana planowość działania, a operacje poczęły się staczać po pochyłej płaszczyźnie „systemu wybiegów".

Dzień 22 sierpnia daje wzruszający obrazek tego systemu łatania.

Wobec walk, jakie od godziny 8 rozgorzały na lewem skrzydle 4 armji (w rejonie Tintigny), stwierdzających poważną ofensywę francuską, książę Albrecht zaczyna się niepokoić o swoje centrum. Już o godzinie 10.30, uznaje za nieodzowne skręcić także i prawe skrzydło na południe, celem zatkania dziury, spowodowanej oderwaniem się skrzydła lewego. *Tylko jeden korpus (VIII) został obok 3 armji*[2]).

O godzinie 14, słychać w rejonie VIII korpusu huk dział od strony 3 armji. Nadchodzi również prośba jej lewoskrzydłowego korpusu o przygotowanie obiecanej pomocy przy nocnem forsowaniu Mozy. Tem niemniej książę Albrecht, pochłonięty walkami, które tymczasem rozgorzały i w jego centrum, postanawia o godzinie 15 skierować połowę VIII korpusu także na południe. *Do współdziałania z 3 armją pozostaje zatem tylko jedna dywizja (16-ta).*

O godzinie 18, dowódca VIII korpusu osądza, że obejście, które ma w następnym dniu wykonać na bok i tyły walczących przed centrum 4 armji Francuzów, nie będzie wystarczająco silne i osiąga u księcia Albrechta dodanie mu jednej brygady z 16 dywizji. *Do współdziałania z 3 armją pozostaje już tylko jedna brygada (30-ta).*

W nocy, dowódca 16 dywizji, który chce skuteczniej przyczynić się do rozstrzygnięcia w bitwie swego korpusu, uzyskuje ściągnięcie części swojej brygady (30-ej) także na południe.

W rezultacie „System der Aushilfen" doprowadził w niespełna 24 godzinach do tego, że *z przeznaczonych do współdziałania z 3 armją trzech korpusów pozostał... jeden bataljon z jedną baterją!*[3])

System doraźnego łatania dziur porywa więc całą 4 armję w kie-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 314.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 316—317.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 333.

runku, o jakim poprzednio nikt nie myślał, a między 4-ą i 3-ą armją tworzy się luka, brzemienna w fatalne następstwa.

Strategja szufladowa.

Wieczorem 22 sierpnia, książę Albrecht otrzymuje wiadomość, że 5 armja odrzuciła po ciężkich walkach poważne natarcie francuskie i zamierza okopać się na osiągniętej linji. Nadchodzi również od 3 armji żądanie przewidzianego planem współdziałania przy forsowaniu Mozy. Książę Albrecht jednak widzi tylko swojego wroga. Zamiast pójść za przykładem lewego sąsiada, dla którego przecież podjął tę walkę, postanawia nierozstrzygniętą, jego zdaniem, bitwę zakończyć dnia 23 oskrzydlającem uderzeniem swego prawego skrzydła.

Zamiar ten otrzymuje aprobatę Moltkego, który również zupełnie biernie zachowuje się wobec meldunku, że 4 armja nie ma zamiaru zadośćuczynić uprawnionemu żądaniu 3 armji. Natomiast także i 5 armji nakazuje przyłączyć się do ofensywy Albrechta!

Brak jasnej myśli przewodniej stwarzał sytuacje rzeczywiście groteskowe. Ponieważ dnia 22, 5 armja chciała koniecznie nacierać, musiała dla niej nacierać także i 4 armja, mimo, iż zupełnie nie była na to przygotowana. Ale dnia 23, armja 5-a, przekonawszy się w bardzo ciężkich walkach, że to nie przelewki, chciałaby pod osłoną okopów odpocząć i uporządkować się. Zamiar, wobec planów całości, niesłychanie celowy. Idealny sposób naprawienia wczorajszego kardynalnego błędu. Ba, ale teraz 4 armja chce koniecznie nacierać! Wobec tego, musi nacierać i związana z nią ściśle 5 armja, mimo zmęczenia i poniesionych strat!

Znany i ceniony u schyłku zeszłego wieku nauczyciel strategji, szwajcarski pułkownik Rüstow, nazywa taki sposób nacierania raz tu, raz tam — „strategją szufladkową". Na szeregu przykładów historycznych objaśnia, jak to nietylko wojska nacierają na zmianę, szczególnie kiedy nie są jednolicie dowodzone, ale przedewszystkiem, jak często myśl wodza sięga raz do jednej, raz do drugiej szuflady. Otóż działalność niemieckiego centrum w ostatnim tygodniu sierpnia 1914 jest żywym przykładem tego „systemu strategicznego". Tak co do zachowania się wojsk, jak co do myśli wodza.

Moltke zgodził się dnia 21-go na wypad 5 armji pod warunkiem, że będzie to tylko poprawieniem pozycji obronnej. Teraz, oszołomiony przesadzonemi meldunkami 4 armji, zapomina zupełnie o swych poprzednich zamiarach pozostania „w ramach operacyj ogólnych". Zapomina zupełnie o zasadniczej roli niemieckiego centrum. Sięga do

innej szuflady. Wzywa Kronprinza, aby „przechodząc na północ obok Verdun, odrzucił wroga na zachód" [1]). A więc, nie trzymać się już osi obrotu, Diedenhofen, na co tyle kładł nacisku jeszcze dnia poprzedniego.

Moltke nie waha się ani chwili poświęcić ten główny filar całego planu operacyjnego, skoro przez prostą „Aushilfe" może już teraz uzyskać Kanny. Przecież prawe skrzydło Albrechta od północy obchodzi Francuzów. Jeżeli więc Kronprinz dopomoże uniemożliwieniem oparcia o Verdun i obejściem od zachodu, wróg, za którym znajduje się Moza, będzie zniszczony.

Kanny wobec czołowo odrzuconego przeciwnika!

Kanny, operacja tak precyzyjna, tak drażliwa, wymagająca tak gruntownego, drobiazgowego przemyślenia, mają być uzyskane drogą improwizacji!

Kara, w postaci przeciwnatarcia francuskiego na odsłonięty bok 5 armji, nastąpiła jak na zawołanie.

5 armja, ścigająca w zwycięskiem upojeniu, aby uzyskane powodzenie „przeobrazić w zupełną katastrofę" [2]), aby wrogie masy „zniszczyć Kannami i zgruchotane resztki wrzucić do Mozy" [3]), jest francuskiem, bardzo zresztą anemicznem, przeciwuderzeniem zupełnie zbita z tropu. Nieoczekiwany obrót sprawy skręca front armji na Verdun wbrew dotychczasowym zamiarom [4]). Bagatelizowane Verdun przeobraża się w niepokojący koszmar, którego groza ciąży odtąd nad wszystkiemi poczynaniami Kronprinza [5]).

Na tem bynajmniej nie kończą się skutki zastępowania studjowanego przez wiele lat planu przez powstające w ostatniej chwili, niemożliwe do przemyślenia improwizacje.

Skoro Moltke dowiedział się, że *jego* pomysł Kann jest zagrożony wypadem z Verdun, stara się koniecznie załatać sytuację. W poszukiwaniu za jakąś „Aushilfe", zapomina o kategorycznych rozkazach, jakie dał królewiczowi Rupprechtowi, i żąda odeń, aby części swego prawego skrzdyła posłał przez Metz do osłony boku 5 armji [6]). Poniewczasie przypomniał sobie o *zasadniczem zadaniu* 6 armji! Bowiem jej

---

1) Reichsarchiv, t. I, str. 340.
2) Reichsarchiv, t. I, str. 340.
3) Reichsarchiv, t. I, str. 565.
4) Reichsarchiv, t. I, str. 567.
5) Reichsarchiv, t. II, str. 49.
6) Reichsarchiv, t. I, str. 583 i 592.

prawe skrzydło właśnie ponosi konsekwencje poprzedniej improwizacji. Daleko od Metzu, ciężko walczy o zabezpieczenie tyłów swemu gros, zaawanturowanemu na Epinal.

Wobec beznadziejności tego pomysłu, Moltke szuka pomocy gdzie indziej.

Otwiera szufladę 4 armji.

Dnia 22-go, zamiast powstrzymać żądnego zwycięstw Albrechta, zniweczył Moltke zdrowy pomysł Kronprinza zadowolenia się sukcesem i pozostania w miejscu. Obecnie to samo powtarza się w stosunku odwrotnym. Teraz bowiem książę Albrecht okazuje nawrót zdrowego rozsądku. Po przekonaniu się o odwrocie Francuzów, przypomina sobie o obowiązkach względem prawego skrzydła, przypomina sobie także o odsłoniętym boku 3 armji i stara się naprawić nieporządek. Już dnia 23 sierpnia musiała 3 armja, na skutek jednego z licznych „wybiegów" Moltkego, dołączyć do 4-ej, zamiast odwrotnie, i wysłać jeden korpus (XIX) na jej odcinek. Teraz Albrecht postanowił nie oddalać się więcej. Na dzień 24-go zarządził skierowanie armji z kierunku południowego na południowo - zachodni, aby znów uzyskać łączność z prawym sąsiadem [1]).

Prawe skrzydło maszeruje więc na Charleville, lewe na Pouilly (20 km na zachód od Montmédy). Wiadomości z dnia 24-go wskazują, że pod Charleville — Mézières rzeka Moza nie jest obsadzona. Lewe skrzydło 3 armji maszeruje przez Fumay na Rocvoy, a więc zbliża się [2]). Wszystko składa się jak najlepiej. (Szkic Nr. 2).

Wysiłki porządkowe księcia Albrechta nie mają jednak szczęścia. Podobnie jak 22 sierpnia.

O godzinie 11, dnia 24-go, nadchodzi żądanie 5 armji o pomoc w walkach pod Montmédy.

I znów, jak dwa dni temu, lewoskrzydłowy (VI) korpus skręca na południe, na pomoc sąsiadowi. I znów, jak dwa dni temu, skręca za nim na południe cała armja. Bowiem Moltke, nie mogąc załatać frontu, rozdartego zadaniem, narzuconem 6 armji, zwraca się 25 sierpnia rano do 4 armji z żądaniem energicznego uderzenia na korzyść zagrożonego Kronprinza [3]).

Albrecht rozumuje, że, aby pomóc lewemu skrzydłu Kronprinza, nie wystarczy posłać jeden korpus na jego *prawe* skrzydło. Nie pomoże nic także forsowanie Mozy pod Charleville, mimo najdogodniej-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 337.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 537 i 539.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 545 i 546.

szych warunków. Obejście prawem skrzydłem przez Charleville nie dałoby się zupełnie odczuć pod oddalonem o prawie 90 kilometrów Verdun. Jedynem wyjściem jest rzucenie się wprost do gardła przeciwnikowi.

I znów, w ofiarnej gotowości pomocy, książę Albrecht decyduje się rzucić 26 sierpnia *całą* 4 armję wprost na południe: lewem skrzydłem na Dun, 20 km na południe od dawnego celu, Pouilly, prawem na Sedan, celem przychwycenia stwierdzonych tam sił francuskich.

Dodajmy do tego, że 4 armja napotkała nad Mozą zażarty opór Francuzów i, zamiast pozostawić ich na łup zachodzącego skrzydła, żąda pomocy od 3 armji, która również skręca na południe, a otrzymamy rezultat łańcucha wybiegów. Plan operacyjny wymagał zwycięstw *tylko* na *prawem* skrzydle. Wszystko miało pracować tylko dla prawego skrzydła, wszystko pomagać prawemu skrzydłu. Tymczasem nieszczęsny „system der Aushilfen", wobec nieostrożnego potknięcia się na *lewem* skrzydle, wszystkie pomoce porywa w lewo. Umysłowość kierownika całości i dowódców czterech armij skierowuje się w kierunku odwrotnym, niżby być powinno. Zachodząca falanga rozrywa się. Jej naważniejsza część, bez żadnego oparcia, posuwa się w odosobnieniu na zachodzie, a zerwane ogniwo, 3 armja, błąka się bezradnie między dwoma rozdzielonemi członami.

W całej powojennej literaturze niemieckiej niema dwóch zdań, jak Schlieffen — którego genjusz odkryli Niemcy dopiero po szkodzie — zareagowałby na decyzję Kronprinza z dnia 21-go lub decyzję księcia Albrechta z dnia 22 sierpnia. Poniewczasie przypomniano sobie, z jaką bezwzględnością tępił on podobne wybryki podczas gier wojennych. „Czy nie zechciałby Pan raczej zająć się równaniem" i tej podobne, ostre uwagi przypominały studjującym, że mają się ściśle trzymać ram całości „wie beim Bataillonsexerzieren".

Kiedy przyszło do wykonania nauk, dowódca bataljonu leżał już od roku w grobie. Nikt już o nim nie myślał. Natomiast po katastrofie nad Marną, kiedy zaczęto szukać kozła ofiarnego, znaleziono go w doktrynie Kann, przypisując niepowodzenie planowi Schlieffena. Dopiero zwolna i z trudem przekonano się, że właśnie działanie *wbrew* doktrynie Schlieffena było istotną przyczyną załamania się ofensywy niemieckiej.

Schlieffen zarzucał niewód, którego skraj szedł północną Belgją. Centrum miało ostrożnie powstrzymywać się od wszelkich samodzielnych wystąpień. Nawet jeszcze w „poprawionym" planie Moltkego po-

zostało schlieffenowskie „Zurückhaltung" głównem hasłem dla centrum. Jasne jest bowiem, że należało wystrzegać się niepokojenia zbierającej się w środku niewodu zdobyczy. Ale tego nikt nie rozumiał. Kiedy Francuzi idą rzeczywiście, jak ławica bezmyślnych ryb, w sam środek niewodu, Kronprinz, a za nim książę Albrecht—wystraszają połów. Zamiast zatrzymać go obroną i czekać, aż brzeg niewodu zamknie się za nim!

Niedość na tem. Bezmyślni rybacy starają się pościgiem wymieść wszystkie resztki z pułapki. Kiedy zaś Francuzi nieostrożnie zatrzymują się nad Mozą, wyrzuca się ich siłą. Wyznawcom doktryny napoleońskiej, uczniom Clausewitza i Moltkego, w głowie pomieścić się nie mogło, aby nie wyzyskać powodzenia bitwy pościgiem. Na skutek tej pogoni, środek niewodu posuwa się czasami szybciej nawet, niż brzeg. Zamiast zagarniać wklęsłym niewodem, niezręczny rybak wypukłym frontem wypycha wprost zdobycz.

Zwycięstwa niemieckiego centrum pod Longwy i Neufchateau, a jeszcze bardziej pościg po tych zwycięstwach — unicestwiły plan zachodzenia i doprowadziły, że nad Marną nie Francuzi w niemieckim, lecz Niemcy we francuskim znaleźli się saku!

Maszerować oddzielnie, uderzać wspólnie?

Barjerę belgijskiej Mozy miały przekroczyć trzy armje. 1-a, pod rozkazami von Klucka, skierowana była na odcinek rzeki między granicą holenderską a Leodjum. 2-ga, pod rozkazami von Bülowa, najstarszego stopniem generała pruskiego, skierowana była na odcinek rzeki między Leodjum a Namur. 3-a, pod rozkazami saskiego barona von Hausena, najstarszego stopniem na tym froncie, skierowana była na odcinek rzeki między Namur a Givet. Leżąca już we Francji warownia Givet, należała do armji 4-ej.

Jednolitość zadania nasuwała myśl jednolitości dowodzenia. Jednakże sprawy uboczne nie dopuściły do wypełnienia tego zasadniczego warunku. Względy personalne przeważyły nad koniecznościami operacyjnemi.

Moltke uznawał wprawdzie słuszność zasady jedności dowództwa na jednym teatrze operacyjnym. Dowodem tego złączenie sił w Lotaryngji. Ale gdy królewiczowi bawarskiemu nie wahano się podporządkować bawarskiego generała, to w centrum już etykieta dworska, czy też poprostu buta pruska, nie pozwalała, aby królewicza Prus i dziedzica tronu Niemiec podporządkować księciu Wirtembergji. Stosunek

odwrotny był też niemożliwy wobec wielkiej różnicy starszeństwa stopnia i wieku. U Moltkego, dworak bierze górę nad strategiem. Kłopotliwą kwestję stara się rozwiązać zalecaniem współpracy. Współpraca jednak, mimo najlepszych chęci, szczególnie ze strony Albrechta, nie potrafiła zastąpić ręki kierowniczej. Przeciwnie, wobec zbytku kurtuazji, doprowadziła do ulegania fantazji, kosztem zupełnej zatraty poczucia obowiązku wobec całości.

Podobne względy grały również rolę i przy organizacji prawego skrzydła. Moltke zdawał sobie sprawę z konieczności powiązania operacyj 1-ej, 2-ej i 3-ej armji [1]). Niestety, tak samo jak i w centrum, nie ma dość energji, aby wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Bez namysłu podporządkowuje Klucka Bülowowi, mimo, że Kluck miał zadanie ważniejsze. Ale waha się oddać również pod rozkazy Bülowa starszego odeń Hausena, a z drugiej strony — ani mu przez myśl nie przejdzie, aby najstarszego generała pruskiego podporządkować Sasowi.

Wybiegiem z tej drażliwej sytuacji jest rozkaz „bezpośredniego porozumienia się" Bülowa z Hausenem. Skutki tego wybiegu były identyczne, jak w centrum. Starszy, pełen kurtuazji dla młodszego, godzi się na wszystkie zachcianki. Zamiast działać dla całości, Hausen wysługuje się Bülowowi dla celów lokalnych, tak jak Albrecht — Kronprinzowi.

A Bülow, świetny taktyk, mistrz współdziałania broni, nie miał zupełnie zdolności operacyjnego uzgadniania działań armij [2]).

Dla Bülowa *walka była celem, a nie środkiem!*

---

3 armja maszerowała dnia 19 sierpnia trzema korpusami czynnemi w pierwszej linji. O jeden dzień marszu wtyle posuwał się korpus rezerwowy (XII R), który, według przewidywań Hausena, miał być użyty do oblężenia Namur.

W myśl pierwotnego planu, twierdzą tą miała się zająć 3 armja [3]). Jednak rozkaz Moltkego z dnia 17 sierpnia poruczył zajęcie Namur „lewemu skrzydłu 2-ej i prawemu 3-ej armji" a dodatkowe wskazówki z dnia 18-go przekazują kierownictwo oblężenia armji 2-ej [4]) Bülow wyznacza dnia 19 sierpnia do oblężenia Namur jeden ze swoich korpu-

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 260.
[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 259.
[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 73.
[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 186 i 407.

sów drugiego rzutu (G. R.) i, bez pytania się Hausena, prawoskrzydłowy korpus pierwszego rzutu 3 armji (XI), dając im swojego dowódcę (gen. von Gallwitza). Bezpośrednim rozkazem skierowuje Bülow korpus Hausena wprost na północ, odrywając go od gros 3 armji. Kładzie on bowiem nacisk na obleganie twierdzy od północy, aby zabezpieczyć *swoje skrzydło*. Mało go przytem obchodzi zamęt, jaki wprowadza w przygotowania 3 armji.

Hausen jest przekonany, że Bülow działa z polecenia Naczelnego Dowództwa [1]). Nie protestuje więc przeciw tak bezwzględnemu wkraczaniu w swoją kompetencję, ale stara się naprawić szyk zepsuty w obliczu silnego, ocenianego na 2 — 3 korpusy wroga, który o jeden dzień marszu przed nim okopuje się nad Mozą. Zatrzymuje więc w dniu 21 sierpnia pozostałe dwa czołowe korpusy, aż do podciągnięcia korpusu rezerwowego w pierwszą linję, na ogołocone prawe skrzydło. (Szkic Nr. 1).

Brak gotowości bojowej Hausena pociągnął za sobą konsekwencje zupełnie nieoczekiwane. Jego skutki były tak daleko idące, że krytyka niemiecka, szukająca po bitwie nad Marną przyczyn niepowodzenia, Hausenowi przypisywała główną winę nieudania się obejścia Anglików i lewego skrzydła francuskiego w dniach 20 — 24 sierpnia. Krytyka ta, nie znając jeszcze dokładnych szczegółów, krzywdziła wprawdzie Hausena, nie myliła się jednak co do istotnej przyczyny niepowodzenia. Rzeczywiście, opóźnienie 3 armji było tą przyczyną, ale nie bezpośrednio, gdyż samo przez się nie odgrywałoby żadnej roli, lecz dopiero w drodze dziwnej, niczem nieumotywowanej reakcji, jaką wywołała w umyśle tego, który ją spowodował, t. j. dowódcy 2 armji.

Bülow bowiem postanawia wziąć na *swój* rachunek meldowanego między Sambrą a Mozą przeciwnika.

Decyzja ta, która zachwiała po raz pierwszy rozmachem zachodzącego skrzydła, jest zbyt charakterystyczna, aby się nad nią głębiej nie zastanowić. Nic wyraźniej nie określi przyczyn załamania się planu schlieffenowskiego, jak wyjaśnienie pobudek tej decyzji.

„Warunki tak pomyślne, jakie dawały wojskom niemieckim dnie 20 do 24 sierpnia, nie wróciły już nigdy w ciągu całej wojny" [2]).

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 223.

[2]) Reichsarchiv, t. I.

„Trzy armje prawego skrzydła dzierżyły w dniach 21 — 24 sierpnia los wojny w swem ręku. Szczęście wojenne zrobiło wszystko, aby niemieckiemu prawemu skrzydłu ułatwić zadanie. Warunki powodzenia były w tych dniach tak wielkie, że właściwie trzeba było tylko duchowego nastawienia dowódców na myśl obchodzenia, aby prawie automatycznie doprowadzić do udania się operacji"[1]).

Warunków tych nie wyzyskano z powodu braku duchowego nastawienia dowódców na zasady, któremi kierował się twórca wykonywanego planu. Niespełna 9 lat po odejściu Schlieffena, zapomniano już o jego naukach.

W całej działalności Schlieffena przebija, jak nić czerwona, jego zacięta walka przeciw napoleońskiemu „marcher aux canons". Nie omija on żadnej sposobności, aby całą potęgą swego ducha przeciwstawiać się „umiłowanemu zwyczajowi" skupianie się rozdzielonych części przed natarciem na front przeciwnika. Studjując kampanję czeską roku 1866, daje on odstraszający przykład szkodliwości tego sposobu działania:

> Dnia 22 czerwca 1866, trzy korpusy 1-ej armji pruskiej maszerowały szerokim frontem na południe. Cztery równoległe drogi dawały wszelkie dogodności taktyczne i operacyjne. Jednak dowództwo 1 armji umyśliło sobie rozpocząć kampanję „podniecającem powodzeniem". W tym celu, przyjęto pod Reichenberg, u wyjścia z gór, zdecydowanego na uporczywy opór wroga. Aby go dnia 24-go zaatakować, cała armja skupia się ku Reichenberg. Zanim jednak doszło do natarcia, wróg (trzy szwadrony) uciekł. Tylko dwóch zapóźnionych huzarów można było przedstawić „zwycięzcy". Zato cała 1 armja, 93 000 ludzi, była stłoczona na ciasnym obszarze wokół Reichenberg. Mas tych nie można było ani pomieścić, ani wyżywić, a przedewszystkiem — poruszyć. Aby móc się wywikłać, trzeba było na 2 dni przerwać dalszy ruch naprzód.

Schlieffen przytacza kilka podobnych przykładów i uczy na nich, *jak się postępować nie powinno.* Schlieffen wymagał, aby każdy oddział sam się borykał z zagradzającym mu drogę przeciwnikiem, gdyż sąsiad pomoże mu o wiele więcej posuwając się naprzód, niż skręcając ku niemu. *„Tu nie chodzi o miejscową styczność, lecz o taki związek wewnętrzny, aby na jednem polu bitwy walczono dla zwycięstwa na innem".* Oto ideał współdziałania Schlieffena.

Nic nie pomogły wszelkie nawoływania. Jakby dla wyraźnego naigrywania się z tych nauk, wyłania się już na drugi dzień po ruszeniu falangi niemieckiej obrazek zupełnie identyczny, jak pod Reichenberg.

---

[1]) Groener ,Das Testament des Grafen Schlieffen.

Dnia 19 sierpnia maszerujący przed frontem Bülowa korpus kawalerji spotyka wroga pod Pervez (na północ od Namur) i otwiera ogień artylerji. Natychmiast trzy korpusy piechoty śpieszą na pole domniemanej bitwy. Pokazuje się jednak, że był to tylko silny podjazd kawalerji francuskiej!

„Huk dział, dochodzący z okolicy Pervez, ściągnął według starego, dobrego zwyczaju, wszystkie niemieckie kolumny" stwierdza zupełnie poważnie historyk „Reichsarchivu" [1]). Nawet w 11 lat po opisywanych wypadkach, nie zdawał on sobie sprawy, jaką krwawą ironją brzmieć musi to zdanie wobec nauk Schlieffena. Tak trudno jest rzemieślnikom zrozumieć intencje artysty!

Skoro jeszcze w 1925 roku urzędowe dzieło niemieckiej nauki potrafi uważać za „dobry zwyczaj" to, co było w pojęciu Schlieffena zbrodnią, to nie może nikogo dziwić, że w roku 1914 Bülow, wyznawca starej, napoleońsko - clausewitzowskiej doktryny, nie postępował inaczej. I on, według „umiłowanego zwyczaju", starał się skupić wszystkie siły przed bitwą [2]).

Gen. Groener, szef wydziału w sztabie Moltkego podczas wojny, od roku 1928 minister Reichswehry, a więc osobistość dostatecznie obznajmiona ze stosunkami, twierdzi, że Bülow był już przed wojną znany jako zdecydowany zwolennik czołowego uderzenia, a więc skrajny przeciwnik doktryny Kann [3]). Bülow wierzył jedynie w napoleońskie uderzenie zmasowanemi siłami, a poglądy, głoszone przez Schlieffena „były poprostu przeciwne jego naturze". Poza tem intensywne zajmowanie się szkoleniem we współdziałaniu broni, z którego wyników Bülow słynął w Niemczech [4]), tak zaprzątało jego umysł zagadnieniami taktycznemi, że zatracił on zupełnie operacyjny polot myśli. Głosząc zdanie, że tylko przez gruntowną znajomość taktyki można dojść do zrozumienia strategji, zapominał, że taktyka jest tylko jedną ze sług strategji. Studjując pana z punktu widzenia sługi, osiągnął wprawdzie Bülow wysoki stopień mistrzostwa w rzemiośle

---

[1]) Reichsarchiv, t. I. str. 218.

[2]) Charakterystyczne jest, z jakiem zdziwieniem historyk „Reichsarchivu" stwierdza na stronicach 368 i 369, że dowódca 1. armji, v. Kluck, jakoś zupełnie nie zdradza zamiaru skupienia się przed bitwą. Stara się nawet (fałszywemi argumentami, naturalnie) usprawiedliwiać to, co bynajmniej nie wymaga usprawiedliwienia.

[3]) Groener „Der Feldherr wider Willen".

[4]) Bülow jest twórcą taktyki wycinkowania terenu (Gefechtsstreifen = compartiment).

taktycznem, ale nigdy nie mógł się wznieść na te wyżyny artyzmu, na których szybuje sztuka dowodzenia. Zresztą człowiek nieszczery, zły kolega, skrajny egoista, przytem uparty i bezwzględny, nierzadko teroryzował podczas gier wojennych nawet Moltkego, ale potrafił zawsze mieć opinję po swojej stronie.

„I właśnie (ausgerechnet) ten człowiek był teraz, na wojnie, powołany do przeprowadzenia operacji, rozstrzygającej o losach Niemiec" [1]).

„Śmieszni są ci pedanci, którzy uważają, że wychowanie wodza koniecznie lub co najmniej z pożytkiem rozpocząć się powinno od zapoznania go ze wszystkiemi szczegółami. Można dowieść bez wielkiego trudu, że to mu tylko zaszkodzi. *Duch ludzki bowiem kształtuje się pod wpływem wiadomości i idei. Tylko wielkość może go uczynić wielkim. Małość może go uczynić tylko małostkowym,* o ile nie otrząśnie się z niej, jak z czegoś wręcz sprzecznego z jego naturą" (Clausewitz).

„Jeszcze ciągle jest umiłowanym zwyczajem rozdzielonych części armji przedewszystkiem ścisnąć się przed wrogim frontem, zanim przejdą do natarcia", urąga Schlieffen [2]). Bülow natomiast daleki jest od uważania za błąd tego, co stale robił Napoleon, co przekonywująco umotywował Clausewizt. Umysłowość Bülowa nie była poprostu w stanie przeniknąć prawdy, że plan Schlieffena może być wykonany tylko metodami Schlieffena, a nigdy sposobami krańcowo odmiennemi, do których rzemieślników taktycznych ciągnęło „umiłowane przyzwyczajenie". Przytem Bülow nie miał pomocnika, który mógłby mu zwrócić na to uwagę, gdyż „w wyborze szefa jego sztabu nie znaleziono uzupełniającej go, strategicznej głowy" [3]). Gen. v. Lauenstein, „którego poważną ambicję i wielką pilność wzięto mylnie za nadzwyczajne zdolności kierownicze", bynajmniej nie odznaczał się polotem ducha, który byłby mu potrzebny do ożywienia skostniałego nad taktyką umysłu jego przełożonego.

„Rozpoznany dopiero podczas wojny błąd w ocenie operacyjnych zdolności Bülowa, miał skutki nieszczęsne" [4]). Dnia 20 sierpnia wie-

---

[1]) Groener „Das Testament des Grafen Schlieffen".

[2]) Schlieffen „Cannae".

[3]) Groener „Der Feldherr wider Willen". Przypomina się austrjacki „genjusz" z wojen napoleońskich — Mack.

[4]) Reichsarchiv, t. I str. 658.

czorem, zakłada Bülow po raz pierwszy dźwignię pod fundament niemieckiego planu operacyjnego: pod zasadę obchodzenia. Zarządza przegrupowanie całego prawego skrzydła, aby móc skupionem uderzeniem trzech armij rozprawić się ze stojącym *rzekomo* w klinie Sambry i Mozy przeciwnikiem. W tym celu, maszerujące dotychczas na zachód 1-a i 2-a armja, mają dnia 21-go skręcić na południe[1]. I Bülow chce mieć „podniecające powodzenie".

Rozkaz ten jest godnym odpowiednikiem historji z pod Reichenberg i Pervez!

Wkrótce po wydaniu tego rozkazu, nadchodzą zarządzenia Moltkego dla działań prawego skrzydła, z których wynika, że Moltke wyobraża sobie dalszy ruch w dotychczasowym kierunku. Dla 1-ej i 2-ej armji przeznacza on wroga na *zachód* od Namur, czyli na północ od Sambry, pozostawiając forsowanie Mozy, a tem samem i wroga między Mozą i Sambrą — armji 3-ej. Na dzień 20 sierpnia wymaga rozpoczęcia natarcia na Namur, a zresztą tylko uporządkowania szyku *„na osiągniętej linji"*. A więc chwilowe zatrzymanie się. Poza tem zasila kawalerję prawego skrzydła kosztem centrum i zawiadamia 3 armję, że obowiązek utrzymywania łączności między centrum a prawem skrzydłem spada na armję 4-tą[2].

Zarządzenie, pod którem mógłby się równie dobrze znajdować podpis Schlieffena. Zachodzące skrzydło ubiegło szczęśliwie wroga w opanowaniu przejścia między twierdzami: Antwerpja i Namur[3]. Teraz należało przygotować się na wkroczenie do Francji. Myśl uporządkowania falangi, rozluźnionej pościgiem za Belgami, myśl załatwienia się z tkwiącem w niej Namur, myśl zasilenia zachodzącego skrzydła elementem ruchu — kawalerją, myśl złączenia ruchu centrum z ruchem 3 armji, a szczególnie myśl chwilowego zatrzymania, które było najbardziej pożądane dla rozciągniętej w głąb 1 armji, wszystko potrzebne i celowe, dowodzące, że autor rozkazu trzymał się jeszcze planu i pamiętał o istocie zadania prawego skrzydła.

Niestety, z zadania tego nie zdawał sobie zupełnie sprawy kierownik ruchów prawego skrzydła—Bülow. Nie uważa on nawet za sto-

---

[1] Reichsarchiv, t. I str. 220.

[2] Reichsarchiv, t. I, str. 260.

[3] Schlieffen obawiał się poważnych konsekwencyj dla całego planu, gdyby przeciwnikowi udało się usadowić na tym odcinku. Zahamowałoby to odrazu rozmach całego skrzydła. Był to najsłabszy punkt planu, uniemożliwiający z miejsca wszędzie indziej łatwo wykonalne przeskrzydlanie i zmuszający odrazu do czołowej walki o wymuszenie sobie drogi.

sowne zameldować Moltkemu, że wbrew jego rozkazowi zatrzymania się, zamierza maszerować dalej. Co więcej, zakręcić całem prawem skrzydłem na południe! Jedynie jakby chcąc zapobiec popsuciu mu gry przez wskazówki Naczelnego Dowództwa dla niepodlegającej mu 3 armji, pośpiesznie zawiadamia: „Współdziałanie z 3 armją już było stąd spowodowane" (czego zresztą niema żadnych śladów). Nieomieszkuje również i wobec 3 armji zabezpieczyć się przed ewentualnemi skutkami rozkazu Moltkego, przynaglając ją do pośpiechu i zawiadamiając, że: „Zamierzam 3 armji otworzyć przejścia przez Mozę" [1]).

Dlaczego nagle Bülow począł się troszczyć o wygody 3 armji i dlaczego dla „otworzenia jej drogi" przez Mozę, potrzebuje aż dwóch armij nad Sambrą — pozostaje zupełnie niewyjaśnione. Chyba pogonią za lokalnem powodzeniem. Bülow znalazł pretekst!

Schlieffen zauważa w jednej ze swych nauk: „Nowoczesny kierunek dziwnie skłania się ku walce czołowej. Przeszły wiek otworzyła kampanja przeciwko linjom dowozowym wroga i bitwa zupełnie odwróconym frontem. Nagrodę za zwycięstwo stanowiła korona cesarska".

Z gryzącą ironją opisuje Schlieffen swoje spostrzeżenia z ćwiczeń, gier wojennych i podróży taktycznych, gdzie działający „nie spoczną dotąd, aż tak nakręcą i poprzesuwają kolumny, żeby własne prawe skrzydło dokładnie kryło na lewe wroga, własne lewe — na przeciwne prawe". Teraz wyłania się pytanie, w jaki sposób prowadzić natarcie wobec siejącego spustoszenie działania nowoczesnych broni. I to właśnie pytanie całkowicie pochłania najzdolniejsze umysły.

Schlieffen energicznie zwalcza ten kierunek, który wypływa z niezrozumiałego, a jego zdaniem niepotrzebnego zmasowywania sił przed bitwą, co znów pociąga za sobą troskę o linje dowozowe dla tych mas i w rezultacie—walkę czołową. Postępowanie takie wskazuje, zdaniem Schlieffena, że umysł działającego jest zupełnie zajęty dążnością zabezpieczenia się od niepowodzenia z pominięciem „palącej żądzy" pobicia wroga. Jego skutki doprowadzają do nierozstrzygniętych bitew i długo ciągnących się wojen.

Zdania te brzmią jak proroctwo działalności Bülowa, który zarządzeniami swemi doprowadził prawe skrzydło Klucka dokładnie na lewe skrzydło Anglików, a lewe skrzydło Hausena — na prawe skrzydło 5 armji francuskiej; który całe swoje życie strawił na głowieniu się

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 348.

nad współdziałaniem broni, wycinkowaniem terenu i t. p. zagadnieniami taktyki walki czołowej; którego błędy głównie przyczyniły się do przeciągnięcia się wojny i wyniszczenia prowadzących ją narodów.

Schlieffen projektował, aby grupa zachodząca szła lewem skrzydłem po północnym brzegu Sambry na Binche — Maubeuge, prawem na Oudenarde — Lille, a w razie zjawienia się przeciwnika na linji Maubeuge — Lille, nawet na zachód od Lille, „prawym rękawem prawoskrzydłowego żołnierza ocierając się o morze".

Bülow zamierza całą 2 armją przejść na południe od Sambry, zaś 1 armję skierować na Maubeuge, a częściowo nawet na wschód od Maubeuge, żądając od niej bezpośredniej pomocy w forsowaniu Sambry [1]).

Po myśli Schlieffena było, aby przy zjawieniu się Francuzów w klinie między Sambrą a Mozą ubezpieczyć się od nich głębokiem lewem skrzydłem i uparcie kontynuować marsz przeskrzydlający, aby zagarnąć ich w saku [2]).

Bülow, na, fałszywe zresztą, meldunki, że Francuzi maszerują na północ dopiero z linji Beaumont — Philippeville, śpieszy się, aby jak najprędzej swojem lewem skrzydłem przejść Sambrę między Namur a Charleroi i połączyć się z prawem skrzydłem 3 armji, byle tylko móc zwartym szykiem stawić czoło zagłębiającemu się w sak wrogowi [3]).

Schlieffen wymagał unikania walki czołowej i szukania tyłów przeciwnika.

Bülow, wiedząc, że Moza jest silnie obsadzona na odcinku Namur - Givet, a wolna zupełnie na południe od Givet, żąda od Hausena, aby prawem skrzydłem, a więc na najsilniej broniony odcinek, tuż pod Namur, wykonał swój główny wysiłek [4]).

Schlieffen nauczał, jak „na jednem polu bitwy walczyć dla zwycięstwa na innem".

Bülow nie pojmował współpracy 1-ej, 2-ej i 3-ej armji inaczej, jak przez ścisłe utrzymywanie bezpośredniej styczności.

Schlieffen, mistrz strategji, cały swój wysiłek skierował dla wynalezienia sposobów unikania krwawych zmagań czołowych.

Bülow, mistrz taktyki, jest głównym winowajcą, że przez 4 lata wojny wszystkie umysły zmuszone były do zajmowania się wyłącznie zagadnieniami walki czołowej.

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 353.

[2]) Groener „Das Testament des Grafen Schlieffen".

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 355.

[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 356.

Obalenie podstawy planu Schlieffena.

W rozkazie z dnia 20 sierpnia, Moltke powtarza polecenie uzgadniania działań 2-ej i 3-ej armji przez bezpośrednie porozumiewanie się dowódców. W rzeczywistości jednak, Bülow dowodzi obydwiema armjami, gdyż Hausen nadal pozostawia mu inicjatywę i stosuje się ściśle do jego życzeń.

Z prawdziwą bezwzględnością wyzyskuje Bülow ten stosunek dla swych celów. Zameldowawszy Moltkemu, że współdziałanie z 3 armją *„było"* uzgodnione, szybko nadrabia to, czego wcale nie było.

Dnia 21 sierpnia, o g. 0.40, Hausen otrzymuje radjogram Bülowa: „Dwa korpusy 2 armji dochodzą 21 sierpnia do Sambry na linję Chatelet — Jemeppe. Celem współdziałania z 2 armją, konieczne jest jak najbliższe podejście 3 armji nad Mozę" [1]).

Z depeszy tej wynikałoby, że to Bülow potrzebuje pomocy 3 armji przy forsowaniu Sambry. Szybko jednak orjentują się w sztabie 2 armji, że sprawa postawiona jest na fałszywej płaszczyźnie. Nikt od niej przecie nie wymaga przechodzenia przez Sambrę. Trzeba więc odwrócić kota ogonem.

O godzinie 8.15 nadchodzi do Hausena zachęcające uzupełnienie: „Zamierzam otworzyć 3 armji przejścia przez Mozę. W tym celu podejdą dnia 21 o godzinie 11 korpus X pod Tamines, korpus gwardji pod Jemeppe".

W półtorej godziny później, o 9.45, nadchodzi jednak odwołanie: „2 armja dziś nacierać nie będzie". Bülow bowiem dopiero teraz poinformował się o istotnem położeniu 3 armji, które skazywałoby 2 armię na odosobniony wysiłek. Altruizm zaś, mimo wywieszonego szyldu o rzekomym celu działania, bynajmniej nie leżał w jego zamiarach.

O godzinie 14.40, Hausen otrzymuje nową wiadomość, wyjaśniającą, że Bülow zamierza przeczekać przegrupowanie 1-ej i 2-ej armii, aby móc zorganizować jednolite uderzenie trzema armjami. Do tego czasu dwa korpusy jego lewego skrzydła, które doszły już nad Sambrę, angażować się nie będą. O terminie natarcia zostanie 3 armja zawczasu powiadomiona [2]).

A więc już nie lokalna pomoc dwoma korpusami dla „otwarcia drogi przez Mozę", lecz operacja w całkiem wielkim stylu!

---

[1]) Reichsarchiv t. I. str. 348. Depesza ta nadana jest dopiero na skutek rozkazu operacyjnego Naczelnego Dowództwa z dnia 20 sierpnia. Przedtem Bülow o 3 armję nie troszczył się zupełnie. Jego meldunek, że współdziałanie z 3 armją „było już spowodowane", nie znajduje potwierdzenia w dokumentach. Bülow zapomniał w swoich planach o zawiadomieniu 3 armji. Przypomniał sobie dopiero na skutek dyrektywy Moltkego.

[2]) Reichsarchiv t. I. str. 350.

Na podstawie tych wiadomości, Hausen przyśpiesza podciągnięcia swojej armji nad Mozę i zarządza zajęcie podstawy wyjściowej do ogólnego natarcia.

Dnia 22 sierpnia, o godzinie 3.50, otrzymuje radjogram: „Natarcie 2 armji przez Sambrę wyrusza 23 rano; lewe skrzydło Jemeppe — Mettet".

Hausen może więc użyć cały dzień 22-go na szczegółowe przygotowanie do forsowania bardzo trudnej Mozy. Na podstawie przeprowadzonego osobiście rozpoznania, wydaje on o godzinie 21 rozkaz natarcia na dzień 23 sierpnia. Rozpoczyna się on słowami: „2 armja naciera dnia 23 przez Sambrę".

Tymczasem o północy zjawia się oficer łącznikowy, wysłany dnia poprzedniego do 2 armji. Przynosi on wiadomość, że lewe skrzydło 2 armji *już dnia 21 sierpnia* rozpoczęło walkę o przeprawy przez Sambrę między Namur a Charleroi, że 2 armja wprowadziła w ciągu dnia 22 wszystkie swe korpusy do walki, że oczekiwała już od południa 22-go pomocy Hausena!

Dnia 21 sierpnia nie udało się już Bülowowi zatrzymać lewego skrzydła, mającego rzekomo działać na korzyść Hausena, a puszczonego w ruch bez zastanowienia się nad położeniem 3 armji. Ale dnia 22-go Bülow zupełnie świadomie o położenie to się nie troszczy. Odnosząc wrażenie, że ma przed sobą tylko straże przednie wroga, Bülow „trochę nagle"[1]) zarzuca wszystkie dotychczasowe plany i umowy. Decyduje się przejść wszystkiemi siłami już 22-go do forsowania Sambry. Dziwnym sposobem, liczy przytem na współdziałanie 3 armji. Zapomina, że Hausen podciąga dopiero forsownym marszem korpus drugiego rzutu (XII R) na prawe skrzydło, osłabione przez Bülowa, gdzie właśnie w myśl życzeń Bülowa ma być wykonany główny wysiłek. Zapomina również o możliwościach łączności, utrudnionej jego zakręceniem naokoło Namur. Oprócz radja, nie było łączności, a lakoniczna depesza o nagłej zmianie decyzji, nadana dnia 22 sierpnia, o godzinie 12.10, doszła Hausena dopiero dnia 23-go rano.

W rezultacie, 2 armja, zupełnie odosobniona, zderzyła się czołowo z przygotowanemi na jej przyjęcie, przeważającemi siłami 5 armji francuskiej, daremnie wyglądając pomocy.

Na podstawie raportu oficera łącznikowego, Hausen, gdzie tylko może, przyśpiesza wyruszenie natarcia. Stosując się ściśle do życzeń

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 356.

Bülowa, nawet wbrew własnemu przekonaniu, skłaniającemu się raczej ku obchodzeniu, niż ku natarciu czołowemu [1]), dąży przedewszystkiem do połączenia skrzydeł obu armij, rozerwanych przez Namur. Mimo wielkich trudności terenowych, zwalcza więc czysto czołowem natarciem silny opór Francuzów, nie bacząc na ponowne wiadomości, że na południe od Givet niema nikogo. Wobec autorytetu Bülowa, Housen nie ośmiela się mieć własnego zdania.

Dopiero — spóźniona — wytyczna Naczelnego Dowództwa pozwala Hausenowi myśleć operacyjnie. W kilka godzin po wyruszeniu natarcia, nadchodzi depesza Moltkego, w której ten, wychodząc z dotychczasowej roli biernego widza poczynań Bülowa [2]), radzi skierować się na południe od Givet, na tyły wroga, gdyż i tak „Mozę między Namur a Givet otworzy 2 armja". [3]) Hausen natychmiast telegrafuje do 4 armji, aby siły, przeznaczone do współpracy z nim maszerowały na Fumay, a sam osobiście zbiera wszystkie rozporządzalne oddziały i wysyła w tym samym kierunku.

Niestety, oddziały 4 armji dawno już odmaszerowały na południe, do „swojej" bitwy, a z własnych sił zdołał Hausen zebrać zaledwie półtorej brygady. Reszta była już zaangażowana w bitwie czołowej. Słaby ten oddział, opóźniany partyzantką mieszkańców i bezdrożami bardzo uciążliwego terenu górskiego, nie odegrał żadnej roli w bitwie, w której siły główne przez cały dzień krwawiły się o przeprawy na Mozie.

Pod wieczór dnia 23 sierpnia, Hausen stoi silnie na lewym brzegu rzeki. Od Bülowa nie ma wprawdzie wiadomości, mimo skierowanego doń zapytania, ale własny lotnik widział posuwające się na południe oddziały korpusu gwardji już w Fosse. A więc lewe skrzydło 2 armji jest już w połowie drogi od Sambry do Mettet, wspólnego celu natarcia także i dla prawego skrzydła 3 armji. W zupełnie słusznem zrozumieniu sytuacji operacyjnej, wydaje Hausen na dzień 24 sierpnia rozkaz skręcenia natarcia z kierunku zachodniego, w którym musiałby się zderzyć z maszerującym na południe Bülowem, na kierunek południowo-zachodni. Spodziewa się, że w razie dalszego oporu wroga, zdoła jeszcze wyjść na jego tyły, tak, jak radziło Naczelne Dowództwo [4]).

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 374.
[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 370.
[3]) Reichsarchiv, t. I str. 377.
[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 384.

Atoli Bülow jest innego zdania. Taktyk Bülow, który podczas bitwy zajmował się dowodzeniem jedną ze swych dywizyj, nie wyobraża sobie możliwości dalszego działania bez ścisłej, bezpośredniej łączności taktycznej z 3 armją, której jeszcze osiągnąć nie zdołano. Tem bardziej czeka na wsparcie taktyczne, że wdawszy się w walkę czysto czołową — znalazł się w krytycznej sytuacji wobec terenowej przewagi wroga. Przez radjo i przez oficera łącznikowego nalega przeto usilnie na Hausena, aby nacierał w dotychczasowym kierunku.

Wymaganie to wywołało nawet u potulnego Hausena uczucie niechęci. Pierwszą myślą było odmówić żądaniu. ‚Przecie właśnie obrany przez 3 armję kierunek marszu na południowy zachód musiał, według ogólnego położenia, przynieść 2 armji najszybszą i najskuteczniejszą pomoc, a równocześnie najlepiej zapobiec skotłowaniu się wojsk obu armij" [1]). Ale Hausen obawia się, że w razie jakiegokolwiek niepowodzenia 2 armji, odpowiedzialność zepchną na niego. Ostatecznie odwołuje więc wydany poprzedniego wieczora rozkaz i rano dnia 24-go, o godzinie 5.50, wydaje nowy, zgodny z życzeniem Bülowa. Wynik był ten, że w 4 godziny później, o godz. 9.45, Hausen musi gwałtownie zawracać kolumnami na uprzednio nakazane cele, bo lotnicy meldują zbliżanie się od północy wojsk Bülowa prostopadle na kierunek marszu 3 armji.

Francuzi, którzy zjawili się nad Sambrą z zamiarami zaczepnemi wobec Bülowa, dali za wygraną, kiedy Hausen sforsował Mozę [2]).

Nic nie pomogło Hausenowi cała jego uczynność. Nietylko, że 2 armja całą zasługę zwycięstwa przypisała sobie, nietylko, że chlubiła się, iż to ona otwarła drogę 3-ej armji, a nie odwrotnie, jak było w rzeczywistości [3]), ale na wszelki wypadek nawet sprawę odpowiedzialności za zmianę kierunku i wdawanie się w zbyteczną bitwę spycha na Hausena. „Na ofensywę przez Sambrę, nawet wobec przewagi, zdecydowałem się, aby 3 armji otworzyć drogę przez Mozę" melduje Bülow po bitwie [4]). Wogóle za wszystkie trudności i niepowodzenia aż do Marny, kozłem ofiarnym był właśnie...... uczynny Hausen.

Drugim „winowajcą" porażki nad Marną był dowódca 1 armji, von Kluck. I jego krytyka czyniła odpowiedzialnym za błędy Bülowa. I jego tragedja rozpoczęła się od współpracy z Bülowem.

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 384.

[2]) Bellona, styczeń — luty 1929, str. 36.

[3]) Reichsarchiv, t. I, str. 399.

[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 406.

Ale nie był to kurtuazyjny Sas, którego można było „nabierać", lecz szorstki Prusak, z którym Bülow, mimo stosunku bezpośredniego przełożeństwa, miał już twardy orzech do zgryzienia.

Przedewszystkiem Kluck dnia 20 sierpnia stanowczo przeciwstawia się zamiarowi Bülowa skręcenia całej pierwszej armji na południe. Po pozbyciu się Belgów, którzy zdołali wymknąć się z pod jego żelaznego chwytu pod osłonę fortów Antwerpji, spodziewa się on przed swoim dotychczasowym frontem — Anglików. Skręceniem na południe odsłoniłby swoją flankę i straciłby możność wykonania swego zasadniczego zadania, t. j. obchodzenia wszystkiego, co znajdzie się na drodze falangi niemieckiej [1]).

Jego argumentom nie może się oprzeć wysłany doń przez Bülowa Ludendorff. Dochodzi do kompromisu, na skutek którego Kluck wprawdzie nie maszeruje do przewidywanej bitwy nad Sambrą, ale i nie kontynuuje swego ruchu zachodzącego. Na dzień 21 sierpnia, 1 armja przyjmuje ugrupowanie „pogotowia do dalszych zadań". (Szkic Nr 1).

Nie na wiele zdał się jednak wysiłek Klucka dla uratowania swego pierwotnego zadania. Nie pomogły protesty i przedstawienia, wskazujące na niemożliwość wysiłku, żądanego od prawego skrzydła 1 armji przy takiej zmianie frontu; wskazujące na wiadomości o zbliżaniu się Anglików; tłumaczące, że nakazany koncentryczny marsz trzech armij musi w konsekwencji spowodować skotłowanie się własnych wojsk i zamęt niemożliwy do tak szybkiego opanowania, jak wymagałoby tego zadanie prawego skrzydła. Kluck posuwa się tak daleko, że zwraca się wprost do Naczelnego Dowództwa, przedstawia swoje objekcje, tłumaczy swoje obawy, odnoszące się do zagrożenia planu obchodzenia, a nawet prosi o zniesienie stosunku podrzędności do zaangażowanej lokalnie 2 armji. Moltke jednak właśnie wtedy całkowicie był zajęty wypadkami w Lotaryngji. Nie miał wprost głowy do troszczenia się o „podrzędną operację", do której poziomu, wobec „wielkiego zwycięstwa" Rupprechta, musiały spaść działania prawego skrzydła [2]). Zresztą nie chciał się wtrącać w zarządzenia Bülowa, do którego miał omal, że nie większe zaufanie, niż do samego siebie [3]).

„I tak stało się, że umiłowany zwyczaj dowódcy 2 armji odniósł zwycięstwo nad myślą obchodzenia" [4]). Bülow *zmusza* Klucka do wy-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I str. 221.
[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 184.
[3]) Reichsarchiv, t. I str. 433.
[4]) Groener „Das Testament des Grafen Schlieffen".

dania rozkazu na dzień 22 sierpnia: „1 armja skręca na lewo, celem udzielenia pomocy 2 armji"[1]). Bülow nie zdaje sobie sprawy, że najlepszą pomocą dla 2 armji byłoby właśnie kontynuowanie przez 1 armję ruchu zachodzącego.

„Według projektu Schlieffena, prawe skrzydło niemieckie miało osiągnąć 22 dnia mobilizacji = 23 sierpnia, rzekę Skaldę pod Oudenaarde. Cóż mogliby wówczas chcieć jeszcze Francuzi między Sambrą a Mozą?"[2]).

Sytuację ratują... Anglicy! Już dnia 22 sierpnia zjawiają się na drodze Klucka i dają mu pożądany pretekst nietylko do zaprzestania dalszego zacieśniania się ku 2 armji, o co ponownie nagli Bülow[3]), ale nawet do odmowy oddania jednego korpusu do bitwy, w którą bez żadnego celu i sensu operacyjnego wdała się tymczasem 2 armja[4]).

Niestety, błąd popełniony w dniach 21 i 22 sierpnia nie dał się już naprawić. 1 armja nie obchodzi już, lecz ma przeciwnika przed sobą. Walka stoczona z Anglikami dnia 23 sierpnia pod Mons, była czysto czołowem zmaganiem się w „ordynarnej bitwie", a pościg po tej bitwie wyprowadził Klucka do reszty z zasadniczego kierunku. Wytrącona z równowagi 1 armja waha się odtąd i chwieje, aż ślepo wpada w nastawione ramiona francuskie.

Koniec planu Schlieffena.

W dniach od 20 do 24 sierpnia przeszła od Wogczów aż do Skaldy fala niemieckich okrzyków zwycięstwa. Cały front przechodzi do pościgu. Z triumfujących piersi wyrywa się okrzyk „nach Paris". Od szeregowca do naczelnego wodza, niema nikogo, ktoby powątpiewał, że wojna jest już wygrana. „W sześć tygodni cała ta historja będzie

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 354.

[2]) Groener: „Das Testament des Grafen Schlieffen".

[3]) Reichsarchiv, t. I str. 368.

[4]) Reichsarchiv, t. I str. 395 i 425. Podobnie jak w wypadku prawoskrzydłowego korpusu Hausena, tak i tutaj Bülow starał się stworzyć „fait accompli". Dwa korpusy lewego skrzydła 1 armji (IX i III) otrzymują *bezpośrednio* rozkaz maszerowania ku 2 armji z dodatkiem „Jeżeli 1 armja nie wydała dotychczas zarządzeń należy natychmiast zaalarmować IX korpus i maszerować w nakazanym kierunku". Odnośne żądanie wysłano jednak do dowództwa 1 armji *znacznie* później. Ale trafiła kosa na kamień!

Wogóle Bülow mało zasługuje, aby go właśnie szef sztabu 1 armji bronił przed zarzutem egoizmu (v. Kuhl: Der Marnefeldzug 1914 str. 71 i str. 87).

załatwiona", wyraża się lekkomyślny szef biura operacyjnego Moltkego [1]). „Jeżeli mój przyjaciel i prawy sąsiad Kuhl tak samo załatwi się z Anglikami, jak my z Francuzami, wówczas pierwszy okres tej kampanji rozstrzygnięty jest na naszą korzyść" notuje w pamiętniku zarozumiały szef sztabu Bülowa [2]).

Meldunki wszystkich armij poprostu przelicytowują się wielkością zwycięstwa. Przed 7 armją „wróg ucieka w popłochu", 6 armja „po zwycięskiej bitwie, zbiera tysiące jeńców", 5 armja „zgruchotała" wroga, przed 4-tą „wróg pobity na głowę".

Rekord przesady bierze jednak Bülow, który, strojąc się bez żenady w cudze pióra, chwali się „rozstrzygającem zwycięstwem" *całego* prawego skrzydła. Nietylko, że wyjaskrawia swoje własne powodzenie, ale bynajmniej nie krępując się zbytnią ścisłością, twierdzi, że 1 armja jest w tarkcie oskrzydlania Anglików, a 3 armja wychodzi na prawy bok Francuzów. Wygląda to na dowcip wobec wysiłków Bülowa, którym powiodło się uniemożliwić sąsiadom wykonanie tych zamiarów. (Szkic Nr. 2).

Szeroki gest tej „nieścisłości" nabiera jednak dopiero należytego zaokrąglenia przez zaofiarowanie Naczelnemu Dowództwu „do innego użycia" dwóch korpusów, które 24 sierpnia zdobyły Namur. Ta hojność Bülowa (o której nic nie wie zainteresowany w połowie Hausen) do reszty przekonywa Moltkego. Zdało się pewnem, że „osiągnięto zwycięstwo, z pod którego skutków wróg uchylić się już nie zdoła".

Niepotrzebne, zdaniem Bülowa, korpusy odsyła Moltke do Prus Wschodnich [3]).

W tym ogólnym szale przechwałek, jedynie sąsiedzi Bülowa zachowują trzeźwość sądu.

Hausen uważa, że niema się czem chwalić. „Nie można zaprzeczyć, że osiągnięto piękny sukces; niestety jednak, nie spełniły się te wielkie nadzieje, które rankiem przykładano do wyników pościgu". Tak mówiono sobie wieczorem dnia 24 sierpnia w kwaterze głównej 3 armji, widząc jak dzięki strategji Bülowa Francuzi wymykają się z matni [4]).

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 440.
[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 399.
[3]) Reichsarchiv t. I, str. 438 do 440 i str. 604.
[4]) Reichsarchiv, t. I, str. 402.

Kluck sądzi, że jego dwudniowa bitwa z Anglikami bynajmniej nie dała rozstrzygnięcia. I on ma pretensje do Bülowa. „Gdyby nie Bülow, tylko lewe skrzydło 1 armji zetknęłoby się czołowo z Anglikami. Środek oskrzydlałby, a prawe skrzydło pozostałoby do przeskrzydlającego pościgu". Oto znów refleksje w sztabie 1 armji przy schyłku dnia 24 sierpnia [1]).

Obydwaj „winowajcy" niepowodzenia nad Marną są też jedynymi, którzy nie dmą w fanfary zwycięstwa. Hausen zawiadomił krótko o położeniu, a Kluck melduje tylko o odrzuceniu przeciwnika [2]). Nigdzie ani słowa o „zwycięstwie".

Nikomu jednak przez myśl przejść nie mogło, że dzień ten jest szczytem powodzeń niemieckich [3]). Że odtąd szala niemiecka, mimo chwilowych nawrotów (oczywiście niesłychanie rozreklamowanych), powoli ale stale będzie przez 4 lata opadała, aż do ostatecznej klęski.

Bowiem nikomu nawet przez myśl nie przechodzi, że tymczasem dokańcza się niszczenia spuścizny Schlieffena. Nikomu nawet przez myśl nie przechodzi, że operacje niemieckie stają się coraz bardziej zależne od woli wroga. „Naczelne Dowództwo żyje, mimo powodzenia, w pewnego rodzaju niesamodzielności operacyjnej, może większej, niż francuskie, które dopiero co poniosło dotkliwą porażkę" [4]).

Przyczyną był brak wspólnej, ożywczej myśli przewodniej. Nie trzymając się idei Schlieffena, nie potrafiono niczego postawić na jej miejsce. Zamiast wszędzie i zawsze narzucać przeciwnikowi prawo działania, co było najistotniejszą cechą planu Schlieffena, rozpoczęto już kampanję od ulegania wrażeniom o przeciwniku. Za przykładem Moltkego, który odrazu zawahał się, czy nie zmieniać całego planu, idzie Rupprecht, który nie może się powstrzymać od nacierania, idzie Kronprinz, który musi „zmienić pozycję", idzie Albrecht, który nagle

[1]) Reichsarchiv, t. I str. 429.

[2]) Reichsarchiv, t. I, str. 403 i 429. Charakterystyczne jest, że Hausen ciągle jeszcze ubezpiecza się od Namur, które już od rana jest zdobyte. Bülow pomyślał o oddaniu Moltkemu korpusu Hausena, ale nie pomyślał o zawiadomieniu Hausena, że Namur jest wzięte, mimo, że główną pracę przy jego zdobyciu wykonali Sasi.

[3]) Dnia 24 sierpnia nadeszła wiadomośc o zwycięstwie austrjackiem pod Kraśnikiem i uspokajające wiadomości od Hindenburga, który świeżo objął dowództwo w Prusach Wschodnich.

[4]) Groener „Der Feldherr wider Willen".

zapałał żądzą zwyciężenia, a za nim, systemem szufladowym, znów Kronprinz, potem Bülow, który zmienia kierunek marszu.

Nawet i 1 armja nie może się oprzeć tej ogólnej psychozie likwidowania zasad Schlieffena. 1 armja, której szef sztabu wystrzega się w dniu 23 sierpnia zmieniać w czemkolwiek ruch niezaangażowanych korpusów na korzyść walczących, bowiem „był zawsze zdania, że nie należy ściągać korpusów na pole walki, lecz szeroko maszerować. Prawe skrzydło powinno przeskrzydlać, podczas gdy reszta walczy"[1]. Ta 1 armja, której jeden z dowódców korpusów w dniu 26 sierpnia przybywającemu na pole walki i ofiarowującemu bezpośrednią pomoc koledze, radzi maszerować dalej prosto przed siebie, bowiem „najlepszą pomocą będzie kontynuowanie marszu przeskrzydlającego"[2].

Ta 1 armja, w której tak głęboko zakorzenione były myśli Schlieffena — zaczyna „gonić w piętkę".

Wszyscy zwyciężają, tylko ona, ona jedna, nie może pochwalić się zwycięstwem. Kluck nie wie, jakie to były te „zwycięstwa" innych armij. Kluck nie wie, że oderwanie się przeciwnika, co on w prostocie ducha uważa za niepowodzenie, inni rozreklamowują jako „ucieczkę w popłochu", jako „zgruchotanie wroga", jako „rozstrzygające zwycięstwo".

Kluck, rozsierdzony, że mu Anglik wymyka się z rąk, traci głowę. W ciągu dnia 25-go, zamiast w myśl zasad, przenikających całą armję, maszerować wprost przed siebie, zagarniając spokojnym, szerokim ruchem zarzucanego niewodu wszystko ku środkowi, 3 razy zmienia rozkazy i wściekłemi rzutami 3 razy zakręca armją wślad za uchodzącym przeciwnikiem. Zamiast myśleć kategorjami strategicznemi, zamiast myśleć o swem zadaniu zagarniania wroga, aby „przycisnąć go do granicy szwajcarskiej", widzi on tylko oczyma swych lotników uciekające oddziały angielskie. W swem zapamiętaniu, omal że osobiście nie atakuje wroga, wpadając z całym sztabem armji pod Solesmes prawie w pierwsze linje walczące.

Dopiero następny ranek przynosi mu ukojenie. O godzinie 10 dnia 26 sierpnia, nadchodzi meldunek, że korpus kawalerji Marwitza zdołał zmusić wroga do stawienia czoła. Jak westchnienie ulgi brzmi no-

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 421.

[2]) Kuhl „Der Marnefeldzug 1914".

tatka w pamiętnikach szefa sztabu: „Po raz wtóry dopadliśmy przeciwnika"[1]).

Rozgorzała bitwa pod Cateau. Tuż za kawalerją, dopadła nieszczęsnych Anglików rozjuszona piechota. Z jej łap bezlitosnych uszły tylko szczątki, które dopiero pod Paryżem zdołała powstrzymać osobista interwencja angielskiego ministra wojny od zupełnej ucieczki z obszaru wojennego.

Ale Kluck bynajmniej nie jest zadowolony. Jego pojęcia o zwycięstwie opierają się na zasadach Schlieffena, a więc dalekie są od zapatrywań wszystkich innych, razem z Moltkem. Szef jego sztabu stwierdza z rozczarowaniem, że „także i druga bitwa z Anglikami doprowadziła wprawdzie do ciężkiej ich porażki, ale nie do poszukiwanego zniszczenia"[2]). A gdzie nie osiągnięto zniszczenia wroga, tam niema co mówić o zwycięstwie. Tak rozumował Schlieffen, tak rozumuje Kluck, tak rozumują wszyscy jego podwładni. „Zwycięstwo znaczy coś całkiem inego, jak czołowe odrzucenie wroga"[3]). Ich zdaniem, po raz drugi zwycięstwo wymknęło się im z rąk.

Tragedja tych ludzi polegała na tem, że nie potrafili oprzeć się szaleństwu tłumu, że nie potrafili oprzeć się pokusie ogólnej pogoni za zwycięstwem, które im jedynym — zda się — z rąk się wymykało. Powszechny rozgłos oznajmiał bliski koniec kampanji, a właśnie oni, którzy mieli przecież, w myśl planów, rozstrzygnąć o jej losie, niczem się dotychczas — według ich zdania — do tego nie przysłużyli.

Następne dnie wykazują jednak, że ogólne położenie nie jest przecież tak różowe, jak się początkowo wydawało. Szef sztabu 1 armji stwierdza ze zdziwieniem, że na falach radja, po triumfujących meldunkach o „rozstrzygających zwycięstwach", zjawiają się gwałtowne wołania o pomoc. „Położenie zdało się nieco zagmatwane i niejasne".

Także Moltke poczyna już od dnia 25 sierpnia powątpiewać o wielkości zwycięstwa. Zastanawia go, naprzykład, że żadna z armij nie podaje konkretnych cyfr jeńców i zdobyczy. Mniemanie, że osiągnięto rozstrzygnięcie, zaczyna blednąć wobec napływających, coraz to nowych, meldunków o wznowieniu się walk na całym froncie.

Rozpoczyna się w Lotaryngji dnia 25 sierpnia, wyruszeniem francuskiego przeciwnatarcia na 6 armję. Tegoż dnia również i lewe skrzy-

---

[1]) Kuhl ‚Der Marnefeldzug 1914".

[2]) i [3]) Kuhl. o. c.

dło 5 armji znajduje się w krytycznem położeniu. Dzień później, 4 armja natrafia na bardzo zdecydowaną postawę Francuzów nad Mozą. Również i wiadomości nadchodzące z prawego skrzydła, nie potwierdzają bynajmniej triumfujących meldunków Bülowa.

Dnia 27 sierpnia niema już żadnych wątpliwości, że zepchnięty czołowo przeciwnik zachował pełną zdolność bojową [1]). Przestano się łudzić co do wartości dotychczasowych wyników. Rozstrzygnięcia jeszcze nie było.

Wynik dotychczasowych walk nie zdołał jednak nakłonić Moltkego do uznania słuszności zapatrywań Schlieffena.

Dowodem tego są jego wytyczne, wydane dnia 27 sierpnia dla dalszych operacyj.

Myślą przewodnią tych wytycznych jest pościg, wybitnie czołowy.

. . . .

„Francuzi znajdują się... w pełnym odwrocie na południowy zachód i zachód, a więc na Paryż..."

. . . .

„Chodzi o to, aby szybkim marszem wojsk niemieckich na Paryż nie dać wojsku francuskiemu przyjść do siebie, zapobiec tworzeniu się nowych formacyj, pozbawić kraj możliwie największej ilości środków walki".

W tym celu, wszystkie armje maszerują naprzód rozwiniętym frontem w ogólnym kierunku na Paryż.

„*1 armja*, z podporządkowanym 2 korpusem kawalerji, maszeruje na zachód od rz. Oise w kierunku na Sekwanę. Musi zachować gotowość wkroczenia w walki 2 armji. Poza tem osłania bok wojsk niemieckich ..."

„*2 armja*, z podporządkowanym 1 korpusem kawalerji posuwa się przez linję La Fère — Laon na Paryż...."

„*3 armja* maszeruje dalej przez linję Laon — Guignicourt na zachód od Neufchatel w kierunku Chateau Thierry...."

„*4 armja* maszeruje przez Reims na Epernay...."

„*5 armja* idzie przez linję Châlons s. Marne — Vitry le François. Ma ona urzutowaniem w lewo wtył zapewnić osłonę boku wojsk niemieckich aż zadanie to będzie mogła przejąć 6 armja na zachodnim brzegu Mozy...."

„*6 armja* wraz z armją 7 i 3 korpusem kawalerji, ma przedewszystkiem, oparta o Metz, zapobiec wtargnięciu przeciwnika do Lotaryngji i górnej Alzacji. Jeżeli przeciwnik zacznie się cofać, 6 armja przekroczy Mozę między Toul a Epinal i skieruje się na Neufchateau. Wtedy obejmie ona osłonę lewego boku wojsk niemieckich..."

---

[1]) Reichsarchiv, t. I, str. 605 — 606.

„*7 armja* pozostaje tymczasowo podporządkowana 6 armji. Jeżeli ta ostatnia przekroczy Mozelę, 7 armja nie dopuści do wypadu przeciwnika między Epinal a granicą szwajcarską...."

„Wszystkie armje mają działać we wzajemnem porozumieniu i pomagać sobie w walce o poszczególne odcinki. Silny opór, na któryby napotkano nad Aisne'ą, lub później nad Marną, może wywołać konieczność skręcenia armij z kierunku południowo - zachodniego na kierunek południowy." [1])

. . . .

Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, że forma i kierunek pościgu nie odbiegają od zamierzeń schlieffenowskich (Szkic Nr. 2). Tymczasem niema w nich nic podobnego! „Naczelne Dowództwo niebardzo kierowało się naukami Schlieffena, ustalając te wytyczne" [2]). Przeciwnie! Twórcza myśl Schlieffena, myśl upartego przeskrzydlania Francuzów, aby zepchnąć ich na granicę szwajcarską, została temi wytycznemi ostatecznie pogrzebana. O obchodzeniu Moltke nawet nie wspomina. 1 armja, zamiast stale zagrażać bokowi przeciwnika, ma osłaniać bok własny. Z czynnej staje się bierną. Z roli głównego aktora, do którego miała dostosowywać się cała reszta frontu, spada do roli podrzędnego pomocnika. Nakazanie 1 armji gotowości do wspierania 2 armji nie zmieniło w niczem faktu, że wytyczne są świadomą i ostateczną rezygnacją z obchodzenia. Pominąwszy już abominację Bülowa do obchodzenia, należy zaznaczyć, że przebieg dotychczasowych operacyj wykluczał przecież możność przypuszczania, aby lewe skrzydło wroga kończyło się przed 2 armją. Skierowanie 1 armji po prawym brzegu Oise'y i 2-ej między Oise'ą a Marną, nie ma zatem nic wspólnego ze schlieffenowskiem zagarnianiem.

Równoległy ruch niemieckich pięciu armij na południowy zachód nie przedstawia więc już bynajmniej zachodzenia naokoło Diedenhofen, jak chciał Schlieffen, lecz czołowe pchanie się całym frontem naprzód, za przeciwnikiem uchodzącym rzekomo na Paryż, a więc w tym samym południowo - zachodnim kierunku. Tem bardziej, że i 5 armja nie potrzebuje się już trzymać punktu obrotu, ale, wzmocniona, aby się móc osłaniać od Verdun, również *otrzymuje dalekie cele pościgu.* „Nach Paris!"

Wytyczne z dnia 27 sierpnia są zatem ostatecznem zerwaniem wszelkich nici, jakie łączyły jeszcze działania niemieckie z pierwotnym planem operacyjnym.

Moltke, zdecydowany przeciwnik doktryny Kann, już od chwili objęcia stanowiska szefa Sztabu Generalnego kaleczył ideę Schlieffena.

---

[1]) Reichsarchiv t. III, str. 5 — 10.

Siła żywotna tej idei była jednak tak ogromna, że nawet i ten cios ostatni załamać jej nie potrafił. Przewidywany przez Schlieffena, a nieprzewidywany przez Moltkego sposób reakcji francuskiej doprowadziłby mimo wszystko do schlieffenowskiego osaczenia, *gdyby wytyczne Moltkego zostały wykonane.*

Nie doznały one jednak nigdy urzeczywistnienia! Moltke bowiem, nie zdając sobie sprawy, czego właściwie należałoby chcieć, stara się pozostawić sobie furtkę dla późniejszych „Aushilfen". A przez tą właśnie furtkę wtargnęło nieszczęście!

„Naczelne Dowództwo poleciło armjom, aby na linjach wodnych działały we wzajemnem porozumieniu i pomagały sobie w walce. Dodało także, że silny opór przeciwnika nad rz. Aisne, a później nad Marną, mógłby wywołać konieczność skręcenia armij z kierunku południowo-zachodniego na kierunek południowy. Była to rada niebezpieczna, gdyż tem samem pozostawiało się dowódcom armij możność odbiegania od celów operacyjnych. Zobaczymy, że ten rodzaj swobody przyniósł operacjom najcięższe szkody. Doświadczenia wykazują, że polecane skręcanie łatwo odbyć się może za późno dla rozstrzygnięcia walki, a tylko opóźnia pościg. Przed wielu laty, pewien profesor akademji wojennej znalazł dla tego rodzaju ruchu pościgowego określenie *„krzywa pudła"*. Zamiast na takie zakręcanie, powinnoby Naczelne Dowództwo raczej zwrócić uwagę, że armje najskuteczniej pomogą sobie w walce o linje wodne niewzruszonem posuwaniem się wprost przed siebie w nakazanych kierunkach" [1]).

Cała działalność Schlieffena upłynęła na udzielaniu takich właśnie rad. Ich słuszność wykazała się, kiedy Francuzi, zamiast cofać się na Paryż, t. j. na zachód i południowy zachód, jak przewidywały wytyczne Moltkego, idą na południe, a częścią nawet na południowy wschód.

Ku granicy szwajcarskiej!

Jakże szczęśliwy byłby Schlieffen! Przecież Francuzi uprzedzają wprost jego najgorętsze życzenia. Już od pierwszego dnia walk, kiedy poczęli pchać się w ślepą ulicę lotaryńską, aż do chwili obecnej, kiedy zakręcają całym frontem w lewo wtył, wszystkie ich poczynania idą poprostu na rękę niemieckiemu ruchowi zachodzącemu. „Liebesdienst", jak mawiał stary Schlieffen.

Moltkego jednak musi zdezorjentować obrany przez armje francuskie kierunek odwrotu. Zupełnie skośny do kierunku kolumn niemieckich, musi wywołać zamieszanie w nastawionej do czołowego ude-

---

[1]) Groener „Der Feldherr wider Willen".

rzenia falandze. Armje, wyciągnięte na długim froncie, nie mogą nigdzie skupić dostatecznej przewagi, aby móc sprostać trudnemu wysiłkowi czołowego przełamywania oporu. Mają jednak w wytycznych Moltkego dostateczną podstawę, aby żądać pomocy sąsiadów.

I oto dopiero „System der Aushilfen" okazał się skutecznem narzędziem do obalenia idei Schlieffena. Kierunek odwrotu francuskiego sprawia, że udzielane pomoce przyciągane są ku wschodowi. Wojska prawego skrzydła niemieckiego zacieśniają się więc coraz to bardziej ku środkowi. Aż wreszcie front niemiecki tak się kurczy, że staje się krótszy od francuskiego.

Aby go móc rozciągnąć, zdobywano twierdze i gwałcono wolność neutralnego narodu. Uzyskawszy, dięki wysiłkom bohaterów możność rozciągnięcia, zaprzepaszcza się korzyści stąd płynące bezmyślnością poczynań.

PŁK. DYPL. ALEKSANDER PRAGŁOWSKI.

ORGANIZACJA WIELKICH JEDNOSTEK KAWALERJI.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że celowość organizacji podnosi wydajność zastosowania. Dotyczy to wszystkich dziedzin życia, pracy, a także i walki.

Jest więc rzeczą naturalną, że w czasach pokojowych poszczególne wojska ustawicznie pracują nad organizacją swoich broni. Nie tworzy ona dziedziny sztywnej i zaskorupiałej, przeciwnie — rozwija się i ciągle doskonali w kierunku pewnych zasadniczych i przodujących idei, znajdując natomiast swe ograniczenia w realnych możliwościach, jakie posiadają poszczególne organizmy wojskowe.

To drugie powoduje, że organizacja broni nie może być nigdy doskonała, ani wykończona. W praktyce, należy ją uważać za kompromis między tem *coby się chciało, a tem, na co nas stać.*

Jest nadal rzeczą istotną, aby czynnki powołane do pracy kierowniczo - organizacyjnej umiały patrzeć na ten dział z wyższego punktu widzenia, to znaczy — aby potrafiły swojej działalności postawić pewne *cele dalsze.*

Mały organizator skleja to co posiada, do pewnej harmonijnej i użytecznej całości. Natomiast duży organizator przewiduje — stawia sobie pewne *cele na przyszłość* i dąży do organizacji ulepszonej, doskonalszej, której wprawdzie nie może jeszcze wprowadzić w życie dzisiaj, ale którą chciałby urzeczywistnić w obliczalnej przyszłości.

Biorąc problem organizacyjny z tego punktu widzenia możemy oświadczyć, że przedstawia się on jako *ustawiczne dążenie do ulepszenia tego, co istnieje.*

W dzisiejszych czasach, pełnych nerwu pracy i pomysłowości, nie wolno, zaiste, stanąć na chwilę na jednem miejscu. Ulepszyć można tylko wtedy, jeżeli się do czegośkolwiek dąży, sięgając myślą ponad to, co już istnieje.

Organizacja broni nie jest dziedziną samoistną i nie istnieje dla siebie. Jest ona tylko środkiem dla celu zasadniczego, mianowicie dla walki. Wobec tego, trzeba zawsze organizację podporządkować wymogom taktyki i postępować razem z niemi naprzód ręka w rękę. To ostatnie jest niesłychanie ważne, bowiem tam, gdzie w czasie wojny wystąpi rozdźwięk między zasadniczemi wymogami taktyki, a przyjętą w czasie pokoju organizacją, nastąpi rozczarowanie. *Źle zorganizowana broń zawiedzie; stanie się niepopularną i straci na duchu.*

W chemji i w technice jest rzeczą istotną, żeby składać produkty, maszyny czy całe instytucje techniczne z misternie obliczonych, właściwych dawek i części składowych. Upodobania, wynikające z przesądów czy momentów odosobnionego zapatrywania — odpadają. Walka posiada już także pewne dane konkretne i obliczalne, wynikające z argumentów *potrzeby oraz czynników ruchu i siły.*

Dążąc do właściwej organizacji, musimy postępować w przybliżeniu analogicznie, jak chemik albo konstruktor. Powinniśmy wpierw z ołówkiem w ręku wykalkulować nasz elaborat organizacyjny, potem poddać go próbom teoretycznym, czy posiada on w tym właśnie składzie największą wydajność? Czy całość rozporządzalnych środków wykaże w tej właśnie organizacji *największą ekonomję?* Wkońcu musimy poddać nasz twór próbom praktycznym, aby przekonać się o jego żywotności i praktycznej celowości.

Wszystkie fakty powyższe nie zmieniają jednak starego doświadczenia, że bronie muszą być w praktyce w pewnem stadjum organizacji konkretnej i wykonalnej i że nie należy wprowadzać odnośnych zmian nazbyt często.

Organizacja oznacza celowy porządek; im bardziej jest płynna, im mniej określona — tem bardziej oddala się od właściwego sensu tego pojęcia.

Dążenie do ulepszenia nie powinno w praktyce doprowadzać do *fikcyjności.* Składy bojowe i etaty muszą być realne; kierownictwo zaś dążące ustawicznie do ulepszenia, wprowadzi swoje pomysły w życie dopiero w miarę uzyskiwania potrzebnych środków i stanów.

Mieć zatem wyższy cel organizacyjny oznacza w normalnej praktyce dążenie do uzyskania środków, które umożliwiłyby urzeczywistnienie tego upragnionego celu.

Z drugiej jednak strony, mogą być i zdarzają się wypadki, że istnieją fragmenty organizacyjne, które przy wystarczających zasobach zostają uznane na niecelowe—w takich razach byłoby szkodliwe kontynuowanie błędu w imię źle pojętego prestige'u jakiejkolwiek, choćby wy-

sokiej instancji rozkazodawczej. Omyłka jest zawsze możliwa, jest względna i ludzka. Winą staje się ona wtedy, kiedy nie zostanie w porę usunięta mimo, iż uznano niecelowość lub zgoła szkodliwość odnośnego zarządzenia.

Skoro zabieram dzisiaj głos w kwestji organizacji wielkich jednostek naszej kawalerji, przedstawiam czytelnikowi pewne studjum subjektywne, wynikające z ogólnego podłoża myśli naszkicowanych na wstępie.

W dyskusji ścierają się poglądy; proszę, aby mi ktoś odpowiedział. Być może, że przez rzeczową wymianę zdań, damy instytucjom kierowniczym pewne pomysły, które zostaną uznane za słuszne i wprowadzone w życie.

W tym duchu rozpoczynam niniejszy artykuł.

1. *Czy organizacja wielkich jednostek kawalerji jest konieczna i w jakim stopniu?*

Organizacja kawalerji ma tworzyć podkład, na którym broń ta może możliwie korzystnie rozwijać swą działalność wojenną. *Organizacja i zadania stoją z sobą w logicznym i najściślejszym związku.* W miarę, jak w ogólnym zakresie użycia kawalerji następują przemiany jej zastosowania i walki, organizacja dostosowuje się przewidująco do nowych wymagań i prawdopodobnych możliwości.

Z zadań kawalerji, uznanych dosyć jednolicie we wszystkich wojskach wynika konieczność elastycznej organizacji tej broni. Wiemy, że czasem będzie ona działać w wielkich masach, złączonych dla przeprowadzenia wspólnego zadania. Na innych miejscach działań wystarczą jednostki średniej siły, *posiadające samodzielność taktyczną.*

Przez proste połączenie dwóch czy trzech samodzielnych brygad, nie uzyskuje się jeszcze wyższej jednostki. Brak jej przecież zorganizowanego sztabu i całego aparatu tyłowego. Poza tem w ubiegłej wojnie potwierdziło się, że jednym z wybitnych czynników powodzenia kawalerji jest obopólna, indywidualizująca znajomość dowódców oraz zgranie się oddziałów. Bowiem indywidualność dowódcy i charakter oddziału odgrywają tu wielką rolę.

Również nie można naprzykład z 6-ciu pułków organizacyjnej dywizji, przez prosty rozdział, utworzyć nagle dwóch lub trzech samodzielnych brygad; wszak środki łączności, a choćby i tabor tej dywizji, nie wystarczą na wyposażenie brygad do tego stopnia, aby mogły być

niezależnie dowodzone. W chwili rozpoczęcia działań wojennych, kawalerja należy do pierwszych oddziałów, które wkraczają. Na przemiany i uzupełnienie w ostaniej chwili niema już wiele czasu Krępująca i zła organizacja spowoduje natomiast ujemne wyniki działania danej broni.

W pamięci naszej żyją jeszcze świeże wspomnienia okresu tak zwanej reorganizacji kawalerji w Zamościu — lipiec 1920. W ciągu dwóch tygodni, wypełniły się przerzedzone pułki, które wróciły z Ukrainy. Powstały świeże pułki; utworzono nowe związki brygad i dywizyj.

Teoretycznie stworzono te związki już w Zamościu; praktycznie jednak, uzyskały one swoją wartość dopiero po kilkutygodniowych bojach, w miarę jak się oddziały zżyły i zgrały, w miarę jak usunięto niezdarnych dowódców.

Zgranie związków dopiero w czasie wojny jest naturalnie możliwe, ale kosztowne. W roku 1920 było ono nieuniknione, lecz spowodowało straty oraz kilka przegranych i kilka niewyzyskanych potyczek. W przyszłości, korzystając z dawnych nauk, należałoby tego unikać.

To jeszcze nie wszystko. Organizacja wielkich jednostek ma być dostosowana do zadań, jakie czekają daną broń podczas próby. Z drugiej strony, określenie tych zadań musi opierać się o czynnik *stały* i wypróbowany, jakim jest *skład* danej wielkiej jednostki.

W dziedzinie broni połączonych, okoliczność ta jest załatwiona wszędzie kategorycznie. Istnieją dywizje piechoty, mające swój niezmienny skład bojowy, dostosowany do warunków danego wojska. Każdy dysponujący dowódca wie, czego może od swoich dywizyj żądać.

Czyżby w kawalerji było całkiem inaczej? Chyba nie! Niezawodnie, skład jej jednostek może być nieco elastyczniejszy, ale w zasadzie musi istnieć pewna podstawa, będąca miernikiem jej zdolności i możliwości taktycznych. *Tą podstawą jest wielka jednostka. Musi ona posiadać typ jednolity, dostosowany do warunków danego wojska. Wyżsi dowódcy muszą wiedzieć, do czego jest ona zdolna, aby móc jej stawiać racjonalne zadania.*

Gdy już istnieje jednostka podstawowa, można w razie potrzeby wprowadzić odchylenia, jako wyjątki. Ale dobrze jest pamiętać o tem, że organizacja jest tem lepsza, im prostsza. A najprostsza jest wtedy, gdy obchodzi się bez wyjątków.

Dalej względy wyszkolenia. Dowódcy i sztaby kawalerji muszą się w czasie pokoju wprawiać w dowodzeniu swoją jednostką. Nie jest to obojętne, czy dowodzi się 4 — czy 2 pułkową brygadą, czy ma ona w swoim składzie bataljon strzelców, czy nie.

W obrębie wielkiej jednostki oddziały powinny się znać. W sumie trzeba, żeby jednostka ta istniała w czasie pokoju w takim składzie, w jakim będzie działała na wojnie.

Istnieją więc względy operacyjne, taktyczne i wyszkoleniowe, przemawiające za absolutną koniecznością przyjęcia pewnego jednolitego typu wielkiej jednostki, jako podstawy organizacji tej broni.

2. *Jak określać siłę wielkiej jednostki kawalerji?*

Aby dać odpowiedź na to pytanie, rozpatrzymy trzy okoliczności:

a) przedwojenną organizację wielkich jednostek kawalerji;

b) powojenną organizację;

c) rolę kawalerji w naszem wojsku.

Przed rokiem 1914 istniały zasadniczo prawie wszędzie 4-pułkowe dywizje kawalerji z bataljonem strzelców i dywizjonem artylerji konnej. Od roku 1910, zaczęto wprowadzać plutony c. k. m. na brygadę albo dywizję. Ale pułki kawalerji były na szable liczniejsze i miały przeważnie po 6 szwadronów.

Przedwojenne dywizje kawalerji okazały się z początku wojny wystarczająco silne. Zadania operacyjne kawalerji nie uległy od tego czasu poważniejszym zmianom, zmuszającym do zgoła odmiennej organizacji. Wobec tego, możemy przedwojenną organizację kawalerji użyć jako jedną z podstaw miarodajnych dla organizacji dzisiejszej.

Rozpowszechnienie c. k. m. i artylerji, zmieniło natomiast taktykę kawalerji — podniosło potrzebę i znaczenie jej ognia.

W porównaniu do organizacji przedwojennej, trzeba powiększać ognie kawalerji. W miarę jak to następuje, można zmniejszyć do pewnych granic liczbę szabel, nie obniżając przez to siły bojowej danej jednostki. Przedwojenna dywizja kawalerji liczyła 24 szwadrony, ale miała małą siłę ognia. Dzisiejsza 4-pułkowa brygada kawalerji liczy tylko 16 szwadronów, zato posiada przynajmniej 4 szwadrony c. k. m., co odpowiada sile ogniowej 10-ciu szwadronów.

W rezultacie, kawalerja przedwojenne 4-pułkowej dywizji kawalerji przedstawiała siłę podobną do powojennej 4-pułkowej jednostki kawalerji, w której pułki mają tylko po 4 szwadrony.

W czasie wojny światowej, znaczenie kawalerji upadło. Po wojnie, tłumaczono sobie to częściowo tem, że jednostki kawalerji były za słabe. Powstał więc kierunek tworzenia wielkich i silnych dywizyj, przeważnie 6-pułkowych, wyposażonych dodatkowo w artylerję i różne bronie pomocnicze. Obecnie jednak dają się zauważyć na Zachodzie

opinje, dążące do rewizji pojęć [1]. Podnoszą się głosy, że 6-pułkowa dywizja z 2 dywizjonami artylerji konnej, bataljonem cyklistów i dywizjonem samochodów pancernych — jest już zanadto ociężała, że staje się trudną do dowodzenia i wymaga zaopatrywania, krępującego jej ruchliwość (nie zapominajmy, że w skład podobnej dywizji wchodzi, naprzykład we Francji, do 150 samochodów różnego typu). Głosy te przemawiają za zmniejszeniem *siły dywizji* na korzyść powiększenia *jej zdolności manewrowych*. W ten sposób, odzywa się tam znowu dawna koncepcja 4-pułkowej, lekkiej dywizji czy brygady.

Niemieckie dywizje są dzisiaj 6-pułkowe. Być może jednak, że jest to tylko stan przejściowy, związany z systemem aktualnej organizacji wojska niemieckiego. Jest zupełnie możliwe, że organizacja pokojowa ma dać jedynie podstawy mobilizacyjne do rozwoju większej ilości dywizyj 4-pułkowych.

Na Wschodzie—przyjęto odrazu pewien kompromis. Istnieją tam dywizje 4- i 6-pułkowe. Ale Rosja ma tyle kawalerji, że może sobie na to pozwolić. Zagadnienie szczególnie celowej i wyzyskującej organizacji kawalerji jest tam siłą rzeczy na drugim planie.

Nasza dawna organizacja wielkich jednostek kawalerji była przejściową. Wykazała ona dwa objawy:

1) że 6-pułkowe dywizje absorbują zbyt wiele pułków kawalerji, przez co powstaje w niektórych zagadnieniach operacyjnych potrzeba dzielenia tych dywizyj, a to już jest sprzeczne z faktem ich istnienia; tak więc względy operacyjne przygłuszają tu korzyści taktyczne, wynikające z większej siły tych dywizyj;

2) że 3-pułkowa brygada jest bojowo słaba i niezdolna do wykonywania zadań wielkiej jednostki. Mała siła bojowa tej brygady nie zasługuje na stały przydział kosztownego aparatu gospodarczego. Czyż trzeba tu umotywowania? Siła bojowa 3-pułkowej brygady da się przyrównać ogólnikowo do wartości słabego pułku piechoty, natomiast jej aparat tyłowy nie ustępuje znacznie środkom, które posiada dywizja piechoty.

Powyższe krótkie zestawienie zacieśnia cyfrowo granice dla składu wielkiej jednostki kawalerji. Teoretycznie można już teraz oświadczyć, że przy słabej ilości naszej kawalerji, 6-pułkowa dywizja kawalerji okazała się za wielka ze względów operacyjnych; 3-pułkowa brygada będzie zawsze za słaba. ***Tak powstaje siłą faktów problem 4-pułkowej brygady lub dywizji kawalerji.***

---

[1]) Ppłk. dypl. Miquel. — Enseignements strategiques et tactiques de la guerre 1914 — 1918.

Na to jednak, aby postawić wniosek konkretny, trzeba jeszcze uzgodnić dotychczasowe rozumowania teoretyczne z praktycznemi warunkami, wynikającemi z przewidywań co do nowej wojny.

3. *Czy organizacja naszej kawalerji może się opierać na wzorach zachodnich?*

Otóż w zasadzie nie! Organizacja wojsk Zachodu jest wynikiem jednostronnych doświadczeń wojny światowej. My jesteśmy bogatsi, bo mamy ponadto doświadczenie wojny 1919—20. Dla celów omawianej organizacji musimy wykorzystać obydwa doświadczenia

Aby zdać sobie sprawę z odmiennej roli naszej kawalerji musimy oświetlić w krótkości różnicę ogólnych warunków manewru między nami a Zachodem.

Nie mamy i nie będziemy w najbliższej przyszłości posiadali tyle sprzętu bojowego, wiele go stosowano w roku 1917 i 1918 na Zachodzie.

Rozwój naszej sieci komunikacyjnej, kolejowej i drogowej, i ilość środków przewozowych, nie pozwala nam na tak szybkie i masowe przerzucania wojsk, jak te, które miały miejsce od r. 1916 na Zachodzie.

W przyszłości nie osiągniemy prawdopodobnie na żadnym froncie takiej gęstości wojsk, jaka stała się regułą w bitwach Zachodu.

Ostatecznie rozciągłość naszych granic przekracza jeszcze fronty wojny światowej na Zachodzie.

W rezultacie, gęstość wojsk, nagromadzenie sprzętu i długotrwała stabilizacja ograniczyły na Zachodzie możliwości manewru. Tem samem, upadło na Zachodzie znaczenie kawalerji. Skoro nie mogła ona być wykorzystana do śmiałych działań, użyto jej przeważnie do taktycznych manewrów na polu bitwy. Aby podołać tym ostatnim, musiała rozporządzać bardzo silnym ogniem, ale zato mogła się wyrzec wielkiej ruchliwości. Tak powstała tam nowoczesna, ciężka dywizja kawalerji.

W przeciwieństwie do tego, nasze tereny wojenne zmuszą do działań manewrowych, podczas których powstanie wielka ilość zadań czysto kawaleryjskich. Aby im sprostać, kawalerja nasza musi być liczna i tak zorganizowana, żeby umożliwiała przydział przynajmniej jednej swej wielkiej jednostki do każdej grupy operacyjnej lub armji. *Trzeba więc posiadać dużo tych jednostek.* Chcąc mieć ich dużo, nie można tworzyć bardzo silnych, trzeba im dać jedynie minimum sił potrzebnych do wykonania przeciętnych zadań samodzielnych, natomiast tem troskliwiej trzeba zachowywać ruchliwość tych jednostek.

W rezultacie, jeżeli miałbym scharakteryzować różnicę między wymogami Zachodu a naszemi, powiedziałbym, *że Zachód uznał za wskazane posiadanie jednostek kawalerji maksymalnie silnych,* ale zato mogły one być *mniej ruchliwe.* W przeciwieństwie do tego, my potrzebujemy *jednostek maksymalnie ruchliwych,* zato mogą one być *nieco słabsze.*

Na Zachodzie, rozstrzygające znaczenie uzyskała siła ogniowa. U nas można oczekiwać, że w równym stopniu zaważą na użyteczności wielkich jednostek kawalerji tak ich siła, jak i ruchliwość.

4. *Jakie zasady muszą być miarodajne przy organizacji wielkich jednostek kawalerji?*

Uznaliśmy przedtem, że byłoby pożądane tworzenie jednego tylko typu wielkiej jednostki kawalerji. Z tego wynika, że podział na 2- do 4-pułkowe brygady mógłby być porzucony. Wielka jednostka powinnaby otrzymać skład sił, umożliwiający jej wykonanie wszystkich przeciętnych samodzielnych zadań kawaleryjskich.

Wkońcu połączenie dwóch lub trzech podobnych jednostek powinno umożliwić szybkie stworzenie korpusu (grupy kawalerji) do wykonania szczególnych zadań.

Problem sprowadza się teraz do skonkretyzowania powyższych zasad. Dotychczasowe rozważania wskazały nam 4-pułkową brygadę (dywizję) jako najlepszy typ wielkiej jednostki kawalerji dla naszych warunków. Jest ona lekka, manewrowa; posiada siłę bojową znacznie większą, niż 3-pułkowa brygada, szczególnie jeśli jej dodamy bataljon strzelców.

5. *Czy 4-pułkowa brygada (dywizja) z bataljonem strzelców, artylerją i samochodami pancernemi nie jest za słaba do zadań samodzielnych?*

Pytanie to spotyka nas często w praktyce. Nie ulega wątpliwości, że 6-pułkowa dywizja ma większy zasięg działania, niż 4-pułkowa. Z drugiej strony, nie należy zapominać, że w pewnych granicach można i trzeba dostosowywać zadanie jednostki do jej siły. Aby ocenić, czy taka jednostka nie jest za słaba, skontrolujemy pobieżnie jej taktyczne możliwości w najczęstszych działaniach kawaleryjskich.

W rozpoznaniu. 4-pułkowa brygada (dywizja) rozpoznaje analogicznie, jak 6-pułkowa. Odległość, na jaką się ją wyśle, może być ta sama. Węższy będzie natomiast pas rozpoznania (strefa), o ile

takowy istnieje, i krótszy będzie czas, który w razie potrzeby może ona wygrać na nieprzyjacielu.

W działaniach rozpoznawczych, 4-pułkowa jednostka będzie się poruszać normalnie jedną osią. Siła około jednego pułku rozejdzie się na podjazdy i ubezpieczenia. Dowódca będzie miał jeszcze zawsze trzy pułki, piechotę i artylerję w swojem ręku do zawiązania walki rozpoznawczej. Jest to siła wystarczająca, aby zmusić nawet bardzo przeważającego przeciwnika do rozwinięcia i wykazania, z czego się składa

W rezultacie, w rozpoznaniu różnica wynikająca z użycia 6- albo 4-pułkowej jednostki przejawi się tem, że:

— słabszą jednostkę trzeba wysłać nieco wcześniej, a więc dalej;

— ewentualnie trzeba jej wyznaczyć węższy pas ropoznania.

Przy równych warunkach nieprzyjaciela, wygra ona nieco mniej czasu dla wyższego dowództwa, jak dywizja silniejsza.

Z powyższego wynika, że zadanie 4-pułkowej jednostki zazna pewnych odchyleń; natomiast w każdym wypadku będzie ona zdolna do spełnienia swej właściwej roli, to jest do określenia przeciwnika przez walkę.

W ubezpieczeniu. Pierwszym czynnikiem ubezpieczenia wyższych dowództw jest właśnie rozpoznanie; stwierdziliśmy, że 4-pułkowa brygada (dywizja) jest zdolna do wykonywania go. Dalszym czynnikiem ubezpieczenia są wartości opóźniające, które może wytworzyć wielka jednostka kawalerji. Rozpatrzymy je w następnym ustępie.

W działaniach opóźniających. Opóźnianie kawalerji jest kombinacją jej ruchliwości i siły ognia. 6-pułkowa dywizja bez bataljonu strzelców posiada tu ruchliwość i zdolność manewrową nieco większą, niż 4-pułkowa z bataljonem strzelców; natomiast siła ognia obydwóch jednostek jest prawie równa. Jakież z tego wnioski? Na froncie szerokim, jednostka 4-pułkowa wygra czasu nieco mniej, niż 6-pułkowa, natomiast na wąskim froncie (do 10 lub 12 km) skuteczność akcji obydwóch jednostek będzie naogół równa, bo wartości opóźniające bataljonu strzelców — szczególnie w terenie przeciętym lub pokrytym — dorównują sile opóźniania dwóch spieszonych pułków kawalerji.

Celem zobrazowania powyższego, podamy schematyczny przykład wstępnego ugrupowania 4-pułkowej jednostki do opóźniania na froncie około 10-kilometrowym.

Są z miejsca dwa rzuty, między nimi cała artylerja i jeden pułk kawalerji, jako odwód całości.

P i e r w s z y r z u t:
samochody pancerne, bataljon strzelców (dwie kompanje i większość c. k. m.). . . . . front 4 km
trzy pułki kawalerji (z każdego tylko połowa), zajmują front po 2 km . . . . front 6 km

Razem 10 km.

D r u g i r z u t:
bataljon strzelców (jedna kompanja i pluton c. k. m. . . . . front $2\frac{1}{2}$ km
trzy dywizjony kawalerji po $2\frac{1}{2}$ km . . . . . . front $7\frac{1}{2}$ km

Razem 10 km.

Drugi rzut jest nieco słabszy.

Z powyższego wynika, że jednostka 4-pułkowa jest zdolna do wykonania samodzielnego opóźniania we wszystkich warunkach, z tem zastrzeżeniem, że w niektórych wypadkach (szczególnie na froncie szerokim) skutki jej działania będą mniejsze, niż dywizji 6-pułkowej.

Okoliczność ta wpłynie na sposób stawiania zadania; w żadnym jednak wypadku nie wyklucza możliwości użycia kawalerji do celów opóźniania.

W n a t a r c i u. Jednostka 4-pułkowa jest zdolna do natarcia we wszystkich warunkach. Może przełamywać opór czołowo; uderzać na skrzydło i tyły przeciwnika. Będzie zdolna do podjęcia wyzyskania powodzenia i wdrożenia pościgu analogicznie, jak dywizja 6-pułkowa. Jej natarcie będzie miało siłę wtargnięcia zbliżoną do dawnej dywizji, natomiast rozwinie się normalnie na węższym pasie terenu.

Dowództwa dysponujące 4-pułkowemi jednostkami, będą musiały w działaniach zaczepnych dostosować zadania do słabszej siły tych formacyj.

W d z i a ł a n i a c h o b r o n n y c h. Występują tu objawy analogiczne.

W obronie na miejscu, nowa dywizja byłaby zdolna do utrzymania odcinka od 5 do 7 km.

Ugrupowanie schematyczne mogłoby być następujące:
na pozycji oporu:
bataljon strzelców (1 odcinek) . . . . 1.500 m
2 pułki kawalerji (2 odcinki) . . . . 3.000 m

Razem: odcinek 5 — 7 km.

Na pozycji odwodowej — pozostałe dwa pułki kawalerji

W obronie na frontach szerokich, skuteczność działania 4-pułkowej jednostki będzie niższa, niż dywizji dawniejszej. Ale w zasadzie posiada ona jeszcze zawsze dosyć elementów ognia i manewru, aby nadzorować szerszy pas terenu albo utrzymywać ograniczoną ilość korytarzy i posiadać równocześnie odwód manewrowy, zdolny do przeciwnatarcia na przeciwnika, który nie jest w znacznej przewadze.

Wniosek końcowy.

W streszczeniu możemy oświadczyć, że proponowana jednostka 4-pułkowa posiada możność wykonania wszystkich normalnych zadań samodzielnych z następującemi zastrzeżeniami:

— trzeba dostosowywać zadania do zmniejszonej siły tej jednostki;

— trzeba zgóry uznać i zrozumieć, że wydajność wkroczenia 4-pułkowej brygady (lub dywizji) będzie zawsze mniejsza, niż dywizji 6-pułkowej, jeżeli nie posiada ona bataljonu strzelców. Objaw ten wystąpi tem silniej, im zastosowanie jednostki będzie więcej manewrowe, a to tem bardziej, że w tem zastosowaniu wyłoni się niekiedy trudność uzgodnienia ruchów kawalerji z bataljonem strzeleckim.

6. *Jaki skład mogłaby mieć 4-pułkowa wielka jednostka kawalerji?*

Brygada (dywizja) 4-pułkowa przedstawiałaby się mniej więcej następująco:

Dowódca.
(Sztab)

Kawalerja: dowódca kawalerji (brygadjer), cztery pułki kawalerji.

Artylerja: dowódca artylerji (dowódca pułku), dwa dywizjony artylerji konnej po 3 baterje z 3 dział.

Piechota: bataljon strzelców, albo półbataljon cyklistów.

Oddziały podległe wprost dowódcy dywizji: szwadron c. k. m., szwadron samochodów pancernych, szwadron pionierów, szwadron łączności.

Powyższy skład nie wymaga specjalnego objaśnienia. Otwarte pozostaje tylko jedno zagadnienie: w jaki sposób uzgodnić zdolność marszową kawalerji i bataljonu strzelców?

Przy małych marszach, do 30 — wyjątkowo 35 km, można przyjąć, że podtrenowani strzelcy pokonają tę przestrzeń w ciągu jednego dnia pieszo. Zagadnienie komplikuje się w miarę, jak marsze są dalsze.

Przewóz samochodami musi należeć w naszych warunkach tylko do wyjątków; jako drugi środek pozostaje furmanka.

Stały przewóz bataljonu strzelców furmankami jest mniej szybki, ale zato pewny. Szybkość posuwania się furmanek może być dostosowana do tempa marszu wielkiej jednostki.

Przewóz może także nastąpić częściami, a to w taki sposób, że połowa piechoty naprzemian jedzie lub idzie. Stosując ulgi marszowe, jak np. złożenie plecaków na wozy, można osiągnąć przeciętną szybkość marszu około 5 km na godzinę, przyczem oddział pozostaje skupiony.

Wydajność marszu forsownego można w takich warunkach posunąć do 70 km w 14 godzinach — cyfra odpowiadająca forsownemu marszowi wielkiej jednostki kawalerji.

Na przewóz jednego bataljonu furmankami (dla połowy ludzi na zmianę) potrzeba około 50—60 furmanek, licząc 6—7 ludzi i 12—14 Kolumna bataljonu, posuwająca się w taki sposób, miałaby długość około 1 do 1,2 km, pozostawałaby więc jeszcze zawsze w ręku swego dowódcy.
plecaków na jednym wozie.

7. *Stosunek siły ognia do siły ruchu.*

Cechą charakterystyczną modernizacji wszystkich kawaleryj jest dążenie do wypełnienia szeregów kawalerji intensywnemi środkami ogniowemi, przy równoczesnem pozostawieniu słabych stanów liczbowych w oddziałach kawaleryjskich.

Zapoczątkowanie tej tendencji było wskazane i słuszne, ale trzeba poddać rewizji możliwości dalszej rozbudowy tego systemu.

Otóż praktyka wykazuje, że wszystkie środki ogniowe, począwszy już od ciężkich k. m., potrzebują pewnej osłony, wytworzonej przez szable albo karabinki. Jeżeli przesadnie obciążymy oddziały środkami ogniowemi, wówczas unieruchamiamy tak spory procent sił żywych, sił ruchu, że mimowoli wyłania się pytanie, kto właściwie *pozostaje jeszcze dla faktycznego zdobywania terenu przez ruch naprzód?*

Jestem zdania, że etaty kawaleryjskie są obecnie tak szczupłe, iż nie można już zwiększyć tych środków ogniowych, których osłona absorbuje kawalerzystów z szeregu. Z drugiej jednak strony uważamy za konieczne podniesienie siły ogniowej wielkiej jednostki kawalerji. Skoro nie może to już nastąpić przez podniesienie środków ogniowych w szeregach oddziałów kawaleryjskich, proponowałbym stały przydział specjalnych oddziałów ogniowych, jak:

a) bataljonu strzelców albo półbataljonu cyklistów, zależnie od terenów działania;

b) samochodów pancernych;

c) szwadronu c. k. m., podległego wprost dowódcy wielkiej jednostki.

Ten ostatni mógłby być zorganizowany w czasach pokojowych jako *szkolny szwadron c. k. m.* dla wszystkich oddziałów danej wielkiej jednostki.

Kwestja oddziałów pieszych przy wielkich jednostkach kawalerji jest bardzo stara. Dawni kawalerzyści uciekali od niej myślą z prawdziwem obrzydzeniem.

W okresie, kiedy tylko szabla święciła swój triumf mieli oni rację. Dzisiaj rzecz przedstawia się inaczej.

W oddziałach kawaleryjskich, straty są podwójne: w koniach i w ludziach. Idzie więc o to, żeby zachować do walki przynajmniej tych ludzi, którzy mieliby odejść z tytułu straty konia. Jeżeli będzie istniał jakikolwiek oddział pieszy, zorganizowany i zastosowany w obrębie wielkiej jednostki kawalerji, spieszeni będą tam mogli pełnić dalej z pożytkiem swoją wojenną służbę tak długo, aż się nadarzy możność do wsadzenia ich na konia. W sumie, idzie tu także o to, aby ukrócić niezdrową tendencję, w myśl której kawalerzysta, który utracił albo okulawił konia, znajdował pretekst, aby się dostać na tyły. Przeciwnie, powinien on wiedzieć, że ma dbać o konia, bo jeśli go utraci — to pójdzie do służby cięższej — pieszej.

Poza momentem praktycznym ratowania wojennego stanu walczących, tkwi w tem także pewien czynnik moralny, pożyteczny dla wojennej żywotności kawalerji.

8. *Stosunek walczących do tyłów.*

Jest zupełnie do rzeczy zastanowić się nad tem, czy obecne, słabe, wielkie jednostki kawalerji nie są iednak zbyt drogie? To znaczy, czy nie pochłaniają one zbyt wiele drogocennego personelu dowództwa i administracji oraz instytucyj tyłowych w stosunku do siły prawdziwych „kombatantów"?

Jeżeli weźmiemy tu jako podstawę porównania dywizję piechoty— wielką jednostkę broni połączonych, to dojdziemy do przekonania, że różnica jest zastraszająca na niekorzyść kawalerji.

Z tego wynika słuszna krytyka, że w kawalerji każdy żołnierz ma jeszcze na tyłach swojego ciurę, a jak przyjdzie co do czego — to niema się komu bić!

Wynika to ze słabej struktury wielkich jednostek i z anemji stanów w oddziałach. Kawalerja sama nie jest temu nic winna.

Organizacja jej wielkich jednostek musi być tak ekonomiczna, aby zmniejszyć *to zło przez powiększenie siły czynników walki* przy pozostawieniu tych samych ram dowództwa i ciężarów tyłowych. Wtedy stosunek ten zmieni się na korzyść.

9. Jakie korzyści uzyskamy, przechodząc jednolicie na 4-pułkowe jednostki?

Przedewszystkiem zachowamy sporą liczbę wielkich jednostek kawalerji, a co za tem idzie — ułatwimy operacyjne dysponowanie kawalerją.

W związku z tem, będziemy mogli zapewnić armjom (czy grupom) operującym przydział wielkich jednostek kawalerji, zdolnych już do podjęcia i przeprowadzenia samodzielnych zadań. *Trzy — lub dwupułkowe brygady są na to za słabe.*

Stworzymy organizację trwałą, umożliwiającą przeto zawczasu dobre zgranie oddziałów i przygotowanie jednostek do ich zadań wojennych.

PŁK. SZT. GEN. W. BUŁG. W REZ. A. GANCZEW.

WOJSKO BUŁGARSKIE PO WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Rzut oka wstecz.

Bułgarja powróciła do niezależnego życia politycznego po wojnie między Rosją a Turcją w r. 1877/78, w czasie, gdy Europa jeszcze nie zdołała wykorzystać spadku po wielkiej rewolucji francuskiej r. 1789 i po wojnach napoleońskich z początkiem wieku XIX.

Wojny domowe i wojny pomiędzy poszczególnemi państwami, otworzyły drogę nowym prądom, między któremi walka toczyła się jeszcze długo. Tak, naprzykład, w życiu społecznem toczyła się walka o przewagę między liberalizmem a socjalizmem; w dziedzinie życia duchowego, potężne dotąd chrześcijaństwo było w walce z ateizmem. Po klęsce Francji, życie polityczne Europy cechowała przewaga Niemiec, paraliżowana nieco od r. 1892 przez sojusz rosyjsko-francuski. W dziedzinie życia gospodarczego, powstawała właśnie wielka siła — przemysł.

W tych warunkach, zrodziła się we Francji idea odwetu, a w Niemczech — wszechświatowej przewagi gospodarczej, co skierowało narody, a raczej kierowników ich losów, ku stałemu powiększaniu sił zbrojnych w każdem z państw; usprawiedliwiano to ogólnie przyjętą formułą „pokoju zbrojnego".

Jako reakcja przeciw temu kosztownemu prądowi, powstały wśród ludów różne ideały humanitarne, społeczne i mistyczne, których założeniem była walka przeciw idei wojny, a zarazem i przeciw samym instytucjom wojskowym.

W tym właśnie czasie pomieszanych pojęć o właściwem zadaniu wojska w państwie, wystąpiła na scenę międzynarodową Bułgarja jako niezawisła jednostka polityczna. Dzięki jednak szeregowi okoliczności, te niebezpieczne prądy nie znalazły w środowisku bułgarskiem miejsca i niczem nie dotknęły ducha nowotworzącego się wojska buł-

garskiego. Było ono jeszcze zupełnie w ręku rosyjskich oficerów-instruktorów, którzy dopiero co wyszli z szeregów zwycięsko wracającego do swej ojczyzny wojska rosyjskiego.

Później, gdy ci sami oficerowie z przyczyn politycznych musieli opuścić wojsko bułgarskie in corpore, wojsko to, dzięki zwycięstwu r. 1885 nad Serbami, wyłącznie pod komendą młodych oficerów bułgarskich, rozwijało się dalej normalnie.

Dzięki tak składającym się pomyślnie dla wojska okolicznościom, kierownictwo wojska bułgarskiego mogło z powodzeniem dokończyć dzieła instruktorów rosyjskich i oprzeć na zdrowych podstawach instytucje wojskowe w młodem księstwie bułgarskiem, które później, w ciężkich chwilach, jakie miały nastąpić w życiu narodu bułgarskiego, dały wspaniałe wyniki. Ocena, którą obcy specjaliści dali wojsku bułgarskiemu, stawiając je na pierwszem miejscu śród wojsk wszystkich państw bałkańskich — nie była więc przesadna. Wojna na Bałkanach w r. 1912 usprawiedliwiła zupełnie wyznaczone wojsku bułgarskiemu pierwsze miejsce na Bałkanie, chociaż wskutek błędów politycznych, ostateczne wyniki nietylko wojny przeciwko Turcji w r. 1912/13, lecz także wojny światowej — nie okupiły krwawych wysiłków i ofiar, jakie wojsko to poniosło.

Dziś wojsko bułgarskie jest pozbawione prawa samodzielnego organizowania się i rozwijania. Szereg klauzul wojskowych, zaledwie daje możność istnienia i to w ramach bardzo ograniczonych

Aby jednak określić lepiej przełom, jaki na podstawie układu pokojowego w Neuilly z r. 1919 wojsku bułgarskiemu narzucono, trzeba sobie przypomnieć podstawy, na których wojsko to było zbudowane i rozwijało się w ciągu 37 lat (od r. 1878 do r. 1915).

W tym okresie, bułgarscy organizatorzy wojskowi dążyli do następujących możliwości: 1) aby wojsko było doskonale przygotowane pod względem jakości, a w tym celu — aby poszczególny żołnierz był nietylko jednostką, lecz doskonale pod każdym względem przygotowanym wojownikiem, 2) aby wojsko było zdolne bić się i żyć własnemi środkami daleko za granicami Bułgarji, 3) aby wytworzyć stałe kadry dla wszystkich oddziałów wojska polowego, przez utworzenie zarodka każdego bataljonu i każdej kompanji, które wejdą w skład tego wojska, 4) aby stworzyć warunki do zorganizowania wojska polowego, uzupełnianego wyłącznie rezerwistami, przygotowanymi podczas pokoju przez gruntowne wyszkolenie wojskowe przy pomocy kursu wyszkolenia szeregowego, przynajmniej do wyszkolenia w ramach kompanji włącznie i 5) ponieważ na Bałkanie niepokój był stanem normalnym — aby wojsko było w każdej chwili gotowe i aby omijać o ile

możności wszelką reorganizację sił zbrojnych, która miałaby charakter radykalny. Przyjęto więc pewne stopniowanie, które dawało rękojmię, „że proch będzie zawsze suchy".

W tym celu, uchwalono w Bułgarji dwie ustawy, stanowiące podstawy, na których wyrosła i rozwinęła się bułgarska siła zbrojna: a) ustawę o organizacji sił zbrojnych w Bułgarji z roku 1903 i b) ustawę o powinnościach wojskowych z roku 1897.

Na podstawie pierwszej z tych dwóch ustaw, służba wojskowa każdego obywatela bułgarskiego była osobista i obowiązkowa od 20-go do 46-go roku życia. W ciągu tego czasu, obywatel był w rozporządzeniu Ministerjum Wojny do obrony ojczyzny. Na podstawie drugiej ustawy, dzielano podczas pokoju ulg w służbie pewnym kategorjom obywateli. Dwie te ustawy, stosowane jak najsurowiej, dały możność przepuszczenia przez szkołę w koszarach prawie całego narodu bułgarskiego, a dzięki prowadzeniu tam systematycznego szkolenia wojskowego — przeobrażały ten naród rolniczy w prawdziwy „naród zbrojny".

Celem uzupełniania wojska rekrutami, podzielono terytorjum bułgarskie na trzy okręgi wojskowo-inspekcyjne; dwa z nich (1 i 3) podzielono zkolei na trzy obszary dywizyjne, a jeden (2)—na cztery takie obszary. Obszary dywizyjne, w liczbie 10, były podzielone na 4 okręgi pułkowe, a każdy taki okręg — na 4 obwody bataljonowe. Podział ten dawał możność uzupełniania przez każdy okręg pułkowy jednego pułku piechoty.

Piechota była zorganizowana w pułki, mające po 3 bataljony, z których pierwsze dwa miały po 4 kompanje, a ostatni 3 kompanje. Każdy pułk piechoty miał półkompanję karabinów maszynowych i kompanję sztabową.

Do ochrony granicy państwa istniało 20 kompanij granicznych, zaliczonych do pułków, załogujących wpobliżu granicy.

Ogółem, piechota była zorganizowana w 40 pułków o 120 bataljonach, 460 kompanjach linjowych, w czem 20 kompanij granicznych, 40 półkompanjach karabinów maszynowych i 40 kompanjach sztabowych.

Pułki piechoty były zgrupowane w 20 brygad, a brygady po dwie, wchodziły w skład dywizyj piechoty.

Artylerja, kierowana przez inspektora w Ministerjum Wojny, była zorganizowana w 10 pułków po 3 dywizjony o 2 baterjach szybkostrzelnych; prócz tego istniało 10 parków artyleryjskich. Pułki te były przydzielone po jednym do każdej z dziesięciu dywizyj piechoty. Oprócz artylerji polowej, były 3 pułki haubic, artylerja górska i for-

teczna oraz jeden dywizjon artylerji konnej; razem: 96 bateryj i 10 parków artyleryjskich.

Kawalerja, kierowana przez inspektora w Ministerjum Wojny, była zorganizowana w 11 pułków po 4 szwadrony, a prócz tego po jednym plutonie karabinów maszynowych, jednym plutonie pionierów i jednym plutonie sztabowym na każdy pułk. Ogółem: 44 szwadrony, 11 plutonów karabinów maszynowych, 11 plutonów pionierów i 11 plutonów sztabowych. Pułki były zgrupowane w 4 brygady kawalerji.

Formacje inżynieryjne były również pod kierownictwem inspektora w Ministerjum Wojny, zorganizowane w 10 bataljonów saperów, 1 kolejowy, 1 telegraficzny, 1 pontonowy i 1 techniczny, czyli razem 14 bataljonów.

Flota stosunkowo bardzo słaba, posiadała jeden krążownik i 6 torpedowców; poza tem istniały 2 baterje nadbrzeżne oraz jednostki dunajskie i egejskie.

Zakłady szkolne, w których głównie przygotowywano żywą moc bułgarskiej siły zbrojnej, były następujące: Akademja Wojenna, kształcąca oficerów Sztabu Generalnego; Szkoła Wojskowa — wychowująca oficerów zawodowych; Szkoła Podporuczników Rezerwowych; Szkoła Strzelecka Piechoty, którą przechodzili wszyscy kandydaci na dowódców kompanij; Szkoła Kawaleryjska — dla kandydatów na dowódców szwadronów; kursy dla oficerów sztabowych wszystkich rodzajów broni, uruchamiane od czasu do czasu; szkoły pułkowe— przygotowujące instruktorów dla młodych żołnierzy — podoficerów do służby czynnej i w rezerwie.

Tak zorganizowane, z korpusem oficerskim wykształconym w tych wojskowych zakładach wychowawczych, wojsko bułgarskie spełniło godnie swój obowiązek wobec ojczyzny. Jego zdolność bojowa, mimo niedostatecznej ilości środków materjalnych potrzebnych do walki, stała wysoko, dzięki poczuciu świadomości narodowej każdego obywatela bułgarskiego.

Postanowienia traktatu pokojowego w Neuilly.

Dziś wojsko bułgarskie, na podstawie traktatu w Neuilly z r. 1919, mieści się (w ramach określonych tak zwanemi „klauzulami wojskowemi" do tego traktatu. Na podstawie tych klauzul, Bułgarja właściwie nie ma wojska. A nie ma go nie dlatego, że wyznaczone traktatem w Neuilly stałe kadry pokojowe są słabe liczebnie. Bułgarja nie ma wojska, ponieważ nie może przygotowywać jakich-

kolwiek rezerw, ani liczyć na nie. Wynika to nietylko z długiego czasu służby wyłącznie zawodowej, ale jest nawet wyraźnie powiedziane w „klauzulach wojskowych" do wspomnianego traktatu.

System najemny ma jeszcze donioślejsze konsekwencje. Przy pomocy tego systemu można najłatwiej zabić wśród szerokich warstw narodu poczucie obowiązku wobec ojczyzny i najprędzej zdusić wszystkie te zalety, które instytucje wojskowe mają możność rozwijać przez szkolenie całej młodzieży w szeregach na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. To jest, podług nas, największe niebezpieczeństwo.

Jakie są właściwie postanowienia wspomnianego traktatu w odniesieniu do organizacji i wyszkolenia najemnego wojska bułgarskiego oraz organizacji obrony narodowej?

Zgodnie z § 66, p. 3, ustęp ostatni, „Wojsko bułgarskie będzie służyło wyłącznie do utrzymywania porządku na terytorjum Bułgarji i jako policja pograniczna". A § 65 brzmi: „Obowiązkowa służba wojskowa będzie w Bułgarji zniesiona. Na przyszłość, wojsko bułgarskie będzie się uzupełniało tylko przez zaciąg ochotniczy".

Ograniczenia te są uzasadnione następującemi kilkoma wierszami traktatu w Neuilly, poprzedzającemi § 64:

„W celu umożliwienia przygotowania ogólnego ograniczenia zbrojeń wszystkich narodów, Bułgarja zobowiązuje się ściśle przestrzegać podanych niżej klauzul wojskowych, morskich i powietrznych".

Te liczne klauzule (od § 64 do § 105, czyli razem 41 paragrafów) zawierają ograniczenia dotyczące liczebności i kadr wojska bułgarskiego, jego uzupełniania i szkolenia bojowego, ilości wojskowych zakładów wychowawczych, uzbrojenia wojska, ilości zapasów bojowych, sprzętu artyleryjskiego i umocnień, morskich sił wojennych lotnictwa wojskowego i morskiego. Wreszcie, na podstawie §§ 94 — 100, powstały specjalne międzysojusznicze komisje kontrolne, które, w myśl § 95, zorganizowały swą służbę w Sofji, z prawem udawania się, kiedykolwiek uznają to za potrzebne, do jakiegokolwiek miejsca na terytorjum Bułgarji w związku z wypełnianiem przez rząd bułgarski wszystkich klauzul wojskowych, morskich i powietrznych. Dziś kontrola ta jest w rękach Ligi Narodów, a wymienione organa kontrolne zostały zniesione.

Szczegółowiej, zawarte w powyższych klauzulach ograniczenia i zobowiązania, są następujące:

1) W trzy miesiące po podpisaniu traktatu pokojowego, siły wojskowe Bułgarji miały być zdemobilizowane, a pokojowe formacje woj-

skowe — rozwiązane do granic podanych niżej, przyczem kontyngens pokojowy będzie uzupełniany wyłącznie drogą zaciągu ochotniczego.

2) Ogólny pokojowy stan liczebny najemnego wojska bułgarskiego określa się na 33.000 ludzi, z których 20.000 służy w wojsku, 10.000 — w żandarmerji, straży leśnej i skarbowej, a 3.000 w straży granicznej. Liczba oficerów nie może przewyższać 1/20 dozwolonej liczby żołnierzy, a liczba podoficerów — 1/15.

3) Wojsko bułgarskie ma służyć wyłącznie do utrzymywania porządku wewnętrznego na terytorjum Bułgarji i jako policja graniczna. Z tego ograniczenia należy rozumieć, że wojsko to nie może się wychowywać, szkolić i przygotowywać do wojny.

4) Z przytoczonych wyżej powodów, zabronione są wszelkie środki mobilizacyjne lub mające łączność z mobilizacją. Nie są dozwolone jakiekolwiek rozporządzenia dotyczące rekwizycyj wojskowych albo powoływania rezerwistów podczas mobilizacji.

5) Bułgarji zabronione jest używanie środków, zmierzających do wychowywania i szkolenia wojskowego swego narodu. Może ona mieć tylko jedną szkołę wojskową, którą co rok może kończyć nie więcej, jak 70—80 oficerów—1/20 ogólnej liczby oficerów. Przytem wychowańcy i kadry tej szkoły należą do wyznaczonej liczby żołnierzy, podoficerów i oficerów. Aby zamknąć wszelkie inne drogi przygotowania narodu bułgarskiego pod względem wojskowym, zabroniono szkołom cywilnym, uniwersytetowi, towarzystwom oficerów rezerwowych, towarzystwom turystycznym i wszelkiego rodzaju towarzystwom i klubom sportowym — zajmować się zagadnieniami wojskowemi lub utrzymywać jakąkolwiek łączność z Ministerjum Wojny albo z jakąkolwiek inną instytucją wojskową. Wszystkie te instytucje i organizacje nie mają prawa ćwiczyć swoich uczniów i członków we władaniu bronią, ani też w ćwiczeniach gimnastycznych uwzględniać przygotowania do praktycznego używania broni lub wogóle przygotowania do wojny.

6) Uzbrojenie wojska bułgarskiego nie może przekraczać następujących proporcyj: na każdy tysiąc piechurów — 1.150 karabinów i po 500 naboi na karabin; 15 karabinów maszynowych i 10.000 naboi na karabin maszynowy; 3 armaty lub haubice polowe z 1.000 pocisków na działo.

7) Wyrobu broni, amunicji i wszelkich materjałów można dokonywać najwyżej w jednej wytwórni. Wytwórnia ta musi być pod kierownictwem państwa, które jest jej właścicielem, a jej produkcja, ściśle określona, pozostaje pod odpowiedzialnością państwa.

8) Zabroniony jest przywóz do Bułgarji broni, amunicji i sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju; to samo dotyczy wyrobu ich w Bułgarji celem wywozu.

9) Bułgarja nie może mieć żadnej marynarki wojennej, prócz 4 torpedowców i 6 łodzi motorowych, przeznaczonych do policyjnej ochrony brzegów Dunaju i morza Czarnego.

10) Co do lotnictwa wojskowego i morskiego, to § 89 traktatu pokojowego kategorycznie zabrania Bułgarji posiadania takiego lotnictwa. Ten sam zakaz odnosi się także do balonów sterowych, chociaż podczas wojny światowej Bułgarja nie posiadała ani jednego sterowca.

11) Co do organizacji wojska w postaci wielkich jednostek wojskowych, to dano Bułgarji prawo wyboru między dywizją piechoty a brygadą mieszaną przy dokładnie wyznaczonej ilości maksymalnej i minimalnej [1]): na dywizję piechoty: 414/300 oficerów i 10.780/8.000 szeregowych; na dywizję kawalerji: 259/180 oficerów i 5.380/3.650 szeregowych; na brygadę mieszaną: 198/140 oficerów i 5.350/4.250 szeregowych.

Skład mniejszych jednostek jest określony w następujących liczbach maksymalnych i minimalnych: pułk piechoty: 65/52 oficerów i 2.000/1.600 szeregowych; bataljon piechoty: 16/12 oficerów i 650/500 szeregowych; kompanja piechoty lub karabinów maszynowych: 3/2 oficerów i 160/120 szeregowych; pułk kawalerji: 30/20 oficerów i 720/450 szeregowych; szwadron: 6/3 oficerów i 160/100 szeregowych; pułk artylerji: 80/60 oficerów i 1.200/1.000 szeregowych; baterja polowa: 4/2 oficerów i 150/120 szeregowych; bataljon saperów: 14/8 oficerów i 500/300 szeregowych.

Takie są ograniczenia, które Bułgarja przyjęła i które zobowiązała się wypełnić w zakresie wojska na podstawie podpisanego w Neuilly, 27 października 1919 roku, traktatu pokojowego — skutku zawartego między Bułgarją a koalicją, 29 września 1918, w Salonikach, zawieszenia broni.

Dzisiejsze ustawy wojskowe.

Spełniając wyżej wymienione ograniczenia, dotyczące organizacji i uzupełniania wojska bułgarskiego oficerami i szeregowymi „Narodno Sobrańje" uchwaliło następujące zasadnicze ustawy wojskowe:

1) Ustawa o organizacji wojska i straży granicznej Carstwa Bułgarskiego z r. 1921.

---

[1]) Licznikiem jest ilość maksymalna, a mianownikiem — minimalna.

2) Ustawa o żandarmerji z r. 1920.

3) Ustawa dotycząca uzupełniania wojska, żandarmerji, straży granicznej, leśnej i skarbowej szeregowcami, podoficerami i oficerami z r. 1921.

4) Ustawa o podatku wojskowym z r. 1922 (zmieniona w r. 1923, 1924 i 1929).

5) Ustawa o osobach wojskowych z r. 1924.

Organizacja wojska i żandarmerji po wojnie światowej.

1) Wojsko.

Na podstawie pierwszej z tych ustaw, organizacja wojska bułgarskiego, zgodnie z kredytami budżetowemi na rok finansowy 1929/1930, przedstawia się jak poniżej.

Naczelne kierownictwo — Ministerjum Wojny, z ministrem wojny na czele, ma ustrój następujący:

a) Sztab wojska, ma za zadanie organizowanie, szkolenie i zaopatrywanie sił zbrojnych. Stosownie do tego, sztab wojska dzieli się na dwa oddziały i wojskową komisję historyczną. Na czele tego sztabu stoi szef, podporządkowany wprost ministrowi wojny, będący jego najbliższym pomocnikiem i zastępcą we wszystkich wypadkach gdy minister jest nieobecny.

Szef oddziału I jest pierwszym pomocnikiem szefa sztabu wojska i ewentualnym jego zastępcą. Studjuje on różne zmiany jakie zaszły w wiedzy wojskowej w ciągu ostatniej wojny światowej i odpowiednio do tego jest obowiązany troszczyć się o wydoskonalenie i uzupełnienie przygotowania wojska. Kieruje on studjami i opracowywaniem wszystkich regulaminów, instrukcyj i przepisów i t. d., dotyczących przygotowania bojowego i wychowania wojska. Do niego też należy przygotowywanie projektów zajęć taktycznych w oddziałach i wychowywanie wojskowe oficerów i podoficerów. Kieruje on wydawaniem urzędowych dzieł wojskowych, opracowań i czasopism.

Szef oddziału II jest organem sztabu wojska w sprawach pokojowego utrzymywania wojska pod względem materjalnym. Ma on nadzór nad zaopatrzeniem wojska we wszystko, co jest niezbędne do jego życia podczas pokoju, oraz nad budżetem Ministerjum Wojny

Przewodniczący wojskowej komisji historycznej, podlegający wprost szefowi sztabu wojska, kieruje zbliska pracami naukowemi komisji, opracowując ich plan, dając ogólne wskazówki i dzieląc pracę między współpracowników.

b) Kancelarja, na której czele stoi szef, podlegający wprost ministrowi wojny, składa się z dwóch wydziałów: wydział osobowy, obejmujący przydziały, awansy, przeniesienia i zwolnienia oficerów, oraz wydział linjowy, obejmujący służbę w garnizonach, skargi, odznaczenia i inne sprawy administracyjne.

c) Inspektorat kawalerji.

d) Inspektorat artylerji.

e) Inspektorat inżynierji.

f) Sądownictwo wojskowe.

g) Intendentura.

h) Organa budżetowo-kontrolne.

Wprost Ministerjum Wojny podlegają także: 1) Instytut Geograficzny, 2) Państwowa Fabryka Wojskowa, 3) Szkoła Wojskowa, 4) wojskowe zakłady sanitarne.

Zgodnie z „Ustawą o organizacji wojska i straży granicznej", wojsko bułgarskie składa się z: a) piechoty, b) kawalerji, c) artylerji, d) formacyj inżynieryjnych, e) władz kierowniczych, f) zakładów i g) instytucyj. Każdy rodzaj wojska ma swoją oddzielną organizację i skład, ściśle określone przez ustawę. Chociaż zgodnie z układem pokojowym (§ 67) Bułgarji wolno formować jednostki do dywizji włącznie, w organizacji wojska bułgarskiego przyjęto jako największe jednostki wojskowe: pułk piechoty i kawalerji, dywizjon artylerji i bataljon saperów.

W szczegółach, powyższa organizacja przedstawia się następująco:

1) *Piechota.* 8 pułków piechoty z 8 kadrami uzupełniającemi; każdy pułk ma 3 bataljony, a bataljon 3 kompanje strzeleckie i jedną karabinów maszynowych, czyli razem 24 bataljony piechoty z 72 kompanjami piechoty i 24 kompanjami karabinów maszynowych. Stan liczebny: pułk — do 65 oficerów i 2.000 szeregowych, bataljon — do 16 oficerów i 650 szeregowych, kompanja — do 130 bagnetów, kompanja karabinów maszynowych — 4 karabiny maszynowe.

2) *Kawalerja.* 3 pułki kawalerji, każdy pułk po 4 szwadrony, razem 12 szwadronów linjowych. Stan liczebny: pułk — do 30 oficerów i 720 szeregowych, a szwadron — do 6 oficerów i 160 szeregowych.

3) *Artylerja.* Polowa — 3 dywizjony mieszane po 3 baterje, razem 9 bateryj; 2 dywizjony polowe po 3 baterje, razem 6 bateryj polowych; 3 dywizjony nieuzbrojone po trzy baterje, razem 9 bateryj nieuzbrojonych. Trzy punkty warowne (Sofja, Szumen i Widyń) oraz dwa

nadbrzeżne punkty warowne (Warna i Burgas). Stan liczebny dywizjonu nie może przekraczać 20 oficerów i 400 szeregowych.

4) *Formacje inżynieryjne.* 3 bataljony inżynieryjne po 2 kompanje saperów, razem 6 kompanij; 3 oddziały reflektorów; 3 oddziały pontonowe; 2 bataljony kolarzy po 3 kompanje, razem 6 kompanij. Stan liczebny bataljonu inżynieryjnego nie może przekraczać 14 oficerów i 500 szeregowych.

5) *Straż graniczna.* Inspektorat graniczny z 24 odcinkami i 72 pododcinkami. Liczebność straży granicznej nie może przewyższać 3.000 ludzi.

6) *Wojskowe instytucje sądowe.* Główny wojskowy sąd kasacyjny (Sofja) i 3 sądy wojskowe — Sofja, Płowdiw (Filipopol), Ruse (Ruszczuk).

7) *Zakłady i urzędy intendentury.* Na każdy z ośmiu pułków piechoty — po jednym urzędzie intendentury, jednym zakładzie intendentury i jednym urzędzie rachunkowym.

8) *Zakłady sanitarne.* 3 składy sanitarne — Sofja, Płowdiw (Filipopol), Tyrnowo, 2 garnizonowe izby chorych, 1 dom inwalidów i 1 przytulisko dla sierot wojennych.

Każdy oddział wojskowy ma izbę chorych, ale nie każdy oddział ma lekarza. Chorych potrzebujących leczenia w szpitalu, wysyła się do szpitali państwowych, ponieważ szpitale wojskowe zniesiono.

W Sofji znajduje się jeden garnizonowy szpital weterynaryjny wraz z kuźnią. Oprócz tego, szpitale weterynaryjne istnieją przy każdej formacji kawaleryjskiej lub artyleryjskiej.

Oddziały wojskowe mają następującą dyzlokację (na 1 stycznia 1930):

Piechota.

Sztab 1 sofijskiego pułku piechoty — Sofja
1 bataljon, sofijski — Sofja
6 bataljon, tyrnowski — Sofja
25 bataljon, dragomański — Sliwnica
Kadra uzupełniająca 1 pułku — Orchane
Sztab 2 trakijskiego pułku piechoty — Płowdiw (Filipopol)
9 bataljon, płowdiwski — Płowdiw (Filipopol)
21 bataljon — Karłowo
27 bataljon — T. Pazardżik
Kadra uzupełniająca 2 pułku — Stanimaka
Sztab 3 bałkańskiego pułku piechoty — Sliwen

11 bataljon, sliweński — Sliwen
37 bataljon — Jamboł (Jamboli)
39 bataljon — Burgas
Kadra uzupełniająca 3 pułku — Nowa Zagora

Sztab 4 prestawskiego pułku piechoty — Szumen (Szumla)
7 bataljon — Szumen (Szumla)
8 bataljon — Warna
19 bataljon — Razgrad
Kadra uzupełniająca 4 pułku — Eski Dżumaja

Sztab 5 dunajskiego pułku piechoty — Ruse (Ruszczuk)
2 bataljon — Swisztow
5 bataljon — Ruse (Ruszczuk)
18 bataljon — Tyrnowo
Kadra uzupełniająca 5 pułku — Łowecz

Sztab 6 bdyńskiego pułku piechoty — Wraca
3 bataljon — Widyń
4 bataljon, pleweński — Plewen (Plewna)
15 bataljon — Wraca
Kadra uzupełniająca 6 pułku — Biełogradczik

Sztab 7 rylskiego pułku piechoty — Dupnica
13 bataljon, rylski — Kiustendił
14 bataljon — G. Dżumaja
22 bataljon — Samokow
Kadra uzupełniająca 7 pułku — Mechomia

Sztab 8 pułku piechoty — Stara Zagora
10 bataljon, rodopski — Chaskowo
12 bataljon — Stara Zagora
38 bataljon — Tyrnowo - Sejmen
Kadra uzupełniająca 8 pułku — Kazałyk

Kawalerja.

Gwardyjski pułk kawalerji — Sofja
3 pułk kawalerji — Sofja
10 pułk kawalerji — Płowdiw (Filipopol)

Artylerja.

1 dywizjon artylerji — Sewlijewo
2 dywizjon artylerji — Wraca
3 dywizjon artylerji — Płowdiw (Filipopol)
4 dywizjon artylerji — Sofja

5 dywizjon artylerji — Szumen (Szumla)
6 dywizjon artylerji — Sliwen
7 dywizjon artylerji — Samokow
8 dywizjon artylerji — Stara Zagora
Sofijski punkt warowny — Sofja
Szumeński punkt warowny — Szumen (Szumla)
Widyński punkt warowny — Widyń
Warneński nadbrzeżny punkt warowny — Warna
Burgaski nadbrzeżny punkt warowny — Burgas

Formacje inżynieryjne.

1 bataljon inżynieryjny — Sofja
2 bataljon inżynieryjny — Płowdiw (Filipopol)
3 bataljon inżynieryjny — Szumen (Szumla)
1 bataljon kolarzy — Nikopoł
2 bataljon kolarzy — Sofja

2) Żandarmerja.

Zgodnie z drugą z wymienionych wyżej ustaw wojskowych, utworzono ten rodzaj siły zbrojnej celem obrony porządku wewnętrznego, spokoju, bezpieczeństwa i wogóle przestrzegania wypełniania ustaw i rozporządzeń administracyjnych w kraju.

Żandarmerja podlega wszystkim regulaminom i rozporządzeniom wojskowym, z pewnemi zmianami, których wymaga jej organizacja i specjalna służba. We wszystkiem, co dotyczy jej organizacji, dowodzenia, wyszkolenia bojowego i specjalnego oraz uzupełniania jej stanu liczebnego, wreszcie jej potrzeb wewnętrznych—żandarmerja podlega ministrowi wojny. Nie może jednak być powoływana do uczestniczenia w jakichkolwiek ćwiczeniach wojskowych.

Żandarmerja dzieli się na pieszą i konną; jej stan liczebny nie może przewyższać 6.800 ludzi, z których 6.300 uzbrojonych w karabiny, a 500—w rewolwery i szable. Stan liczebny oficerów nie może przewyższać 1/20 ogólnej ilości, a podoficerów — 1/15. Lekarze, płatnicy, cywilny personel kancelaryjny, personel gospodarczy i t. d. — nie wchodzą do wyżej wymienionego stanu liczebnego. Personel ten jednak nie ma prawa noszenia ani broni, ani munduru. Liczba jego również nie jest dowolna. Ma ona wynosić najwyżej 276.

Cała działalność w zakresie kierownictwa i organizacji żandarmerji jest skupiona w Ministerjum Wojny.

Żandarmerja piesza jest rozmieszczona na całem terytorjum pań-

stwa tak, że na każdą grupę 10—12 gmin wiejskich jest wyznaczony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jeden stały posterunek żandarmerji, składający się z 5—10 ludzi, pod dowództwem oficera lub podoficera.

W każdym ośrodku rejonowym, znajduje się rejonowy urząd żandarmerji, na którego czele stoi naczelnik żandarmerji pieszej rejonu, a w każdym ośrodku okręgowym — okręgowy urząd żandarmerji, z naczelnikiem żandarmerji pieszej okręgu; rozporządza on okręgowym oddziałem żandarmerji, składającym się z 50 — 100 żandarmów (każdy rejonowy naczelnik żandarmerji — oddziałem z 15 — 30 ludzi).

Żandarmerja konna służy jako żandarmerja ruchoma wewnątrz niektórych obszarów, składających się najmniej z dwóch okręgów.

Ogółem żandarmerja jest zorganizowana w 16 urzędów żandarmerji okręgowej z 72 urzędami rejonowemi i 7 grup żandarmerji konnej.

Dyzlokacja tych oddziałów na 1 stycznia 1930 była następująca:

Żandarmerja okręgowa.

1 okręg — Sofja,
2 „ — Chaskowo,
3 „ — Widyń i Orechowo,
4 „ — Wraca i Berkowica,
5 „ — Kiustendił i Dupnica,
6 „ — Petricz,
7 „ — Płowdiw (Filipopol),
8 „ — Paszmaklij,
9 „ — Kyrdżali,
10 „ — St. Zagora,
11 „ — Burgas,
12 „ — Plewen (Plewna),
13 „ — Tyrnowo,
14 „ — Ruse (Ruszczuk),
15 „ — Szumen (Szumla),
16 „ — Warna.

Żandarmerja konna.

1 grupa — Sofja,
2 „ — Łom,
4 „ — Jamboł (Jamboli)

5 grupa — Breznik,
6 „ — Harmanlij,
8 „ — Razgrad,
9 „ — Ruse (Ruszczuk).

Uzupełnianie wojska i żandarmerji.

Szeregowcy. Uzupełnianie szeregowców odbywa się zgodnie z trzecią z wyżej wymienionych ustaw wojskowych, w której na podstawie zobowiązań traktatowych jest przyjęta zasada ochotniczego zaciągu do wojska, o minimalnym okresie nieprzerwanej służby: w wojsku — 12 lat, a w straży granicznej i żandarmerji — 6 lat. Te minimalne okresy mogą być, na życzenie samych zaciężnych, przedłużone do ukończenia 40 roku życia w wojsku i straży granicznej, a do 50 — roku życia — w żandarmerji.

Młodzi ludzie, pragnący zaciągnąć się do służby wojskowej, nie mogą mieć mniej jak 18 i więcej jak 28 lat, muszą być obywatelami bułgarskimi i nie mogą należeć do organizacyj wrogich ustrojowi państwa. Jeśli są niepełnoletni, muszą mieć pozwolenie rodziców. W dniu wstępowania do wojska, ochotnicy obowiązani są podpisać notarjalne zobowiązanie, że odsłużą bez przerwy przewidziane okresy (12 lub 6 lat).

Zapisy ochotników odbywają się w biurach zaciągu w ciągu całego roku.

Wszyscy ochotnicy w wojsku, straży granicznej i żandarmerji otrzymują płacę, wyżywienie i umundurowanie; mają prawo do jednomiesięcznego urlopu w każdym roku i mogą się żenić. Przy zwolnieniu, po ukończeniu służby w określonym terminie, ochotnicy wojskowi otrzymują po 5.000 lewów, a ochotnicy żandarmerji i straży granicznej — po 2.500 lewów premji.

Ochotnicy nie mogą być zwolnieni ze służby przed upływem okresu zobowiązania, wyjąwszy następujące wypadki: a) gdy choroba lub kalectwo pozbawi ich zdolności do służby wojskowej, b) w razie zwolnienia w drodze dyscyplinarnej, c) w razie skazania ochotnika na pozbawienie praw obywatelskich i politycznych, i d) gdy stosunki rodzinne ochotnika ulegną takim zmianom, że jego obecność w rodzinie jest niezbędna.

W każdym razie, liczba ochotników zwalnianych przed upływem terminu zobowiązania, nie może przekraczać rocznie 1/20 ilości określonej dla każdej kategorji.

Celem zapewnienia normalnego uzupełniania wojska ochotnikami oraz ułatwienia państwu zdobycia pieniędzy, potrzebnych na płace dla ochotników, wprowadzono podatek wojskowy.

Zgodnie z ustawą o podatku wojskowym z r. 1922, każdy młody człowiek, który ukończył 20 lat, a nie wstępuje do wojska, żandarmerji lub straży granicznej, aby osobiście ponosić ciężary wojskowe, płaci podatek w wysokości od 1.000 do 40.000 lewów rocznie przez 6 lat.

Od podatku wojskowego są zwolnione osoby mające ponad 30 lat, niezdolni do pracy na swoje utrzymanie i niezdolni do służby wojskowej oraz pełniący inną obowiązkową służbę państwową. Wolni też od podatku są wszyscy pozostali bracia, gdy dwóch z nich służyło ochotniczo w wojsku.

P o d o f i c e r o w i e rekrutują się z ochotników, którzy ukończyli z dobrym wynikiem kurs podoficerski w swym oddziale. Stopnie podoficerskie i odpowiadające im stanowiska są następujące:

a) podoficer, jako zastępca dowódcy plutonu,

b) sierżant, jako sierżant - szef kompanji, baterji, szwadronu lub dowódca plutonu.

Stopień podoficera może otrzymać każdy kandydat, który pełni służbę zastępcy dowódcy plutonu co najmniej od roku, a stopień sierżanta — podoficer, który zajmuje stanowisko sierżanta-szefa kompanji lub dowódcy plutonu co najmniej od dwóch lat.

Zarówno szeregowcom, jak i podoficerom, czas odbytej służby wojskowej zalicza się do emerytury państwowej.

O f i c e r o w i e. W wojsku, straży granicznej i żandarmerji rekrutują się oni z młodzieńców, którzy ukończyli z wynikiem dodatnim trzyletni kurs szkoły wojskowej w Sofji. Kandydaci na oficerów muszą mieć ukończone gimnazjum z wynikiem bardzo dobrym.

Wszyscy kandydaci, przez samo ochotnicze wstąpienie do szkoły wojskowej, zobowiązują się do służenia w wojsku po jej ukończeniu co najmniej 20 lat bez przerwy. Liczba oficerów, którzy z różnych przyczyn opuszczają służbę wojskową przed upływem obowiązującego terminu, nie może przekraczać 1/20 ogólnej ilości oficerów, osobno dla wojska, straży granicznej i żandarmerji. W razie przekroczenia tej liczby, na miejsce zwolnionych nie można przyjmować nowych.

Prawa, obowiązki i ograniczenia osób wojskowych.

Sprawę tę reguluje ostatnia z wymienionych wyżej pięciu ustaw, tak zwana „Ustawa o osobach wojskowych".

Zgodnie z tą ustawą, osobami wojskowemi są wszyscy obywatele bułgarscy, którzy ochotniczo wstąpili do służby wojskowej Wszystkie te osoby dzielą się na oficerów, podoficerów i szeregowców (żandarmów).

Oficerowie zwolnieni z wojska i straży granicznej, nie mogą być zpowrotem przyjęci do służby wojskowej, mogą natomiast wstąpić do żandarmerji, ale tylko pod warunkiem, że po ostatniem zwolnieniu nie pozostawali poza kadrami wojska dłużej, niż rok. Oficerowie tacy, przy ponownem wstąpieniu do służby, składają zobowiązanie, że będą służyli dodatkowo aż do wysłużenia dwudziestu lat.

Awans oficerów na wyższy stopień następuje w razie wakansów, na podstawie starszeństwa, zawsze jednak po wysłużeniu określonej ilości lat w każdym stopniu. W wojsku bułgarskiem istnieją takie same stopnie oficerskie, jak w innych wojskach.

Stopnie szeregowych są następujące: szeregowiec, st. szeregowiec, kandydat na podoficera, podoficer i sierżant.

Przy wstępowaniu do służby, każda osoba wojskowa obowiązana jest złożyć przysięgę przed chorągwią, krzyżem i ewangelją, że będzie wiernie i uczciwie służyła carowi i ojczyźnie. Osoba taka pozostaje do całkowitej dyspozycji służbowej w każdym czasie i nie ma prawa ani korzystać ze swych praw politycznych, ani brać udziału w zebraniach politycznych.

Oficerowie mogą być zwolnieni ze służby na własne żądanie, ale dopiero po odsłużeniu 20 lat; poza tem, po przekroczeniu wieku: dla kapitanów — po ukończeniu 43 roku życia, dla majorów — 46 roku, dla podpułkowników — 50 roku, dla pułkowników — 54 roku, dla generałów—60 roku. Dla wszystkich podoficerów, granicę wieku stanowi 45 lat.

Wychowanie i wyszkolenie.

Jak w przeszłości, przed wojną światową, tak i dziś, przy istniejących ograniczeniach, zasady kierujące wychowaniem i wyszkoleniem wojska są te same, mianowicie, że „rozsądna praca w wojsku jest niemożliwa, jeżeli nie opiera się na człowieku, jako jedynym, najbardziej skomplikowanym instrumencie walki, ongiś, dziś i zawsze". W związku z tą prawdą, ostatecznym celem, do którego zmierza wychowanie wojska, jest rozwinięcie w żołnierzu świadomości obowiązku wobec narodu i ojczyzny, dla których będzie mógł poświęcić się tylko wtedy, gdy przez wychowanie uczuje się zespolony z nimi. Innemi

słowy, przez wychowanie żołnierza bułgarskiego stara się wytworzyć ten potężny środek, który mógłby w chwili niebezpieczeństwa, jak mówi Jaurès, „przenieść duszę z jej zwykłego miejsca i na jej korzyść obalić zwykłą równowagę sił".

Ale wobec zbyt ograniczonej liczby obywateli bułgarskich, którzy przechodzą długi okres służby w szeregach, trzeba na przyszłość pracować także wśród ludu. I nawet może więcej tam, niż w koszarach. W tym względzie, pierwsze miejsce przypada bez wątpienia inteligencji bułgarskiej.

Jednocześnie, przyszły obrońca Bułgarji powinien być przygotowywany w rodzinie, w szkole i w społeczeństwie.

Zgodnie z ograniczeniami, wojsko bułgarskie może przygotowywać się tylko do pełnienia służby policyjnej i granicznej. Przygotowywanie się do wojny z wrogiem zewnętrznym jest wojsku bułgarskiemu wyraźnie zabronione. Dlatego żadnych wspólnych ćwiczeń, manewrów i t. d. trzech rodzajów wojska dziś nie urządza się.

Zgodnie z art. 7 „Ustawy o uzupełnianiu wojska, straży granicznej i żandarmerji", początkowe wyszkolenie ochotników, które trwa cały rok, odbywa się w oddziałach, w których wstąpili do służby. Tylko dla specjalnych rodzajów wojska, wyszkolenie ochotników może odbywać się w jednem lub kilku miejscach, przyczem rozdziela się ich pomiędzy odpowiednie oddziały i zakłady. Ochotnicy straży granicznej przechodzą wyszkolenie przygotowawcze w ciągu jednego roku w najbliższej formacji uzupełniającej.

O ile ograniczenia na to pozwalają, używa się w wyszkoleniu różnych technicznych środków walki, przyczem nie należy zapominać, że „niema niebezpieczniejszego środka walki od człowieka, zdecydowanego zwyciężyć lub zginąć" (Hannibal).

Wydatki na utrzymanie wojska.

W roku finansowym 1929/1930 [1]), wydatki na tak zorganizowane i uzupełnianie wojsko bułgarskie wyniosły 1.214.282.040 lewów przy ogólnym budżecie na ten rok 6.274.804.000 lewów.

Wydatki te dzieliły się w następujący sposób:

1)	płace, dodatki i premje personelu	485.000.000	lewów
2)	żywność i pasza	383.000.000	„
3)	umundurowanie, pościel i t. d.	84.190.000	„

---

[1]) Rok finansowy zaczyna się 1.IV a kończy się 31.III roku następnego.

4)	uzbrojenie i zapasy wojenne	45.700.000 lewów
5)	wydatki sanitarne	4.850.000 „
6)	wyszkolenia wojska	5.500.000 „
7)	wydatki gospodarcze	15.900.000 „
8)	wydatki ogólne	95.860.000 „
9)	wydatki na zapomogi dla inwalidów wojennych, sierot i t. p.	94.282.040 „
	razem:	1.214.282.040 lewów

Jeżeli odejmiemy wydatki na zapomogi dla inwalidów, sierot wojennych, wdów i t. d., gdyż wydatki te nie idą na utrzymanie wojska, samo wojsko kosztowało skarb państwa 1.120.000.000 lewów, co stanowi 1/5 ogólnego budżetu; przy ludności około 5 1/2 miljona, na każdego obywatela wypada średnio 2.370 lewów. Każdy ochotnik kosztuje państwo rocznie średnio 43.000 lewów, a ponieważ ochotnik ten jest obowiązany służyć w wojsku 12 lat, więc z końcem służby będzie kosztował przeszło pół miljona lewów.

Wniosek.

Już dziesięć lat wojsko bułgarskie jest zmuszone żyć w ciasnych ramach ograniczeń, które staraliśmy się wyliczyć i objaśnić. A gdyby chodziło o bezstronną ocenę, byłoby przesadą twierdzić, że Bułgarja posiada wojsko w nowoczesnem znaczeniu tego słowa. Lecz i ta mała siła, którą jej pozwolono posiadać, jest tak droga i miła, jak w przeszłości, kiedy wojsko bułgarskie było pierwszem na Bałkanach.

A miłe i drogie jest to wojsko także dlatego, że niezależnie od wszystkich ustaw ludzkich, narody, nawet najkulturalniejsze, od wieków do dzisiaj, zawsze znajdują przyczyny i usprawiedliwienie prowadzenia wojen. W takich warunkach, następują czasy, kiedy nikt nikogo nie może bronić, każdy więc, czy chce czy nie, musi być sam przygotowany do obrony.

NA CZASIE.

KWESTJA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH. USTAWA FRANCUSKA I STAN TEJ KWESTJI U NAS.

Po wojnie światowej, kwestja podoficerów zawodowych stała się we wszystkich wojskach kwestją pierwszorzędnego znaczenia dla ducha wojska i jego wartości bojowej. Na znaczenie to składają się różne czynniki, z których najważniejszemi są względy czysto bojowe i wyszkoleniowe. W związku ze wzrostem ilości i rozdrobnieniem środków ogniowych piechoty (i kawalerji), a wraz z tem — z pewnem usamodzielnieniem drużyn czy plutonów w nowoczesnej walce, wzrosło znaczenie podoficera jako samodzielnego dowódcy. Gdy przed wojną był on tylko ścisłym wykonawcą rozkazów przełożonego, dziś żąda się od niego samodzielnej inicjatywy i decyzji. Do tej roli musi być odpowiednio przygotowany.

Zadanie podoficera rozszerzyło się również w wychowaniu i w wyszkoleniu. Wojna wykazała dobitnie wartość czynników moralnych, a wyszkolenie obejmuje cały szereg dziedzin przed wojną zupełnie nieznanych.

Tak więc, rola podoficera wzrosła niepomiernie w stosunku do jego przedwojennego stanowiska, a przez to samo i stawiane mu wymagania muszą być o wiele wyższe.

Względy te spowodowały, że po wojnie zabrano się do rewizji kwestji podoficerskiej. Z jednej strony, należało podnieść wymagania, z drugiej — sprawiedliwość nakazywała dać za to pewne rekompensaty.

Francuzi, wraz z reorganizacją swego wojska w latach 1927—28, załatwili również i tę kwestję przez ustawę z dnia 3 marca 1928 r., dotyczącą statutu podoficerów zawodowych (Statut des sous - officiers de carrière"[1]). Stanowi ona całkowitą pragmatykę podoficerów zawodowych, ujmując całokształt sprawy i tworząc oddzielny korpus podoficerów zawodowych; kandydatów do tego korpusu przyjmuje minister; co kwartał ogłasza się listę nowoprzyjętych w „Journal Officiel de la République Française".

Do korpusu podoficerów zawodowych należą podoficerowie linjowi i podoficerowie służb specjalnych, nie należą natomiast rzemieślnicy (majstrzy), którzy służą w charakterze nadterminowych. Podoficerowie wojska kolonjalnego i żan-

---

[1]) René Sauiol — Le statut du sous - officier de carrière. Paris 1928. Charles - Lavauzelle.

darmerji mogą być na własną prośbę, pod pewnemi warunkami, przyjęci do korpusu podoficerów zawodowych.

Przyjęcie do korpusu poprzedza dłuższy 4—6-letni, stage w charakterze nadterminowego, którego czas trwania zależy od szybkości osiągnięcia stopnia plutonowego (sergent), kaprali bowiem nie przyjmuje się na zawodowych. Podoficerowie służą aż do osiągnięcia wieku prekluzyjnego (od 35 lat dla plutonowych do 45 lat dla chorążych — „adjudants - chefs"), a na niektórych specjalnie określonych stanowiskach — jeszcze dłużej (do 55 — 60 lat). Po 10 latach czynnej służby, podoficer uzyskuje prawo do stanowiska w państwowej służbie cywilnej, względnie do odprawy; po 15 latach służby uzyskuje prawo do częściowej pensji, a po 25 latach może prosić sam o przeniesienie w stan spoczynku z całkowitą emerytura (pension d'ancienneté).

Prawo do dalszego awansu uzyskuje się przeciętnie po odsłużeniu w danym stopniu 2 lat z tem, że awans następuje częściowo z wyboru a częściowo ze starszeństwa. Listy starszeństwa układają poszczególne departamenty Ministerjum Wojny w porozumieniu z dowódcami okręgów.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły, na tem kończę charakterystykę ustawy francuskiej. Jak widzimy z tego krótkiego zarysu, poszła ona bardzo daleko stwarzając oddzielny korpus podoficerów zawodowych z osobną pragmatyką i pełnią praw.

Teraz przejdę do przedstawienia naszych poczynań.

Na rozkaz Ministra Spraw Wojskowych, w maju roku ubiegłego, przy Biurze Ogólno - Organizacyjnem, została utworzona komisja do spraw podoficerów zawodowych pod przewodnictwem gen. Kasprzyckiego. Komisja została podzielona na cztery podkomisje: organizacyjną, instytucyj autonomicznych, zabezpieczenia bytu w czasie służby wojskowej i zabezpieczenia bytu po wyjściu z wojska. Komisja otrzymała jako zadanie: gruntowne zbadanie całokształtu sprawy oraz opracowywanie wniosków, zmierzających do poprawy obecnego stanu.

Obecny korpus podoficerski wymaga zespolenia, jednolitego wyszkolenia oraz podniesienia ogólnego poziomu. Równocześnie warunki stanowiska podoficera wymagają rewizji i polepszenia. Poniżej postaram się pokrótce scharakteryzować stan obecny.

Sprawa zespolenia i jednolitego wyszkolenia jest kwestją przyszłości; da się to osiągnąć tylko stopniowo. Dalsza rozbudowa szkół dla małoletnich typu konińskiego, da w przyszłości kandydatów, którzy będą tworzyli trzon korpusu podoficerskiego, odpowiadając wszelkim wymaganiom. Ewentualne założenie centralnej szkoły podoficerskiej dla kandydatów z pośród nadterminowych, dopełni reszty. Odpowiednie ustalenie programów wychowania i wyszkolenia, zapewni jednolitość zwłaszcza, że w przyszłości odpadnie przyjmowanie przez pułki kandydatów z pośród podoficerów rezerwy.

Najważniejsze niedomagania obecne dadzą się podzielić na ustawowe i w związku z tem — organizacyjne oraz na niedomagania materjalne. Poza tem omówię jeszcze kwestję podniesienia poziomu ogólnego naszych podoficerów

Najważniejsze niedomagania ustawowe są:

— kwestja okresowych (3-letnich) zobowiązań do służby zawodowej (art. 64

i 65 Ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego);

— niepewność otrzymania po wysłużeniu 12 lat stanowiska w państwowej służbie cywilnej (art. 99 wyżej wymienionej ustawy);

— niemożność otrzymania częściowej emerytury przed osiągnięciem 56 roku życia inaczej, jak tylko drogą superrewizji, względnie orzeczenia komisji dyscyplinarnej (§ 176 rozporządzenia wykonawczego do wymienionej wyżej ustawy).

Powyższe zagadnienia są w omawianej kwestji kapitalnego znaczenia i od ich pomyślnego rozwiązania zależy wszystko.

Opracowywany projekt noweli do Ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego, przewiduje wyodrębnienie podoficerów z grupy szeregowych [1]) oraz podział na podoficerów broni, służb specjalnych i administracyjnych. Najważniejsza sprawa—stabilizacji karjery podoficera będzie rozwiązana przez dłuższe okresy zobowiązań mianowicie po 2-letniej zasadniczo służbie w charakterze nadterminowego, kandydat zobowiązuje się odrazu na okres 10 lat. Po tym okresie, większość podoficerów (w wieku przeciętnie 35 lat) będzie musiała z linji odejść, zasadniczo do państwowej służby cywilnej [1]). Sprawa ta została ostatnio, na skutek starań komisji przy M. S. Wojsk. załatwiona o tyle pomyślnie, że w razie nieotrzymania przez podoficera stanowiska w tej służbie, zagwarantowano mu prawo do częściowej (40%) emerytury [2]), względnie na własne żądanie — do jednorazowej odprawy. Jest to już znaczny krok na drodze ku realizacji zamierzeń komisji.

Po tym okresie 10-letnim w linji pozostanie tylko część podoficerów zawodowych, jako kandydaci na starszych sierżantów i chorążych, który to ostatni stopień zostaje przywrócony. Poza tem, część podoficerów linjowych odejdzie na stanowiska podoficerów administracyjnych.

Przebieg służby podoficerów służb specjalnych (sanitarnych, weterynaryjnych, uzbrojenia i t. d.) będzie uregulowany nieco odmiennie; przy dłuższych okresach awansowych, podoficerowie ci będą mogli służyć zasadniczo aż do osiągnięcia pełnej emerytury.

Podoficerowie administracyjno - kancelaryjni będą się rekrutowali wyłącznie z wysłużonych podoficerów broni.

Przejdźmy teraz do niedomagań materjalnych. Sprawy te omówił już w swoim czasie dość szczegółowo ppłk. dypl. Sosabowski [3]). Jak widać z zamieszczonych w jego artykule zestawień, przeciętne pobory żonatego podoficera zawodowego wynoszą miesięcznie 250 — 300 zł. Jest to uposażenie bezwzględnie niewystarczające, lecz, ze względów budżetowych, o radykalnej poprawie w tym kierunku mowy być obecnie nie może. Jest to kwestja przyszłości.

Przeciętne zadłużenie podoficera w pułku wynosi dziś mniej więcej jego jednomiesięczne uposażenie; natomiast doskonałe wyniki dały istniejące w wielu pułkach fundusze samopomocy koleżeńskiej, gdzie każdy z podoficerów posiada od

---

[1]) Porównaj artykuł „Kwestja podoficerów zawodowych", „Bellona", listopad - grudzień 1930, „Na czasie".

[2]) Dz. Ustaw R. P. Nr. 27 z dn. 28. III. 1931. Nowela do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych.

[3]) „Kwestja podoficerów zawodowych", „Bellona", lipiec — sierpień 1930, „Na czasie".

100 do 300 zł oszczędności. W niektórych pułkach, kasy te obracają już bardzo poważnemi sumami.

Obecnie rozpatrywane są możliwości M. S. Wojsk. w zakresie dostarczenia podoficerom lepszego umundurowania w ramach obecnej dotacji budżetowej; chodziłoby o dostarczenie lepszego sukna i lepszego obuwia.

Natomiast bardzo pilną i piekącą sprawą jest sprawa mieszkaniowa. Jest to dziś sprawa bodaj najtrudniejsza do rozwiązania. W garnizonach, gdzie dzięki działalności Funduszu Kwaterunkowego, wybudowano specjalne domy mieszkalne, wytworzyła się sytuacja naogół znośna, są jednakże jeszcze garnizony, gdzie sprawa ta przedstawia się fatalnie. Kawalerowie mieszkają w większości w koszarach, tak samo 30% żonatych, reszta zaś tych ostatnich, t. j. 70%, mieszka prywatnie, płacąc po 50 — 60 zł miesięcznie komornego, co obciąża bardzo skromny budżet podoficerski. Poza tem ilość pokoi jest zupełnie niewystarczająca; 50% podoficerów mieszka w stosunku po 2 osoby na 1 ubikację, wliczając w to i kuchnię.

Kwestja mieszkaniowa da się rozwiązać jedynie w razie przedłużenia dalszej działalności Funduszu Kwaterunkowego Wojskowego.

Pozostało mi jeszcze do rozpatrzenia zagadnienie podniesienia ogólnego poziomu podoficerów oraz ich kulturalno - społecznego stanowiska.

W nowej ustawie przewiduje się jako warunek dla kandydatów na podoficerów zawodowych, świadectwo z ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej z tem, że w okresie przejściowym Minister Spraw Wojskowych będzie mógł przyznać pewne ulgi.

Obecnie podoficerowie zawodowi posiadają następujące wykształcenie:

40% posiada 7 oddziałów szkoły powszechnej i więcej (5% posiada więcej, jak 5 klas szkoły średniej);

60% zaś posiada poniżej 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Podniesienie ogólnego wykształcenia podoficerów zawodowych do wymaganych 7 oddziałów, jest konieczne ze względu choćby na późniejsze nadawanie stanowisk cywilnych, z któremi są związane pewne warunki.

Poza tem dla przyszłości podoficera ma doniosłe znaczenie jego poziom kulturalny i społeczny. W ramach poszczególnych pułków istnieje już dziś duży ruch organizacyjny wśród korpusu podoficerskiego. Celem dania mu odpowiednich podstaw, przewiduje się utworzenie kasyn podoficerskich (Regulamin służby wewnętrznej, część V, pkt. 103), dalej sądów koleżeńskich i komisyj małżeńskich; instytucje te istnieją zresztą już nieoficjalnie w wielu dywizjach, dając bardzo dodatnie wyniki. Z ramienia dowódcy zostanie wyznaczony jeden oficer jako opiekun (kurator) tych instytucyj, czuwający nad prawidłowem ich funkcjonowaniem. Nie ulega wątpliwości, że instytucje te przyczynią się nadzwyczaj wydatnie do postawienia naszego korpusu podoficerskiego na odpowiednim poziomie.

Jeżeli chodzi o wykształcenie żon podoficerów, to więcej jak 7 oddziałów szkoły powszechnej posiada 56% ogółu, czyli 46% tego wykształcenia nie posiada. Wśród podoficerów zawodowych jest 60% żonatych. W zakresie organizacji oraz podniesienia kulturalnego poziomu żon podoficerów, pracuje już od lat „Rodzina Wojskowa", powadząc w wielu garnizonach różne kursy, przedszkola i t. d. z dużemi wynikami.

Tak się pokrótce przedstawia stan prac i projekty M. S. Wojsk. w kwestji podoficerów zawodowych.

Mjr. dypl. Eugenjusz Quirini.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

STUDJUM PORÓWNAWCZE BUDŻETÓW PAŃSTWOWYCH I WOJSKOWYCH POLSKI, NIEMIEC, ROSJI, FRANCJI I CZECHOSŁOWACJI Z PUNKTU WIDZENIA ZBROJEŃ.

Wciąż aktualna sprawa rozbrojenia wymaga pilnego baczenia i krytycznego oświetlania jej z różnych stron.

W rozwiązaniu tego problematu Polska, ze względu na swoje polityczne i geograficzne położenie, jest zainteresowana w sposób szczególny i dlatego usilnie pracuje na terenie Ligi Narodów, dążąc, wespół z innemi narodami, do ogólnego zahamowania przygotowań wojennych.

Pomimo tych wysiłków, jak również pomimo najdalej posuniętych oszczędności we własnym budżecie wojskowym, nie brak zarzutów, pomawiających państwo polskie o nazbyt intensywne zbrojenia.

Jako przyczynek do akcji przeciwko podobnym gołosłownym zarzutom, podajemy niżej zestawienie kilku budżetów wojskowych i wypływające stąd charakterystyczne wnioski.

I. Budżety ogólnopaństwowe.

1) Ogólny rzut oka na dane porównawcze budżetów państwowych głównych państw europejskich (tabela 1) wykazuje bezwzględną przewagę cyfrową tych państw, z wyjątkiem Czechosłowacji nad Polską.

2) Bardziej szczegółowa ocena daje następujące wyniki:

a) budżety brutto Niemiec, Rosji i Francji są większe od polskiego przeciętnie o przeszło 400%; Czechosłowacja posiada budżet o połowę mniejszy (l. p. 1 tabeli 1);

b) mniej więcej to samo można powiedzieć o zasobach majątku narodowego (dla Rosji brak danych) (l. p. 2);

c) dane cyfrowe, określające wielkość państwa pod względem ilości zaludnienia, obszaru i długości granic stwierdzają, że (biorąc średnio) Niemcy i Francja są państwami dwukrotnie większemi od Polski, Czechosłowacja o połowę mniejszem, Rosja około 5 razy większem (l. p. 3, 4, 5);

d) budżet państwowy, wyobrażony jako procent od posiadanego majątku narodowego, wykazuje, że Niemcy pobierają więcej tego procentu od nas o 20%,

Francja może sobie pozwolić na mniej o 10%, Czechosłowacja stoi na tym samym poziomie, co Polska (l. p. 6);

e) kwota majątku narodowego, wypadająca na głowę ludności obrazuje dobitnie nasze ubóstwo: Polak jest uboższy prawie dwukrotnie od Niemca około trzykrotnie od Francuza, o 10% od Czecha (l. p. 7);

f) analogiczny stosunek (z pewnemi różnicami) zachodzi w udziale obywatela w ponoszeniu ciężarów budżetu państwowego (l. p. 8);

g) w stosunku do obszaru państwowego, budżet Niemiec, Francji i Czechosłowacji jest średnio około $2^1/_2$ raza większy od polskiego (l. p. 9);

h) w stosunku do granic państwowych, przewaga jest naogół analogiczna z wyjątkiem Czechosłowacji.

3) Ocena względnego natężenia wysiłku budżetowego (jeśli wyjść z założenia, że najważniejsze kryterjum tego wysiłku stanowią zasoby majątku narodowego, przypadające na jednego obywatela) daje wynik, jak poniżej.

Przyjmując kwotę majątku narodowego i kwotę budżetu państwowego, przypadającą na 1 obywatela polskiego za 100%, otrzymamy następujące proporcje (l. p. 7 i 8 tabeli 1):

Mają się do siebie	Polska		Niemcy		Frnncja		Czechosłowacja
Kwoty majątku narodowego na głowę ludności, jak	100%	do	180%	do	280%	do	110%
Kwoty wydatków państwowych na głowę ludności, jak:	100%	do	200%	do	260%	do	110%

to znaczy, że gdy natężenie wydatków w stosunku do posiadanego kapitału stoi w Polsce i Czechosłowacji na równym poziomie, to w Niemczech wydatki te są intensywniejsze o 20% t. j. prawie o miljard złotych, we Francji zaś mniej intensywne o taką samą kwotę.

Narzuca się tutaj spostrzeżenie, że odchylenie Niemiec od poziomu na plus, Francji zaś na minus — jest prawdopodobnie konsekwencją wojny: przegranej dla Niemiec, a wygranej przez Francję.

4) Gdyby uznać założenie wyjściowe za dostateczną podstawę do wyciągnęcia wniosków, to należałoby przyjść do przekonania, że dotychczasowy wysiłek budżetowy państwa polskiego stoi na poziomie normalnym.

II. Budżety wojskowe.

1) Przegląd danych porównawczych budżetów wojskowych Polski, Niemiec, Rosji, Francji i Czechosłowacji wykazuje naogół bezwzględną przewagę cyfrową nad Polską, z wyjątkiem Czechosłowacji, co do bezwzględnej wysokości budżetu i Niemiec — co do wysokości budżetu wojskowego w stosunku do budżetu państwowego, oraz obu tych państw — co do wysokości stanów, w obu wyjątkowych wypadkach Polska przeważa o około 50%.

2) Ocena poszczególnych rubryk tabeli 2, daje następujące wyniki:

a) budżety wojskowe są większe od polskiego:

— Niemiec o 90%
— Rosji o 430%
— Francji o 250%

budżet Czechosłowacji jest mniejszy o 40% (l. p. 1 tabeli 2);

b) polskie wydatki wojskowe stanowią mniejszą cząstkę budżetu ogólno - państwowego, niż w Czechosłowacji, a równe są niemal rosyjskim i francuskim (porównanie z Niemcami odpada ze względu na zamaskowany sposób budżetowania wojskowego); porównanie z Czechosłowacją, której nie można posądzać o żadne nastroje militarystyczne, a tem mniej o nierozwagę w ogólnem budżetowaniu, a która jednak zdobywa się w stosunku do nas na intensywniejsze wydatki wojskowe (mianowicie o 10%, t. j. o 74,4 miljona) — jest zastanawiające; jeśli zważyć ponadto różnice istniejące w przygotowaniu obronnem Polski i Czechosłowacji, mianowicie całkowite i bogate urządzenie czeskosłowackiego przemysłu wojennego, a natomiast brak takiego przemysłu u nas i związaną z tem konieczność znacznego inwestowania—to wydaje się, że bez szczególnego uchybienia innym potrzebom państwowym, należałoby postawić zasadę, iż stosunek naszego budżetu wojskowego do ogólnopaństwowego jest przynajmniej o 100 miljonów mniejszy (l. p. 2);

c) porównanie rubryk l. p. 1 i 3 tabeli 2, narzuca następujące spostrzeżenia; gdyby przyjąć, że w Polsce stosunek budżetu wojskowego ma się do stanów budżetowych, jak 100% do 100%, to w porównaniu z tem budżet wojskowy:

— Niemiec jest większy od naszego o 146%
— Rosji „ „ „ „ o 280%
— Francji „ „ „ „ o 150%
— Czechosłowacji „ „ „ o 18%

Innemi słowy, gdyby np. na niemiecki stan budżetowy wypadło na głowę wydatków wojskowych tyle samo, co w Polsce, t. j. 122.000×2.713 zł, to ogólna suma wydatków wojskowych wynosiłaby 330.986.000 zł., w rzeczywistości zaś wynosi 1.504.000.000, a zatem nadwyżka równa się 1.173.014.000, czyli około 150% budżetu polskiego.

Ponieważ normy właściwego utrzymania jednej osoby wojskowej w Polsce nie można uznać za zbyt odbiegającą od norm przyjętych w państwach porównywanych (zwłaszcza w Rosji), to bez wielkiego ryzyka możemy dojść do przekonania, że nadwyżka budżetu w stosunku do utrzymywanych stanów jest w bardzo nieznacznej części zużytkowana na polepszenie właściwego utrzymania żołnierza — gros zaś tej nadwyżki idzie na faktyczne przygotowania wojenne.

Jeśliby zatem powoływać się, jak poprzednio, choćby tylko na przykład Czechosłowacji, to — przyjąwszy (przesadnie), że żołnierz czeskosłowacki ma sie lepiej od naszego i odrzuciwszy na ten cel połowę nadwyżki czeskosłowackiej (18%), t. j. 9% naszego budżetu — musimy przyjść na tej podstawie do przekonania, że polski budżet wojskowy powinien być (najskromniej licząc) o 100 miljonów złotych większy, niż jest obecnie. Do ściślejszej kalkulacji na tej samej drodze dochodzimy w rozdziale III;

d) stosunek procentowy danych rubryk l. p. 4 (kwoty wydatków wojskowych na 1 osobę wojskową) — potwierdza poprzednie wywody (c), ponieważ nie można przypuścić, by jedna osoba wojskowa np. niemiecka powodowała przeszło 4 razy większe wydatki ogólnowojskowe (l. p. 4);

e) obciążenie 1 obywatela wydatkami wojskowemi jest naogół mniejsze w Polsce, niż w innych państwach; charakterystycznym zwłaszcza objawem jest 20% nadwyżki w Czechosłowacji; równe z naszem obciążeniem niemieckie jest wynikiem ukrycia wydatków wojskowych; nadmierna zwyżka Francji wypływa stąd, że nie wzięto w rachubę jej ludności zamorskiej (l. p. 5);

f) porównanie budżetów wojskowych w stosunku do granic „zagrożonych" potwierdza powyższe wywody, wykazując znaczną przewagę obcego wysiłku budżetowego również i pod tym kątem widzenia, zwłaszcza Francji; co do Czechosłowacji, to na powyższym przykładzie występuje jaskrawo niewspółmiernie mały obszar w stosunku do rozległych granic tego państwa, wskutek czego wydatki wojskowe Czechosłowacji, rozłożone na ilość kilometrów granic „zagrożonych" (uwzględniona tylko granica z Rzeszą Niemiecką i Węgrami), są mniejsze w porównaniu do naszych (l. p. 6).

3) Streszczając wyniki powyższej analizy porównawczej budżetów wojskowych, można wyciągnąć następujące wnioski ogólne:

a) w porównaniu do Rosji Francji i Czechosłowacji, wysokość naszych wydatków wojskowych w stosunku do całości budżetu państwowego — ustępuje o 200 (Rosja) wzgl. 100 miljonów złotych (Czechosłowacja);

b) w porównaniu do Niemiec, Rosji, Francji i Czechosłowacji, wydatki polskie na właściwą „rezerwę zaopatrzenia" są o wiele za małe, czego dowodzą nadwyżki budżetów wojskowych tych państw, powstałe po odliczeniu utrzymywanych przez nie stanów według kosztu „polskiego", t. j. według kwoty budżetu wojskowego, przypadającej na 1 osobę wojskową w Polsce (a więc kwoty mieszczącej w sobie poza właściwem utrzymaniem, również cząstkę kompleksu wszystkich pozostałych wydatków obrony narodowej).

Nadwyżki powstałe tą drogą są olbrzymie i przewyższają nasz budżet wojskowy (jeśli pominąć Rosję) o 150% (t. j. 1150 miljonów—Francja, Niemcy) wzgl. o 20% naszego budżetu (około 150 miljonów — Czechosłowacja).

Jeśli w stosunku do Francji i Niemiec przeprowadzić poprawkę na rzecz marynarki, której Polska prawie nie utrzymuje, a więc odrzucić jeszcze 50% tej nadwyżki, to i tak przewaga pozostaje prawie o całe 100%.

III. Analiza porównawcza niektórych pozycyj budżetów wojskowych Polski, Niemiec, Francji i Czechosłowacji.

Ze względu na różne sposoby układania budżetu w poszczególnych państwach — porównywanie poszczególnych pozycyj budżetu staje się prawie niemożliwe bez dokładnego materjału objaśniającego, którego w Polsce nie posiadamy.

Jednakże niektóre pozycje (tabela 3) dadzą się z sobą porównywać bez obawy popełnienia większej omyłki. Do takich pozycyj należą:

1) wydatki na władze centralne; jeśli dane, odnoszące się do Polski przyjąć za 100%, to dadzą się ułożyć następujące stosunki:

Mają się do siebie	Polska		Niemcy		Rosja		Francja		Czechosl.
Stosunek wydatków na władze centralne, jak:	100%	do	60%	do	?	do	190%	do	70%
Stosunek stanów budżetowych, któremi rządzą władze centralne.	100%	do	44%	do	?	do	200%	do	41%

W stosunku do posiadanych stanów, centralne władze niemieckie i czechosłowackie są droższe od naszych o 16% wzgl. 29%, francuskie zaś tańsze o 10%.

2) Wydatki na wyszkolenie wojska; przy zastosowaniu analogicznej metody, jak pod 1):

Mają się do siebie	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Wydatki na wyszkolenie, jak:	100% do	510% do	— do	131% do	40%
Stany budżetowe, jak:	100% do	44% do	— do	200% do	41%

Według powyższego porównania, polskie wydatki na wyszkolenie równe są czechosłowackim, mniejsze od niemieckich prawie 500% (466%), od francuskich zaś większe przeszło 50% (69%); to ostatnie nie wydaje się prawdopodobne i powstało przypuszczalnie wskutek różnych metod budżetowania. Wynikałoby stąd, że wyszkolenie żołnierza niemieckiego kosztuje rocznie około 90 zł (polskiego i czechosłowackiego 18 zł), albo też, że pieniądze te idą częściowo na wyszkolenie stanów ukrytych, co potwierdza rzeczywistość.

3) Wydatki na wyżywienie.

Mają się do siebie	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Wydatki na wyżywienie, jak:	100% do	33% do	— do	150% [1]) do	60%
Stany budżetowe, jak:	100% do	44% do	— do	170% [1]) do	41%

Wynikałoby stąd, że wydatki niemieckie i francuskie na wyżywienie ludzi i zwierząt są nieco mniejsze, niż polskie, być może wskutek mniejszej ilości zwierząt w wyniku większego zmotoryzowania wojska; wydatki czechosłowackie są większe od naszych prawie o 20%, t. j. efektywnie o około 100 złotych na głowę stanu do utrzymania (w Polsce wypada 550 zł na głowę), co nie wydaje się możliwe i powstało zapewne wskutek różnych metod budżetowania.

4) Budżet mobilizacyjny.

Mają się do siebie	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Wydatki na budżet mobilizacyjny, jak	100% do	120% do	310% do	180% do	80%
Stany budżetowe, jak:	100% do	44% do	250% do	200% do	41%

Zastrzegając się zgóry, że pozycja „rezerwa zaopatrzenia" jest ścisła w odniesieniu do Polski, jednakże zupełnie nieścisła w znaczeniu „in minus" w odnie-

[1]) Bez wojsk pozaeuropejskich.

sieniu do państw porównywanych — to jednak i tą drogą otrzymujemy wynik, że w stosunku do posiadanych stanów, Niemcy i Rosja mają tę pozycję o 70% wzgl. 60%, Czechosłowacja zaś prawie o 40% większą od naszej. Gdybyśmy chcieli dokonać stosunkowego wysiłku, to musielibyśmy zwiększyć naszą rezerwę zaopatrzenia o około pół miljarda złotych rocznie.

Do sprawdzenia powyższego wyniku użyjemy jeszcze innej metody:

Jeśli podzielimy polski budżet wojskowy 28/29 r. na:

— wydatki ściśle wegetacyjne — 465.318.478 zł = 61%

— wydatki produkcyjne dla wojny (inwestycje przemysłowe, wyszkolenie i t. p.) — 198.451.480 zł = 26%

— budżet mobilizacyjny — 100.230.042 zł = 13%

i przyjmiemy powyższy podział procentowy dla innych budżetów wojskowych, to otrzymamy następujące cyfry (zaokrąglone do miljonów):

Rodzaj wydatków	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Wydatki wegetacyjne	465	917.44	2477.21	1637.85	276.94
„ produkcyjne	199	391.04	1055.86	698.10	118.04
Budżet mobilizacyjny	100	195.52	527.93	349.05	59.02
Razem:	764	1504	4061	2685	454
Stosunek budżetu mobilizacyjnego	100%	190%	530%	340%	50%

Biorąc teraz analogję z wyników analizy pozycji „wyżywienie", które wykazały, że wydatki polskie nie są mniejsze od wydatków francuskich i niemieckich — usprawiedliwione byłoby wprowadzenie poprawki do rubryki „wydatki wegetacyjne". Mianowicie, jeśli przyjąć, że wydatki wegetacyjne Polski są równe takim samym wydatkom innych państw, to w stosunku do faktycznie utrzymywanych ilości stanów, należałoby powyższą tabelę poprawić w sposób następujący:

Rodzaj wydatków	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Wydatki wegetacyjne	465	206.2	1183	962.3	192.6
„ produkcyjne	199				
Budżet mobilizacyjny	100	1297.8	2878	1721.7	261.4

Po rozbiciu nadwyżki budżetu ponad wydatkami wegetacyjnemi na $^2/_3$ „wydatki produkcyjne" oraz $^1/_3$ „budżet mobilizacyjny" (analogicznie jak w budżecie polskim) otrzymamy:

	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Budżet mobilizacyjny	100	432,6	959,3	573,5	87,3
Stosunek budżetu mobilizacyjnego	100%	430%	950%	570%	80%

TABELA 1.

Dane porównawcze do oceny budżetu państwowego: w liczniku—cyfry bezwzględne, w mianowniku—stosunek w proc.(dane z r. 1928/29).

L. p.	Dane	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosłowacja	Uwagi
1	Budżet brutto w miljonach złotych	4.778 / 100%	20.260 / 400%	24.667 / 500%	16.684 / 350%	2.522 / 50%	
2	Majątek narodowy w miljon. złotych	177.630 / 100%	676.500 / 380%	—	682.680 / 384%	92.652 / 60%	
3	Ludność w miljonach	30 / 100%	60 / 200%	—	40[1]) / 130%	14 / 50%	[1]) Tylko Francja europejska, bez obszarów okupowanych
4	Obszar państwa w tysiącach km²	388 / 100%	472 / 120%	—	551[1]) / 140%	140% / 40%	
5	Długość granic lądowych i morskich w km	5.260 / 100%	6.097 / 110%	—	5.624[1]) / 100%	3.416 / 60%	
6	Stosunek procentowy budżetu do majątku narodowego	2,6% / 100%	3,14% / 120%	—	2,4% / 90%	2,6% / 100%	
7	Kwota majątku narodowego na głowę ludności w złotych	5,921 / 100%	10.275 / 180%	—	17.067 / 230%	6.618 / 110%	
8	Kwota wydatków państwowych na głowę ludności w złotych	159 / 100%	330 / 200%	—	417 / 260%	180 / 110%	
9	Kwota wydatków państwowych na 1 km² obszaru w złotych	12.314 / 100%	42.923 / 340%	—	30 276 / 240%	17,300 / 140%	
10	Kwota wydatków państwowych na 1 kilometr granicy w złotych	908.360 / 100%	3.321.311 / 360%	—	2.978.560 / 320%	741.764 / 80%	

TABELA 2.

Dane porównawcze budżetów wojskowych; w liczniku cyfry bezwzględne, w mianowniku stosunek w procentach (dane z roku 1928/29)

L. p.		Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosłowacja
1	Budżety wojskowe netto w miljonach zł	764 / 100%	1.504[1]) / 190%	4.061 / 530%	2.685 / 350%	454 / 59%
2	Stosunek procentowy do budżetu państwowego (budżet wojskowy-netto, budżet państwowy brutto)	16% / 100%	7,42% [1]) / 46%	16,46% / 102%	16,9% / 105%	17.98% / 110%
3	Stany budżetowe w tysiącach osób wojskowych	275 / 100%	122 / 44%	700 / 250%	569 / 200%	114 / 41%
4	Kwota wydatków wojskowych na osobę wojskową w złotych	2.713 / 100%	12.328 / 454%	5.801 / 213%	4.710 / 173%	3.989 / 147%
5	Kwota wydatków wojskowych na głowę ludności w złotych	25,46 / 100%	25,06 / 100%	—	71 [2]) / 270%	32,7 / 120%
6	Kwota wydatków wojskowych na 1 km granic „zagrożonych", licząc bez marynarki i wojsk kolonjalnych [3])	193.307 / 100%	404.565 / 200%	—	1.244.051 / 690%	126.798 / 65%

Uwagi.

[1]) Wysokość napewno większa, z powodu ukrytego systemu budżetowania wojsk.

[2]) Tylko Francja europejska

[3]) Jako granice zagrożone przyjęto:

a) Francja:

granica	włoska	420 km
„	niemiecka	450 „
„	belg.-niem.	210 „
	razem:	1080 km

b) Niemcy:

granica	franc. i belg.	660 km
„	polska	1911 „
	razem:	1571 km

c) Czechosłowacja:

granica	węgierska	720 km
„	niemiecka	1200 „
	razem:	1920 km

d) Polska:

granica	niemiecka	1911 km
„	rosyjska	1412 „
„	litewska	481 „
	razem:	3804 km

TABELA 3.

Zestawienie porównawcze budżetów wojskowych (pozycje zaokrąglone do miljon. zł.)

L. p.	Wydatki[8])	Polska[1]) prel. budż. 29/30	Niemcy[1]) budżet 29/30	Rosja[7]) budżet 28/29	Francja[1]) budżet 1928	Czechosł. budżet 1928
1	Władze centralne	13	22		25	10
2	Uposażenie[5])	249	474		368	169
3	Szkolnictwo	5	26		66	2
4	Wyżywienie l. i zw.	151	51		231	92
5	Umundurowanie	46	61		70	13
6	Pomieszczenie	18	72		16	12
7	Podróże i przeniesienia	12	11		25	9
8	Sanitarjat	3	11	55	10	2
9	Weterynarjat	0,2	6		0,5	0,1
10	Konie (zakup)	7	15		12	5
11	Broń, amunicja i sprzęt	74	27[3])		164	27
12	Rezerwa zaopatrzenia	100	128[2])	318[10])	189	84
13	Wojska inż. i fortyfik.[4])	38	26		5	3
14	Wojska sam. i tabory	11	30		14	5
15	Wojska łączności	2	19		—	0,5
16	Wydatki ogólne	1	4		1	6
17	Fundusz dyspozycyjny	8	2		4	—
	Razem	738	998	6.632[9])	1.199[6])	439

[1]) Bez lotnictwa i marynarki, lecz wraz z wydatkami nadzwyczajnemi (te ostatnie bez lotnictwa i marynarki).

[2]) Pozycja niewątpliwie większa, pokrywana w innych działach.

[3]) „ „ „ część jej tkwi w poz. 12.

[4]) Wraz z wydatkami nadzwyczajnemi.

[5]) W „uposażenie" wliczono również wydatki biurowe, materjały pędne i inne z zakresu „utrzymanie wojska" oraz utrzymanie służb: intendentury, sprawiedliwości i innych.

[6]) Budżet tylko M. S. Wojsk., bez wojsk kolonjalnych.

[7]) Łącznie z marynarką, której nie udało się wydzielić; co do roz bicia na pozycje - brak danych.

[8]) Wydatki w złotych w/g rocznych kursów przeciętnych z danych lat.

[9]) Ogólna suma z dokumentu Biura Kontroli co do rozbicia na pozycje (oprócz 8 i 12) — brak danych; naogół każda pozycja będzie 7 razy większa od polskiej.

[10]) Niewątpliwie więcej.

Jeśli porównamy powyższy stosunek budżetów mobilizacyjnych ze stosunkiem zasobów majątku narodowego poszczególnych państw:

	Polska	Niemcy	Rosja	Francja	Czechosł.
Stosunek budżetów mobilizacyjnych	100%	430%	950%	570%	80%
Stosunek majątku narodowego	100%	380%	—	384%	60%

to okaże się, że wysiłek w przygotowaniu wojny, oceniony w porównaniu do zasobów majątku narodowego

— jest w Niemczech 50% większy, niż w Polsce
— „ Francji 186% „ „ „
— „ Czechosłowacji 20% „ „ „

co w przeliczeniu na złote daje sumę od przeszło 150 miljonów (Czechosłowacja) do blisko 400 miljonów (Niemcy), wzgl. blisko 1$^1/_2$ miljarda zł (Francja).

Porównanie analogiczną metodą z ilością zaludnienia, daje cyfry następujące:

— Niemcy o 230% więcej
— Rosja o 550% „
— Francja o 440% „
— Czechy o 30% „

Porównania powyższe i inne (np. w stosunku do budżetu państwowego, do obszaru państwa) — dają charakterystyczne wyniki, mianowicie: o ile wskaźniki Niemiec i Francji utrzymują się na różnej lecz znacznej wysokości, o tyle nadwyżka budżetu mobilizacyjnego Czechosłowacji w stosunku do takiegoż budżetu Polski obraca się niezmiennie w stosunku 20—30%.

Objaw ten uzasadnia dostatecznie twierdzenie o mniejszej intensywności finansowania przygotowań obronnych przez Polskę w porównaniu z kilkoma innemi państwami.

Mjr. dypl. Tadeusz Wasilewski.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Budżet państwa i wojska na rok 1931/32. Nowy regulamin piechoty. Ujednostajnienie nomenklatury i pojęć w organizacji sił zbrojnych państwa Państwowy Fundusz Drogowy. Krzyż i medal niepodległości.

Ciała ustawodawcze uchwaliły ustawę skarbową, czyli budżet państwowy na rok 1931/32. Sejm dokonał tego dnia 14 lutego, Senat — 11 marca b. r

Projekt rządowy preliminarza budżetowego, poza drobnemi zmianami, został przyjęty w całości. Struktura budżetu i uprawnienia rządu uzyskane na podstawie uchwalonej ustawy skarbowej, są tak różne i tak znacznie odbiegają od norm dotychczasowych, że poświęcę im dodatkowo słów kilka.

Preliminarz budżetowy przewiduje następującą sumaryczną pozycję wydatków państwowych na rok 1931/32:

a) wydatki zwyczajne 2.726.994.779 zł
b) „ nadzwyczajne 159.197.522 „

razem 2.886.192.301 zł.

Te pozycje wydatków mają pokryć dochody z:

a) administracji państwowej w kwocie 1.866.503.785 zł
b) przedsiębiorstw państwowych 127.504.319 „
c) monopoli państwowych 896.508.800 „

razem 2.890.516.904 zł.

Nadwyżka dochodów nad rozchodami miałaby wynosić, według przedłożenia rządowego, 4.324.603 zł.

W poszczególnych częściach i w porównaniu do przeszłorocznego, wydatki obecnego budżetu przedstawiają się, jak na str. 225.

Z porównania obu preliminarzy, widzimy ogólne zmniejszenie budżetu o 48.549.179 zł.

Analizując poszczególne jego części, stwierdzamy obniżenie wysokości wydatków państwowych we wszystkich częściach preliminarza budżetowego z wyjątkiem Prezydjum Rady Ministrów (budżet podwyższony prawie o $^1/_4$), Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (zwyżka o $^1/_3$) i w części rent inwalidzkich. Specjalnie w oczy rzuca się podwyżka wydatków Ministerstwa Pracy i Opieki, jako konsekwencja zwiększonych świadczeń socjalnych i obecnego kryzysu gospodarczego.

L.P.	CZĘŚĆ	WYDATKI zwyczajne	WYDATKI nadzwyczajne	WYDATKI razem	Preliminarz 1930/31	Zwyżka	Zniżka
	A. Administracja.						
1	Prezydent Rzplitej	3.900.000	—	3.900.000	4.358.896	—	458.896
2a	Sejm	7.930.000	90.000	8.020.000	9.370.026	—	131.026
2b	Senat	1.980.000	—	1.980.000	2.429.049	—	449.049
3	Kontrola państwa	6.363.000	1.270.000	7.633.000	7.950.600	—	17 .600
4	Prezydjum R. M.	3.800.000	—	3.800.000	2.882.327	917.673	—
5	M. Sp. Zagr.	49.539.000	2.359.500	51.898.500	56.440.000	—	4.541.500
6	M. Sp. Wojsk.	798.820.000	37.330.000	836.150.000	837.216.226	—	1.066.226
7	M. Sp. Wew.	248.255.288	4.144.712	252.400.000	254.429.924	—	2.029.924
8	M. Skarbu	125.964.285	12.952.000	138.916.285	147.239.940	—	8.323.655
9	M. Sprawiedliwości	129.876.763	1.450.000	131.326.763	133.356.490	—	2.029.727
10	M. P. i H.	22.439.374	30.371.781	52.811.155	53.405.102	—	583.947
11	M. Komun.	4.841.000	—	4.841.000	18.732.200	—	13.891.100
12	M. Rolnictwa	49.346.000	1.654.000	51.000.000	58.523.160	—	7.523.160
13	M. Wyzn. i Oświecenia	436.722.659	10.882.944	447.605.603	458.776.456	—	11.170.853
14	M. Robót Publ.	111.655.230	38.972.772	150.628.000	158.850.000	—	8.222.000
15	M. Pr. Op. Społ.	94.130.275	1.889.500	96.019.775	65.792.549	30.227.226	—
16	M. Ref. Roln.	49.575.000	9.525.000	53.100.000	57.147.184	—	4.047.184
17	M. Poczt i Telegr.	2.680.000	—	2.680.000	2.983.080	—	303.080
18	Emerytury	121.400.000	—	121.400.000	127.000.000	—	2.600.000
19	Renty inw. i pensje	163.500.000	—	163.500.000	160.770.000	2.730.000	—
20	Długi państwowe	293.289.846	—	293.289.846	296.842.620	—	3.552.774
	Razem A.	2.726.007.720	146.892.207	2.872.899.927	2.914.495.829	—	—
	B. Przedsiębiorstwa państw. Dopł. skarbu	987.059	12.305.315	13.292.379	20.245.651	—	6.953.277
	C. Monopole	—	—	—	—	—	—
	Razem A+B+C	2.726.994.779	159.197.522	2.886.192,301	2.934.741.480	—	48.549.179

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych obraca się mniej więcej w ramach globalnych wydatków roku zeszłego. Zniżka wynosi łączną sumę 1.066.226 zł.

W wydatkach na przedsiębiorstwa państwowe, jako dopłata skarbu państwa— widnieje zmniejszenie dotacji o okrągło 7 miljonów. Dotyczy to wydatków nadzwyczajnych, a więc inwestycyj, które w roku obecnym będą o taką sumę mniej intensywne.

Preliminarz zawiera nowe, niezwykle ciekawe i ważne zestawienie. Jest niem tabela wydatków osobowych i emerytur całego budżetu. Na ogólną sumę preliminowanych wydatków zwyczajnych budżetu, t. j. 2.726.994.779 zł, wydatki osobowe i emerytury (bez rent inwalidzkich) wynoszą 1.287.213.864 zł. Stanowi to 47% ogółu wydatków zwyczajnych i to tak w administracji, jak i w przedsiębiorstwach państwcwych.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że rubryka dochodów państwowych jest preliminowana o 53 miljony mniej, niż w budżecie ubiegłego roku. Na zmniejszenie wpływają mniejsze dochody z przedsiębiorstw państwowych i z monopoli.

Suma preliminowana z podatków jest bez zmian.

Budżet M. S. Wojsk. wymaga specjalnego omówienia, ponieważ w budowie swojej odbiega daleko od wzorów dotąd stosowanych i jeszcze używanych w innych ministerstwach.

Podział na działy, odpowiadający w grubych zarysach elementom organizacyjnym M. S. Wojsk., administrującym niemi, został zastąpiony podziałem ściśle rzeczowym. Wskutek tego zmniejszyła się ilość działów budżetu wojskowego co ułatwia w znacznym stopniu administrowanie i daje większą łatwość przelewania, w zależności od potrzeby, jednych pozycyj budżetowych na drugie, wewnątrz danego działu. Nowy budżet wojskowy rozróżnia tylko 4 działy budżetowe:

1) wydatki stałe wojska lądowego,
2) wydatki niestałe wojska lądowego,
3) wydatki stałe marynarki,
4) wydatki niestałe marynarki.

Dawny budżet przewidywał 10 działów.

W zestawieniu szczegółowem, poszczególne działy budżetu wojskowego wynoszą:

Dział	Wydatki	Zwyczajne	Nadzwyczajne	Razem	W tem wydatki osobowe	Budżet 1931/31
1	Wydatki stałe wojska lądowego	630.880.000	—	630.880.000	300.435.000	637.466.789
2	Wydatki niestałe wojska lądowego	146.260.000	24.730.000	170.990.000	845.000	150.507.055
	Wydatki stałe marynarki	19.890.000	—	19.890.000	7.938.000	17.963.604
4	Wydatki niestałe marynarki	1.790.000	12.600.000	14.390.000	—	21.158.657

Co zawierają poszczególne działy wydatków wojskowych?

Dział wydatków stałych zawiera te stałe rozchody, które związane są z: 1) utrzymaniem wojska, 2) jego zaopatrzeniem, i 3) wyszkoleniem.

Są to rozdziały danego działu budżetowego.

Dział wydatków niestałych obejmuje pozostałe rodzaje rozchodów, powtarzających się sporadycznie, w rozmiarach niestałych, zależnych od konkretnych potrzeb.

Będą tu więc niestałe wydatki związane znowu:

a) z utrzymaniem wojska — jak podróże, przesiedlenia, fundusz dyspozycyjny;

b) z zaopatrzeniem wojska — jak rezerwa zaopatrzenia,

c) z wyszkoleniem — jak szkoły, kursy specjalne koszty ćwiczeń i t. d.

W tej konstrukcji budżetu wojskowego, budżet nadzwyczajny, czyli inwestycje wojskowe, będzie się mieścił w dziale wydatków niestałych wojska i marynarki. I identycznie do budżetu zwyczajnego, będzie dzielił się na wymienione wyżej rozdziały.

Jak wyglądają więc poszczególne grupy wydatków, rozdzielone według ich przeznaczenia na utrzymanie, zaopatrzenie i wyszkolenie wojska jako całości — wskazuje poniższa tabela:

RODZAJ WYDATKU	Utrzymanie		Zaopatrzenie		Wyszkolenie	
	1931/32	1930/31		1930/31	1931/32	1930/31
A. WOJSKO LĄDOWE 1) Wydatki stałe	461.830.000	471.434.435	161.250.000	157.932.736	7.800.000	8.099.618
2) „ niestałe	19.320.000	13.599.111	119.330.000	107.982.919	7.610.000	8.694.058
3) „ „ (budż. nadzw.)	19.190.000	13.006.797	2 470.000	3.704.170	3.070.000	3.520.000
B. MARYNARKA 1) Wydatki stałe	10.060.000	9.509.195	9.610.000	8.229.209	220.000	225.000
„ niestałe	300.000	129.583	950.000	26.000	540.000	478.774
3) „ „ (budż. nadzw.)	5.900.000	2.615.000	6.700.000	17.909.300	—	—

W pozycji utrzymania wojska lądowego figuruje kwota 284.740.000 zł, jako uposażenie dla:

17905 oficerów	—	132.606.000 zł
37000 podoficerów zawodowych	—	118.791.000 „
211110 szeregowych niezawodowych	—	6.846.000 „
8000 urzędników	—	27.497.000 „

W pozycji utrzymania marynarki uposażenie wynosi 7.540.000 i dzieli się następująco:

307 oficerów	—	2.978.000 zł
1188 podoficerów zawodowych	—	3.490.000 „
1892 szeregowych niezawodowych	—	341.000 „
155 urzędników	—	731.000 „

Etaty wojska lądowego i marynarki są w obu latach bez zmiany.

Przy analizie tablicy wydatków uderzyć musi fakt konsumcji większości budżetu przez koszty utrzymania wojska. Koszty te przekraczają 50% całego budżetu wojskowego. Zaopatrzenie wojska pokojowego stanowi dalsze 20%, tak. że dopiero reszta, niespełna 30%, może być użyta na wszystkie inne rodzaje wydatków, łącznie z całością marynarki wojennej. W tej sytuacji, 2% całości wydatków wojskowych, przeznaczone na cele szkolenia — jest kwotą znikomo małą.

Cyfry te dają zatem obraz wegetacyjności naszego budżetu wojskowego. Budżet ten w 70% — przejadamy.

Porównując przy tym podziale budżetu wydatki wojskowe roku minionego i obecnego, dochodzimy do wniosku, że odchylenia są w zasadzie bardzo nieznaczne. Rzuca się w oczy zmniejszenie sum wyszkoleniowych przy nieznacznem zwiększeniu wydatków na rezerwę zaopatrzenia.

Marynarka wojenna, z wyjątkiem zmniejszenia pozycji na budowę nowych objektów, wychodzi z budżetem zwiększonym.

Dochody i wydatki przedsiębiorstw państwowych, administrowanych przez M. S. Wojsk., nie wchodzą do budżetu wojskowego. Przedsiębiorstw tych jest kilka. A mianowicie: Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia. Państwowa Wytwórnia Prochu i Materjałów Kruszących, Państwowe Zakłady Inżynierji, Państwowe Zakłady Lotnicze, Państwowe Zakłady Umundurowania.

Preliminarz budżetowy państwa nie przewiduje dochodów z tych przedsiębiorstw. Odpowiada to zresztą istotnemu celowi tych przedsiębiorstw które jakkolwiek pracujące na zasadach samowystarczalności, powinny jednak (z uwagi na to, że prawie wyłącznym ich klientem jest skarb państwa) pracować nie na zysk, a tylko na taniość produkcji.

Inwestycje pieniężne, poczynione w roku 1931/32, (jako dopłata skarbu w budżecie nadzwyczajnym), wynoszą na Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia — 7.000.000 zł (1930/31 — 12 mil.) Państwową Wytwórnię Prochu i Materjałów Kruszących — 2.450.000 zł. (1930/31 — 3.5 mil.), Państwowe Zakłady Inżynierji — 2.000.000 (1930/31 — 2 mil.).

Oto krótkie zestawienie budżetu państwowego i wojskowego na rok 1931/32 Ustawa skarbowa daje rządowi szereg uprawnień w przenoszeniu poszczególnych kwot z jednego paragrafu na drugi. W dziedzinie wydatków inwestycyjnych i na rezerwę zaopatrzenia, rząd, w osobie ministra skarbu, z zastrzeżeniem zgody prezesa Rady Ministrów, ma prawo dawać zezwolenie na przenoszenie wydatków z jednego działu budżetu na drugi, oczywiście w ramach danej części budżetu przynależnej do danego ministerstwa. Dotychczasowy obowiązek otwierania kredytów miesięcznych zostaje utrzymany, minister skarbu ma jednak prawo, w okolicznościach ustawą przewidzianych, otwierać je na okres do 3-ch miesięcy.

Kredyty niewyczerpane z końcowym dniem okresu budżetowego (do 31.III 1932) mogą być jeszcze zużyte na cele budowlane i rezerwę zaopatrzenia w ciągu 3-ch miesięcy.

Chcąc jak najbardziej urealnić równowagę budżetu, minister skarbu M a t u s z e w s k i wysunął szereg postulatów.

Jako jeden z głównych środków zabezpieczających, w wypadku gdyby równowaga ta została zachwianą, jest cofnięcie pracownikom państwowym 15% dodatku drożyźnianego, co w konsekwencji da około 200 miljonów.

Zwiększenie składek emerytalnych do 5% da dalszych 20 miljonów.
Postulaty te zostały zaakceptowane przez ciała ustawodawcze.

Ukazał się zatwierdzony do użytku służbowego dla piechoty wojska i Korpusu Ochrony Pogranicza nowy „Regulamin piechoty".

Jest on wydany narazie jako wyciąg i w formie układu tymczasowego. Ostateczna jego redakcja ukaże się zapewne po listopadzie 1931 r., do tego bowiem czasu dowódcy dywizyj, formacyj piechoty, centrów wyszkolenia piechoty i dowódca K. O. P. — mają podawać swoje uwagi.

Uzależniona jest ona również od regulaminu służby wewnętrznej, część X „Parady i uroczystości", będącego obecnie w opracowaniu.

Istota nowego regulaminu leży we wprowadzeniu nowej organizacji małych zespołów piechoty.

W miejsce dawnej drużyny strzeleckiej, podzielonej na 2 sekcje, fizyljerską i grenadjerską, o równym składzie ilościowym, powstaje nowa, o innej organizacji. Nowa drużyna jest większa od dotychczasowej, bo zamiast 13 posiada 19 szeregowych. Nie dzieli się na 2 sekcje, mimo, że w składzie swoim posiada ręczny względnie lekki karabin maszynowy wraz z obsługą; jest więc jednolicie dowodzona przez swego dowódcę. Siła uderzenia drużyny zostaje podwojona przez zwiększenie ilości strzelców - grenadjerów z 6 do 13-tu. Nowa drużyna posiada, jako broń stromotorową — tylko granaty ręczne. Garłacze względnie granatniki, zostały jej odjęte i przekazane wyższemu szczeblowi dowodzenia, t. j. plutonowi.

W tym też sensie zostaje zmieniona organizacja plutonu. Z dawnego 4-drużynowego, o jednolitem uzbrojeniu drużyn przy uzbrojeniu w r. k. m. a niejednolitem — przy uzbrojeniu w l. k. m., podzielonego na 2 półplutony, powstaje pluton 3-drużynowy. Jako nowy element dowodzenia w ręku dowódcy plutonu, przybywa sekcja garłaczy w składzie: dowódcy, 3 garłaczowych i 3 amunicyjnych.

Jest to odwód ognia stromotorowego dowódcy plutonu. Nim też będzie mógł on wpływać skutecznie na przebieg walki i to na odległości takie, na które nie mogą jeszcze działać granaty ręczne, ani też ogień stromotorowy wyższego szczebla dowodzenia, z uwagi na jego zadania, niemożność zwalczania celów drobniejszych, trudnych do odkrycia z dalszych odległości (np. r. k. m., względnie l. k. m.), wreszcie — na niebezpieczeństwo rażenia własnych oddziałów Brak tego elementu w ręku dowódcy plutonu, dawał się dotkliwie odczuwać. Wyciąganie garłaczy z drużyn strzeleckich było paljatywem koniecznościowym i niezawsze dającym się uskutecznić. Obecnie ingerencja dowódcy plutonu na losy walki na odcinku jego plutonu — zwiększa się znakomicie.

Dalszą ważną i korzystną zmianą w organizacji plutonu jest wprowadzenie rzeczywiście niezbędnego podoficera - obserwatora, ułatwia to bowiem dowódcy plutonu funkcje dowodzenia. Biedka pod ręczny (lekki) karabin maszynowy i jego amunicję, rozwiązuje sprawę odciążenia celowniczego i amunicyjnych podczas marszu.

W tak zarządzonej organizacji plutonu, mamy 1 oficera i 67 szeregowych — wobec 1 oficera i 54 szeregowych (w obu wypadkach liczono 1 szeregowca, jako ordynansa osobistego) dawnego plutonu strzeleckiego. Nowy pluton jest więc o 13 szeregowych większy.

Zasada dania k a ż d e m u dowódcy specjalnych środków ogniowych, jako elementu dowodzenia, nie została jednak w nowej organizacji piechoty całkowicie zastosowana.

Dowódca kompanji, poza swym pocztem dowódcy i drużyną administracyjną, rozporządza tylko 3 plutonami strzeleckiemi w wyżej omówionym składzie. Dodatkowych więc środków ogniowych płasko- i stromotorowych, użyczać mu będzie, w zależności od potrzeby, dowódca bataljonu.

Tyle co do zmian organizacyjnych.

W odniesieniu do innych, ważniejszych postanowień, regulamin wprowadza nowy szyk luźny drużyny, zwany rojem. Jest on stosowany w marszu zbliżania. w strefie zagrożonej przez nieprzyjacielski ogień artyleryjski. Kolumienki zostają rozrzucone. Uszykowanie, musztra zwarta i luźna zespołów — dostosowane są do nowej organizacji drużyny i plutonu; regulamin zawiera również musztrę nowym ręcznym karabinem maszynowym „Browninga".

Sprawianie szyków na szczeblu bataljonu i pułku omówiono dokładniej, aniżeli to miało miejsce w poprzednim regulaminie piechoty.

Nowy regulamin nie omawia bliżej walki poszczególnych elementów piechoty (drużyny, plutonu, kompanji i t. d.). Rozkaz wprowadzający zaznacza, że w ostatecznej redakcji regulaminu, odnośne podrozdziały zostaną umieszczone. Obecnie jest to tylko szereg bardzo luźnych paragrafów, traktujących o tych sprawach, jako niezbędne wyjaśnienie przy stosowaniu szyków luźnych.

Sądzę, że ostateczna redakcja nie pominie również rozdziału o organizacji i działaniu organów tyłowych poszczególnych oddziałów piechoty (tabor kompanji, bataljonu i pułku).

Ujednostajnienie pojęć i nomenklatury z zakresu organizacji sił zbrojnych daje ostatnio ogłoszony w charakterze projektu — przepis służbowy L. 10 — 1.

Ustala on, jako pojęcie sił zbrojnych — ogół uzbrojonych organizacyj państwowych, przeznaczonych do walki w obronie państwa. Siła zbrojna dzieli się na wojsko (w którego skład wchodzi również K. O. P.) i marynarkę wojenną. W skład siły zbrojnej podczas wojny wchodzi straż graniczna i policja państwowa. Organizacje przysposobienia wojskowego nie wchodzą w skład siły zbrojnej, a istnieją tylko obok niej.

Wojsko obejmuje bronie, przeznaczone do bezpośredniej walki, oraz służby które zaspokajają potrzeby wojska. Bronie dzielą się na rozmaite rodzaje, a wewnątrz tego samego rodzaju broni są rozmaite rodzaje formacyj. Kryterjum tego podziału leży w różniczkowaniu nowoczesnych środków walki.

Mamy więc piechotę, kawalerję, artylerję aeronautykę, saperów i łączność, a wewnątrz tych rodzajów broni w piechocie — formacje piechoty, strzelców cyklistów, czołgów, w kawalerji — formacje szwoleżerów, ułanów, strzelców konnych, samochodów pancernych, w artylerji — formacje artylerji lekkiej, górskiej konnej, ciężkiej i t. d.

Zaspokajanie potrzeb wojska jest również w pewnym stopniu udziałem broni, gdyż pełnią one szereg czynności służb. Specjalny rodzaj wojska — służby, powstaje dopiero wtedy, jeżeli prawie wyłączna jego czynność jest zaspokajaniem tych potrzeb. Należą tu — między innemi — następujące rodzaje służb: uzbrojenia, intendentury, sanitarna geograficzna i t. d. Przepis wylicza ich 16.

Ze względu na dowodzenie, przepis dzieli wojsko na związki (wielkie jednostki) i jednostki organizacyjne (małe jednostki). Związki taktyczne — to dywizje piechoty i brygady kawalerji, posiadające stałą, organizacyjną ilość jednostek organizacyjnych. Związki operacyjne, korpusy i armje posiadają w swym składzie zmienną ilość związków taktycznych i jednostek organizacyjnych.

Jako jednostkę organizacyjną przepis określa „stały i samodzielny zespół personelu i materjału o określonym organizacją składzie i stanie", np. pułk piechoty, szpital okręgowy i t. d.

Te jednostki organizacyjne dzieli instrukcja, w zależności od przynależności do broni, względnie do służb, na jednostki organizacyjne broni (pułki piechoty), służb (szpitale), ogólne (szkoły) oraz w zależności od sposobu działania — na wyższe dowództwa, władze terytorjalne, formacje, szkoły i zakłady.

Formacja jest to jednostka organizacyjna, złożona z jednego lub więcej oddziałów lub pododdziałów broni łączącą w sobie zadania wyszkolenia, mobilizacji i administracji. Formacja, która prowadzi administrację personalną, nazywa się formacją macierzystą. Formacje dzieli instrukcja na linjowe, np. pułk piechoty, i nielinjowe — dywizjon taborów, samochodowy i t. d.

Wyższe dowództwa dzielą się na sztaby oraz szefostwa broni i służb, te zaś na oddziały, wydziały i referaty.

Formacje dzielą się na dowództwa, oddziały (niesamodzielne bataljony, dywizjony artylerji) oraz pododdziały (kompanje, baterje, szwadrony, kolumny), szkoły — na komendy, kursy, oddziały i pododdziały szkolne i manewrowe, zakłady — na kierownictwa, działy, poddziały, składnice, pracownie i t. d.

Przełożeni związków operacyjnych czy taktycznych oraz formacyj i ich części składowych, noszą tytuł dowódców (wyższych względnie niższych).

Przełożeni szkół, szpitali, więzień oraz władz garnizonowych — tytuł komendantów.

Przełożeni zakładów mają tytuł kierowników

Wreszcie przełożeni sztabów, szefostw i instytutów oraz ich części składowych — noszą tytuł szefów (dyrektorów).

Zasadniczy podział terytorjalny obejmuje okręgi korpusów, te zaś dzielą się na rejony, względnie obwody administracyjne oraz na garnizony.

Istnieje szereg władz wojskowych, które nie podlegają temu podziałowi terytorjalnemu a zależne są od podziału cywilnych władz terytorjalnych, np. delegatury wojskowe przy dyrekcjach kolejowych i t. d.

Zasadniczem zadaniem okręgowych władz terytorjalnych jest wyzyskanie zasobów personalnych i materjalnych podległego obszaru do celów mobilizacyjnych i administracja bieżąca tych zasobów oraz zapewnienie bezpieczeństwa i karności na podległym obszarze.

Z punktu widzenia podległości, przepis dzieli jednostki na podległe wprost władzom centralnym, np. Wyższa Szkoła Wojenna, dalej na podległe wprost okręgowym władzom terytorjalnym, t. j. D. O. K., oraz na te, które wchodzą w skład związków taktycznych (wielkich jednostek).

Personel wojska tworzą: a) żołnierze, b) duchowni wojskowi c) cywilni funkcjonarjusze na etacie wojska.

Niezależnie od tego, jest w wojsku szereg osób jako pracownicy kontraktowi (płatni z kredytów rzeczowych), funkcjonarjuszki Czerwonego i Białego Krzyża i t. d.

Żołnierzy dzieli przepis na oficerów i szeregowych. Szkoda, że podział ten nie odzwierciedla obecnych dążeń w kierunku podniesienia stanowiska podoficerów w wojsku i nie obejmuje: a) oficerów, b) podoficerów, c) szeregowców.

Oficerowie dzielą się na oficerów broni służb i administracyjnych. Szeregowi — na szeregowych broni i służb

Przepis wymienia szczegółowo podział osób według korpusów osobowych. Należy zauważyć, że w skład oficerów broni wchodzą oficerowie żandarmerji, taborów i samochodów. Ważne jest również, że generałowie służb tworzą osobną grupę wśród oficerów służb. Szeregowi służb są tylko w służbie uzbrojenia, intendentury i sanitarnej.

Zakres czynności oficerów broni nie wymaga wyjaśnień. Mają oni bez względu na stopień, pierwszeństwo dowodzenia oddziałami przed oficerami innych kategoryj.

Oficerowie służb mają zadanie kierownictwa względnie wykonywania swej służby na wyższym stopniu w danym dziale. Są to oficerowie z wyższem wykształceniem.

Oficerowie administracyjni mają czynności tylko wykonawcze.

Oficerowie służb i administracyjni mają obowiązek w tytułach i podpisach podawać przy stopniu również nazwę swego korpusu osobowego, np. mjr. K. S., mjr.-lek., kpt. adm.-uzbr. i t. d

Oto najgłówniejsze postanowienia tego dla ujednostajnienia pojęć i nomenklatury organizacyjnej niezwykle doniosłego przepisu.

Powtarza on, względnie uprawomocnia w użyciu, szereg pojęć i nomenklatur przyjętych już zwyczajowo w wojsku. Scala te rozkazy, które już poprzednio w różnych czasach zostały wydane. Zawiera przytem tę zasadniczą myśl przewodnią, przewijającą się we wszystkich rozdziałach i paragrafach, że kośćcem siły zbrojnej państwa jest jej część walcząca, t. j. bronie, i jakkolwiek równorzędność innych rodzajów wojska nie jest w niczem naruszona, w wykonywaniu czynności dowódczych daje im bezwzględnie pierwszeństwo.

Kwestja dróg u nas jest przykładem trudności jakie wynikają z istotnych potrzeb państwa przy równoczesnej niedostateczności środków finansowych. Ilość i stan dróg bitych w Polsce w stosunku do potrzeb i w porównaniu do zachodniej zagranicy, nie są zachwycające. Polska posiada okrągło 16 km dróg bitych wszelkich rodzajów (państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne) na 100 km kw. (dane z 1.I.1928) wobec 120 km we Francji, 60 km w Niemczech i t. d. Stan ten zmienia się na korzyść z roku na rok.

Budżet Ministerstwa Robót Publicznych rok rocznie przewiduje na budowę i konserwację dróg ponad 50 miljonów (54 milj. w r. 1931/32, 57 milj. w roku 1930/31); z sum tych większość wydatków obejmuje konserwacja już istniejących dróg. Na budowę nowych pozostają jedynie sumy minimalne; w budżecie 1931/32 przewidziano budowę zaledwie 72 km nowych dróg bitych, a z tego 62 km w województwach wschodnich.

Z tej trudnej sytuacji można wybrnąć jedynie w wypadku znalezienia dodatkowych środków pieniężnych, umożliwiających dalej posunięte inwestycje drogowe.

Do tego też zmierza nowa ustawa o „Państwowym Funduszu Drogowym", uchwalona przez Sejm 3.II.1930 (Dz. U. Nr. 16/30). Państwowy Fundusz Drogowy, jako osobna jednostka prawna, czerpie swe środki materjalne na budowę, utrzymanie, wzmacnianie dróg państwowych i udzielanie zapomóg na drogi samorządowe z opłat od pojazdów mechanicznych, od biletów na przejazd temi pojazdami, od niektórych pojazdów konnych, z opłat za reklamy wzdłuż dróg publicznych, grzywien za przekroczenie przepisów ruchu oraz z dotacji skarbu państwa w uchwalanej rok rocznie w budżecie państwowym wysokości.

Państwowy Fundusz Drogowy ma poza tem ustawowe uprawnienie do zaciągania pożyczki do wysokości 400 miljonów złotych i minister skarbu może udzielić mu do tej wysokości gwarancji państwowej.

Rzecz jest pomyślana szeroko i z dalekiem przewidywaniem. W ramach takich kredytów, buduje się nie 70 km, a 6 tys. km dróg bitych.

A jednak, jest i druga strona tego zagadnienia. Większość funduszu drogowego czerpać się będzie z opłat za pojazdy mechaniczne i bilety autobusowe. Opłaty te nie są małe. Dla samochodów osobowych i ciężarowych prywatnego użytku wynoszą rocznie po 40 zł za każde 100 kg ciężaru własnego, a powyżej 1500 kg ciężaru własnego — 600 zł i po 50 zł za każde następne 100 kg. Od samochodu zaś użytkowanego w celach zarobkowych — po 50 zł od osobowego, po 60 zł od ciężarowego i po 70 zł w tym wypadku, gdy jego ciężar własny przekracza 1500 kg. Opłata od biletów autobusowych przy komunikacji międzymiastowej wynosi $^1/_8$ część ceny biletu. Komunikacja autobusowa wewnątrz miasta jest wolna od tej opłaty.

Jak w tych warunkach wyglądać będzie motoryzacja ruchu kołowego w Polsce, będąca w powijakach i postępująca powoli?

Dziś mamy przeciętnie 1 samochód na 1000 mieszkańców, wobec jednego samochodu na 150 mieszkańców w Niemczech. Stosunek ten zmienia się, niestety, na naszą niekorzyść, wobec szybko postępującej motoryzacji w Niemczech. Obciążenie właściciela samochodu osobowego najmniej 360 zł, zaś ciężarowego 1100 — 3000 zł rocznie — to nie drobnostka.

Takie obciążenie stwarza inną podstawę kalkulacji przy użytkowaniu pojazdów mechanicznych i wpłynie bezwzględnie hamująco na rozwój ruchu samochodowego. To samo dotyczy dopłat do biletów autobusowych. Wiele linij autobusowych rację swego istnienia opierało na kalkulatywności przejazdu w stosunku do cen biletów kolejowych. Ten argument, bardzo ważki, w tej sytuacji — odpadnie.

Oczywiście, powstaje zagadnienie co lepiej mieć: czy dobre szosy, czy też samochody. Najlepiej jedno i drugie, a gdy nie można inaczej, to już lepiej szosy, jednak dla nas, żołnierzy, sprawa ta nie jest obojętna, tem bardziej w perspektywie innej sytuacji u naszych sąsiadów.

Nie mówię już o tem, że z faktem zmniejszenia ilości pojazdów mechanicznych łączy się sprawa zmniejszenia dochodów Państwowego Funduszu Drogowego z tego istotnego i głównego źródła. Ustawodawca z tym faktem musiał się liczyć, dając Radzie Ministrów upoważnienie do zmian stawek wysokości opłat i to przedewszystkiem w kierunku ich zmniejszenia.

Niezmiernie doniosłe jest postanowienie art. 7 ustawy, stanowiące, że pojazdy typów ustalonych przez M. S. Wojsk., uzyskują zniżkę opłat do wysokości 40% norm obowiązujących dla innych samochodów. Mamy więc pierwszy rzeczywiście poważny, krok w kierunku ujednostajnienia mozaiki typów i marek samochodów, kursujących w Polsce. Boć dla płacącego nie jest obojętne, czy ma rok rocznie uiszczać od swego samochodu 3 tysiące, czy tylko 1.200 zł.

Bardzo ważna jest uchwała Sejmu, uzupełniająca rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o krzyżu i medalu niepodległości w tym kierunku, że odznaczenia te zaliczone są do kategorji odznaczeń wojskowych.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Układ morski francusko-włoski, jako uzupełnienie traktatu londyńskiego. Układ morski sowiecko-turecki. Przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej w Z.S.R.R

Pierwszy kwartał b. r. zapisał się w dziejach uregulowania międzynarodowych stosunków morskich aż dwoma układami: francusko-włoskim i turecko-sowieckim, z których pierwszy zarówno z punktu widzenia ogólno-politycznych spraw, jak i ściśle rozbrojeniowych, jest w całem słowa tego znaczeniu ewenementem.

Byłoby rzeczą zbędną powtarzać raz jeszcze istotę długotrwałego sporu francusko-włoskiego na temat ograniczenia zbrojeń morskich; była ona zresztą omawiana już dwukrotnie na tem miejscu w zeszytach poprzednich (tom XXXIV, zesz. 2 z 1929 r. i tom XXXV, zesz. 2 z 1930); wiadomo — iż ostatnia konferencja londyńska, która miała doprowadzić do porozumienia pięciu wielkich mocarstw morskich, nie zdołała uzgodnić stanowiska Francji i Włoch, pozostawiając kwestję tego sporu nadal otwartą. To też zawarty w dn. 1 marca r. b. układ morski francusko-włoski traktować należy, jako uzupełnienie układu londyńskiego z r. 1930, rozszerzające znacznie podstawę do przyszłych prac konferencji rozbrojeniowej która ma być zwołana w lutym 1931 roku.

Układ z dn. 1 marca b. r. — poza sprawami krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych — co stanowiło rzeczywisty przedmiot obrad londyńskich — obejmuje również sprawę okrętów linjowych (pancerników) i „awjomatek" jakkolwiek kwestje te uregulowane już zostały w czasie konferencji waszyngtońskiej w 1922 r.

W pierwszej swej części obejmuje on następujące postanowienia:

1) c o d o p a n c e r n i k ó w: obydwa państwa do dn. 31 grudnia 1936 r. wystawić mogą dwie nowe jednostki o wyporności nieprzewyższającej 23.333 tonn z tem jednak zastrzeżeniem, że Francja wycofa w tym wypadku jeden okręt typu „Diderot", zaś Włochy — 16.820 tonn krążowników I-ej klasy lub zmniejszą ogólny tonaż swej floty o 33.640 tonn;

2) podniesienie ogólnego tonażu okrętów linjowych, przyznanego Francji i Włochom na podstawie traktatu waszyngtońskiego, ze 175 000 tonn do 181.000 tonn;

3) co do „awjomatek": obydwa państwa wystawić mogą przed 31 grudnia 1936 r. nowe „awjomatki" o ogólnym tonażu 34.000 tonn. W drugiej części, regulującej sprawy krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych, układ zawiera następujące postanowienia:

1) obydwa państwa, po zrealizowaniu swych programów z r. 1930, wstrzymują dalszą budowę krążowników I klasy — uzbrojonych w artylerję o kalibrze ponad 155 mm;

2) budowę nowych krążowników uzbrojonych w artylerję o kalibrze nieprzewyższającym 155 mm, oraz torpedowców i kontrtorpedowców, obie strony regulować będą zależnie od tonażu wycofywanych z obiegu okrętów tej klasy, przyczem przed 31 grudnia 1936 r. żadne z państw nie wymieni torpedowców, mających poniżej 16 lat wieku;

3) co do łodzi podwodnych, obydwa państwa ograniczają się tylko do wykonania programu 1930 r., poczem dalszą ich budowę regulować będą zależnie od tonażu wycofywanych z obiegu starych łodzi podwodnych;

4) ogólny tonaż francuskich łodzi podwodnych przyjęty został na 81.989 tonn w d. 31 grudnia 1936 r.

W trzeciej swej części układ zgłasza przyjęcie przez Francję i Włochy wszelkich ogólnych postanowień londyńskiego traktatu morskiego oraz stwierdza, że „układ niniejszy nie ustala żadnej stałej proporcji w żadnej kategorji okrętów pomiędzy Anglją, Francją i Włochami" i nie przesądza w niczem sprawy uregulowania zamiany jednostek zużytych — a będących w stanie floty w d. 31 grudnia 1936 r.

Oceniając merytoryczną wartość układu francusko-włoskiego z dn. 1 marca b. r., stwierdzić przedewszystkiem należy, że zasada parytetu — wysuwana tak uporczywie dotychczas przez stronę włoską — nie znalazła tu w rzeczywistości swego wyrazu. Faktycznie bowiem układ stabilizuje wysokość zbrojeń morskich obydwóch państw na poziomie obecnym, włączając tu wykonywany już program morski 1930 roku. Jeżeli chodzi więc o cyfry konkretne, to dzisiejsza przewaga Francji nad Włochami, wyrażająca się cyfrą 232.000 ton (Francja posiada ogółem 628.000 tonn, Włochy 396.000 tonn), mniej więcej zostaje utrzymana. Teoretycznie zasada parytetu znalazła zastosowanie w układzie tylko w odniesieniu do okrętów linjowych, których maksymalny tonaż podniesiony został dla obydwóch państw do 181.000 tonn, w praktyce jednak, wobec równomiernej rozbudowy okrętów tej klasy przez obydwa państwa, przewaga pozostaje i tu po stronie francuskiej.

Najpoważniejsze zastrzeżenia budzi punkt układu, dotyczący globalnego tonażu francuskich łodzi podwodnych, który określony został na 81.989 tonn, a więc powyżej projektowanego na konferencji londyńskiej maximum. Punkt ten będzie niewątpliwie przedmiotem dłuższych dyskusyj na przyszłej konferencji rozbrojeniowej, tem bardziej, że Anglja zarezerwowała sobie prawo podwyższenia swego globalnego tonażu w klasie torpedowców.

Politycznie biorąc, układ ma znaczenie bardzo poważne, spór bowiem francusko-włoski w sprawie zbrojeń morskich był najważniejszym czynnikiem, hamującym dotychczasowy bieg morskich prac rozbrojeniowych. Ułatwi on w dużym stopniu prace przyszłej konferencji rozbrojeniowej, a ponadto otwiera nowe i sze-

rokie perspektywy co do możności uregulowania szeregu innych spornych spraw francusko-włoskich, natury czysto-politycznej.

Inny charakter i inne znaczenie posiada drugi układ morski, zawarty pomiędzy Turcją a Z. S. R. R. w sprawie zbrojeń na morzu Czarnem.

Układ ten — podpisany dn. 7 marca w formie dodatkowego protokółu do protokółu sowiecko-tureckiego z dn. 17/XII 1929 r. postanawia:

„Żadna z umawiających się stron nie przystąpi do budowy jakiejkolwiek jednostki bojowej, zwiększającej skład jej floty wojennej na morzu Czarnem lub morzach przyległych, ani nie poczyni zamówień w stoczniach cudzoziemskich, ani w jakikolwiek inny sposób nie powiększy obecnego stanu swej floty wojennej na wskazanych wodach, bez uprzedzenia drugiej umawiającej się strony na sześć miesięcy przedtem".

Praktyczne znaczenie tego układu jest minimalne, nie normuje on bowiem ani wzajemnego stosunku sił morskich Turcji i Rosji, ani nie kładzie istotnej tamy dalszym zbrojeniom, narzucając jedynie obowiązek wzajemnego uprzedzania o nowych zamierzeniach w tym zakresie. Przy dzisiejszym układzie sił morskich na morzu Czarnem i ciężkiem położeniu finansowem Turcji, stabilizuje on faktycznie bezsprzeczną przewagę rosyjską, uzyskaną w następstwie przerzucenia dwóch jednostek z Bałtyku na morze Czarne. Nikła treść tego układu nie licuje zgoła z napuszoną formą jego wstępu, w którym obie strony deklarują „niewzruszoną dążność do kontynuowania nadal swych wysiłków, skierowanych ku ogólnemu zmniejszeniu zbrojeń".

W zeszycie 3 tomu XXXVI z 1930 r. „Bellony" omawiałem pokrótce nowe zmiany, wprowadzone ostatnio do ustawy sowieckiej o obowiązkowej służbie wojskowej, podkreślając, iż zasadniczą ich tendencją jest możliwie najkompletniejsze wykorzystanie całego kontyngensu poborowych, w tej lub innej formie, dla celów wojny. Obecnie pragnę zwrócić uwagę naszego ogółu na szeroko zakreśloną sowiecką akcję przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej, co niewątpliwie jest wyrazem tej samej tendencji.

W lipcu 1930 r. (od 5 do 8/VII) odbyła się pierwsza wszechrosyjska konferencja na temat przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej. Na podstawie rezolucji, przyjętej na konferencji, a zatwierdzonej przez komisarza ludowego oświaty — Bubnowa [1]), wydane zostały wspólne rozporządzenia komisarjatów: wojny i oświaty, wprowadzające w 1930/31 roku szkolnym obowiązkowe przysposobienie wojskowe we wszystkich szkołach sowieckich typu średniego oraz w tych wyższych zakładach naukowych, w których nie było t. zw wyższego przedpoborowego wyszkolenia wojskowego (patrz „Przegląd dwumiesięczny" „Bellona", zeszyt 3 tomu XXXVI/1930).

Ogólne zasady przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej są następujące:

---

[1]) Bubnow przez dłuższy czas piastował godność szefa służby politycznej w czerwonej armji. Przesunięcie go na stanowisko komisarza oświaty wskazywało zgóry niejako na chęć bliż zego związania sprawy wychowania młodzieży z zagadnieniem obrony państwa.

1) zadaniem jego jest wyszkolenie pojedyńczego strzelca z dodatkowemi wiadomościami w zakresie specjalizacji, zależnie od charakteru i rodzaju danej szkoły (sanitarjusze, weterynarze, organizatorzy propagandy wojskowej, wojskowi kierownicy polityczni i t. p.);

2) zakres specjalnego przysposobienia wojskowego dla szkół o kursie 3-letnim wynosi 180 godzin, dla szkół o kursie 2-letnim — 120 godzin t. j. po 60 godzin rocznie. (W niektórych szkołach tego typu, do 120 godzin dochodzi jeszcze 20 godzin na kurs przeciwlotniczej obrony na tyłach);

3) normy powyższe nie obejmują specjalizacji, którą realizuje się drogą szerokiego uwzględniania zagadnień wojskowych w ramach specjalizacji danej uczelni oraz drogą intensywnej pracy w kółkach „Osoawjachimu";

4) ogólne kierownictwo całą akcją przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej spoczywa w rękach szefów przysposobienia wojskowego przy sztabach okręgów wojennych, którzy przydzielają szkoły danego rejonu odpowiedniemu dowódcy linjowemu, komendantowi szkoły wojskowej, kierownikowi komisarjatu wojskowego i t. p. Bezpośrednie kierownictwo spoczywa w rękach t. zw. „starszych instruktorów przysposobienia wojskowego", którym podporządkowuje się szereg szkół danego rejonu;

5) odpowiedzialność za organizację przysposobienia wojskowego w danej uczelni ponosi jej kierownik (dyrekor), mający do pomocy etatowego kierownika przysposobienia wojskowego;

6) doboru kierowników i wykładowców wojskowych dokonywa dyrektor danej uczelni z pośród kandydatów, zakwalifikowanych przez sztab okręgu. Zatwierdza ich z urzędu szef przysposobienia wojskowego danego okręgu. Są to dowódcy służby czynnej lub rezerwy;

7) normy wyposażenia materjalnego są następujące:

a) na założenie specjalnego gabinetu wojskowego każda szkoła otrzymuje 400 rb., na utrzymanie go — 300 rb. rocznie

b) na zakup przyborów szkolnych, naboi i t. p. — ryczałt roczny w wysokości 1 rb. na każdego ucznia,

c) na organizację ćwiczeń, strzelań szkolnych i t. p. — ryczałt roczny w wysokości 50 kop. na każdego ucznia.

Nie wchodząc tu, wobec ograniczonych ram „Przeglądu" i szerokiego zakresu niniejszego tematu w szczegóły — ograniczę się do podania oficjalnej tabelki ustalającej wzór podziału czasu, przeznaczonego na przysposobienie wojskowe. W tabelce tej uwzględniono również kurs t. zw. „wyższego wyszkolenia przedpoborowego", który jak wiadomo — daje prawo do zdobycia tytułu „dowódcy rezerwy".

Typ uczelni	Ogólna ilość godzin	Uwagi
1) Szkoły - siedmiolatki	60	Tylko w ostatnim (siódmym) roku
2) Fakultety robotnicze (rabfaki)	180	Po 60 godzin rocznie

Typ uczelni	Ogólna ilość godzin	Uwagi
3) Szkoły techniczne („tiechnikumy")	140	120 godzin na właściwe wyszkolenie wojskowe — 20 godzin na kurs obrony przeciwlotniczej na tyłach, Rocznie po 70 godzin.
4) Wyższe uczelnie w których niema wyższego wyszkolenia przedpoborowego	180	Po 60 godzin na kursie.
5) Wyższe uczelnie, w których wprowadzono wyższe wyszkolenie przedpoborowe ze specjalizacją:		
A) w artylerji	1376	Ćwiczenia wstępne 20 dni 128 godz. I kurs teoretyczny . . . 182 „ I obóz letni 2 mies. . . 384 „ II kurs teoretyczny . . 168 „ II obóz letni 2 mies. . . 384 „ III kurs teoretyczny . . 130 „ Razem 1376 godz.
B) w dziedzinie przemysłu wojennego — a mianowicie:	918	
a) artyleryjskiego, broni pancernej i elektrotechnicznego		Ćwiczenia wstępne 20 dni . 128 godz. I kurs teoretyczny . . . 48 „ II „ „ . . . 54 „ Obóz letni $1^1/_2$ mies. . . 288 „ III kurs teoretyczny . . 50 „ Praktyka w fabryk. 2 mies. 300 „ IV kurs teoretyczny . . 50 „ Razem 918 godz
b) wojskowo-chemicznego		Ćwiczenia wstępne 20 dni 128 godz. I kurs teoretyczny . . . 48 „ II „ „ 34 „ Obóz letni . . . . . . 288 „ III kurs teoretyczny . . . 60 „ Praktyka w fabryk. 2 mies 300 „ IV kurs teoretyczny . . 60 „ Razem 918 godz.

Typ uczelni	Ogólna ilość godzin	Uwagi		
C) w piechocie i i.	1040	Ćwiczenia wstępne 20 dni	128	godz.
		I kurs teoretyczny . .	130	„
		I obóz letni $1^1/_2$ mies. . .	288	„
		II kurs teoretyczny . . .	146	„
		II obóz letni	288	„
		III kurs teoretyczny . .	60	„
		Razem	1040	godz.

Ze względu na ściśle określone ramy niniejszego „Przeglądu", ograniczyłem się tu do podania tylko najważniejszych momentów z wydanych ostatnio przez komisarjaty wojny i oświaty rozporządzeń w sprawie przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej. Pragnę tu jedynie podkreślić jeden moment — nie wchodząc bliżej w ocenę wojskowej wartości tej akcji — moment wychowawczo-moralny. Żyjemy w okresie, kiedy hasła „rozbrojenia moralnego" nabierają niewątpliwie coraz większego znaczenia, ich realizacja może dopiero stworzyć odpowiednią podstawę do traktowania zagadnień rozbrojenia faktycznego. Wprowadzenie w 1930/31 roku obowiązkowego przysposobienia wojskowego w szkolnictwie sowieckiem, jest równoznaczne z jawnem przyznaniem się przez władze swieckie, że hasła „rozbrojenia moralnego" realizować nie zamierzają. Wyznanie to — dokonane w przededniu konferencji rozbrojeniowej, na której prawdopodobnie usłyszymy znowu ze strony delegacji sowieckiej dużo pięknych frazesów i projektów — zasługuje na szczególne podkreślenie.

I. E.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", zesz. 25/26.

Sprzęt czy człowiek? *Zestawił ppłk. dypl. M. Porwit.*

Charakter operacyj wojsk współczesnych. *Streścił J. E.*

Zagadnienia związane z mechanizacją wojska w angielskiej literaturze wojskowej. *Zestawił gen. bryg. J. Zając.*

Odparcie napadu lotniczego przez piechotę. *Przetłumaczył kpt. dypl. E. Hinterhoff.*

Zagadnienie wielkiej jednostki kawalerji. *Przetłumaczył mjr. w st. sp. Lucjan Bastgen.*

Elektryfikacja kolei żelaznych ze stanowiska wojskowego. *Przetłumaczył kpt. T. Sadowski.*

Lotnictwo Z. S. R. R. *Zestawił płk. dypl. pil. w st. sp. S. Abżółtowski.*

„Mała wojna" na morzu. *Zestawił kpt. mar. dypl. R. Stankiewicz.*

Bibljografja czasopism obcych.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", marzec 1931.

B. Z. W sprawie pododdziału broni towarzyszącej.

Kpt. Jan Kasztelowicz. Przykładowy sposób przygotowania i przeprowadzenia jednogodzinnej lekcji wyszkolenia strzeleckiego z karabina.

Ppłk. dypl. Zygmunt Berling. Kilka uwag o filmie.

G.-k. Zwyciężają lepsze drużyny czy bataljony?

Kpt. dypl. Kazimierz Banach. Zagadnienie obserwacji w piechocie.

Mjr. dypl. Wacław Popiel. Przykłady taktycznego użycia artylerji piechoty.

Kpt. obs. Czesław Kitkiewicz. Współpraca lotnictwa z piechotą w świetle doświadczeń wojny światowej.

Kpt. dypl. Jan Rzepecki. Organizacja i taktyka piechoty niemieckiej.

Mjr. dypl. Romuald Sidorski. Nocne ćwiczenia bojowe w wyszkoleniu rekruckiem piechoty Reichswehry.

Mjr. dypl. Marjan Jurecki. Sowieckie poglądy na współdziałanie czołgów z piechotą.

Por. Edward Wiktor Ginalski. Parę uwag o przysposobieniu wojskowem.

P. M. Parę uwag w sprawie umundurowania oficera.

Bibljografja.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI" luty 1931.

Płk. dypl. Jerzy Grobicki, wykładowca taktyki kawal. w W. S. W. — Manewr konny na polu bitwy.

Mjr. Aleksander Stebelski, wykładowca w W. S. W. — Łączność samodzielnej brygady kawalerji w marszu ubezpieczonym i w natarciu.

Płk. dypl. Włodzimierz Bogusz - Roland. — Urlopowanie koni i P. W. konne.

Rtm. 4 p. s. k. Wacław Zatorski. — Sześciotonnowy lekki czołg Vickers - Armstrongs.

Kronika sportowa.
Sprawozdania.
Polemika.
Kronika.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", marzec 1931.

Płk. dypl. Jerzy Grobicki, W. S.W. — Dalekie rozpoznanie oficerskiego patrolu wywiadowczego w roku 1914.

Kpt. obs. Czesław Kitkiewicz. — O łączności przy współpracy lotnictwa z kawalerją.

Rtm. 4 p. s. k. Wacław Zatorski. — Zwalczanie samochodów pancernych i środki ogniowe pułku kawalerji.

Kronika kawalerji państw obcych.
Sprawozdania.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI". luty 1931.

Kpt. obs. Kitkiewicz Czesław. — Współpraca lotnictwa i balonów obserwacyjnych z artylerją w oświetleniu powojennych regulaminów niemieckich.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. — Przeciwdziałanie lotnictwa skutkom artylerji przeciwlotniczej w świetle poglądów sowieckich.

Gen. b. armji ros. Niłus Andrzej. — Artylerja elektronowa.

Teski. — Zagadnienie mobilizacji przemysłu w Z. S. S. R.

Recenzje i bibljografja.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", grudzień 1930.

Dział saperów.

Kpt. inż. A. Downarowicz. Budowa mostu przez rzekę Wilję w Wilnie na Antokolu.

Kpt. obs. C. Kitkiewicz. Reflektory i współpraca ich z lotnictwem myśliwskiem nocnem (dok).

Por. L. Matrybiński. Szkolenie kandydatów na podoficerów.

Ppłk. dypl. W. Scholze - Srokowski. Encyklopedja objektów obronnych w dawnej Polsce.

Przegląd książek i czasopism.

Dział łączności.

Mg. Marja Schmidt. Metody badań starzenia się gumy.

Mjr. Aleksander Stebelski. Użycie kompanji telegraficznej dywizyjnej w marszu ubezpieczonym.

Na czasie.

Mjr. inż. Kazimierz Krulisz. W sprawie zmniejszenia zakłóceń we wspólnych zakresach fal o częstotliwości powyżej 6000Kc.

Przegląd książek i czasopism.

Bibljografja.

Dział broni pancernej i samochodów.

Kpt. dypl. Hinterhoff. Zagadnienie motoryzacji i mechanizacji wojska.

Por. Siemiński Ludwik. Cel i zarys najważniejszych zadań plutonu technicznego w pociągu pancernym.

*** Zastosowanie samochodów i ciągników na gąsienicach Citroen - Kegresse w wojsku.

Przegląd książek i czasopism.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO - TECHNICZNY", styczeń 1931.

Dział saperów.

Mjr. Władysław Weryho. — Łączność Szkoły Podchorążych Inżynierji z oddziałami.

Mjr. dypl. inż. Juljan Piasecki. —Ześrodkowanie kierownictwa ruchem pociągów w rękach dyspozytorów ruchu z punktu widzenia technicznego i wojskowego.

Kpt. inż. Kazimierz Biesiekierski. — Trzy zagadnienia z zakresu wentylacji budowli fortyfikacyjnych.

Przegląd książek i czasopism.
Bibljografja.

Dział łączności.

Por. dypl. Zygmunt Chamski. — Rozwój łączności w wojsku francuskiem podczas wojny 1914 — 1918.

Stefan Dierewianko. — Lampy katodowe.

Przegląd książek i czasopism.
Bibljografja.

Dział broni pancernej i samochodów.

Kpt. inż. Kazimierz Grosglik. — O konieczności rozbudowy polskiego przemysłu samochodowego.

Radliński. — Wykrywanie pęknięć w częściach stalowych.

Por. Stanisław Bielenin. — Na temat artykułu „Stosowanie naukowej organizacji pracy w wojsk. zakładach samochodowych".

Inż. Kazimierz Grosglik. — Naprawa taboru samochodowego w polu przy braku części zamiennych, fabrycznych.

Kpt. Tadeusz Florczak. — Obliczanie kosztów wspólnych (nakładowych) w wojskowych warsztatach samochodowych.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", kwiecień 1930.

Kpt. pil. obs. Kretowicz Chrystjan. Maskowanie samolotów i balonów (zabarwienie ochronne).

Kpt. Bartel Zygfryd. Możliwości użycia gazów bojowych na tyłach wojsk walczących.

Por. pil. ster. Burzyński Zbigniew. Zasady konstrukcji wielkich sterowców i ich przyszłość w czasie pokoju i wojny.

Inż. Pirowski Aleksander. Zastosowanie stali chromoniklowych w silnikach lotniczych i samochodowych.

Mjr. inż. Mazurek Stanisław. Paliwa i smary, używane w lotnictwie.

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.

Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", maj 1930.

Por. pil. obs. Miłkowski Eugenjusz. Metody odczytywania zdjęć lotniczych.

Kpt. obs. Kitkiewicz Czesław. Lotnictwo myśliwskie nocne.

Por. pil. inż. E. S. A. Suryn Roman. Pilotaż w osłoniętej kabinie.

Kpt. inż. Brodowski Feliks. Azotowanie stali.

*** Samolot „Ł 2".

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", czerwiec 1930.

Płk. dypl. pil. Abżołtowski Sergjusz. Lot koszący.

Kpt. obs. Kitkiewicz Czesław. Lotnictwo myśliwskie nocne.

Kpt. pil. Karpiński Stanisław. Budowa lotnisk.

Inż. Skarbiński Michał. Uwagi o fabrykacji spawanych konstrukcyj w lotnictwie.

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", wrzesień 1930

Mjr. dypl. pil. Romeyko Marjan. Geneza powstania lotnictwa towarzyszącego (dokończenie).

Por. obs. Kulza Jan. Łączność lotnika z piechotą w wojnie ruchowej.

Kpt. dypl. obs. Lisiewicz Mieczysław. O lotach przyziemnych (koszących).

Kpt. pil. Karpiński Stanisław. Budowa lotnisk (Cz. III).

Inż. Krzyczkowski Stanisław. Eksploatacja lotnicza.

Inż. Małecki Eugenjusz. Ogólne zagadnienia kontroli technicznej w lotnictwie.

Na czasie.
Wiadomości techniczne.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", październik 1930.

Kpt. obs. Kitkiewicz Czesław. Współpraca lotnictwa z piechotą w świetle doświadczeń wojny światowej.

Por. obs. Kulza Jan. Uwagi z ćwiczeń letnich 1930 r.

Kpt. pil. Karpiński Stanisałw. Budowa lotnisk.

Kpt. Kondratiuk Włodzimierz. Problem personelu technicznego w lotnictwie.

Na czasie.
Wiadomości techniczne.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", listopad 1930.

Ppłk. pil. bal. Grabowski Hilary. Współdziałanie balonu z flotyllą rzeczną.

Płk. dypl. pil. Abżołtowski Sergjusz. Podstawowe warunki skuteczności pracy lotnictwa.

Płk. Mokłowski Tadeusz. Loty prez Atlantyk Północny od strony Europy w świetle badań naukowych.

Kpt. pil. Karpiński Stanisław. Budowa lotnisk (Cz. V).

Na czasie.
Wiadomości techniczne.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", grudzień 1930.

Por. pil. Krzysztoff Ludwik. Zasadzka samolotu myśliwskiego.

Por. pil. obs. Wagner Stefan. Wyszkolenie personelu latającego w pułkach lotniczych w zakresie aeronawigacji i orjentacji.

Płk. Mokłowski Tadeusz. Loty przez Atlantyk Północny od strony Europy w świetle badań naukowych (cz. II).

Kpt. pil. Karpiński Stanisław. Budowa lotnisk (cz. VI).

Inż. Skarbiński Michał. Aluminjowe zbiorniki w lotnictwie.

Na czasie.
Wiadomości techniczne.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", styczeń 1931.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Studjum współdziałania artylerji przeciwlotniczej z lotnictwem myśliwskiem.

Kpt. obs. Jungraw Józef. Organizacja pokojowa eskadry linjowej.

Kpt. pil. Karpiński Stanisław. Budowa lotnisk (cz. VII).

Por. inż. Hirszbandt Robert. Zagadnienie celności przy bombardowaniu lotniczem.

Kpt. pil. inż. Suryn R. Lotnicze silniki Diesel'a.

Mjr. obs. inż. Czaplicki Wacław. XII Międzynarodowa wystawa lotnicza w Paryżu.

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD LOTNICZY", luty 1931.

Mjr. dypl. Jurecki Marjan. Studjum współdziałania artylerji przeciwlotniczej z lotnictwem myśliwskiem (dok.).

Płk. Mokłowski Tadeusz. Loty przez Atlantyk Północny od strony Europy w świetle badań naukowych (dok.)

Mjr. dypl. pil. Romeyko Marjan. Busola czy orjentacja w terenie.

Mjr. obs. inż. Czaplicki Wacław. Międzynarodowa wystawa lotnicza w Paryżu.

Na czasie.
Przegląd lotnictwa państw obcych.
Dział sprawozdawczy.
Kronika.
Bibljografja.

SPRAWOZDANIA.

Reichsarchiv — Der Weltkrieg. E. S. Mittler u. Sohn, Berlin 1925 — 1931.

Natychmiast po zakończeniu wojny światowej, przystąpił niemiecki sztab generalny, po jego rozwiązaniu zaś — Archiwum Rzeszy (Reichsarchiv) do uporządkowania nagromadzonych olbrzymich materjałów, ściągniętych ze wszystkich frontów, celem opracowania oficjalnej historji wojny światowej, oświetlającej rolę, jaką odegrały Niemcy, a w pierwszym rzędzie ich siły zbrojne, w wojnie światowej. Opracowania tej historji podjęli się liczni oficerowie dawnego sztabu generalnego, przy dużej współpracy innych instytucyj państwowych, w pierwszym rzędzie zaś Ministerjum Spraw Zagranicznych.

Do opracowania historji wojny światowej rozporządzali Niemcy nietylko bogatym materjałem własnym, lecz również obfitym materjałem belgijskim, zdobytym w Brukseli. Poza tem mieli dostęp do wiedeńskiego archiwum wojennego, do dokumentów tureckich, bułgarskich i rosyjskich i wykorzystali szeroko literaturę wojenną własną i obcą oraz relacje uczestników.

„Weltkrieg" nosi charakter studjum operacyjno - historycznego na większą skalę, nie schodzącego w omawianiu poszczególnych działań niżej szczebla dywizji. Dużo miejsca poświęca się rozważaniom naczelnego dowództwa i zagadnieniom politycznym, wpływającym zbyt często na decyzje operacyjne. Pomimo, że operacje poszczególnych armij omawiane są o wiele szczegółowiej i obszerniej aniżeli czyni to oficjalne wydanie austrjackie p. t. „Oesterreich - Ungarns letzter Krieg", należy „Weltkrieg" również zaliczyć do dzieł ramowych. Niestety, dzieło nie przytacza żadnych dokumentów i ogranicza się do podania czytelnikom gotowego wyniku badań historycznych w formie chronologicznego opisu wydarzeń. Niektóre ważniejsze dokumenty podane są w tekście w formie wyciągów.

Całość opracowana jest jasno i przejrzyście. Poszczególne tomy zawierają okres lub operację stanowiącą pewną całość i mogą być studjowane oddzielnie. Szereg map i szkiców trójbarwnych znakomicie ułatwia studjum. Składy poszczególnych armij własnych i nieprzyjacielskich, wykazy jednostek i spisy nazwisk, umieszczone w końcu każdego tomu, ułatwiają czytelnikowi odszukanie oddziałów lub nazwisk w tekście.

„Weltkrieg", o ile można sądzić z 7 wydanych dotychczas tomów, jest najbardziej rzeczowem i objektywnem z pośród wszystkich opracowań i wydawnictw niemieckich, traktujących o wojnie światowej. Ze zrozumiałych względów, stara się jednak zrzucić z Niemiec odpowiedzialność za ich politykę militarno - agresywną i zbrojenia, które wkońcu wywołały wojnę światową. Pomimo tendencji

przedstawienia wojska niemieckiego w najjaśniejszych barwach, możemy się przekonać, że organizacja dowodzenia na najwyższym szczeblu pozostawiała wiele do życzenia i doprowadzała dość często do silnych zgrzytów pomiędzy najwyższymi dostojnikami wojskowymi. Ten sam błąd, który popełnił Conrad w pierwszych miesiącach wojny, nie mogąc zdobyć się na skoncentrowanie maksymum sił austrjackich przeciw Rosji, popełnia później Falkenhayn, nie decydując się wiosną 1915 r. na przerzucenie większych sił niemieckich z frontu zachodniego na wschodni. Podczas gdy Conradowi decyzję utrudniały zabiegi polityków austrjackich na dworze cesarza Franciszka Józefa, Falkenhaynem kierowała wyłącznie ambicja osobista i rywalizacja z Hindenburgiem, najpopularniejszym po bitwie tannenberskiej generałem niemieckim.

Zanim omówię poszczególne tomy „Weltkriegu", dodam jeszcze dla orjentacji, że równolegle z powyższym cyklem opracowane i wydane są przez Reichsarchiv następujące dzieła, dotyczące wojny światowej:

Der Weltkrieg 1914 — 1918. — Das deutsche Feldeisenbahnwesen (wydano dotychczas I tom);

Der Weltkrieg 1914 — 1918. — Kriegsrüstung und Kriegswirtschaft (wydano dotychczas I tom).

Są one uzupełnieniem „Weltkriegu" i omawiają szczegółowo kolejnictwo oraz zbrojenia i gospodarkę wojenną Niemiec.

Dotychczas wydane tomy „Weltkriegu" obejmują następujące okresy i działania:

I tom — wydany w 1925 r. — stron 719 — obejmuje obszerny wstęp, opisujący ogólne położenie polityczne Niemiec od końca XIX stulecia do wybuchu wojny światowej rozważania operacyjne, dotyczące wojny na 2 fronty i wypadki poprzedzające bezpośrednio wybuch wojny. Dalej omówione są plany operacyjne na froncie zachodnim, koncentracja i operacje na zachodzie do 27 sierpnia 1914 r. włącznie.

II tom — wydany w 1925 r. — stron 390 — omawia plany operacyjne przeciw Rosji, koncentrację i operacje na wschodzie do połowy września 1914 r. Większość tomu poświęcona jest działaniom w Prusach Wschodnich, a więc bitwie pod Gąbinem, Tannenbergiem i jesiennej bitwie na Mazurach. Działania austrjackie są uwzględnione tylko o tyle, o ile wymaga tego zrozumienie działań w Prusach Wschodnich i niemieckiego korpusu obrony krajowej gen. Woyrscha nad Wisłą. Tom ten zasługuje na szczególne zainteresowanie się nim ze względu na świetne przedstawienie bitwy pod Tannenbergiem, będącej jedyną operacją wojny światowej, która doprowadziła do zniszczenia całej armji i zupełnego rozbicia 3 korpusów nieprzyjacielskich.

III tom — wydany w 1926 r. — stron 427 — obejmuje operacje na froncie zachodnim od 28 sierpnia do 4 września 1914 r. Omówione są walki w Belgji, północnej Francji i Alzacji, bitwa pod st. Quentin oraz wypadki poprzedzające bitwę nad Marną.

IV tom — wydany w 1926 r. — stron 576 — obejmuje operacje na froncie zachodnim od 5 września do 15 września 1914 r. i w całości poświęcony jest bitwie nad Marną oraz operacjom spowodowanym przez tę bitwę.

V tom — wydany w 1929 r. — stron 643 — obejmuje operacje na froncie zachodnim od 15 września do 3 listopada 1914 r. i operacje na froncie wschodnim

od połowy września do końca października 1914 r. Omówione są szczegółowo pierwsze bitwy pod Arras i we Flandrji, zdobycie Antwerpji oraz walki w Królestwie (t. zw. operacja warszawsko-dęblińska) i w Prusach Wschodnich.

VI tom — wydany w 1929 r. — stron 500 — obejmuje operacje na froncie zachodnim od 4 listopada do 31 grudnia 1914 r., t. j. do stabilizacji i skrzepnięcia frontu na zachodzie, oraz operacje na froncie wschodnim od końca października do grudnia 1914 r. W szczególności, omówione są: na zachodzie — walki pod Ypres, na wschodzie zaś — bitwa pod Łodzią. Operacje armij austrjacko - węgierskich na froncie wschodnim omówione są również ze względu na włączenie dywizyj niemieckich w skład poszczególnych armij austrjackich.

VII tom — wydany w 1931 r. — stron 493 — ukazał się niedawno i ze względu na to, że prawie w całości poświęcony jest bardzo ciekawym operacjom na froncie wschodnim, zasługuje na szczególną uwagę polskich czytelników; z tych też przyczyn, omówię tom ten szerzej. Obejmuje on operacje na froncie zachodnim od początku roku do połowy kwietnia 1915 r., na froncie wschodnim, dla południowej części frontu, będącej pod naczelnem dowództwem austrjackiem — od początku roku do połowy maja 1915 r., zaś dla części północnej frontu, będącej pod naczelnem dowództwem niemieckiem (Oberkommando Ost) — do końca kwietnia 1915. Jak widać z powyższego podziału, VII tom nie doprowadza rozpoczętej bitwą pod Gorlicami ofensywy wiosennej państw centralnych do końca i dopiero mający się wkrótce okazać VIII tom będzie zawierał dalszy ciąg i dokończenie tych operacyj oraz krytyczne omówienie całości.

W I rozdziale omówiona jest sytuacja na wszystkich frontach z końcem 1914 r. Wytworzyła się wszędzie pewna równowaga sił i w związku z nią — stabilizacja frontów. Wobec powyższego, niemieckie naczelne dowództwo musiało w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć, na którym z frontów będzie szukało rozstrzygnięcia i gdzie, wobec tego, wypadnie użyć tworzonych wewnątrz kraju nowych $4^1/_2$ korpusów rezerwowych, których organizacja miała być ukończona około 1 lutego 1915 r. Gen. Falkenhayn, szef niemieckiego sztabu generalnego i równocześnie minister wojny, ciągle zwraca główną uwagę na front zachodni, gdzie widzi głównego i silniejszego wroga, którego chciałby pobić przed spodziewanem nadejściem znacznych posiłków angielskich. W przeciwieństwie do Falkenhayna, głównodowodzący na wschodzie, marszałek Hindenburg, szef jego sztabu gen. Ludendorff, i kanclerz Rzeszy, Bethmann-Hollweg — chcieliby uzyskać przedewszystkiem decydujące zwycięstwo na froncie wschodnim i dopiero po pobiciu wojsk rosyjskich zwrócić się całą siłą na zachód. Za tym ostatnim projektem przemawiają, w pierwszym rzędzie, względy polityczne. Ciężkie położenie Austro-Węgier, grożąca im inwazja rosyjska do Węgier, niepewne stanowisko zajmowane przez Rumunję i coraz agresywniejsze Włochy z jednej, położenie na Bałkanach, gdzie Bułgarja uzależnia wystąpienie swe po stronie mocarstw centralnych od decydującego zwycięstwa ich nad Rosją, z drugiej strony — wymagają ratowania prestige'u Austrji. Poza tem i względy wojskowe wskazują raczej, jako na teren decydujących działań, na front wschodni — gdyż niema tu jeszcze, poza frontem karpackim, tak wielkiego nasycenia frontu wojskami, skrzydła zaś, szczególnie północne, przesłaniane tylko małemi siłami, zapowiadają dalekie możliwości operacyjne. Jednak Falkenhayn nie może zdecydować się na oddanie nowych korpusów dla frontu wschodniego, tem bardziej, że ciężkie położenie

Turcji i zapowiadający się atak koalicji w Dardanelach zdają mu się wymagać bezzwłocznego opanowania linji kolejowej Belgrad — Konstantynopol przez Sofję. W tym celu, musianoby zdobyć północno - wschodnią część Serbji, przez którą linja ta przebiega. Różnica zdań pomiędzy Falkenhaynem z jednej, a Hindenburgiem, Ludendorffem i Bethmann-Hollwegem z drugiej strony, przekształca się w otwarty konflikt i doprowadza do tego, że 2.I.1915 r. Bethmann-Hollweg stawia cesarzowi Wilhelmowi II wniosek o odwołanie Falkenhayna ze stanowiska szefa sztabu i zastąpienie go gen. Ludendorffem. Cesarz wprawdzie wniosek ten odrzuca, jednak pod wpływem Hindenburga i na naleganie szefa sztabu austrjackiego gen. Conrada, decyduje się na wysłanie nowych korpusów rezerwowych na front wschodni. Niebawem gen. Falkenhayn zostaje zwolniony ze stanowiska ministra wojny i zastąpiony przez gen. Wilda. Pomimo rozstrzygnięcia zatargu o miejsce użycia nowosformowanych korpusów wbrew zdaniu gen. Falkenhayna nie wyciągnął on z powyższego odpowiednich konsekwencyj, pozostając nadal na stanowisku szefa sztabu generalnego. Taki stan rzeczy musiał się w przyszłości odbić ujemnie na pracy niemieckiego naczelnego dowództwa i na całości działań.

W II rozdziale omówione są działania na froncie zachodnim. Wobec decyzji prowadzenia działań zaczepnych na wschodzie, uwaga naczelnego dowództwa na zachodzie skierowana jest na rozbudowę pozycyj i wzmocnienie obrony, by oprzeć się spodziewanym na wiosnę 1915 r. natarciom sprzymierzonych. Do wiosny, w myśl przewidywań niemieckich, front sprzymierzonych miało zasilić 21 nowych dywizyj (7 francuskich, 12 angielskich i 2 belgijskie). W tym okresie, Niemcy występują zaczepnie tylko tam, gdzie chodzi im o skrócenie lub skorygowanie własnej linji. Jednem z tych działań są walki 1 armji niemieckiej pod Soissons, w których wyniku Francuzi zostają odrzuceni na południowy brzeg rzeki Aisne. Drugą większą operacją miało być natarcie 4 armji z początkiem marca w rejonie Ypres, przy zastosowaniu fal gazowych (chlorowych), celem zlikwidowania istniejącego tam występu frontu angielskiego. Operacja ta jednak ze względów atmosferycznych, nie doszła do skutku. Po stronie koalicji mają miejsce natarcia 4 armji francuskiej w Szampanji z zamiarem przełamania frontu 3 armji niemieckiej w kierunku Attigny (styczeń — marzec) i natarcie 3 korpusów angielskich w kierunku Lille (10 —20 marzec). Wszystkie te natarcia zostają przy obustronnych wielkich stratach przez Niemców odparte. Po stronie niemieckiej widzimy zaciekłą walkę o każdą piędź ziemi. Brak większych odwodów zmusza Niemców do ciągłego wyciągania dywizyj i pułków ze spokojniejszych odcinków frontu i przerzucania ich w zagrożone miejsca. Dogodna sieć linij kolejowych ułatwia im to znacznie. Sprzymierzeni natarcia swe prowadzą celem niepokojenia nieprzyjaciela i na skutek alarmujących nalegań dowództwa rosyjskiego po przegranej bitwie zimowej na Mazurach. Chcą oni w ten sposób zapobiec dalszemu przerzucaniu sił niemieckich z zachodu na wschód.

III rozdział obejmuje walki na wschodzie do końca kwietnia 1915. Szczegółowo opisane są walki w Karpatach i zimowa bitwa na Mazurach.

Zwiększający się stale nacisk Rosjan na austrjacki front karpacki. zmusza dowódców państw centralnych do przedsięwzięcia środków zaradczych. Falkenhayn jest za ofensywą 9 armji niemieckiej, stojącej na zachód Warszawy, celem odrzucenia Rosjan za Wisłę. Conrad i Hindenburg zaś, są za ofensywą z rejonu 3 armji austrjackiej, stojącej w Karpatach, i za odrzuceniem Rosjan za San co zmusi ich zarazem do wycofania się na prawy brzeg Wisły. Ofensywa ta poza

tem umożliwi odsiecz Przemyśla, którego położenie aprowizacyjne Conrad uważa już 7.I.1915 za krytyczne; usunie ona także niebezpieczeństwo inwazji rosyjskiej na Węgry. Jednak pomimo przestróg Falkenhayna, Conrad niedość zdawał sobie sprawę z olbrzymich trudności, na jakie muszą napotkać większe operacje w górach i to wśród tak ostrej zimy. Z dywizyj niemieckich, wyciągniętych w większości z frontu 9 armji, i kilku będących na miejscu dywizyj austrjackich, zostaje stworzona, pomiędzy 3 armją austrjacką i grupą generała Pflanzer-Baltina, niemiecka armja południowa (Südarmee) pod dowództwem generała Linsingena z szefem sztabu — gen. Ludendorffem. Około 23.I.1915 rozpoczyna się ofensywa armji południowej i 3 armji austrjackiej na odcinku Dukla — Wyszków. Wśród niezmiernie ciężkich i krwawych walk, sprzymierzeńcom udaje się odrzucić Rosjan na północne stoki Karpat i opanować przełęcze: Wyszków, Beskid i Uszok. Jednak silne przeciwuderzenie rosyjskiej 8 armji w kierunku Dukli, rozpoczęte 29.I, rozrywa front 3 armji austrjackiej i powoduje utratę przez nią przełęczy Dukli i Łupkowa. Wówczas generał Conrad zamierza odciąć lewe skrzydło i środek 3 armji uderzeniem prawego skrzydła 4 armji, skierowanem z rejonu na południe od Gorlic przez Duklę na prawe skrzydło 8 armji rosyjskiej. Jednak dowódca 4 armji austrjackiej odmawia wykonania tego natarcia ze względu na trudny teren, masy śniegu i silne mrozy. Conrad, któremu chodzi o odsiecz Przemyśla za wszelką cenę, nie daje za wygraną. Wyciąga co można z sił 4 armji oraz z 2 i 1 armij, stojących w południowem Królestwie, i tworzy na prawem skrzydle 3 armji nową 2 armję pod dowództwem gen. Böhm-Ermolli. W międzyczasie, grupie gen. Pflanzer-Baltin udaje się wyjść z gór, opanować Bukowinę i Stanisławów, odrzucając Rosjan na północny brzeg Dniestru. Dalsze posuwanie się tej grupy utyka przedewszystkiem z powodu trudności komunikacyjnych, gdyż cała ta grupa opiera się na jednej mało przelotnej, jednotorowej linji kolejowej. Po przybyciu sił przenaczonych dla 2 armji, Conrad rozpoczyna 26.II drugą wielką ofensywę, prowadzoną na froncie Dukla — Uszok przez prawe skrzydło 3 armji i przez 2 armję w kierunku Baligród — Lisko. Dwutygodniowe, niezmiernie krwawe, walki doprowadzają 10.III części 2 armji na odległość 50 km od fortów Przemyśla. 11.III, przeciwnatarcie 8 armji rosyjskiej przełamuje lewe skrzydło 2 armji i odrzuca je. Załoga Przemyśla, po nieudanej w dniu 18.III próbie przebicia się do Karpat, poddaje się 22.III, po wyczerpaniu ostatnich zapasów żywności. Tem samem, dalsze ofensywy z Karpat stają się chwilowo bezcelowe.

Teraz jednak Rosjanie przechodzą do działań zaczepnych. Wzmocnieni dotychczasową armją oblężniczą Przemyśla, uderzają swojemi 3 i 8 armjami na 3 i 2 armje austrjackie i odrzucają je na stanowiska zajmowane przed rozpoczęciem drugiej ofensywy z Karpat. Położenie obu armij austrjackich staje się nad wyraz krytyczne, gdyż zdziesiątkowane, znękane i wyczerpane 2-miesięcznemi ciężkiemi walkami wśród gór i silnych mrozów wojska stały się mało odporne. Conrad ściąga więc ze wszystkich innych odcinków wojska dla łatania powstających ciągle luk. Poza tem przybywa mu z pomocą Hindenburg, wysyłając do Karpat gen. Gallwitza z „korpusem Beskid" (Beskiden Korps). Około 10 kwietnia, udaje się ostatecznie zatrzymać natarcie rosyjskie i na całym froncie następuje pewne odprężenie, spowodowane obustronnem wyczerpaniem.

Karpaty działały na obie strony walczące, jak magnes. Pomimo niesprzyjającego terenu i pory roku, obie strony usiłowały prowadzić na tej części fron-

tu działania rozstrzygające. Rosjanie widzieli przez Karpaty drogę do Budapesztu i do zupełnego pobicia Austrji, Conrad zaś z tego rejonu chciał nieść odsiecz oblężonemu Przemyślowi. $3^1/_2$ - miesięczne walki w Karpatach są najkrwawsze w czasie wojny światowej na froncie wschodnim. Celem lepszego zrozumienia ich, należy sobie uprzytomnić, że siły państw centralnych na froncie karpackim (3 i 2 armja austrjacka, niemiecka armja południowa i grupa gen. Pflanzer - Baltina) zostały od 1 stycznia do 10 kwietnia 1915 r. wzmocnione o 28 dywizyj piechoty i 3½ dywizyj kawalerji (22 d. p. i 2½ d. k. austrajckich oraz 6 d. p. i 1 d. k. niemieckich), podczas gdy Rosjanie w tym samym czasie wzmocnili front ten (8 i 11 armja) o 18 dywizyj piechoty i $1^1/_2$ dywizji kawalerji. Masy te w połowie kwietnia 1915 r. przedstawiały już niedużą wartość i siłę zaczepną. To też zwycięstwo rozstrzygające walki w Karpatach odnieść musiał ten z przeciwników, który rozporządzał w tym czasie świeżemi odwodami i potrafił pierwszy uchwycić inicjatywę. $3^1/_2$ miesiąca trwająca bitwa w Karpatach stworzyła warunki do zwycięskiej bitwy pod Gorlicami i można ją uważać jako zwycięstwo państw centralnych nad Rosją, która nietylko postawionego sobie celu nie osiągnęła, lecz skruszyła w Karpatach swoje najlepsze wojska.

Rosyjskie naczelne dowództwo z początkiem 1915 r. planowało wprawdzie ofensywę w głąb Niemiec, ograniczając się w stosunku do Austrji do obrony. W tym celu, musiało przedtem zawładnąć Prusami Wschodniemi, stanowiącemi doskonałą pozycję wypadową, zagrażającą tyłom posuwających się na zachód armij rosyjskich. Dowódca rosyjskiego frontu południowo - zachodniego, gen. Iwanow. przekonuje jednak naczelne dowództwo, że ofensywa przez Karpaty do Węgier może dać większe wyniki, gdyż może spowodować Rumunję do wystąpienia po stronie koalicji i może doprowadzić do ostatecznej klęski Austrji. Te zapatrywania rosyjskiego naczelnego dowództwa można uważać za genezę krwawych walk karpackich.

Niezależnie od ofensywy z Karpat, rozważa Hindenburg, po zapewnieniu sobie posiłków w postaci nowych korpusów rezerwowych, miejsce i kierunek zamierzonego natarcia na prawe skrzydło rosyjskie.

Biorąc pod uwagę silne stanowiska rosyjskie na terenie Królestwa i umocnioną linję rzeki Narew z jednej, a stosunkową słabość prawego skrzydła rosyjskiego na północny zachód od Grodna, gdzie znajduje się 10 armja rosyjska, z drugiej strony — Hindenburg decyduje się na silne uderzenie z rejonu Tylży w kierunku Marjampol — las Augustowski, celem obejścia prawego skrzydła 10 armji rosyjskiej i odcięcia jej od Niemna oraz twierdz: Kowno i Grodno. Uderzenie to ma być uzupełnione natarciem z rejonu Johannisburga, obchodzącem linję jezior Mazurskich od południa i skierowanem następnie na Augustów. Widzimy ponownie ulubiony przez Niemców manewr „Kann", polegający na obustronnem oskrzydleniu 10 armji rosyjskiej, zastosowany już z dużem powodzeniem pod Tannenbergiem. Manewr ten ma doprowadzić w pierwszym rzędzie do zniszczenia 10 armji rosyjskiej, w następstwie zaś — do sforsowania linji Bobru i uderzenia na Białystok celem zagrożenia tyłom armij rosyjskich znajdujących się na zachód od Wisły i zmuszenia ich do wycofania się na wschód.

Celem wykonania zamierzonej operacji, zostaje na skrajnem lewem skrzydle niemieckiem sformowana nowa 10 armja, pod dowództwem gen. Belowa, w której skład wchodzą 3 nowoprzybyłe korpusy: XXI, XXXVIII i XXXIX. Gros tej armji zgrupowane jest w formie taranu na południowy wschód od Tylży i ma

wykonać główne uderzenie poprzez prawe skrzydło 10 armji rosyjskiej w kierunku lasów Augustowskich. Czwarty z nowoprzybyłych korpusów, XXXX, zostaje doprowadzony do 8 armji, która prawem skrzydłem ma uderzyć na lewe skrzydło 10 armji rosyjskiej w kierunku Augustowa. Wewnętrzne skrzydła obu armij (8 i 10) mają czołowem natarciem związać 10 armję rosyjską i ułatwić zadanie skrzydłom zachodzącym. Koncentracja sił i zajęcie rejonów wyjściowych następuje z zachowaniem zupełnej tajemnicy i 8.II rozpoczyna się natarcie. Pomimo bardzo złej pogody (śnieżyca, silne mrozy), operacje doprowadzają w ciągu 2-tygodni do osaczenia i zniszczenia w lasach Augustowskich 4 dywizyj rosyjskich; reszta 10 armji wymyka się za Niemen i Bobr. Niemcy zdobywają 100.000 jeńców i 300 dział, jednak celu swego nie osiągają. Pomimo olbrzymich wysiłków marszowych, udało się większości 10 armji rosyjskiej, nauczonej przykładem Tannenbergu, wycofać. Na podkreślenie zasługuje dzielna postawa III korpusu syberyjskiego, który nietylko uratował swych sąsiadów, lecz po wycofaniu się za Bobr — odpiera próby przekroczenia go przez Niemców. Przed rozpoczęciem zimowej bitwy na Mazurach Rosjanie skoncentrowali poważne siły (1 i 12 armja) na północ od Warszawy z zamiarem natarcia z umocnionej linji Narwi na Prusy Wschodnie. Celem sparaliżowania tej operacji, Hindenburg nakazuje grupie operacyjnej gen. Gallwitza uderzenie na Przasnysz, który po krwawych walkach zostaje zdobyty. Jednak niebezpieczeństwo odcięcia tyłów, grożące armjom niemieckim w rejonie Augustowa ze strony rosyjskich 1 i 12 armij zgrupowanych nad Narwią, zmusza Hindenburga do wycofania 8 i 10 armji na zachodni skraj lasów Augustowskich. Decyzja Hindenburga była spowodowana również wyczerpaniem obu armij i obawą przed siłami rosyjskiemi za Niemnem, zasilonemi korpusami z innych odcinków i rozporządzającemi przedmościami na Niemnie, w Grodnie, Olicie i Kownie, oraz na Bobrze — w Ossowcu.

Naczelne dowództwo rosyjskie było zaskoczone natarciem 10 armji niemieckiej. Operacje 9 armji niemieckiej pod Bolimowem i grupy Gallwitza na Przasnysz — odwróciły jego uwagę od skrajnego prawego skrzydła. Naczelne dowództwo rosyjskie oczekiwało raczej ofensywy niemieckiej na odcinku Mława — Łomża i w tym celu wzmocniło 12 armję i przerzuciło 1 armję na prawy brzeg Wisły. Tak jak na południu Karpaty, na północy Prusy Wschodnie odegrały rolę magnesu przyciągającego z obu stron poważne siły. Tu jednak inicjatywa należała do Niemców, którzy uprzedzili Rosjan w operacjach i narzucili im swą wolę. W chwili rozpoczęcia bitwy zimowej na Mazurach, Rosjanie posiadali na lewym brzegu Wisły, między nią i Pilicą — około 15 korpusów (1 i 2 armja i odwody) przeciw około 7 korpusom 9 armji niemieckiej. Taka przewaga pozwalała im na wykonanie potężnego uderzenia w kierunku Łódź — Wrocław, które miałoby, z powodu braku odwodów po stronie przeciwnej, powodzenie i poza tem odciążyłoby znacznie rosyjską 10 armję, zmuszając Niemców do przerzucenia sił z Prus Wschodnich na granicę Poznańskiego i Śląska. Uderzenie to uniemożliwiłoby również przerzucenie sił austro - niemieckich, stojących w Królestwie, na lewym brzegu Wisły, do Karpat i powiększyłoby szanse powodzenia ofensywy 3 i 8 armji w Karpatach. Jednak naczelne dowództwo rosyjskie na taką decyzję zdobyć się nie mogło i wolało łatać luki wybite na północy kosztem frontu na lewym brzegu Wisły. Wskutek braku inicjatywy ze strony rosyjskiej i dzięki lepszej sieci kolejowej, Niemcy, pomimo, że działali na linjach zewnętrznych, mieli niezaprzeczalną przewagę. Wprawdzie nie udało się im rozbić 10 armji rosyjskiej i opanować Białegostoku, jednak bitwą na Mazurach uprzedzili oni natarcie rosyjskie na Prusy Wschodnie.

Po tych niepowodzeniach, uwaga naczelnego dowództwa rosyjskiego kieruje się na południową część frontu, gdzie państwa centralne czynią rozpaczliwe wysiłki dla odsieczy Przemyśla. Na północnej części frontu, gen. Ruzskij, po nieudanych i krwawych natarciach na prawym brzegu Wisły, przechodzi do obrony. Z końcem marca powstaje wprawdzie u Hindenburga myśl wykonania zagonu kawalerji ze skrajnego lewego skrzydła prawym brzegiem Niemna na Wilno — Mołodeczno celem zniszczenia tych ważnych węzłów kolejowych, jednak zły stan dróg opóźnia wykonanie zagonu.

IV rozdział omawia zmienne plany Falkenhayna, dotyczące użycia nowych 24 dywizyj piechoty, uzyskanych przez odjęcie istniejącym dywizjom czwartych pułków piechoty. W rzeczywistości, do połowy kwietnia udaje się wystawić tylko 14 dywizyj, których użycie Falkenhayn projektuje na frocie zachodnim, albo w kierunku Arras na styku armij angielskich i francuskich, albo też w kierunku Soissons — Paryż. Pierwszy kierunek doprowadza najkrótszą drogą do opanowania wybrzeża kanału „La Manche", drugi zaś — do stolicy i serca Francji. Z nowopowstałych dywizyj zostaje sformowana za frontem 11 armja z kwaterą główną w Maubeuge. z zadaniem przygotowania się do zamierzonego przełamania nieprzyjacielskiego frontu. Dokładne obliczenie sił i brak amunicji, powodują zaniechanie planu przełamania frontu na zachodzie.

W międzyczasie, położenie wojskowe i poltyczne Austro - Węgier znacznie się pogorszyło. Od 11 stycznia 1915 r., poseł włoski w Wiedniu żąda niedwuznacznie odstąpienia Włochom prowincyj austrjackich za cenę neutralności Włoch. Niemcy starają się skłonić Austrję do przyjęcia tych warunków i obiecują jej jako rekompensatę za południową część Tyrolu — zagłębie dąbrowskie. 6 marca, Austrja wyraża zasadniczą zgodę na warunki włoskie. Włosi jednak, w miarę ustępliwości Austrji, zwiększają swe żądania, co doprowadza Conrada, pod wpływem nad wyraz ciężkiej sytuacji w Karpatach, nawet do projektu zawarcia odrębnego pokoju z Rosją za cenę odstąpienia jej Galicji. Gen. Falkenhayn sprzeciwia się kategorycznie takim projektom gen. Conrada i nalega na ustępliwość względem Włoch, obiecując nawet Austrji rekompensaty terytorjalne kosztem Prus. W posunięciach tych widać wyraźną grę na zwłokę z obu stron. Włosi są jeszcze niezupełnie przygotowani do wojny zaś państwa centralne chcą przed wybuchem wojny austro - włoskiej wywalczyć decydujące zwycięstwo na wschodzie. Poza tem, gen. Falkenhayna dręczy jeszcze trwoga o Dardanele, w których koalicja rozpoczęła 19.II poważne próby sforsowania. Jednak Conrad trwa nadal przy zamiarze pobicia przedewszystkiem Rosjan i potem dopiero zwrócenia się ku Serbom i wywalczenie sobie połączenia z Turcją. Wreszcie 10 kwietnia zapada w Berlinie decyzja użycia 11 armji niemieckiej do przełamania frontu rosyjskiego w okolicach Gorlic i zwinięcia rosyjskiego frontu karpackiego przez dalszą ofensywę tej armji przez Jasło — Krosno na Sanok.

W V rozdziale omówione są szczegółowo przygotowania i przebieg bitwy pod Gorlicami oraz odwrót Rosjan za Sanok. Niemało kłopotów przysporzyła szefom sztabów generalnych państw centralnych organizacja dowodzenia. Wkońcu ustalono, że w skład 11 armji niemieckiej ma wejść również austrjacki VI korpus i artylerja ciężka, będąca już na miejscu, i że dowódcy 11 armji, gen. Mackensenowi, zostaje podporządowana stojąca na lewo 4 armja austrjacka. Ogólne kierownictwo całością działań miało jednak sprawować naczelne dowództwo austrjacko - węgierskie (Conrad).

Przełamanie frontu udaje się i pościg za cofającą się 3 i 8 armją rosyjską w krótkim czasie doprowadza sprzymierzeńców do Sanu. Stopniowo wyklinowują się części wychodzących z Karpat 3 i 2 armji austrjackiej, które Conrad, wbrew zdaniu Falkenhayna, przerzuca częściami do grupy gen. Pflanzer - Baltina, na skrajne prawe skrzydło, i na lewe skrzydło 4 armji w widłach Wisłoki — Wisły. Motywem takiego rozdziału sił była myśl wykonania grupą generała Pflanzer - Baltina silnego uderzenia przez Dniestr w kierunku północnym, na tyły armij rosyjskich, stojących nad Sanem. Z zamiaru tego Conrad kilkakrotnie zwierzał się Falkenhaynowi, lecz spotkał się każdorazowo z odmową; sam zaś nie posiadał dostatecznych sił do wykonania go.

Pościg sprzymierzeńców ułatwia brak odwodów i nieład w dowództwach rosyjskich oraz nieszyfrowane depesze radjowe, informujące o zamiarach i poruszeniach rosyjskich. Po dojściu do Sanu, naczelne dowództwo austrjackie rozważa 3 kierunki dla dalszego natarcia: 1) na Lwów omijając Przemyśl od południa, 2) na Jarosław i linję środkowego Sanu 3) wzdłuż Wisły, w kierunku dolnego Sanu. Wybór pada na kierunek środkowy. W tym celu, 11 armja przegrupowuje się w kierunku swego lewego skrzydła z zadaniem forsowania Sanu w rejonie Jarosławia. Od północy osłania ją stojąca nad Sanem 4 armja austrjacka, podczas gdy 3 armja ma nacierać na zachodni i południowy front Przemyśla. 2 armja otrzymuje jako kierunek dalszego natarcia — linję Chyrów — Sambor. Armja południowa zostaje skierowana na Drohobycz, osłaniana na południowy wschód przez 7 armję austrjacką (dawna grupa operacyjna gen. Pflanzer - Baltina). Nowe zadania wymagały pewnego przegrupowania sił i zatrzymania się nad Sanem, co było konieczne tem bardziej, że armje oderwały się o 150 km od końcowych stacyj kolejowych i odczuwały trudności w zaopatrywaniu.

Ciekawe jest, że naczelne dowództwo rosyjskie planowało w połowie maja generalną ofensywę przez Karpaty do Węgier, popartą ofensywą serbską i wystąpieniem Włoch. Państwa centralne uprzedziły tę ofensywę, tak jak to miało miejsce w bitwie zimowej na Mazurach. Po przełamaniu frontu pod Gorlicami, naczelne dowództwo rosyjskie nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczństwa grożącego 8 armji, stojącej głęboko w Karpatach; ściąga z innych frontów XV i V korpus kaukaski i chce zatrzymać 3 armję nad Wisłoką. Dopiero 10.V pozwala ono na cofnięcie się 3 i 8 armji rosyjskiej na linję San — Dniestr. 7.V, naczelne dowództwo rosyjskie zwraca się do marsz. Joffre'a z prośbą o działanie odciążające na froncie zachodnim. Niezależnie od tego, z jednostek wyciągniętych w pośpiechu z innych frontów, tworzy nową 11 armję i wsuwa ją pomiędzy 8 i 9 armję. Ofiarą klęski gorlickiej pada dowódca 3 armji, gen. Radko-Dmitrjew i szef sztabu frontu południowo-zachodniego — gen. Dragomirow.

VII tom „Weltkriegu" jest nadzwyczaj interesujący i odsłania wiele zatajonych dotychczas szczegółów po stronie państw centralnych. Zasługuje więc na zapoznanie się z nim wszystkich oficerów, interesujących się przebiegiem wojny światowej.

Rtm. dypl. Karol Riedl.

Theobald v. Schäfer, Oberstleutnant a. D. — Generalstab und Admiralstab. Das Zusammenwirken von Heer und Flotte im Weltkrieg. E. S. Mittler u. Sohn. Berlin 1931.

Autor, były oficer niemiecki, obecnie radca archiwalny w niemieckiem archiwum państwowem i znany historyk wojskowy, staje w obronie niemieckiego sztabu generalnego i jego szefów: Moltkego i Falkenhayna, przeciwko zarzutom, podniesionym przez adm. Tirpitza (Erinnerungen, Lipsk 1920) i kmdr. dr. Grossa (Seekriegslehren im Lichte des Weltkrieges, Berlin 1928 [1]). Obaj ci oficerowie marynarki niemieckiej zarzucają sztabowi generalnemu brak przewidywań co do rozmiarów i charakteru wojny światowej, niedocenianie znaczenia wojny z Anglją, brak współpracy z marynarką wojenną przed i w czasie wojny i niewykorzystanie jej do wspólnych działań. Przyczynę tych zaniedbań widzą oni w zbyt kontynentalnej i ograniczonej orjentacji niemieckiego sztabu generalnego, niedoceniającego znaczenia wojny morskiej, oraz w pysze, która opanowała go stopniowo po wygranych wojnach 1864, 1866 i 1870/71 r. i napoiła zbyt wielką pewnością siebie. Autor stara się w pracy swojej zbić zarzuty oficerów marynarki, posługując się różnemi dokumentami na dowód tego, że współpraca między sztabem generalnym i kierownictwem marynarki przed i w czasie wojny istniała.

Współpraca przed wojną. Autor stwierdza, że sztab generalny doceniał w zupełności znaczenie i siłę Anglji i przewidywał jej udział w wojnie. Niższość marynarki niemieckiej w stosunku do angielskiej zmuszała jednak do szukania rozstrzygnięcia przez pobicie sprzymierzeńców Anglji (Francja i Belgja) na kontynencie. Kwestję blokady Anglji zapomocą łodzi podwodnych rozważano z kierownictwem marynarki w latach 1908 i 1913, jednak w myśl opinji kierownictwa marynarki, właściwości techniczne ówczesnych łodzi podwodnych, wykonanie takiego planu uniemożliwiały. W styczniu 1913 r., w Rzymie, w czasie konferencji między włoskim gen. Pollio i niemieckim gen. hr. Waldersee, w porozumieniu z kierownictwem marynarki, rozważono współdziałanie na wypadek wojny floty niemieckiej z flotą Austrji i Włoch na morzu Śródziemnem. Z początkiem XX stulecia, przewidywano użycie floty niemieckiej do zabezpieczenia Bałtyku przeciwko działaniu floty rosyjskiej. Po zniszczeniu floty rosyjskiej pod Cuszymą w 1905 r., Bałtyk stał się terenem drugorzędnym i poczęto myśleć o walce przeciw Anglji na morzu Północnem, co jednak, ze względu na dużą przewagę floty angielskiej, zostało uznane za bardzo ryzykowne i trudne. Świadomość przewagi Anglików krępuje ruchliwość floty niemieckiej i zaciąży na wszystkich jej planach i operacjach. To też sztab generalny, nie chcąc narazić floty na zniszczenie przez Anglików, pozostawia jej zupełną swobodę operacyjną, stawiając jako jedyny cel — działanie na szkodę floty angielskiej. W tych warunkach, o współdziałaniu z operacjami na lądzie mowy być nie mogło. Nie można było nawet przeszkodzić transportom wojsk angielskich przez kanał La Manche, gdyż musiałoby to doprowadzić do bitwy z flotą angielską, której chciano uniknąć. Zresztą Moltke uważał nawet wylądowanie Anglików na kontynencie za korzystne, gdyż umożliwiało to Niemcom pobicie ich i w następstwie — prawdopodobne zamknięcie razem z wojskami belgijskiemi w Antwerpji. Słusznie przewidywano, jako porty wyładowcze dla angielskiego korpusu ekspedycyjnego,

---

[1]) Patrz „Bellona", tom XXXV, zesz. 2 (marzec — kwiecień 1930).

początkowo Antwerpję i porty belgijskie, potem zaś Calais, Boulogne i porty północnej Francji. Przewidywania te potwierdzone są w książce Hossego „Die Englisch — Belgischen Aufmarschpläne gegen Deutschland" i odpowiadają planom angielskim. Mylnem okazało się jednak przypuszczenie, że Anglicy wycofają się do Antwerpji i tam dadzą się osaczyć. Autor widzi więc przedewszystkiem w słabości floty niemieckiej wobec angielskiej powody, dla których nie przewidywano współdziałania jej z operacjami na lądzie.

Współpraca w czasie wojny. Autor omawia pokolei wszystkie koncepcje współdziałania wojska z marynarką, wysuwane po wojnie przez sfery kierownicze tej ostatniej. Na zarzut, że sztab generalny nie docenił znaczenia posiadania przez Niemców portów francuskich w kanale La Manche, Calais i Boulogne, umożliwiających stworzenie bazy dla podwodnej blokady Anglji i dla atakowania jej wybrzeża, autor odpowiada, że w sierpniu i wrześniu 1914 r. sztab generalny widział najważniejszy swój cel w pobiciu armij francuskich bez czego utrzymanie tych portów w rękach niemieckich byłoby niemożliwe. Dopiero po bitwie nad Marną, starano się opanować te porty (wyścig do morza) i użyto w tym celu najlepszych wojsk niemieckich. Przyczyny, że się to nie udało, należy szukać w doskonałej francuskiej sieci kolejowej, która umożliwiła sprzymierzonym przerzucenie w krótkim czasie większych sił do Flandrji i zahamowanie w ten sposób posuwania się Niemców. Autor zarzuca kierownictwu marynarki, że znając sytuację we Flandrji w październiku 1914 r., nie ułatwiło walki wojskom niemieckim, zabezpieczając je przed ciągłem ostrzeliwaniem ze strony floty angielskiej. Zdaje się jednak, że żądanie takie powinno było raczej wyjść od niemieckiego naczelnego dowództwa które musiało lepiej znać sytuację i własne zamiary.

Ze strony kierownictwa marynarki wysuwane były różne inne projekty, jak desanty w Danji, na wyspach Shetlandskich, a nawet Szkocji, licząc na sympatję tamtejszej ludności. Zadaniem tych desantów miało być stworzenie baz, położonych blisko światowych dróg handlowych i umożliwiających odcięcie Anglji od dowozu i zmuszenie jej w ten sposób do zaniechania dalszej wojny. Autor uważa desanty za wykonalne, stwierdza jednak niemożliwość utrzymywania ię w miejscach desantu z powodu odcięcia połączeń ich przez flotę angielską. Za bezcelowe uważa również desanty na bałtyckiem wybrzeżu Rosji, gdyż nie mogły one wpłynąć decydująco na przebieg walk rozstrzygających na wschodzie, ze względu na duże oddalenie ich od wybrzeża. Autor stwierdza dalej, że po niepowodzeniu ofensywy we Flandrji, niemieckie naczelne dowództwo straciło wiarę w siebie i w zdolności wojska i uważało decydujące zwycięstwo na wschodzie w 1915 r. za niemożliwe.

Na zakończenie, autor podnosi zasługi marynarki wojennej, która krępowała operacje floty angielskiej na morzu Północnem i zapewniła Niemcom panowanie na Bałtyku. W granicach możliwości, marynarka niemiecka spełniła więc wszelkie swe zadania. O wojnie podwodnej, prowadzonej w sposób bezwzględny od 1916 r., autor nie wspomina.

Z powyższych wywodów widać, że Niemcy w pierwszym rzędzie chcieli zachować flotę swą do końca wojny. Bojąc się walki z silniejszą flotą angielską, woleli zamknąć się w swoich portach wojennych i wogóle nie opuszczać ich. Jedyny wyjątek stanowi bitwa pod Skagerrak w 1916 r. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak łodzie podwodne, jak i większe jednostki, mogły były oddać w 1914 r. wielkie usługi wojsku lądowemu podczas oblężenia Antwerpji (uniemożliwiając wywiezie-

nie wojsk i materjału drogą morską) i podczas bitwy we Flandrji. Że tak się nie stało, należy winić przedewszystkiem niemieckie naczelne dowództwo, które nie doceniając działań marynarki — pomocy jej nie żądało, zasłaniając się ryzykiem bitwy z flotą angielską i utraty własnych jednostek.

Praca powyższa została opublikowana w formie artykułów, w zeszytach 6 i 7/1930 czasopisma niemieckiego „Wissen und Wehr" p. t. „Versäumnisse? Das Zusammenwirken von Heer und Flotte im Weltkrieg", i wywołała na łamach fachowej prasy niemieckiej liczne komentarze.

Rtm. dypl. Karol Riedl.

Maxim Ziese und Hermann Ziese-Beriger — Generäle Händler und Soldaten". Berlin 1930. Frundsberg - Verlag.

Książka nadzwyczaj interesująca, a miejscami wprost przykuwająca uwagę czytelnika, zarówno treścią, jak i formą. Jest to zbiór obszernych artykułów o charakterze bardziej literackim, niż naukowym, jakkolwiek opartych na materjale naukowym. Wyróżnia się z pośród bogatej literatury o wojnie światowej tem, że autorzy, Niemcy, zajmują się prawie wyłącznie byłymi przeciwnikami Niemiec w wojnie światowej. Większość rozdziałów traktuje o żołnierzu francuskim i jego wodzach. Rozdziały te mają ze sobą dość ścisły związek. Mają one zaznajomić ogół niemiecki z żołnierzem francuskim i jego generałami i sprostować powierzchowne, a często spotykane sądy, jakoby Francuzi byli narodem zdegenerowanym i zużytym. Natomiast rozdział o handlarzach traktujący o pośredniem zaopatrywaniu Niemiec przez handel angielski w pierwszych latach wojny światowej, wiąże się z poprzedniemi — kontrastem. To przeciwstawienie nie jest zresztą skrajne, bowiem autorzy nie skąpią żołnierzowi angielskiemu sprawiedliwego uznania.

Czytelnik polski znajdzie w tej książce wiele rzeczy ciekawych, a mianowicie bardzo trafne myśli z zakresu psychologji żołnierza frontowego, piękny a nawet porywający obraz pracy wodzów wojska francuskiego na tle najcięższych bodajże przeżyć tego wojska w wojnie światowej i wreszcie oparte na materjale źródłowym rewelacyjne szczegóły o handlu angielskim z państwami neutralnemi, sąsiadującemi z Niemcami, t. j. państwami sknadynawskiemi i Holandją.

Literackie ujęcie tematów pozwala autorom mówić tylko o tem, co ich bardziej pociągało; pozwala stosować metodę przemilczania, gdzie im to jest wygodniejsze. Dlatego też, nie można przyznać im pełnego objektywizmu, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie wchodzą w grę momenty polityczne, jak np. przyczyny wojny światowej i odpowiedzialność za nią. We wszystkich miejscach, gdzie autorzy w tonie polemicznym zwalczają twierdzenia pewnych autorów francuskich lub wogóle występują z zarzutami pod adresem swych byłych przeciwników, nasuwa się czytelnikowi pytanie: „A jak było w Niemczech?" Na to pytanie autorzy nie dają oczywiście odpowiedzi.

Czytelnik, zajmujący się zagadnieniem psychologji żołnierza bojowego i zagadnieniem wychowania żołnierskiego w toku wojny, znajdzie w omawianej książce szereg myśli, które mu napewno trafią do przekonania, zwłaszcza o ile sam ma doświadczenie frontowe.

Zdaniem autorów, w każdem państwie, które brało udział w wojnie światowej, nastąpiło to, co byli żołnierze żołnierze bojowi, nazywają „braterstwem zapomnienia". Na to zapomnienie godzi się żołnierz z uśmiechem rezygnacji, natomiast nie znosi, gdy się jego czyny ubiera w barwy taniego romantyzmu. Wielka wojna zabiła osobowość. Nazwiska, które zostały wsławione, to nazwiska przypadkowe. Ileż bowiem było czynów w swej prostocie doskonałych, które nie doczekały się rozgłosu, gdyż zarówno ich twórca jak i świadkowie — polegli. Prawdziwy żołnierz nie lubi słowa „bohater". Ta nazwa razi go, bowiem wojnę zwłaszcza na froncie zachodnim, charakteryzowała wspólność trudu żołnierskiego, wspólność ofiary.

Autorzy starają się wniknąć w przyczyny, które spowodowały, że żołnierze bili się tak dobrze po obywdóch stronach mimo, iż wojna przedłużała się coraz bardziej. Rozważania te są bardzo ciekawe, bowiem odnoszą się one do dwóch narodów o dużym stopniu kultury. Nie wyczerpują one jednak sprawy. Stwierdzają w początkowej fazie wojny jako objaw dominujący — pełne przekonanie żołnierza o słuszności sprawy, za którą walczy, i o potrzebie poświęcenia.

Żołnierz pierwszych miesięcy wojny radował się z żołnierskiego sukcesu. Bardzo częstem zjawiskiem była sama ochota żołnierska. Stopniowo jednak zaczęła ona gasnąć. Żołnierz bojowy przekonał się bowiem, że jego ciężki trud bojowy że straty, straty ogromne — nie dają żadnych korzyści, że nie mogą przynieść rozstrzygnięcia. Mimo to, z całego szeregu pobudek pracował nadal dobrze.

Ten właśnie typ żołnierza bliższy nastrojem typom powieści Remarque'a może najbardziej zainteresować psychologa. Bitność żołnierza w pierwszych walkach możemy uzasadnić stosunkowo łatwo. Natomiast im dłużej wojna trwa, tem inne, tem bardziej złożone są przyczyny, tem trudniejsze staje się zagadnienie wychowania wojskowego. Jeden z niemieckich krytyków tej pracy, gen. v. Reinhardt, stawia właśnie autorom zarzut, że zajmują się żołnierzem końcowych lat wojny; sądzę, że zarzut jest niesłuszny.

Jak już podkreśliłem, ciekawe i trafne są poszczególne myśli. Autorzy nie zgłębiają całkowicie zagadnienia. Nie sięgają w całokształt zagadnień wyszkolenia, organizacji i służby wojskowej, zagadnień politycznych i społecznych. Nie sięgają w dziedzinę duchowego przygotowania wojny, może właśnie dlatego, że tem nieodparciej nasuwałoby się czytelnikowi pytanie: „A jak było w Niemczech?". Pod tym względem trzeba zestawić wywody autorów z pracami Nikolai'a, Seesselberga i innych.

Właśnie ze względu na trudność wychowania wojskowego do potrzeb wojny nowoczesnej myśli autorów dają b. wiele wskazań i wniosków.

Generałowie francuscy zostali odmalowani na tle bitwy pod Verdun (Joffre, Pétain) i nieudałej ofensywy 1917 r. w Szampanji (Nivelle). Obok naprawdę bezstronnie oddanej pracy bojowej wodzów, widzimy i ciemne strony dowodzenia, wynikające z właściwości francuskiej organizacji państwowej. Rozdziały te czyta się jednym tchem. Dają one bezpośrednio tę sumę wrażeń, jaką drogą syntezy mógłby wynieść czytelnik dopiero z długich własnych studjów historyczno-wojskowych. Psychika wodzów wielkiej miary, psychika dowodzenia na najwyższych szczeblach, oddana jest, jeśli nawet niezupełnie historycznie, to w każdym razie w sposób literacko doskonały.

Pominąłem rozmyślnie te wszystkie momenty, które wynikają z bezpośredniego celu książki, t. j. zaznajomienia byłych żołnierzy niemieckich i poko-

leń powojennych z żołnierzem francuskim. Charakterystyka żołnierza francuskiego oddana jest na tle cech ogólno-narodowych, społecznych i obyczajowych. Przebija w niej tendencja, którą trzeba eliminować uważnie, zwłaszcza, że wplatana jest zręcznie i napozór przekonywująco.

Obok rozdziałów o czynie żołnierzy i wodzów, uderzającym kontrastem jest rozdział p. t. „Pomnik nieznanego handlarza". Oparty na źródłowych danych statystycznych, podaje dane o wywozie angielskiem do państw neutralnych, sąsiadujących z Niemcami, w latach wojny w porównaniu ze stosunkami przedwojennemi. Liczby mówią same za siebie.

Oto kilka przykładów.

Wywóz środków żywności do Niemiec z państw skandynawskich (w centnarach):

Państwo	1913	1914	1915	1916	1917
Danja	1.354.366	1.551.598	2.834.049	3.271.520	2.066.489
Szwecja	378.086	582.078	1.054.029	915.244	178.127
Norwegja	773.744	678.420	1.684.915	2.003.541	1.018.580
Razem	2.506.196	2.812.093	5.562.993	6.190.305	3.263.196

Równocześnie dowóz z tych państw do Anglji maleje:

1913	1914	1915	1916	1917
3.471.224	3.493.807	2.671.854	1.910.366	1.700.499

zato Anglja dostarcza państwom skandynawskim poważnych ilości środków, jak np.
dowóz tłuszczów roślinnych wzrasta w r. 1915 — trzykrotnie,
„ „ mineralnych „ w r. 1915 — dwukrotnie,
„ bawełny „ w r. 1915 — ośmiokrotnie,
„ kawy „ w r. 1916 — blisko trzykrotnie,
„ herbaty „ w r. 1916 — blisko czterokrotnie,
„ kakao „ w r. 1915 — piętnastokrotnie

Rzecz prosta, że zarówno zmniejszenie dowozu do Anglji jak i zwiększenie wywozu z Anglji, nie dokonywały się nieświadomie. Takie same liczby podają autorzy, o ile chodzi o handel holenderski. Cytują debaty w parlamencie angielskim z r. 1916 z których wynika pełna świadomość stanu rzeczy rządu angielskiego. cytują urywki książki admirała angielskiego Cousetta p. t. „Triumf sił nieuzbrojonych" z których wynika fakt zaopatrywania Niemiec przez Anglję w pieniądze jeszcze w r. 1918. Stąd wniosek autorów, że w Anglji, obok pomnika Nieznanego Żołnierza, powinien stanąć pomnik „nieznanego handlarza". Wnioski, wysnuwane z wielkim nakładem pracy ze źródeł pośrednich — statystyk państw neutralnych, nie są pełne, gdyż brak źródeł najważniejszych t. j. angielskich i niemieckich. Sąd o nich mogą wydać jedynie fachowcy w tej dziedzinie.

Dla żołnierza, a zwłaszcza dla badacza psychologji wojny i psychologji żołnierza na polu walki, najciekawsze są, jak zaznaczyłem, pozostałe rozdziały, obejmujące zresztą większą część książki.

W ostatnim, współczesnym nam, akcie wielkiej wojny — tragedji zapomnienia, kiedy byli żołnierze tej wojny nie mogą się często porozumieć z nowem pokoleniem własnego kraju, gdy nazwiska i fakty lat 1914 — 18 stają się dla wielu dźwiękami bez treści — siłą rzeczy powstaje zjawisko duchowego zrozumienia się byłych uczestników wojny, bez względu na to, po której stronie frontu stali.

Tego zrozumienia jest omawiana książka rzadkim dokumentem.

it.

S. Orłowskij — Wielikij god (dniewnik krasnoarmiejca). Gosizdat, 1930.

Książka ta przedstawia osobisty pamiętnik jednego z uczestników i współpracowników 1-ej armji konnej Budiennego, obejmujący okres od listopada 1919 roku, t. j. od początku formowania się armji, aż do ukończenia wojny domowej w Rosji a więc do „likwidacji" gen. Wrangla na Krymie, a nawet obejmuje częściowo okres t. zw. „likwidacji bandytyzmu" w postaci zwalczania band atamana Machno i innych. Czytelnik, zwłaszcza polski, z zainteresowaniem weźmie do rąk tę książkę, gdyż i temat i okres działania, a do tego i osoba autora (sekretarza osobistego Woroszyłowa, współtwórcy armji konnej), wróżą dużo ciekawego. Spotka go jednak srogi zawód. Epopea tak bogata we wrażenia bitewne, tak bujna—znajduje nader blade odbicie w tych notatkach. Są one pisane bardzo lakonicznie, za bardzo, jak na pracę wydaną w 10 lat po wojnie; autor nader skąpo, powierzchownie i dyletancko mówi o pracy oddziałów, a nawet i sztabu, jako sztabu bojowego, natomiast z lubością zatrzymuje się na szczegółach intryg personalnych, uprawianych, jak widać, z zamiłowaniem przez „personel pracowników politycznych", do których sam należał również.

Mimo wszystko, mimo niechlujnego i bezbarwnego stylu, utrzymanego na poziomie zdawkowych przemówień wiecowych, mimo naiwno-doktrynerskiego i wogóle mało inteligentnego sposobu ujmowania przeżywanych wypadków — czas zużyty na lekturę tej książeczki nie jest zmarnowany. Po pierwsze, wprowadza ona nas w atmosferę dość duszną i niezdrową, ale mało u nas znaną sztabów bolszewickich czasu wojennego; daje poniekąd przekrój psychiki bolszewickich bohaterów tyłowych. Poza tem, pozwala zanotować kilka faktów, które są dość ciekawe. Zwraca uwagę np. ogromna odległość, która dzieliła t. zw. sztab polowy, t. zn. wysunięty rzut sztabu armji od sztabu t. zw. „zasadniczego", t. j. drugiego rzutu sztabu. Przy tym rzucie znajdował się szef sztabu armji konnej — Klujew.

Otóż podczas operacyj na naszym froncie latem 1920, bywały okresy, gdy ten 2-gi rzut znajdował się o 300 (!) km wtyle. To samo zresztą było i podczas operacyj przeciw Wranglowi. Na czem polegała praca tego sztabu „zasadniczego", a szczególnie jak wyglądała współpraca dowódcy armji ze swym bezpośrednim współpracownikiem, szefem sztabu — trudno sobie wyobrazić.

Pamiętnik Orłowskiego rzuca również ciekawe światło na przełomowy okres operacyj armji konnej, gdy ta ostatnia, rozpędzona na zachód i zapatrzona w dalekie sylwety Lwowa, dostała nagle rozkaz dowócy frontu zachodniego, Tuchaczewskiego, śpiesznego skierowania się na Lublin. Rozkaz ten otrzymała 16. VIII. 20 — tak notuje Orłowskij — lecz dopiero 20. VIII, po długiem ociąganiu się i pośpiesznych próbach zdobycia jednak i przedewszystkiem Lwowa na skutek przynaglenia frontu — niechętnie skierowała się na północ, spóźniona i bezużyteczna tam, gdzie rozpęd ofensywy polskiej nabierał już siły huraganu.

Mimo lakoniczności i bezbarwności opisów Orłowskiego, między wierszami łatwo wyczuwamy krytykę i opór całego sztabu armji przeciw zarządzeniom dowódcy frontu. Woroszyłow, którego Orłowskij jest wiernym megafonem, był również przeciwny tej koncepcji. Wobec tego, wojenny sowiet armji zadecydował rozkaz wykonać, lecz po zdobyciu Lwowa.

Pamiętniki potwierdzają pośrednio fakt nader przychylnej dla bolszewików „neutralności" Niemców w stosunku do korpusu Gaja, a nawet fakt czynnej współpracy celników niemieckich z Rosjanami podczas ich ofensywy (ostrzeliwanie posterunków polskich).

Również godnym zanotowania jest fakt, że i Budiennyj i Woroszyłow, kilka razy cudem tylko uszli niewoli polskiej, jak również i „białogwardyjskiej", jak np. podczas naszego napadu na m. Łopatyń 14. VIII. 20.

Mjr. dypl. Wł. Dunin-Żuchowski.

Jan Radopolskij — Polsza gotowitsia k wojnie. Gosudarstwiennoje Izdatielstwo, Otdieł Wojennoj Litieratury. Moskwa 1929.

Niewielka ta praca, o charakterze specyficznie propagandowym, przeznaczona dla politycznych komisarzy wojskowych i czołowych pracowników partyjnych ma na celu udowodnić wzrastające z roku na rok przygotowania Polski do wojny z Rosją sowiecką.

Popularnie i przekonywująco, aczkolwiek bardzo jednostronnie, omawia autor politykę wojskową Polski, ilustruje ją dość szczegółowym, lecz, niestety, niezawsze prawdziwym, przeglądem naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Przedewszystkiem zostały omówione zawarte przez Polskę tajne konwencje wojenne z podaniem w skórcie ich treści (!).

Autor jest bezwzględnie przekonany (!) że dzięki daleko idącemu poparciu Anglji i Francji — Polska jest państwem bezpośrednio kierującem całą antysowiecką koalicją wojenną, i dąży do rychłego przywrócenia granic z 1772 r., przez stworzenie państwa polsko-ukraińskiego od Bałtyku do morza Czarnego.

Zresztą, czołowe miejsce Polski w tej koalicji jest zjawiskiem zupełnie naturalnem ze względu na jej potęgę ekonomiczną i wojskową. Na dowód swych twierdzeń, autor podaje następującą tabelę, ułożoną na podstawie danych statystycznych z lat 1927 — 1929, a ilustrującą zasobność Polski w stosunku do zasobów całej koalicji, w której skład wchodzą poza tem: Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa (!) i Rumunja:

ZASOBY	Cała koalicja	Polska	
		wielkość bezwzględna	% w stosunku do całej koalicji
Ludność (w milj.)	56	30	53,6
Wojsko czasu pokojowego (w tys.)	585	304	52 0
Wojsko po mobilizacji w końcu pierwszego miesiąca wojny (w tys.) . .	3500	1800	51,4
Produkcja węgla (w mil. tonn)	43	40	93,0
Producja ropy (w tys. tonn)	4240	740	17,5
Produkcja żelaza (w tys. tonn) . . .	760	680	89,5
Produkcja stali (w tys. tonn)	1550	1430	92 0
Zużycie bawełny (w tys. tonn) . . .	120	75	62,5
Średni zbiór w ciągu trzech lat na osobę:			
żyta	116	169	—
pszenicy	73	42	—
jęczmienia	58	47	—
owsa	90	97	—
kartofli	898	582	—
Ilość sztuk bydła na 100 mieszkańców:			
koni . . . . :	13,7	13,2	—
bydła rogatego	36,6	34 2	—
nierogacizny	27,9	25,5	—
Majątek narodowy (w milj dol). . . .	33000	17000	51,5
Dochód społeczny (w milj dol.) . .	3600	1900	52,8

Jak wynika z powyższej tabeli, na Polskę wypada przeszło 50% całości zasobów wojennych i ekonomicznych koalicji.

Jednak, biorąc pod uwagę, że każde z poszczególnych państw, w szczególności zaś państwa bałtyckie, nie będzie w możności dać tego, co wypada na nie z teoretycznie obliczonego udziału, należy przyjść do wniosku, że udział Polski w stosunku do całej koalicji, wyniesie 60 — 70%.

W dalszych rozdziałach, autor dość szczegółowo omawia: cały nasz przemysł ze szczególnem uwzględnieniem wojennego, stan liczebny wojska czynnego i rezerw, rozwój przysposobienia wojskowego, organizację Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych i jego wpływ na prace operacyjne i t. d.

W rozdziale omawiającym możliwości mobilizacyjne wojska polskiego, a opracowanym na podstawie polskich planów mobilizacyjnych (?), autor stwierdza, że ku końcowi pierwszego miesiąca wojny, Polska będzie rozporządzała 60 dywizjami piechoty. Celem rozwinięcia tej ilości dywizyj, zostaną powołani do formacyj piechoty, czołgów, kawalerji, artylerji, saperów, lotnictwa i wojsk kolejowych — wszyscy rezerwiści ośmiu młodszych roczników, do lat 30, kategorji

A. Do reszty broni i służb oraz do marynarki zostaną powołani rezerwiści również kategorji A, lecz do lat 36 włącznie.

Do oddziałów osłonowych zostaną powołani szeregowi kategorji A do lat 40.

Oprócz wymienionych powołań starszych roczników, zostało przewidziane wcielenie podoficerów piechoty kategorji A, C i D do 36 lat oraz z innych broni podoficerów i szerogowców do lat 40 — do oddziałów, przeznaczonych do obsługiwania tyłów, jak to bataljony wartownicze, oddziały ochrony linij kolejowych i t. d.

Wyliczając taką mnogość powołanych roczników, autor śpieszy się zastrzec, że z wymienionych zostaną wcieleni jedynie ci, którzy odbyli służbę czynną w wojsku polskiem, bądź też zostali przeszkoleni podczas ćwiczeń dla rezerwistów.

Na podstawie tych danych, autor oblicza stan liczebny dywizji piechoty na przeciętnie 30 tysięcy ludzi a tem samem całość wojska, ku końcowi pierwszego miesiąca wojny, na 1.700 — 1.800 tysięcy.

Następnie, stwierdza że, wojsko to może być oceniane jako dobre a to dzięki znacznym stanom liczebnym wojska czasu pokojowego i jego nowoczesnemu uzbrojeniu oraz możliwości racjonalnego wyszkolenia rezerw. Również, coraz potężniejszy rozwój przysposobienia wojskowego w Polsce, zapewni wydatne zasilenie mobilizowanych armij.

Sprawa zaopatrzenia tak wielkiego wojska napotka na znaczne trudności i jak autor oblicza — już w ciągu pierwszego rok uwojny, Polska musi otrzymać z zagranicy zasoby materjałowe na ogólną sumę 500 miljonów dolarów.

Zawarta przez Polskę konwencja z Francją i Czechosłowacją wraz z rozbudową Gdyni, dają gwarancję, że potrzebne zaopatrzenie zostanie dostarczone, o ile klasa robotnicza wymienionych państw nie będzie solidaryzować się z proletarjatem Z. S. R. R. W przeciwny wypadku, dostawy te będą znacznie utrudnione, jak to zresztą miało miejsce w 1920 r.

Celem pocieszenia czytelników, autor stwierdza, że już w pierwszym, a najdalej drugim roku wojny, Polska będzie tak wyczerpana i będzie w tak ciężkiem położeniu gospodarczem, że jej proletarjat, w liczbie $3^1/_4$ miljona ludzi, wystąpi na widownię i wypowie swoje decydujące, rewolucyjne zdanie, przechodząc do ataku i rozbijając burżuazyjną rzeczpospolitą polską od wewnątrz.

W chwili obecnej, Z. S. R. R. nie zapomina o przyszłych swych sojusznikach; nietylko intensywnie uświadamia się proletarjat polski, lecz już nawet IV-ty zjazd K. P. P. zwrócił specjalną uwagę na wojsko polskie i zdecydował się (!) na: „zawojowanie serc masy żołnierskiej do walki rewolucyjnej".

Na zakończenie, chciałbym podkreślić tę żywiołową nienawiść, którą autor czuje do marsz. Piłsudskiego, jako twórcy obecnej potęgi państwa i wojska, i którą podkreśla w sposób nielicujący z powagą drukowanego słowa.

Mjr. dypl. J. Stępniewski.

Antonio Menotti Corvi — Ustrój faszystowski w Italji. Warszawa 1930. Wydawnictwo Polonia — Italia.

Powyższe dzieło usunęło dotkliwy brak, jaki dawał się odczuwać w literaturze polskiej, a mianowicie brak dokładnego wykładu idei zasadniczej faszyzmu. W powodzi najróżnorodniejszych wiadomości, ukazujących się perjodycznie w prasie codziennej i miesięcznikach, w oświetleniu poszczególnych kwestyj, w toczonych przygodnie rozmowach — niesposób było uniknąć zabarwienia politycznego. Pod-

czas gdy jedni są gorącymi zwolennikami faszyzmu, drudzy zarzucają jego twórcom najgorsze skutki dla narodu włoskiego i pro domo sua przestrzegają przed naśladownictwem. Jednak w tej ułamkowej dyskusji czytelnik czy słuchacz nie mógł się należycie ustosunkować do zagadnienia faszyzmu z powodu braku podstawowych wiadomości o faszyzmie jako takim, jego powstaniu, celach i reformach.

Omawiane dzieło w niezwykle przystępny sposób wprowadza czytelnika w świat nowych idei, które, według czynników kierujących Włochami — mają uchronić naród od zgubnej walki wewnętrznej i scementowany ideą państwowości zabezpieczyć od grożących katastrof zewnętrznych.

Treść książki jest zawarta w 364 stronicach, z których 166 zawierają zasadnicze ideje faszystowskie, dalsze zaś wypełniają aneksy z treścią ustaw, które zmieniły zupełnie podstawy, na jakich się dotąd Włochy rządziły.

W krótkim zarysie, wprowadzającym czytelnika w położenie Włoch po wojnie światowej, autor daje żywy obraz upadku rządów liberalno-demokratycznych oraz bezwład ogarniający Włochy i początki bolszewizmu. Rodzi się jednak natychmiastowa akcja, mająca na celu uratowanie społeczeństwa włoskiego od katastrofy. Wystąpienie Mussoliniego, byłego redaktora „Avanti" przed wojną, w niezmiernie krótkim czasie zyskuje mu tysiące, a potem dziesiątki tysięcy dzielnych współpracowników, którzy owiani duchem karności wojskowej, energicznie wzięli się do ratunku upadającej ojczyzny.

Niedarmo Mussolini był dwa lata na froncie jako ochotnik 11 pułku bersaglierów. Czas tam przebyty i poczynione doświadczenia nauczyły go cenić rygor, posłuch i karność militarnie zorganizowanych mas. Widząc przepaść, ku której staczają się Włochy, Mussolini dał wyraz głębokiej potrzebie rasy italskiej, która w danym momencie poczuła się zagrożona w swych „podstawach", stwarzając na czele z „aristocrazia trincerista"(artystokracja okopów) ruch, mający za zadanie utrwalenia w życiu państwowem porządku i karności oraz solidarności klas, zespolenie się proletarjatu z narodem, stworzenie silnego rządu, prowadzenie energicznej polityki zagranicznej i t. p.

Zrazu, stronnictwo to niewielu liczyło zwolenników. W listopadzie 1919, podczas wyborów do parlamentu w ojczyźnie faszyzmu, Medjolanie, na Mussoliniego padło 4200 głosów. Siły ich jednak rosły w miarę, jak anarchja rozszerzała się coraz bardziej. Wśród zdrowej części społeczeństwa faszyzm zyskuje coraz więcej zwolenników, tak, że w 1922 faszyści są już najsilniejszą organizacją w kraju. Po strajku powszechnym, wybuchłym na podłożu politycznem w sierpniu 1922, który faszyści tłumią bezwzględnie, zastępując wszędzie strajkujących robotników oraz zmuszając poszczególne „czerwone" zarządy miast do ustąpienia, następuje w dniu 20 września historyczne przemówienie Mussoliniego: „Wzrok nasz skierowany jest ku Rzymowi". Wypadki potoczyły się w tempie błyskawicznem, Zajęcie Bolzano, ośrodka germanizmu, następnie Trydentu, przegląd 40.000 czarnych koszul pod Neapolem, wreszcie wydanie w dniu 28 października rozkazu marszu na Rzym — uwieńcza wkońcu ofiarowanie przez króla władzy Mussoliniemu. Po objęciu władzy, Mussolini zabrał się energicznie do przeprowadzenia całego szeregu reform, które z gruntu zmieniły polityczne i społeczne oblicze Włoch.

Reformy te można podzielić na dwie części. Pierwsza ma charakter wybitnie techniczny, gdzie Mussolini, wyzyskując moment zastraszenia parlamentu („Mógłbym w tej sali zrobić biwak dla moich żołnierzy. Nie chciałem tego... przynajmniej nie narazie jeszcze"), otrzymuje szereg daleko idących pełnomocnictw

Stan ten trwa do końca 1924 r. Z początkiem nowego roku, „il duce" przystępuje do tworzenia podwalin pod gmach nowego państwa, mając za cel nadanie swej ojczyźnie charakteru wielkiego mocarstwa, grając na uczuciach swych współziomków, mających w wiecznie żywych tradycjach reminiscencje świetności wieków ubiegłych.

Mussolini rozpoczął akcję od przeprowadzenia reformy rządu Wzmocnił nadzwyczaj wydatnie władzę prezesa rady ministrów. Nie był to już „par inter pares" lecz „primus inter pares". Z najważniejszych zmian, odróżniających włoskiego prezesa rady ministrów od jego kolegów europejskich, jest fakt zupełnego uniezależnienia się od jakiejkolwiek odpowiedzialności z wyjątkiem odpowiedzialności przed królem. Na jego wniosek, król mianuje i odwołuje ministrów, on sam zaś rozstrzyga spory między ministrami, dzięki czemu wzmacnia wysoce swój autorytet oraz utrwala jedność i prostolinijność swego gabinetu.

Radą koronną szefa rządu jest Wielka Rada Faszystowska. Składa się z 20 członków dożywotnich, z osób zasiadających z racji zajmowanego urzędu oraz z osobistości mianowanych przez szefa rządu na okres trzyletni. Zakres działania W. R. F. obejmuje kwestje związane z konstytucją państwa, traktaty międzynarodowe, zatwierdzanie listy posłów wybieranych do parlamentu. W. R. F. wydaje opinje o kandydatach na najwyższe stanowiska w organizacji faszystowskiej.

Dla ochrony ustroju faszystowskiego została utworzona z dawnych związków bojowych — „ochotnicza milicja bezpieczeństwa narodowego". Milicja składa przysięgę na wierność królowi, a jest bezpośrednio podległa szefowi rządu. Może dziwnem wydać się, że w państwie nowożytnem, posiadającem wojsko i policję, zachodzi potrzeba tworzenia trzeciego organu zbrojnego, który ma za zadanie czuwanie w czasie pokoju nad bezpieczeństwem publicznem, a w czasie wojny — branie udziału w obronie kraju, jako część składowa wojska.

Da się to wytłumaczyć jedynie chęcią wzmocnienia sił zbrojnych państwa wielką i ogromnie aktywną siłą polityczną, jaką przedstawia milicja; poza tem w wyjątkowych wypadkach wykonywa ona sporadycznie czynności władz bezpieczeństwa.

Skład jej zależny jest od charakteru specjalnych działań, do jakich jest przeznaczona. Widzimy, że wszystkie ważniejsze ośrodki i b. ważne arterje nowoczesnego organizmu państwowego, są pieczołowicie otoczone opieką milicji. A więc istnieje milicja kolejowa, portowa, pocztowo - telegraficzna, leśna, drogowa, graniczna i kolonjalna.

Organizacja stronnictwa faszystowskiego jest niezmiernie prosta Na czele stoi wódz, po nim bezpośrednio następują: sekretarz stronnicwa, członkowie dyrektorjatu, sekretarz związku prowincjonalnego i sekretarz związku miejscowego. Prócz tego, na każdym z wyżej wymienionych szczebli znajduje się organ kolegjalny w formie dyrektorjatu narodowego, federalnego i miejscowego. Członkiem stronnictwa może zostać obecnie tylko „avanguardista" po ukończeniu 18 lat. Nie zapomniano o obywatelach Włoch zagranicą, stwarzając związki faszystowskie celem opieki duchowej i materjalnej nad emigrantami.

To, co w innych krajach (poza Rosją) nazywamy parlamentem, stanowi we Włoszech ciało składające się z 400 członków, wybieranych w następujący sposób: organizacje pracodawców, zgrupowane w 6 konfederacjach narodowych, proponują 40 kandydatów, to samo 6 organizacyj pracowniczych, zaś 20 miejsc obsadza swymi kandydatami konfederacja zawodów wolnych. Ponadto mogą proponować swych kandydatów związki prawno - publiczne, uznane prawnie, a nawet istnie-

jące tylko faktycznie, które posiadają znaczenie narodowe i pracują na polu kulturalnem, wychowawczem i propagandowem oraz w zakresie opieki społecznej — do ogólnej liczby 1000 kandydatów. Z pośród tych 1000 kandydatów, Wielka Rada Faszystowska układa jedną listę z 400 nazwisk, którą poddaje pod głosowanie. Trzeba jednak zaznaczyć, że Wielkiej Radzie Faszystowskiej przysługuje prawo wprowadzenia do listy własnych kadydatów. Głosowanie zaś odbywa się w ten sposób, że uprawnieni do złożenia głosu wypełniają kartkę wyborczą słowem „tak" lub „nie". Zadaniem tej izby są prace związane z kontrolą budżetu państwowego i administracji państwowej.

Na stowarzyszenia nowy regime nałożył obowiązek zawiadamiania władz bezpieczeństwa publicznego o fakcie zawiązania się z podaniem treści statutu, regulaminu wewnętrznego, listy członków oraz wszelkich innych danych co do tworzonej organizacji i jej działalności. Prawo zgromadzania się uległo większym zmianom, natomiast stosunki prasowe są uregulowane odmiennie, niż w państwach, jak je faszyści nazywają — „demoliberalnych". Mianowicie na odpowiedzialne stanowisko redaktora następuje za zgodą naczelnego prokuratora sądu apelacyjnego. Redaktorowi podającemu szkodliwe dla państwa, fałszywe lub tendencyjne wiadomości, prefekt prowincji udziela nagany. Konfiskata dziennika nie wymaga ingerencji sądu, należy ona do władz bezpieczeństwa. Nakoniec regjonalne syndykaty dziennikarzy prowadzą t. zw. listy zawodowe; wciągnięcie na tę listę jest niezbędnym warunkiem do wykonywania zawodu dziennikarskiego. Za nadużycia prasowe są stosowane kolejno kary: upomnienie, czasowe skreślenie, wreszcie zupełne skreślenie z listy zawodowej, co automatycznie pociąga za sobą niemożność wykonywania zawodu.

Reforma administracji szła w kierunku jej usprawnienia i wzmocnienia władzy wykonawczej. Cele te osiągnięto w centrali zapomocą połączenia ministerstw o pokrewnym zakresie działania w jedność i zmianę regulaminu o służbie państwowej (nowy system awansu, podwyższenie płac). Na prowincji, ześrodkowano w ręku prefekta wszystkie urzędy państwowe z wyjątkiem sprawiedliwości, wojskowości, marynarki i lotnictwa. Na szczeblu najniższym, usunięto obieralnych burmistrzów, a zaprowadzono podestów, mianowanych przez króla. Prefekt posiada do pomocy wydział, a podesta — radę gminną, których członkowie pochodzą z nominacji na zasadzie ustawy syndykalistycznej, o której będzie mowa poniżej.

Wszystkie dotąd wymienione zmiany nie są trudne i dadzą się przeprowadzić w organiźmie społecznym bez zbytnich wstrząsów. Jednak dla twórcy faszyzmu, Mussoliniego, było widoczne, że cały jego system runie jak domek z kart, jeżeli nie nastąpi odpowiednia przebudowa społeczna. Postanowił on przeto zamienić Włochy w państwo korporacyjne. Jak ustrój taki wygląda, przekonuje nas o tem rozdział IV, w którym autor bardzo przejrzyście przedstawia organizację korporacyjną państwa faszystowskiego.

Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy, zastali zorganizowani w 13 konfederacyj, przyczem każda kategorja danej gałęzi zawiera po dwa syndykaty, n. p. narodowa konfederacja faszystowska kupców oraz narodowa konfederacja faszystowska syndykatów handlowych. Ostatnia konfederacja obejmuje zawody wolne i nie posiada swego odpowiednika w grupie pracodawców.

Nad całokształtem interesów produkcji i pracy czuwa, jako organ najwyższy, Ministerstwo Korporacji mając sobie powierzone organizowanie, uzgadnianie oraz sprawowanie kontroli działalności faszystowskich związków zawodowych;

ponadto ministerstwu temu przekazano wszystkie sprawy, dotyczące przemysłu, handlu i pracy, które przedtem podlegały kompetencji Ministerstwa Gospodarstwa Narodowego.

Bardzo ważnym organem Ministerstwa Korporacyj jest Narodowa Rada Korporacyjna, będąca — według słów Mussoliniego — sztabem generalnym armji pracy. Na prowincji, powyższe zadanie spełniają prowincjonalne rady gospodarcze.

Według postanowień organizacji zrzeszenia się, 1/6 ilości producentów lub robotników danego okręgu może już stanowić syndykat, a ich postanowienia i umowy będą ważne dla wszystkich zainteresowanych. Fakt ten może wzbudzić zastrzeżenia co do pojęcia swobody zrzeszania się.

Autor jednak rozprawia się z tem twierdzeniem, dowodząc, że robotnik włoski został wprawdzie pozbawiony prawa strajku, lecz nie grozi mu i lokaut, posiada pełną swobodę w stosunku do syndykatu, a jednocześnie korzysta z jego opieki, ulepszeń i gwarancyj, zapewnionych danej kategorji na mocy zbiorowej umowy pracy.

Generalnym sztandarem faszyzmu w kwestji społecznej jest t. zw. karta pracy (carta del Lavoro) która zawiera kodyfikację podstawowych zasad ustawodawstwa społecznego Włoch.

Mając na względzie jedynie wyższe interesy narodu, karta pracy proklamuje solidarność wszystkich klas społecznych, biorących udział w procesie produkcji, normuje sposoby ich współpracy i określa ramy państwa korporacyjnego.

Ustawa o karcie pracy zawiera 30 artykułów, z których najważniejsze normują w ciekawy sposób stosunek kapitału do pracy. A więc w art. 4 nakazuje podporządkowanie przeciwnych interesów pracodawców i robotników wyższym interesom wytwórczości; spory podlegają urzędowi pracy. nicjatywa prywatna jest uważana za najskuteczniejszy czynnik rozwoju gospodarczego, jednak interwencja państwa, jest dopuszczalna, gdy ustanie lub zawiedzie przedsiębiorczość jednostki lub gdy w grę wchodzą interesy polityczne państwa. Zrzeszenia zawodowe ustalają umowy zbiorowe, które muszą zawierać pod rygorem nieważności dokładne klauzule o karności pracy. o okresach próby, o wysokości i sposobie wypłaty zarobków oraz o czasie pracy. Zapewnienie współmierności zarobku do wymagań życia zależy od możliwości produkcji i wydajności pracy. W tej dziedzinie interwenjują syndykaty (tak pracownicze, jak i pracodawcze), organa korporacyjne, wreszcie sądy pracy. W tym celu, dane centralnego instytutu statystycznego opracowuje Ministerstwo Korporacyj, normując w ten sposób interesy klas.

Art. 14 — 17 obejmuje warunki wypłat, urlopów, odszkodowań i t. p. Przejście przedsiębiorstwa w inne ręce nie rozwiązuje umowy pracy. W dalszych artykułach, karta pracy zawiera postanowienia w sprawie kontroli, bezrobocia, ubezpieczeń społecznych; nowością jest sprawa zapewnienia młodym robotnicom posagów.

Ciekawe są postanowienia, omawiające prawomocność umów zbiorowych; tak między innemi, umowy muszą być zawarte na czas ograniczony, ratyfikowane przez zrzeszenia wyższego rzędu, określać dokładnie próbny czas pracy, zawierać postanowienia co do wysokości i sposobu wynagrodzenia oraz normy, dotyczące ilości godzin pracy. Karność pracowników jest jednym z wielu postulatów faszyzmu. Za przekroczenia są stosowane: kara pieniężna (maksymalny wymiar — wynagrodzenie za 6 godzin pracy) chwilowe usunięcie od czynności (do 3 dni), za cięższe wykroczenie — zupełne zwolnienie bez odszkodowania.

Do końca 1929 zawarto we Włoszech 5721 umów zbiorowych.

Pokrótce jeszcze należy przejść szereg organizacyj i instytucyj faszystowskich, mających na celu wychowanie młodzieży i opiekę społeczną łącznie z działalnością kulturalną.

Dzieci od lat 8 do 14 mogą należyć do t. zw. „Balilla" od 14 do 18 — do „Avanguardisti". Poczynając od łatwych ćwiczeń, mających raczej pozór zabawy, dla członków Balilli, Avanguardisti przechodzą już do właściwej sztuki wojskowej przez szereg rozmaitego rodzaju sportów. Dla zdrowia młodzieży zorganizowano szereg kolonij nadmorskich, górskich oraz obozów. Po ukończeniu przez avanguardistę 18 roku życia i po odbyciu ceremonji „Leva Fascista" (pobór faszystowski), otrzymuje on świadectwo dojrzałości obywatelskiej i przechodzi do szeregów stronnictwa faszystowskiego.

Narodowa organizacja opieki nad macierzyństwem i dziećmi, jak już sama nazwa wskazuje, roztacza opiekę nad kobietami w ciąży, przeprowadza akcję dożywiania dzieci, walczy z używaniem przez młodzież alkoholu i nikotyny, rozpowszechnia wśród matek kardynalne zasady higjeny, urządza wędrowne wykłady wśród ludności oraz opiekuje się sierotami.

Narodowy patronat opieki społecznej obejmuje opiekę nad robotnikami i nadzór nad wykonywaniem ustaw, dotyczących ubezpieczeń społecznych; podlega on Ministerstwu Korporacyj.

Rozwinięciem art. 30-go karty pracy jest t. zw. „Dopolavoro" czyli instytucja narodowa dla zaspokajania kulturalnych potrzeb robotnika w chwilach wolnych od zajęć. Jej zadaniem jest budzenie świadomości dostojeństwa życia i zapewnienie masom pracującym szerokiej opieki w zakresie kulturalnym. W zakresie Dopolavoro leży budzenie wśród robotników ruchu sportowego i wycieczkowego. Ciekawa jest tu pomoc rządu; tak np. od soboty do poniedziałku, wycieczki ponad 5 osób korzystają z 50% zniżki kolejowej w drodze powrotnej w 3 klasie lub 30% zniżki niezależnie od klasy, otrzymując prócz tego: ulgi w kolejach dojazdach i tramwajach, bezpłatny wstęp do muzeów, galeryj, wykopalisk, zniżki w schroniskach związku alpinistów i hotelach, nakoniec zaś bezpłatne ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Nad wychowaniem artystycznem czuwają sekcje: dramatyczna, muzyczna, kinematograficzna i radjofoniczna Nauczanie obejmuje kształcenie instruktorów w zakresie wykształcenia ogólnego oraz dział nauczania zawodowego.

Opieka społeczna Dopolavoro, w sekcji opieki higjeniczno - sanitarnej, urządza odczyty z przezroczami, pogadanki naukowe, urządza poradnie lekarskie, a przez wydział propagandy i prasy — rozpowszechnia wiadomości o całej działalności dyrekcji głównej. Istnieje również oddział tej instytucji dla kobiet. Ogólna ilość członków wynosiła w 1929 — 1.234.000 osób.

Końcowe stronice książki zawierają jedynie spis szeregu instytucyj o charakterze społeczno - sanitarnym, jak do walki z rakiem, gruźlicą, malarją i jaglicą. Autor kończy rozdziałem, gorąco apoteozującym faszyzm, który we wszelkich dziedzinach kroczy zwycięsko naprzód, nie zrażając się walką klas trudnościami ekonomicznemi i rywalizacją narodów. Duch panujący obecnie we Włoszech przebija się żywo z książki, widać w niej szczere umiłowanie dokonanego dzieła i oczekiwanie nadspodziewanych wyników raz rozpoczętej akcji, trzeba przyznać — tak oryginalnej.

T. M - l.

Emil Ruecker — Kontynent niezgody. Rozważania o kryzysie europejskim. Warszawa 1930. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Książka nie ściśle wojskowa, a jednak pośrednio nas, żołnierzy, w tylu sprawach najżywotniejszych dotycząca. Rozważania, wyrosłe na tle aktualnej międzynarodowej sytuacji politycznej. Poruszone są sprawy, cele naturalne i domniemane naszych politycznych przyjaciół i nieprzyjaciół. Wyprowadzone są wnioski śmiałe, mające historyczne uzasadnienie, czy jednak realne? Któż na to jest w stanie odpowiedzieć?

Pierwszych pięć rozdziałów tej książki jest analizą istniejącego stanu rzeczy. Są to rozdziały traktujące o zamierającej zorzy traktatów powojennych, o sprzecznościach postępu, prawa i narodów. Ostatni jest syntezą poprzednich i wnioskiem - dezyderatem „ku przymusowej wspólnocie".

W czem leży „zamierająca zorza"? Leży ona w potwierdzonej faktami tezie, że traktaty powojenne nie zabezpieczyły narodów świata przed możliwością nowej wojny. Zaistniała możliwość ich sabotowania, przedewszystkiem zaś najgłówniejszego z nich, to jest traktatu wersalskiego, dzięki wadliwej jego wewnętrznej, a więc merytorycznej, strukturze. Ta możliwość została jeszcze powiększona brakiem solidarności sojuszników nietylko w okresie konferencji pokojowej, ale w szczególności po niej. Walor poszczególnych postanowień traktatu wersalskiego został ustalony dodatkowemi konwencjami (Locarno, pakt Kelloga i t. d.). Że tak jest, autor cytuje dane o stopniu zbrojeń się Europy. Europa wydaje obecnie rocznie 15 miljardów na same zbrojenia.

Następnie podaje kilka przykładów stopnia wykonywania traktatu wersalskiego, a w szczególności jego „rozbrojeniowych" paragrafów 159 — 180 przez Niemcy. Nie mogąc budować wojskowej floty powietrznej, Niemcy posiadają obecnie jedną z najpotężniejszych powietrznych flot handlowych świata z możliwościami natychmiastowego przystosowania jej do celów wojskowych. Nie mogą budować czołgów, mają jednak tysiące ciągników rolniczych, na których ćwiczą swych „Stahlhelmowców". Nie wolno im produkować gazów trujących, a czynią to. W marynarce wojennej budują jednostki o właściwościach technicznych przewyższających inne marynarki wojenne i t. d. Zresztą stanowisko delegacji niemieckiej na grudniową komisję rozbrojeniową, dążącej jawnie do nieskrępowanego zbrojenia się Niemiec, komentarzy chyba nie wymaga.

Taki jest bilans wszystkich postanowień o rozbrojeniu, uwidocznionych w traktacie wersalskim. Taki jest skutek 11 konferencyj rozbrojeniowych od utworzenia „Stałej Doradczej Komisji Rozbrojeniowej" do utworzenia, obrad i uchwał Komisji Przygotowawczej i Komitetu Bezpieczeństwa. Niedostateczność a właściwie sprzeczność traktatu wersalskiego leży również w tem, że pod naciskiem idealistów pokoju, twórcy traktatu stworzyli organizm oparty na przesłankach etycznych i moralnych, nie dawszy mu warunków materjalnych do rozwoju. Autor podkreśla ten fakt, podnosząc to, że nie zaniechano zupełnej likwidacji dawnych europejskich ośrodków konfliktowych. Traktat, zamiast stawiać w stan oskarżenia cały naród niemiecki, powinien był postanowić rozbiór Prus, jako istotnego ogniska konfliktów. Powinien był, tworząc Polskę — dać lepszą rękojmię jej pokojowej pracy i egzystencji, a nie w restytucji potraktować ją po macoszemu.

Identyczne do wszystkich potraktatowych postanowień o rozbrojeniu, także i dodatkowe umowy zabezpieczające są dalszym ciągiem wyłomów w traktacie

wersalskim, oczywiście na korzyść Niemiec. Czyż najjaskrawszym tego przykładem nie jest pakt locarneński, przeprowadzający różny sposób traktowania spraw bezpieczeństwa na wschodzie i zachodzie. „Locarno doprowadziło do zwyrodnienia pojęcia bezpieczeństwa" — to konkluzja autora. Doprowadzenie do rozłamu równości pojęć bezpieczeństwa na obu wyżej wskazanych odcinkach, jest największym błędem, który zwycięzcy popełnili od czasu wojny. Autor cytuje słowa demokratycznego polityka niemieckiego, b. ministra Kocha: „Zrobiliśmy pokój na zachodzie, by na wschodzie prowadzić mocniejszą politykę". Locarno rozbiło jedność pojęć: bezpieczństwa, arbitrażu i rozbrojenia. Umożliwiło postawienie przez Niemców tezy: najprzód rozbrojenie, a potem bezpieczeństwo.

Przechodząc zkolei do omawiania Ligi Narodów, autor stawia pytanie: czem jest ona właściwie i jakie ma drogi przyszłościowe? Czy jest akademją, czy też ma pełne warunki zostania „nadpaństwem"? W tej chwili, Liga nie posiada dostatecznych, skutecznie działających argumentów, a więc praw i egzekutywy, któreby dawałyby jej atrybucje szersze, aniżeli akademickie. Trudność leży w tem, że w Lidze zasiadają narody pokłócone, a więc nie posiadające dostatecznej dobrej woli, by obdarzyć ją skutecznem prawem, a poza tem brak w gronie jej członków szeregu potężnych organizmów państwowych, odgrywających pierwszorzędną rolę w formowaniu się stosunków międzynarodowych, a więc Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Z. S. R. R. Struktura organizacyjna i układ sił Ligi są tego rodzaju, że w sprawach kontynentu europejskiego decydujący głos mają państwa nie wchodzące w jego skład, a to z uwagi na to, że ilościowo państw pozaeuropejskich jest najwięcej. Liga nie jest więc zorganizowana w potężne bloki państw, mające wspólne warunki życia i wspólne zainteresowanie. W tej chwili odnośne uchwały nie przesądzając działań i wpływów postronnych, są wypadkową tej, a nie innej, ilości głosujących.

Przebłyski zmiany obecnego charakteru Ligi istnieją. Przebłyski te upatruje autor przedewszystkiem w ostatniej, zresztą nieudałej narazie, propozycji Brianda stworzenia Paneuropy.

Ten stan rzeczy w Lidze Narodów, niedostateczność jej atrybutów, powoduje w konsekwencji dążność poszczególnych państw do zabezpieczenia swych interesów przez zawieranie szeregu traktatów lokalnych, na wzór ery przedwojennej.

Zkolei omawia autor myśl przewodnią tych traktatów. Twierdzi, że zdrowie i spokój nowej Europy leżą w pojęciu i wprowadzeniu w życie dobrze zrozumiałego regjonalizmu. Regjonalizm w pojęciu międzypaństwowem bierze za punkt wyjścia jedność i nienaruszalność każdego państwa w jego obecnych terytorjalnych granicach. Spokój i bezpieczeństwo Europy, leżą w przyjęciu, jako nienaruszalność podstawy dla wszelkich umów międzynarodowych, wzajemnych stosunków i t. d. — nienaruszalną jedność obecnych terytorjów państwowych.

Antytezą tej zasady o regjonalizmie międzypaństwowym jest stosowanie na terenie Europy w stosunkach międzypaństwowych, doktryny Monroe'go. Stosowanie tej doktryny, zwanej monroizmem, w stosunkach europejskich nie polega na tem, że podnosi się na piedestał dogmatu zasady niemieszania się w stosunki europejskie, czyli pozostawienia Europy samej sobie. O tem się nie myśli ani mówi. Monroizm właściwy, stosowany przez St. Zjednoczone z tak wybitnym pożytkiem dla nich, to określenie pewnych stref zainteresowania, wychodzących poza granicę własnego państwa i walka o to, by w strefę tę żadne inne państwo z własnemi interesami nie wchodziło.

Monroizmowi na kontynencie europejskim hołduje szereg państw. Na czele kroczą Niemcy.

Ich przed, podczas i powojenna strefa zainteresowań, to „bliski wschód" To przedewszystkiem kraje nadbałtyckie. Taką strefą zainteresowań Niemiec jest obecna Litwa. Nie brak nawet publicznych enuncjacyj niemieckich w tym względzie. Jeszcze w 1917 r., zmarły minister spraw zagranicznych Streseman składa w Kolonji niezmiernie charakterystyczne oświadczenie w tym względzie Oto jego słowa: „Element niemiecki w Liwonji, Kurlandji i na Litwie jest dla nas ważniejszy, aniżeli niepodległość Polski. Nie wolno nam zapominać o naszych rodakach, musimy więc starać się, by z krajów tych nie utworzono samodzielnych państw, lecz by zostały one najściślej z Niemcami połączone. Nasza przyszłość musi być nastawiona na rozwój potęgi niemieckiej".

Przechodząc zkolei do krytycznej oceny stosunków europejskich, autor widzi dwa ogniska stałych przesileń na kontynencie europejskim. Walka toczy się o prawa i władzę nad morzem Bałtyckiem i Adrjatykiem. Pokój europejski jest zagrożony najbardziej z tych rejonów. W odniesieniu do Adrjatyku, powtarza się historja z przed wojny europejskiej. Zmienili się jedynie kontrahenci. Rolę Austro-Węgier przejęły Włochy, rolę Rosji — Jugosławja, Serbję zastępuje Albanja .

Kwestja wschodnia — to kwestja dostępu Polski do morza. Dostęp Polski do morza — to położenie największej przeszkody dla ekspansji niemieckiej w kierunku na wschód. To kwestja zasadnicza dla Niemiec. Nie jest taką dla Rosji sowieckiej, której zainteresowania światowo-polityczne idą w innych kierunkach.

Aktualne obecnie i stale wysuwane przez Niemcy sprawy mniejszościowe, są tylko jednym, oczywiście bardzo doniosłym, atutem ich polityki w utrzymywaniu kwestji wschodniej w stanie aktualnym na arenie międzynarodowej. Tu uwidacznia się również monroizm Rzeszy w kierunku „bliskiego wschodu". „Niemiecki pomost ludzki w niemiecko-polskim korytarzu oraz niemiecki fundament w oderwanej dzielnicy poznańskiej — chronią Prusy Wschodnie od izolacji. Jeżeli Panowie ten most, ten fundament rozbiją, Prusy Wschodnie ostatecznie będą izolowane" — oto urywek mowy obecnego ministra spraw zagranicznych p. Curtiusa z okazji dyskusji w Reichstagu nad polsko-niemiecką umową likwidacyjną.

Tak więc przeciw dążeniom monroistycznym poszczególnych państw europejskich trzeba wysunąć, jako nową podstawę wzajemnych stosunków państw europejskich — szereg paktów regjonalnych. Na czele tych paktów powinien kroczyć wielki pakt regjonalny Francji — Niemiec — Polski. Taki pakt może zabezpieczyć w pełni spokój Europy. Autor uaktualnia niezrealizowane dążenie Bismarka z drugiej połowy wieku ubiegłego — paktu francusko-niemiecko-rosyjskiego. oczywiście w innym składzie państw, rolę bowiem dawnej Rosji przejęła Polska. Stwierdza i udowadnia, że lansowane porozumienie niemiecko-francuskie nie rozwiązuje problemu pokoju i bezpieczeństwa.

W tem samem jednak miejscu autor stwierdza tysiącletni antagonizm i walkę niemiecko-francuską; w tej samej mierze i o tejże zażartości — walkę polsko-niemiecką. Czyż trzeba się więc wobec faktów odwoływać do słów np. Bismarka: „Niezależność Polski jest równoznaczna z silną armją francuską na Wiśle" lub niemieckiego ambasadora w Paryżu hr. Armina: „Rzesza niemiecka nie mo-

że istnieć obok trwającej jeszcze potęgi francuskiej tak samo, jak nie mogły istnieć razem Rzym i Kartagina lub stare Prusy i Polska". Niema więc obecnie warunków porozumienia niemiecko-francusko-polskiego. Niema tak długo, jak długo Niemcy nie przebudują swej psychiki i w swej polityce zewnętrznej nie wykażą, że podstawą ich działań poltycznych jest status quo terytorjalne, własne i sąsiada, jak długo nie zastosują praktycznie zasad regjonalizmu w swych stosunkach międzypaństwowych.

Oto nienapisana, a jednak przewijająca się w treści rozważań — konkluzja autora.

A jednak, mimo wszystko, Europa dąży do wspólnoty. Dążenie to jest wynikiem przymusowej sytuacji, w jakiej się już znajduje i w dalszym ciągu znajdować będzie. Sytuacja ta jest niewesoła. Sytuację Europy można porównać do sytuacji Polski, wciśniętej między dwa wielkie organizmy państwowe: Niemiec i Rosji sowieckiej. Z jednej strony, potężny organizm polityczny i gospodarczy Stanów Zjednoczonych A. P., z drugiej — na zupełnie innych zasadach organizujący się Wschód łącznie z Sowietami. Przeciw tym dwóm organizmom stoi w tej chwili 30 wzajemnie kłócących się państw Europy, rozmieszczonych na terytorjum mniejszem od St. Zjednoczonych. Ten stan rzeczy musi sprowadzić „przymusową" wspólnotę państw Europy. Paneuropę z musu.

To ostateczna i końcowa konkluzja autora.

Kilka słów syntezy.

Traktat wersalski — ten istotny twórca nowej Europy — nie zabezpieczył jej swojemi pociągnięciami zasadniczemi przed możliwością nowych wojen. Nie wymazał z kart Europy — Prus, jako istotnego źródła konfliktu ongiś ,obecnie i na przyszłość.

Powojenne umowy, traktaty — nie wzmocniły bezpieczeństwa państw, raczej osłabiły tylko działanie poszczególnych artykułów zabezpieczających traktatu wersalskiego.

Liga Narodów w tej jest chwili tylko instrumentem politycznym do walk między poszczególnemi państwami — wielką akademją, a nie instytucją międzypaństwową, uzbrojoną w prawo i egzekutywę. Nie daje więc gwarancji pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Ośrodki zapalne w Europie grupują się około zagadnienia Bałtyku i Adrjatyku.

Kwestja Bałtyku, to nasze „być albo nie być", ale tu krzyżują się istotne interesy Niemiec w ich ekspansji politycznej i gospodarczej na wschód.

A więc, albo zrzygnowanie Niemiec z ich interesów, względnie skierowanie ich w innym kierunku, albo — upadek naszej niezależności gospodarczej i politycznej.

Czy nas żołnierzy, to zagadnienie nie interesuje?

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski.

ERRATA.

Gen. b. woj. ros. Pontus Simanskij nadesłał poniższe errata do art. „Rosyjskie dywizje drugiej linji", zamieszczonego w t. XXXVI, zesz. 2 (wrzesień — październik 1930).

Str. 326	wiersz	2 od góry,	zamiast	Messker	ma być	Messner
„ 328	„	13 „ „	„	ałtajskich	„ „	jantajskich
„ 329	„	13 „ dołu	„	ks. Milutin	„ „	hr. Milutin
„ 331	przyp., w.	2 „ „	„	8 mobilizujących	„ „	4 mobilizujących
„ 341	„ „	„ „ góry	„	Żdanno	„ „	Zdanko
„ „	wiersz	3 „ „	„	Fiodorowicza	„ „	Fiodorowa
„ 342	„	22 „ „	„	74 dywizji	„ „	75 dywizji
„ 363	„	7 „ „	„	59 dywizja	„ „	69 dywizja
„ 364	„	18 „ „	„	Czernowina	„ „	Czernawina
„ 369	„	7 „ „	„	Czerniajewowi	„ „	Czernawinowi
„ 377	przyp. w.	2 „ dołu	„	tarejleńskich	„ „	szarejleńskich
„ 384	wiersz	8 „ „	„	Żdanno	„ „	Zdanko

Redaktor: *MJR. DYPL. EUGENJUSZ QUIRINI.*

Sekretarz Redakcji: *PPOR. REZ. JERZY BIERNACKI.*

Cena zeszytu w sprzedaży pojedyńczej — 4 zł.

Prenumerata półroczna: w Warszawie — 10.50, zamiejscowa — 11 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 3, gmach Sztabu Głównego. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Telefony (Sztab Główny — wewnętrzne): redaktora — 75, sekretarza — 163.

Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Druk. J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 8-61-08.